1978.

PIELGRZYMKA

DO

CZĘSTOCHOWY.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu prawem przepisanéj liczby ekzemplarzy.

Warszawa dnia 26 czerwca (8) lipca 1845 r.

Cenzor,
Niezabitowski.

MUZEUM NIESZÓW

W DRUKARNI JOZEFA UNGER.

1978

PIELGRZYMKA
DO
Jasnéj-Góry
w
CZĘSTOCHOWIE

odbyta przez Pątnika XIX wieku

i wydana z Rękopisu
przez
MICHAŁA BALIŃSKIEGO

WARSZAWA
Nakładem G. SENNEWALDA Księgarza
przy Ulicy Miodowéj N.º 481.
1846

w Lit. J. V. Fleck & C.º N.º 634

PANI H. S.

NA PAMIĄTKĘ

CZCI I NIEZMIENNEJ PRZYJAŹNI

OPIS TEJ PIELGRZYMKI

poświęca

AUTOR

AUTOR
DO CZYTELNIKA.

„Zdaje się że na Jasnéj-Górze stoi owa
Drabina, o niebiosa wsparta Jakubowa,
Po której aniołowie wstępują i schodzą:
Święte posły! człowieka z Bogiem swoim godzą."

Fr. *Karpiński* w liście do ks. S.

W pośród lodowatego samolubstwa, jakie zwykle swoją skrzepłą powłoką serca ludzkie, w miarę posuwania się cywilizacyi zasklepia, i które na nieszczęście zdaje się być nieoddzielnym towarzyszem rozwijania się bytu materyalnego: człowiek łatwiej przesycony światem, srożéj dręczony mimowolnym niepokojem, tak dobrze w obecnym wieku jak w dawniejszych czasach potrzebuje pociechy religii, posiłku dla smętnéj swéj duszy z nieba. W średnich wiekach, nieszczęścia wojen lub anarchii, popychały ludy do tego celu, i w pobożnych wędrówkach powoływały ich do szukania u progu świątyń słynnych urokiem swojego majestatu, ukojenia dolęgliwości moralnych. Z czasem zmieniły się może przyczyny boleści, wyobraźnia i poezya serca wynalazły wiele innych lekarstw na nie; ale udręczenia duszy, silniejsze od fizycznych, zawsze w ludziach zostały. Godziż się więc balsam, który tak długo goił rany przodków naszych, w zapędzie pychy z postępów rozumu ludzkiego odrzucać bezwzględnie, nie racząc nawet doświadczyć azali nie zostało w nim jeszcze cokolwiek mocy uzdrawiającéj? Godziż

się przemocą zarozumiałéj opinii gwałtem odwracać cierpiących od źródła, w którém chcą szukać zdrowia.? — Takie uczyniłem sobie zapytania, kiedy mi przyszło na myśl zwiedzić Jasną-Górę, — i rozwiązałem je zaraz ukląkłszy na stopniach ołtarza Maryi, uznając że i dla nas znarowionych wymysłami XIX wieku, zbliżenie się do bóstwa i poświęcenie mu jeżeli nie jednego dnia w roku, to przynajmniéj chwili jednéj w życiu, na miejscu uświęconém dawnością czci, nie jest dla nikogo bez pożytku i ulgi. Nie myślę wszakże narzucać mojego miemania nikomu; tym jednak co może nazbyt zaufani w harcie ducha swego, gotowi są pogardzać takiemi środkami pokrzepienia sił moralnych, ośmielę się przypomnieć że i Goëthe, ów gienijalny poeta, był stronnnikiem pobożnych pielgrzymek. Bez względu na zasady wyznania swego, poświęcając jeden z pięknych wierszy pochwale pielgrzymstwa, uznał że — „każdy krok zbliżający pielgrzyma ku przedmiotowi czci jego, każde cierpienie męczącéj podróży, i boleść nóg zranionych ostremi kamykami i rozpalonym od słońca piaskiem, stają się zbawiennym balsamem dla jego duszy udręczonéj!"

W ciągu tej pracy, przyszło nam wejść niekiedy w szczegóły drobiazgowe i na pozór mało znaczące. Ale pamiętając że najmniejsze nawet fakta, mogą się zdać dla dziejów nierozwiniętych jeszcze dokładnie, nad których zgłębieniem teraz właśnie pracują: niechcieliśmy ich opuścić, zwłaszcza że dzisiejsi czytelnicy w natłoku wychodzących książek, nie sądzą się być obowiązani do czytania ich, jak mówią, od deski do deski.

PIELGRZYMKA
DO CZĘSTOCHOWY.

ROZDZIAŁ I.

Gidle: fara ośmiowieczna — wizerunek cudowny Panny Maryi — podanie o nim — Kartuzya. Spotkanie kompanii Pielgrzymów. Kościołek Św. Ottylii. Stara Częstochowa—kościół farny św. Zygmunta — ulica łącząca dawne miasto z Jasną Górą. Nowa-Częstochowa — klasztor i kościół na Jasnéj Górze—Lampa u szczytu. Pierwsze wrażenia—modlitwa w nocy.

Jest okolica w dawnéj ziemi polskiéj, gdzie wiara od przodków późnym pokoleniom przekazana, założyła jakby siedlisko uroczystych pamiątek dziewięciowiecznego pobytu chrześciaństwa, w téj krainie jednego z najprzywiązańszych do niéj ludów Słowiańszczyzny. Okolicę tę tworzą wsi otaczające w promieniu czterech mil od strony Radomska i Przedborza, słynną oddawna, a równie u nas, jak i u pobratymców Szlązka, Węgier i Morawii, cudami uświęconą, Jasną Górę Częstochowę. Różne powody sprowadziły w tę stronę roku 1838, wędrownika lubiącego z większém zamiłowaniem przypatrywać się słońcu i przyrodze-

niu własnéj ziemi, aniżeli dziwom obcych krajów. W pośród samych skwarów żniwa, stanąłem dla odpoczynku we wsi Gidlach. Mała ta osada ma aż trzy kościoły, a każdy z nich zasługuje na szczególniejszą uwagę. W środku jéj nie wznosi się, jak gdzieindziéj, nad poziomemi domkami wysmukłą wieżą zakończona świątynia: lecz tuli się pod zgrzybiałe konary trzystoletnich dębów, niziuchny a ubogi kościołek farny, jak ów dom modlitwy w pierwiastkach chrześciaństwa rękami nowochrzczeńców zbudowany. Bo też fara Gidelska jest tak starożytnym drewnianym kościołem, że w całéj Polsce może, dawniejszego nadeń nikt nie znajdzie. Jeszcze za Władysława Hermana w roku 1059 zatknięto tu krzyż Chrystusa, na tych samych ścianach które naszych czasów dotrwały. Może jeszcze silne dłonie synów, tych co byli bałwochwalcami Lelum Polelum za Mieczysława, ciosały i układały te belki z modrzewia, które przez ośmset lat oparły się działaniom powietrza, klęskom i napaściom ludzkim. Osobliwsza budowa tego kościołka, wiązanie ścian na krawędziach okazujące prostotę roboty ciesielskiéj, wreście dach nadzwyczaj spiczasty, chociaż odnawiany, ale zapewne zawsze na wzór dawnego, dowodzą podobieństwa do prawdy o téj odwiecznéj fundacyi Gidelskiéj fary. Data jéj, to jest rok 1059, wyryta jest na jednéj z belek utrzymujących strop kościelny. Obicie ścian długiemi gontami zarówno z dachem i krużgankami, dla dłuższego zachowania tego starożytnego kościołka, nadaje mu szczególniejszą i zgrzybiałą już postawę, jakby starca nieznanego od spółżyjących i niemającego już rówiennika

na ziemi. Wcale inne zrobił na mnie wrażenie drugi kościół, który od wjazdu do Gidel wznosi poważnie swoje murowane wieże i nad dachami klasztoru Dominikańskiego góruje. Nowy, jasny, i wiek zaledwo bytu swego liczący, zwyczajnéj budowy, słynie obrazem cudownym Bogarodzicy, dla którego pobożność dziedziczki tego miejsca Anny z Ruszocic Dąbrowskiéj kasztelanowéj Wieluńskiéj, około roku 1615 osobną i przestronną wzniosła kaplicę. Legenda o tym obrazie jest prosta i naiwna, jak lud wiejski który ją do naszych czasów dochował. W roku 1516 około pierwszéj niedzieli majowéj, na tém właśnie miejscu gdzie po źniéj zbudowano dzisiejszą kaplicę, orał pole swoje parą wołami kmieć wsi Gidel, nazwiskiem Jan Czeczek. Ale wśród pracy wstrzymał się nagle pług, i woły jakby uszanowaniem jakiemś zdjęte uklękły pokornie. Ani wołanie, ani bicie, niemogły ich zmusić do podniesienia się, czem zdziwiony rolnik idzie naprzód chcąc pomódz do powstania znużonym czy upartym bydlętom. W tém postrzega leżący przed niemi w bróździe maluchny wizerunek Najświętszéj Panny z Panem Jezusem na ręku, w koronach na głowie, z głazu prosto wyciosany. Ucieszony tak niespodzianą zdobyczą, zabiera go do domu, i żonie tylko opowiedziawszy swoje zdarzenie, chowa do skrzyni na sam spód między bieliznę. Tymczasem ile razy on lub żona otworzyli skrzynię, zawsze ów wizerunek znajdywali na wierzchu. Wszelkie usiłowania żeby go zatrzymać w głębi schowania, były próżne; a jednak Czeczek nie chciał wyjawić tajemnicy. Gdy się to działo, ciężka ślepota opanowała jego i żonę, milo-

sierni więc sąsiedzi pośpieszyli dać im do usługi jakąś poczciwą ze wsi kobietę. Ta gdy raz dla jakiejś potrzeby skrzynię otwiera, widzi ów obrazek na wierzchu jasność wielką i zapach wydający. Przywołany gospodarz wyznaje w tenczas całe zdarzenie, służąca zaś widząc w niem cud Boski, uwiadamia o wszystkiem plebana, który przyszedłszy z processyą do domu kmiotka, bierze obraz i uroczyście przenosi do farnego kościołka świętéj Magdaleny. W tenczas dopiero Jan Czeczek i żona jego, nagle światło dzienne zobaczyli. Niedosyć na tem; nowy cud zadziwia mieszkańców wsi Gidel. Jakaś światłość w tém samém miejscu na polu gdzie był obrazek znaleziony, zaczyna się ukazywać. Pleban otwiera cymboryum w którém go złożył za wyniesieniem z chałupy ślepego kmiotka, ale nic nieznajduje; śpieszy więc na miejsce owéj jasności i postrzega ten sam wizerunek. Wzniesiony na prędce słup drewniany, mieści zrazu w wydrążeniu umyślnie zrobioném święte owe zjawisko, wkrótce zaś Adam i żona jego z Trzcińskich Gidzielscy dziedzice wsi, stawią dom i w nim umieszczają straż dla obrazu. Syn ich Marcin oskarżony niewinnie na Szlązku o zabicie człowieka, poleciwszy się Najświętszéj Pannie Maryi w Gidlach cudownie znalezionéj, ślubuje wystawić na cześć jéj świątynię, jeżeli będzie z téj przygody wybawionym. Jakoż następnéj nocy objawia mu się we śnie N. Panna, i niedługo potem wolność cudownie odzyskuje. Za powrotem do domu ów Marcin Gidzielski zbudował zaraz drewniany kościół, a we sto lat dopiéro po znalezieniu obrazu, innego już imienia dziedziczka, jakeśmy

wyżéj powiedzieli, wystawiła kaplicę, która i dotąd mieści w sobie ołtarz z cudownym wizerunkiem. Osadzeni przy nim Dominikanie, za pomocą pobożnych i szczodrobliwych okolicy téj chrześcjan wymurowali kościół z klasztorem, a ściany kaplicy okryli malowidłami na murze, wystawującemi nadzwyczajne zdarzenia mocą Boską w tém miejscu dokonane.

Trzeci kościół Gidelski o wiorstę na końcu miasteczka położony, wznosi się ocalony dotąd od zupełnego zniszczenia, nad ruiną klasztoru Kartuzów których był świątynią. Zwaliska niegdyś porządnego i rozległego ustronia, tych ścisłéj reguły zakonników, były dla mnie smutnym widokiem. Pomimo zniszczenia które tu wielowładnie osiadło, pomimo gruzu którym wewnątrz zasypane są przejścia, łatwo jednak było rozeznać nietylko przestronne korytarze, ale i oddzielne mieszkanie każdego kartuza, do którego się z owych korytarzy wchodziło. Trzy izby sklepione z małemi oknami i mały przy nich ogródek, były całym światem dla zakonnika. W jednéj z nich sypiał w trumnie, w drugiéj się modlił, w trzeciéj pracował na jakimkolwiek warstacie, skąd dla urozmaicenia zatrudnień przechodził czasami kopać w ogrodzie. Jaszcze znać w izbach gdzie wisiały na ścianach pobożne obrazy, jeszcze widać w ogrodach ostatki grząd kwiatowych. Swieże ślady zniszczenia, bo zaledwo czterdzieści lat mające, smutniejsze czynią wrażenie, niż wszelkie starodawne ruiny. Cela przełożonego zdawała się być niedawno opuszczoną, i właśnie też ostatni on mieszkał w tem bogobojnem ustroniu, ostatni w niem umarł. Mo-

cna musiała być jego wiara, wielki hart duszy, kiedy zdołał przetrwać zagładę swojego zakonu i poddać się mężnie większemu nad wiele innych, bo codziennemu myśli i serca umartwieniu. Żył on jakby ostatni pomnik wśród zwalisk Egipskiego miasta, oszczędzony przez czas, nie zwalczony przez ludzi! Ostatni ten samotnik widział niegdyś spokojny i błogi byt zakonnych swoich braci; świadkiem, pocieszycielem był potem, upadku ich i zgonu; a nakoniec otoczony grobami całego zgromadzenia, rozpamiętywał już tylko dni ubiegłe jego świątobliwéj pomyślności, modlił się za umarłych i za siebie, błagając nieba o prędszy koniec swoich udręczeń. Ale wkrótce i sam stanąłem na cmentarzu, który w około kościoła położony a murem ścian klasztornych w czworokąt okrążony, tak się łączył ściśle z mieszkaniem ostrych zakonników, jak całe ich życie łączyło się z wyobrażeniem śmierci. Poglądając z pośród mogił tych nieznanych światu pustelników, na wspaniałą świątynię co się nad niemi wznosi, przechodziłem w myśli dzieje tego zgromadzenia. Dwa niespełna wieki upłynęło od osadzenia go w tem ustroniu (r. 1640), przez Zuzannę z Przerempskich Oleską podkomorzynę wielką koronnę, rzadkich cnót i pobożności matronę, a siedmdziesiąt lat zaledwo minęło (roku 1768) od postawienia murowanéj świątyni na miejscu pierwiastkowéj z drzewa budowanéj: — a już klasztor leżał w gruzach, kościół tyle tylko ochroniony ile zabezpieczenie od ostatniéj ruiny wymagało, stał posępny i od pobożnych zaniedbany. Wnętrze jego gustowne i poważne, chór zakonny marmurami ozdobny, malowidła dobrego pędzla, okazują że włoscy

artyści i rzemieślnicy należeli do wykonania téj pięknéj budowy, jak to z akt klasztornych wiadomo, że domy kartuzów francuzkich hojném wsparciem przyczyniły się do kosztów na jéj wystawienie.

Opuszczając Gidle i upadłą ich kartuzją i zwracając myśl ku Częstochowie, do któréj z niecierpliwością po raz piérwszy dążyłem, stanął mi w myśli tak różny los dwóch sąsiedzkich zgromadzeń zakonnych, jedne cele chwalenia Stwórcy mających, do równie twardego życia przeznaczonych. Jedno krótki zawód przebiegłszy już leżało w ruinach zapomniane od świata, drugie utrzymywało znaczenie i wziętość przekazaną od pięciu wieków. Losy pojedyńczych ludzi, instytucyi i narodów, a nawet plemion całych jednymże prawom przyrodzenia podlegają, na tęż samą znikomość bytu są wystawione. Gidle o dobrę cztéry mile oddalone są jeszcze od Częstochowy, droga piaszczysta, podróż mało zajmująca, i tem nudniejsza im trudniéj jest pośpieszyć do celu swojéj wędrówki. Jechałem więc pomału dość gęstym borem, gdy w połowie drogi obił się o uszy moje w oddaleniu odgłos pobożnych pieni. Zaraz też postrzegłem wielką gromadę ludzi ciągnącą gościńcem i szlakiem pod lasem wydeptanym, na czele któréj szedł ksiądz świecki mając z jednéj strony Bernardyna, a z drugiéj starca barczystego i wysokiego wzrostu. Na piaszczystéj pochyłości przed wzgórkiem zastanowiło się jednochwilowie około 300 ludzi znużonych podróżą i upałem, ale ożywionych nadzieją osiągnięcia gorąco żądanego celu. Ich twarze ogorzałe, ich odzież w nieładzie, step białego piasku przer-

wany tu i owdzie krzakami jałowcu i kilku karłowatemi drzewami, przenosiły mię do pustyń Palestyny. Zdawało mi się żem widział gromadę pielgrzymów z Europy koczujących wśród puszczy, i mających wkrótce upaść na twarz w Jerozolimie przed grobem Chrystusa. Wzrok mój na chwilę szukał między niemi sławnego naszego rodaka, pobożnego Radziwiłła Sierotki,— ale padł na owego poważnego i silnego starca, który mię naprzód zastanowił. Wróciłem więc z myślami mojemi pod Częstochowę, i zbliżyłem się do niego. Wysoki wzrost i piękna postawa a nadewszystko czoło pod siwym włosem poorane bliznami, dały mi poznać dawnego żołnierza. Skwapliwie zabrałem z nim znajomość i dowiedziałem się, że mając zaledwo lat siedmnaście należał już do owych hufców, których mała zaledwo cząstka wróciła z wyprawy pod St. Domingo, potem długo walczył we Włoszech i na nie jednych jeszcze wojnach śmierć mu w oczy zajrzała. Na sędziwe lata zachowawszy najdroższy skarb, bo czerstwe zdrowie, został sługą kościoła i z proboszczem u którego zostawał, szedł jeszcze raz przed zgonem, jak powiadał, złożyć w tém świętém miejscu dziękczynne modły Bogu, co go w tylu niebezpieczeństwach zachowując, pozwolił cnotliwe i użyteczne dla bliźnich życie spędzić. Po krótkim spoczynku i posileniu się, za danym znakiem powstał cały ten tłum pielgrzymów. Ksiądz przewodniczący mu zaintonował litanią, starzec mój znajomy i bernardyn połączyli głosy swoje, a lud pobożny wielkim chórem odpowiadał. W tenczas zapomniałem o powozie, i nieodstępując chorągwi trzymanéj w żylastym ręku

starca ruszyłem naprzód, jakby uniesiony duchem który zagrzewał w téj chwili te proste i pobożne dusze. Szliśmy tak prawie całe dwie godziny, i piérwsza już gwiazda nocy błyskała nad nami, kiedy owa gromada pielgrzymów wązkim i długim szlakiem ciągnęła się przez wieś Rędziny, witana z uszanowaniem od jéj mieszkańców, którzy z żonami i dziećmi zalegli tłumnie drzwi chałup, i powspinali się na płotach obrzeżających gościniec. W końcu téj wsi na pochyłości wzgórza położonéj, stoi na samym wierzchołku starodawny murowany z wapiennéj skały kościołek świętéj Ottylii; kilka wielkich i odwiecznych drzew ocienia go na około. Ujrzawszy szczyt kościelny, cała gromada podwójnym krokiem pospieszyła swój pochód, i donośniejszym głosem wzniosła pieśń na cześć Bogarodzicy. Przypisując to świętości kościoła, zwracałem oczy moje ciekawie w tę stronę, a wyprzedzałem myślą kroki moje. Nie ta wszakże była przyczyna powiększenia żarliwości w moich towarzyszach, bo skorośmy dosięgli wyniosłości na któréj stoi kościołek, odsłonił się znienacka widok *Jasnéj-góry*, a na niéj wspaniałego kościoła Panny Maryi w Częstochowie. Wszyscy razem naówczas podróżni padli na kolana, i gorące ich modły w pieśni „Kto się w opiekę poda Panu" obiły się o błękitne sklepienia pogodnego nieba! Jednakże i ten maluchny kościołek S. Ottylii, starożytnością swą i tradycyą o swojéj patronce księżniczce Burgundzkiéj i orędowniczce ślepych, w wielkiém jest poważeniu. Blisko niego we wsi, z pod małéj kapliczki murowanéj, albo raczéj

słupa wydrążonego, z umieszczonym wewnątrz posągiem tejże świętéj, wytryska źródło kryształowéj wody, która ma własność cudownego uzdrawiania cierpiących na oczy. Niedawnemi czasy, pewien obywatel z Krakowa miał tego cudu doświadczyć, i na pamiątkę wybawienia swego od ślepoty, pomnik marmurowy w kościołku postawił. Tymczasem dzwonek z wieżyczki kościelnéj wezwał pobożnych na zwykłą wieczorną modlitwę *Anioł Pański* za umarłych. Potém jedni wchodzili do kościoła złożyć cześć przy świetle lampy relikwijom świętéj Ottylii, któréj głowa ma się tu znajdować (1), a drudzy co się wcisnąć nie mogli, rozkładali się pod górą na spoczynek, ażeby snem pokrzepieni tém żywiéj przyjąć mogli wszystkie wrażenia, jakie ich w dniu jutrzejszym czekały na Jasnéj-

(1) Nad Renem w téj czarownéj krainie niezliczonych pomników dzikiéj siły i bogobojności razem, jest góra świętéj Ottylii. Srogi to miał być człowiek ojciec jéj Eticho książe Burgundzki, a ona córka jego, pełna cnót i bogobojności, a piękna jak wiosna. Zamiłowana w samotności, zajęta myślami o Bogu, udała się w góry, i tam pustelnicze wiodąc życie, błagała niebios żeby natchnęły ludzkością okrutnego rodzica. Bóg wysłuchał czułych jéj modłów. Eticho upamiętał się i serce jego dało przystęp łagodniejszym uczuciom; na pamiątkę zaś téj zmiany wzniósł na zwaliskach odwiecznéj warowni rzymskich legionów klasztor z kościołem dla zakonnic, nad któremi przełożył córkę swą księżniczkę Ottyliją. Kościół uznał ją po śmierci za świętą, i grób jéj w tymże samym kościele odwiedzany był i czczony do późnych wieków, relikwije zwłok roznoszone od pobożnych pielgrzymów po świecie, aż póki swawola ludzka w poprzedzającém stoleciu, nie znieważyła świętego miejsca.

górze w Częstochowie. O mile i ćwierć tylko cel ten pielgrzymki ich był oddalony; radość zamieszkała w sercu każdego, a zmysłom nie jednych na wpół snem objętych, jawił się ów święty wizerunek Bogarodzicy, który za dnia mieli oglądać na jawie. W tym stanie zostawiwszy wszystkich pielgrzymów, pożegnałem towarzysza mego starca, i w mocném postanowieniu spotkać ich nazajutrz wchodzących do Częstochowy, powróciłem do powozu.

Stara Częstochowa o piaszczystą milę od kościoła S. Ottylii odległa, jest małém miasteczkiem dwieście kilkadziesiąt domów i stosowną ludność liczącém, na równinie nad Wartą rozłożoném. Kościół parafialny S. Zygmunta na placu który był niegdyś cmentarzem (1) stojący, z kilku większemi domami murowanemi, co się w okrąg niego skupiły, i niedaleko drugi rynek kamienicami otoczony, stanowią główną posadę miasta. Zresztą jest kilka małych ulic niskiemi domami obudowanych i nic nieznaczących. W XVI wieku było to wszystko, jak niesie podanie miejscowe, wałem otoczone.

Kościół farny S. Zygmunta jest dawny, niema wszakże żadnych pamiątek, prócz bardzo starego obrazu S. Stanisława podobnego temu, jaki się na Skałce w Krakowie znajduje, i starożytnego jakiegoś nagrobku z muru niezgrabnie wyrobionego w kształcie ambony, z dwoma medalio-

(1) Cmentarz ten wraz z kaplicą św. Krzyża obmurowany na około, zniesiono w r. 1825 jako niestosownie w pośród miasta znajdujący się, dla otwarcia przytém widoku na Jasną-górę i upiększenia miejsca.

nami fundatorów, pod któremi jest herb Jelita, ale napisy zatarte. Należy on do Paulinów, równie jak i dalsze kościoły Częstochowskie, którzy mają przy nim swój klasztor i utrzymują parafią. Na jednym z korytarzów klasztornych widzieć się daje portret sławnego przeora Paulinów Częstochowskich księdza Augustyna Kordeckiego, jak twierdzą bardzo podobny. Wychodząc z fary S. Zygmunta postrzegłem w znacznem oddaleniu sławną ową Jasną górę z świątynią na niéj wznoszącą się, do któréj dążyłem. Prowadziła do niéj długa na ćwierć mili ulica Panny Maryi zwana, wysadzona drzewami i zrzadka domami obudowana. Mieszkają w nich sami prawie tkacze, dawniéj było téż wiele sukienników, ale się nie mogli utrzymać. W połowie téj ulicy widać po prawéj ręce mały kościołek S. Jakóba, przy którym w pobliskiéj kamienicy mieszkają Panny Maryawitki sprowadzone tu z Wilna przez rząd. Nowa droga na koléj żelazną przeznaczona przerzyna tę ulicę, w któréj rogu, tam gdzie się styka z wielkim placem otaczającym górę, rozciąga się obszerny magazyn solny. W tem miejscu stanąwszy, przybywający do nowéj Częstochowy, ma przed sobą bardzo wielką przestrzeń pochyłą, coraz bardziéj podwyższającą się, i pokrzyżowaną w różnych kierunkach drogami i ścieżkami. Służy ona za osadę skalistéj wyniosłości stanowiącéj sam wierzchołek Jasną-górą zwany, od tego że go jaśnie ze wszech stron w oddaleniu kilkomilowém dostrzedz można. Powiadają że od strony krakowskiéj i od Strzelec wielkich miasta Szlązkiego o 12 mil w dzień pogodny wieża Jasnogórska widzieć się daje.

Z lewéj strony plac nie jest zabudowany, dopiéro ku końcowi jego stoi siedm kamienic jednopiętrowych, które są wszystkie prawie domami zajezdnemi. Za niemi ciągnie się ku południowi przedmieście, gdzie jest kościół S. Barbary z nowicyatem księży Paulinów. Po lewéj ręce od placu wielkiego patrząc z klasztoru, idzie droga czyli ulica, z jednéj strony tylko obudowana murowanemi i drewnianemi domami, która załamując się potém na prawo, tworzy mały rynek otoczony niskiemi po większéj części domkami, a potém od północy Jasnéj-góry ulicę zwaną Kaliską. Ta zaś razem wzięta z kilku innemi uliczkami i kościołkiem S. Rocha, zowie się Częstochówką. Takie więc ulice i przedmieścia składają nowę Częstochowę, wśród któréj wznosi się na Jasnéj-górze głośny ów od tylu wieków świętością swą, i tylu pamiętnemi wypadkami w dziejach lechickich wsławiony, kościół i klasztor pustelników S. Pawła, Paulinami zwanych pospolicie. Prócz Loretu, po Monferrackim opactwie Augustyanów w Hiszpanii, gdzie również cudowny jest obraz N. Panny Maryi (1), nie było może w całéj Europie tak słynnego od dawna i tyle pobożnego ludu ściągającego do siebie, jak to, miejsca (2). Piérwszy widok gmachów składających kościół i klasztor Jasnogórski, na obcym i obojętnym nawet podróżnym, wielkie wrażenie sprawiać musi; ja doznałem mocniejszego może, zostając pod wpływem tylu pamiątek

(1) Opactwo Agustyanów z pięknym kościołem P. Maryi i wielkim klasztorem Monferrat zwane, leży na bardzo wysokiéj górze pod Manrezą w Katalonii o 4 mile od Barcellony.

(2) Pod względem czci, ilości pielgrzymek i znakomitości

wiary i dziejów, jakich dotąd Częstochowa jest żyjącym pomnikiem. Miliony gwiazd błyskały zanurzając się w błękicie firmamentu, a powiew łagodnego powietrza po całodziennym upale wśród lipca, i cisza zbliżającéj się nocy, przejmowały duszę rzewnemi uczuciami, kiedy stanąłem piérwszy raz na Jasnéj-górze. Lampa zawieszona u szczytu kaplicy, w któréj jest cudowny obraz, i zawsze wieczorem zapalona, tajemniczém swojém światłem zwiastowała przechodniom obecność świętego przedmiotu czci powszechnéj. Zbliżając się ku niemu, cienie nocne zdawały się rozpraszać przedemną, i ujrzałem na stoku przed małemi wałami otaczającemi klasztor w zakrętach nieskończonych ścieżek tu i owdzie samotnie klęczące osoby. Postaci ich korzące się w obec świętego przybytku królowéj nieba, na w pół w ciemności ukryte, miały w sobie coś uroczego, coś żywo do umysłu i serca przemawiającego. Modlitwa w ciszy i odosobnieniu zaniesiona przed tron Stwórcy, jest może najzupełniejszém wylaniem się duszy błagającéj opieki jego i miłosierdzia. Zajęty tak rozczulającym widokiem zbliżyłem się do dwóch klęczących, których modły i westchnienia żarliwsze, z daleka uszu mych dochodziły. Była to nieszczęśliwa na siłach osłabiona wdowa, któréj mąż umarł, a syn poległ gdzieś w odległych krajach; modlitwa jéj okazywała rezygnacyą—prosiła o pokój duszy zmarłych, o szczę-

ofiar, Jasna-góra jest tém dla Polaków, czém N. Panna *del Pilar* dla Hiszpanów, *Maria Zell* w Styryi, a *Einsiedel* (inczéj zwane *N. Panna pustelnicza*, w kantonie Schwitz) dla Szwajcarskich katolików; lecz pod względem znaczenia historycznego piérwsze miejsce między niemi trzyma.

ście dla umarłego dziecka; obok niéj klęczała jéj nadzieja, młodociana córka, na któréj ramieniu się opierała. Ale jéj modły były jeszcze boleśniejsze, błagała ze łzami, ażeby Boska pocieszycielka utrapionych, któréj cudowny obraz był równie przed niemi, jak i w ich sercu, udzieliła jéj sił do znoszenia nędzy ziemskiéj, i do utrzymania drogiéj matki. Obie wynurzały się z gorącemi prośbami tak żywym głosem, jakby ta przed któréj majestatem w myśli swéj korzyły się, była wśród nich obecną. Daléj nieco gromadka drobnych dzieci klęczała pobożnie, znacznie od innych starszy chłopiec przewodniczył modlitwie, składał do niéj drobne ich rączęta, i nauczał jak za duszę rodziców mają prosić wstawienia się matki Boskiéj. Były to od kilku dni pozostałe sieroty. Głos jednych i drugich wysłuchany był zapewne w niebie, a miejsce z którego się podnosił, musiało być świętém na ziemi. Powoli oddalałem się ztąd zwracając oczy na tlejące światełko u szczytu kaplicy, a modły i westchnienia, i ci od których one pochodziły, oddalały się coraz więcéj odemnie. Zmrok północy ogarnął wszystko co mnie otaczało, i zostałem sam z myślami mojemi, z nadzieją że jutro dostąpię tego, czegom tak gorąco pragnął, że stanę w przybytku gdzie tyle mocarzy świata korzyło się przed majestatem Najwyższego Pana, tyle szczęśliwych wylewało łzy wdzięczności, i tyle nieszczęśliwych doświadczało miłosierdzia i pociechy. Takie były wrażenia, pod jakiemi pierwszego dnia powitałem Częstochowę;—zaraz wam powiem, jakie uczucia zajęły mą duszę nazajutrz.

ROZDZIAŁ II.

Zewnętrzna postać klasztoru i świątyni na Jasnéj-górze.—Processya z kościoła na spotkanie pielgrzymów. — Witanie ich.— Wnijście do twierdzy.— Wnętrzna postać kościoła.— Wielki ołtarz.— Kaplice w kościele.— Kaplica za kościołem N. Panny.— Swiętość tego przybytku.— Cudowny obraz.— Porządek nabożeństwa.— Widok modlących się— Wnętrze kaplicy.— Opis nagrobków.

To co zabłysnęło w oczach moich nazajutrz razem z piérwszym promykiem wschodzącego słońca, było jakby nowem zjawiskiem dla mnie. Sławna świątynia ze swoją wieżą piętrami dźwigającą się ku obłokom, i rozległe przy niéj gmachy klasztoru sześcią wysmukłemi basztami najeżone, jaśniały na szczycie skalistéj góry. Kształty przeszłowiecznego budownictwa w świéżą barwę nieraz odziewane, zatarły cechę odległéj starożytności; ale była to nowa szata w jaką oblekły prawnuki sędziwego starca, który dawne dzieje pamiętał, odległych wypadków był uczestnikiem. Wnętrza tych poważnych murów zachowały jeszcze widoczne ślady swojego początku i świetnych, lub niebezpiecznych losów przez jakie przechodziły. Nie znikł dla mnie urok piérwszych wrażeń, na bliższy widok Jasnéj-góry. Przeistoczenie budowy nieodejmowało nic wielkości wspomnień, do tego miejsca przywiązanych. Przeznaczenie téj ziemi zasłaniającéj od tylu wieków chrześciaństwo od nawały Mongołów i Ottomanów, niesprzyjało zachowaniu starożytnego budownictwa pamiątek. Można się pocieszyć z téj ofiary myślą, że była złożona na ołtarzu ludzkości i chrze-

R. PLECK pyt. w Lit: J. V. PLECK & Cº

WIDOK JASNEJ-GÓRY w r. 1840.

ściańskiéj cywilizacyi! Kościół z kaplicami i klasztor ze wszystkiemi należącemi doń budowlami, otaczały grube mury w czworogran z czterma narożnemi bastyonami, jak zwykle w twierdzy, wzniesione; szczyty krzyżami zakończone, kopuły, wieże i wieżyczki wysuwały się z pośród ciemnych wałów, jakby kwiaty z wazonu. Z prawéj ręki szeroką przestrzeń zajmowały dwupiętrowe mury klasztoru w czworokąt budowane i sześcią trzypiętrowemi wieżami otoczone; obok nich ku lewéj ręce posuwając się stoi budowa z wystawą kościelnego kształtu, gdzie jest wielka sala w któréj bierzmują, i gdzie się lud modli podczas odpustów, kiedy się zmieścić w kościele nie może. Następuje potem owa święta kaplica okrywająca cudowny i w dziejach trwale zapisany obraz Matki Boskiéj; u szczytu jéj zawieszono kamienny ganek i w wyżłobionéj ścianie umieszczono ołtarz z obrazem Matki Boskiéj Częstochowskiéj; stąd to błyska co noc owe misterne światełko lampy, które mieszkańcom i pielgrzymom z daleka przypomina obecność Orędowniczki ubogich, pocieszycielki utrapionych. Tu raz do roku, w dniu 8 Września na uroczystość narodzenia Panny Maryi, kapłani ludu Bożego duchem i osobą podniesieni ku jéj niebieskim przybytkom, odprawiają msze od wschodu słońca do południa, błogosławiąc tłumy pobożnych chrześcjan na pochyłości Jasnéj-góry zgromadzonych. Za kaplicą zaraz następuje nieco naprzód wysunięta budowa o jedném piętrze, w któréj na górze w obszernéj sali zachowuje się skarbiec podwójnie drogich pamiątek dla bogactwa i wspomnień swoich, zebranych z ofiar i wotów odwięcznych; na dole jest piękna i po-

ważna zakrystja. Obok tego dopiero wznosi się sam kościół, wspaniała świątynia nie mająca wnijścia od frontu; ale całą tę wysoką ścianę zajmuje obraz w niebowzięcia Panny Maryi na murze malowany, szczyt zaś okrywa piętrowa wystawa o czterech oknach krzyżem zakończona. Z pośrodka dachu strzela w górę wysmukła wieżyca a w drugim końcu kościoła wysuwa się główna na 162 łokci wysoka wieża, sześć kondygnacyi nad dachem kościelnym mająca i miedzią pokryta. Do podłużnéj ściany świątyni od południa przystawiono cztery budowle czworokątne kopułami pokryte, z których dwie średnie są kaplicami, pierwsza zaś kruchtą czyli przysionkiem kościelnym, a ostatnia dzwonnicą. Z tyłu gmachów kościelnych i klasztoru rozciągają się w obrębie wałów twierdzy, różne budowle do potrzeb wojennych lub gospodarskich przeznaczone; jedno tylko wejście przez cztery bramy prowadzi do tych przybytków pobożności i obrony. Taki jest widok ogólny kościołów i twierdzy Jasnogórskiéj w Częstochowie, który stawił się oczom moim przy świetle pięknego dnia wśród lata.

Zaledwom się wpatrzył w ten obraz i szczegóły jego zdołał rozpoznać, kiedy dźwięk muzyki połączony z odgłosem pobożnych pieśni dał mi się słyszeć z daleka. Zwracając się w tę stronę zkąd wychodził, postrzegłem od głównéj bramy klasztornéj uroczyście postępującą processją. Szedł naprzód lud mnogi z wieśniaków okolicznych, oraz przybyłych Morawian i Szlązaków złożony, śpiewając z kantyczek Litanije, potem zakrystyan z krzyżem i dzieci posługujące do mszy w komżach; wśród nich widać było sześć

osób ubranych w szkarłatne z niebieskiemi wyłogami płaszcze, które należy do bractw przy kościele będących (1). Nakoniec postępowało dwóch djakonów ze zgromadzenia księży Paulinów, a za nimi muzyka i więcéj jeszcze ludu. Processja zastanowiła się przed figurą kamienną stojącą na pochyłości góry; muzyka wygrywała ciągle marsz tryumfalny. Z przeciwnéj strony wielka gromada pielgrzymów pod chorągwią Panny Maryj, spiesznym krokiem dążyła do staréj Częstochowy na Jasną-górę, wznosząc głośne i pobożne pieśni na cześć téj, do któréj cudownego wizerunku się zbliżała. Było więc uroczyste spotkanie i pozdrowienie w imieniu kościoła Częstochowskiego wędrowników, którzy się ofiarowali odległą i nużącą odbyć podróż, dla złożenia czci obrazowi świętemu; owi zaś w szkarłatne opończe przyodziani, byli to wysłańcy z pośród grona pielgrzymów do przełożonego ks. Paulinów, z uwiadomieniem o przybyciu pobożnéj gromady i zaproszeniem do uroczystego jéj spotkania. W przewodniczących łatwo poznałem wczorajszych moich towarzyszy na górze ś. Ottylii. Rozrzewniający był widok tego spotkania, i charakterystyczny obraz całego zgromadzenia jaśniał żywemi i wybornemi farbami. Wszyscy pobożni wędrownicy otoczyli w półkole tych co wyszli na ich spotkanie, radość że dosięgli celu ożywiała ich pielgrzymskie

(1) Pięć Bractw pobożnych znajduje się przy kościele Jasnogórskim: 1) Arcybractwo śś. Aniołów Stróżów. 2) Koronacyj N. Panny Częstochowskiéj. 3) S. Szkaplerza. 4) Różańca. 5) Św. Anny.

oblicza, gorąca modlitwa poruszała ich usta. Ale wkrótce ucichła muzyka, zamilkły modły i pieśni pobożne! głos kapłana wysłanego z kościoła P. Maryj wyszedł ztego tłumu, jak promień słońca przenikający ziemię, i trafił do duszy otaczających go chrześcjan. Przemowa jego zdawała się być silną głębokiem przekonaniem, natchniona całą żarliwością powołania. Sługa ołtarza Królowéj nieba i ziemi, z uczuciem całéj swojéj godności w téj chwili wystawił pielgrzymom święty cel ich pobożnéj wędrówki, sowite wynagrodzenie które ich czeka za poniesione ofiary: przypomniał ile w tém miejscu dobrodziejstw cudownie zlało się na ludzkość znękaną boleściami duszy i ciała, z jaką pociechą religijną, z jakiem zaspokojeniem sumienia nie jeden nieszczęśliwy lub wątpiący o Boskiéj opatrzności, odszedł ztąd dzielnie umocniony na dalszą podróż życia. Mówił jeszcze niedługo, ale z nadzwyczajną żarliwością o wielkiéj czci jaką kościół katolicki ma od wieków dla Bogarodzicy-dziewicy, jakiemi cudami imie Maryi słynie w tém miejscu, i jakich łask doświadczać mają ci, którzy z czystém sercem i z prawdziwą skruchą udadzą się pod jéj opiekę. Głębokie wzruszenie malowało się na twarzach słuchaczów, modlitwy, płacz i westchnienia wychodzące z tłumu otaczającego kaznodzieję, były jakby echem jego bogobojnéj nauki. Skończywszy ją, kapłan pobłogosławił obecnych i z całą processją pomnożoną nowo przybyłemi pielgrzymami, zwrócił się do gmachu świętego przybytku, prowadząc tam nowych czcicieli cudownego obrazu. Znów dźwięk muzyki rozległ się w po-

wietrzu, znowu litanje do Panny Maryi wzniosły się pod niebiosa z ust mnogiego ludu. Szedłem i ja za towarzyszami jednodziennéj mojéj pielgrzymki dotrzymując wczorajszego postanowienia, i poraz pierwszy miałem oglądać gmachy i świętości Jasnéj-góry.

Główne i jedyne wnijście do klasztoru który ma kształt zwykły zamku obronnego, znajduje się od południa i składa się z dwóch części. Jedna jest przedfossowa gdzie były dawniéj dwa mosty zwodzone i dotąd są potrójne bramy; nad pierwszą z nich całkiem kamienną jest wielki obraz na murze malowany Matki Boskiéj, a nad nią św. Michał z mieczem z kamienia pięknéj rzeźby mający po bokach śś. Pawła pustelnika i ś. Antoniego opata, pod obrazem napis: *Sub Tuum Praesidium*, niżéj herb Lubomirskich na pamiątkę że kosztem Jerzego Lubomirskiego podkomorzego koronnego w r. 1723 wystawione zostały. Przeszedłszy potem plac kolisty otoczony murem i kratą, a za nim most na pierwszym przekopie, jest głęboka i do dawnego szańca przedmostowego prowadząca brama, nad którą widać popiersie króla Stanisława Augusta, z białego marmuru zrobione w kształcie medaljonu, wśród armatury. Następuje dalej szaniec ów, dziś będący przejściem obmurowanym i dwoma ogródkami otoczonym. Ztąd brama płaska z figurą kamienną N. Panny Bolesnéj w wydrążeniu u góry umieszczoną, prowadzi na most nad drugim przekopem postawiony, z którego dopiero wchodzi się do ostatniéj bramy wałowéj głęboko sklepionéj. Nad nią znajduje się malowany na murze wizerunek Władysława książęcia Opol-

skiego, jako fundatora utrzymującego na dłoni kościół Częstochowski; pod nim herb królestwa. Wszędzie przed bramami na stołach i ławkach rozłożone były książki do nabożeństwa w Częstochowie drukowane, medale z wizerunkiem N. Panny i obrazki świętych, które pobożni wędrownicy za małe wynagrodzenie nabywali dla siebie i dla swoich, co nie mogli być uczestnikami ich pielgrzymki. Gdy postępując z wielką uroczystością przez te wszystkie przejścia stanęliśmy na placu gdzie się wznosi kościół Panny Maryj, mnóstwo ludu wyszło na spotkanie nasze, uderzono w dzwony i muzyka głośniejsze tony wydawała. Dodać tu potrzeba, że na tym dziedzińcu za ostatnią bramą, z obu jej stron są naprzód wejścia na wały, na prawo zaś widać bramę z herbem kamiennym *Pilawa* (Potockich) prowadzącą na dawny cmentarz klasztorny, gdzie dzwonnica stoi. Wprost są drzwi do kościelnego przysionku pod wielką wieżę, obok któréj głęboka i otwarta brama prowadzi na dziedziniec przedklasztorny. Brama ta opiera się z drugiéj strony o inną budowę, gdzie na dole jest apteka, na piętrze zaś pokoje zwane królewskie. Nakoniec obok téj budowy znowu jest brama do innego dziedzińca w którym znajduje się arsenał i stajnie. I te wszystkie mury razem wzięte zawierają pierwszy plac w twierdzy przed kościołem rozciągający się. Wszedłszy do przysionku troje wielkich drzwi prowadzi do samego kościoła, nad pierwszemi z nich znajduje się napis: *Domum tuam Domine decet sanctitudo*; trzecie ozdobione płaskorzeźbą wyrażającą świętych Pawła i Antoniego pustelników, pod niemi aniołów, są roboty

Grzegorza Woźniakowskiego braciszka zakonu. Stojąc tu, odkrywa się cały widok wnętrza téj wspaniałéj świątyni 112 łokci długości mającéj a 36 ł. szerokości, do któréj wchodzący zstępuje o kilka stopni niżéj od powierzchni dziedzińca. Wysokość od posadzki do sklepienia 50 łokci wynosząca, daje ogółowi całego wnętrza pewną harmonią i powagę, która zaraz wchodzącego uderza. Wszystkie ściany gipsem mozaikowane, sklepienie rzeźbą z gipsu bogato okryte, oddrzwia marmurowe w kaplicach, a w głębi wielki ołtarz niezwyczajnym sposobem, bo z grupy naturalnéj wielkości posągów wzniesiony, kościół ten stawią co do ozdoby między pierwszemi w Polsce. Półświatło z góry przez małe okna co są nad kaplicami rzucone, nadaje mu jakąś tajemniczą i uroczystą postać, któréj braknie najczęściéj kościołom w nowszym stylu budowanym. W saméj budowie téj świątyni łatwo rozróżnić się dają dwie epoki jéj powstania, z dwóch różnych od siebie części z których się składa. Jedna dawniejsza mieści w sobie ołtarz, i dwa chóry boczne z małemi organami; stąd jest także wejście do kaplicy cudownego obrazu, zresztą nie ma innych ozdób ani ołtarzy. Jest to dzisiaj właściwie presbiteryum kościoła, ośmią oknami z obu stron oświecone, i same przez się równające się dość obszernemu kościołowi. Kształt wielkiego ołtarza, jakeśmy już powiedzieli jest niepospolity i zastanawiający. Niema tu żadnego obrazu ani zwyczajnych gzémsów i pilastrow: ale nad pięknem *tabernaculum* z florenckiego marmuru wyrobioném jawi się w grupie z jednéj sztuki ciosowego kamienia

utworzonéj i wystawującéj Wniebowzięcie Maryi Panny, posąg jéj unoszony do nieba od trzech aniołów. Obok nich stoi czterech apostołów, u góry ś. Trójca i wiele innych figur. Wszystkie zaś razem są naturalnéj wysokości i wielki efekt robią (1). Druga część kościoła, to jest sama jego nawa wsparta na filarach, pięciu arkadami z każdéj strony połączonych, jest daleko szersza i dłuższa. Tu jest ambona, ogromny chór z wielkim organem gdzie muzyka podczas mszy grywa, tu są ołtarze boczne których razem z temi co się znajdują po kaplicach, prócz wielkiéj kaplicy liczą dwadzieścia jeden. Z prawego boku kościoła biorąc od głównego wnijścia widać drzwi marmurem ozdobne do kaplic. Jest ich w ogóle cztéry, ale pierwsza poświęcona ś. Antoniemu Padewskiemu, znajduje się zaraz od wnijścia z przysionku kościelnego, pod wielką wieżą. Drugie z tego boku przybudowanie do wielkiego kościoła, a pierwsze od drzwi wielkich jest kaplicą ś. Pawła pustelnika z ciosu wzniesiona, a wewnątrz zupełnie czarnym marmurem wykładana kosztem rodziny Denhofów, któréj groby są pod posadzką w lochu. Są w niéj trzy ołtarze: ś. Pawła, ś. Antoniego opata i ś. Hieronima. Sukienka świętego w obrazie nad głównym ołtarzem kaplicy umieszczonym, jest srebrna i z daru Zygmunta III pochodząca. Nad wnijściem napis następny:

(1) Tegoż samego rodzaju tylko w mniejszym wymiarze jest ołtarz wielki w Mstowie o 1 ½ mili od Częstochowy u Kanoników regularnych.

D. O. M.

Innocuis manibus pientissimi parentis, superstites Filii devotae et nunquam morituae pietatis ergo monumentum hoc posuere 1645.

W grobach znajdują się zwłoki Jerzego Alberta Denhofa biskupa krakowskiego i kanclerza wielkiego koronnego zmarłego 16 Marca r. 1702 w Kielcach, dotąd w całości zachowane. Za tą kaplicą S. Pawła jest inna budowa, która tworzy dwie różne kaplice dolną i górną; na dole umieszczone relikwie śś. z Rzymu sprowadzone i kaplica ta nosi tytuł śś. relikwii (1); górna zaś dedykowana Jezusowi Nazarańskiemu jest fundacyj Lubomirskich, i tu się odbywa nabożeństwo bractwa śś. Aniołów Stróżów i innych przy tutejszym kościele ustanowionych. Zdobi ją piękny marmurowy grobowiec z popiersiem Stanisława książęcia Jabłonowskiego, wojewody Rawskiego, który też kaplicę kazał w r. 1740 marmurami ozdobić. Nagrobek ten niema napisu, zwłoki zaś złożone są w grobie zakonnym. Naprzeciw niego umieszczony jest ołtarz ś. Michała Archanioła. Jeszcze jedno przybudowanie czworokątne z kopułą, słowem tegoż samego kształtu co kaplice, najbliższe presbyterium, służy za dzwonnicę.

Rzuciwszy okiem na całą tę wspaniałą świątynię, tak jakeśmy tu ją opisali, udałem się za tłumem pobożnych przez prezbyterium, drzwiami marmurowemi popiersiem papiezkiem ozdobionemi do saméj kaplicy Najśw. Panny,

(1) Z tych najznakomitsze są głowy w srebrnych oprawach śś. Euzebjusza, Honoraty, Donata i Kandydy, część wnętrzności św. Filipa Nerjusza i mitra św. Józefata arcybiskupa Połockiego.

gdzie cudowny jéj obraz czczony jest od tylu wieków. Mały korytarz oświecony z jednéj strony od wschodów prowadzących na chór tejże kaplicy, a z drugiéj od zakrystyj któréj drzwi ciągle są prawie otwarte, przedziela też kaplicę od kościoła. Drzwi do niéj marmurem czarnym obłożone, mają taki napis: „*Imaginem Divae Virginis Claromontanae, quam s. Lucas Hierosolymis depinxit. Diva Helena Constantinopolim advexit, inde Leo dux Russiae in Russiam detulit, eam Ladislaus Dux Opoliae, dum in patriam deducere nititur, hoc in loco divinitus immobilem collocavit, et Deus miraculis illustravit. Hospes hanc tu pius venerare.*"

Kto bez wiary w tajemnice religii, bez czci i zamiłowania w pamiątkach ziemi rodzinnéj, staje w tém miejscu poraz pierwszy, dla niego widok obrazu cudownego zaiste jeżeli nie zupełnie martwym, to przynajmniéj tyle tylko zwykłéj ciekawości dogadzającym będzie, ileby go zajął podobny widok w dalekiej, obcéj krainie. Ale kto inaczéj myśli, kto wiarę od przodków zostawioną uważa za dziedzictwo pod błogosławieństwem sobie przekazane a religją za drogę do wyższego przeznaczenia, ten nie może bez głębokiego wzruszenia patrzeć na to wszystko co go tam otacza. Kiedym przestąpił próg świętego miejsca razem z tłumem pielgrzymów, już nabożeństwo odbywało się z całą uroczystością winną czci Bogarodzicy. Przed jéj cudownem obliczem sędziwy kapłan w gronie młodszych zakonników, spełniał na ołtarzu wielką pamiątkę ofiary Zbawiciela świata, a lud chrześciański korzył się zdjęty głęboką skruchą i zaufany w miło-

sierdziu Boskiem. Sam widok obrazu, rzewność modlitw, odgłos hymnów kościelnych Mszy S. towarzyszących, przeniknęły mię do głębi duszy. Ukląkłszy przed kratą, która całą wielkością ściany oddzielała *Sanctuarium* od dalszego wnętrza kaplicy, trzymałem wzrok utkwiony w święty wizerunek królowéj nieba i patronki ziemi lechickiéj. Starzy i młodzi, kobiety i dzieci, możni i ubodzy, wszyscy a wszyscy zrównani uczuciem w tém miejscu, z jedną myślą, z temiż łzami pociechy, dziękowali za doznanie łask, prosili o nowe orędownictwo. Jedni leżąc krzyżem, drudzy na kolanach kilkakrotnie przesuwając się około ołtarza, z różańcem w ręku, dopełniali ślubu uczynionego na cześć P. Maryj. Msze jedne po drugich zrównąż uroczystością trwały bez przerwy. Ja zostawałem jak przykuty do miejsca, zdało mi się że niepodobna było zaraz przystąpić do samego przybytku czci powszechnéj, bez zostawienia wszelkich myśli i uczuć ziemskich daleko za sobą że nie można było odważyć się godnie stanąć przed obrazem, bez uczynienia w téj chwili przynajmniéj rozbratu ze światem. Jakoż niezmieniałem ani postawy, ani miejsca, aż póki ostatnia msza przed samém południem odśpiewana, niezakończyła rannego nabożeństwa. W tenczas ci co wcześniéj od innych przybyli do kościoła, zaczęli go powoli opuszczać dla odpoczynku i pokrzepienia sił osłabionych podróżą i modłami; nie było już natłoku i od téj chwili aż do nieszporów można było swobodniéj zbliżyć się do ołtarza wielkiego. Obraz ten Bogarodzicy trzymającéj na ręku Pana Jezusa, malowany jak niesie tra-

dycja przez S. Łukasza na cyprysowem drzewie, ma twarze ciemne przez samą starożytność i przez barwę pędzla, jak są wszystkie bizantyńskie wizerunki. Zdaje się że jakaś święta tajemnica osłaniając go cudownie, wstrzymuje oko śmiertelnych od bliższego weń wpatrywania się. Skaza z prawéj strony na obliczu N. Panny, jest pamiątką barbarzyńskiéj bezbożności napastników, o czém później mówić będziemy. Ofiary pielgrzymów i ręka zakonników, zamieszkałych na Jasnéj-górze, dla okazania czci powszechnéj wszelkiemi sposobami na jakie ludzie zdobyć się mogą, uświetniły ten obraz bogatemi szatami i różnemi ozdobami, a stolica apostolska uwieńczyła go drogiemi koronami, jakby na okazanie władzy Boskiéj równie na ziemi, jak w niebie. Sukienka w jaką na ówczas obraz był przybrany, jaśniała wśród rozlicznych drogich kamieni, najbardziéj rubinami na srebrnem tle osadzonemi zkąd rubinową się zowie, bo są dwie inne jeszcze, djamentowa i perłowa, które trzykrotną koleją zmieniają się na obrazie zaczynając od djamentowéj w dzień Narodzenia się P. Maryj. Prócz koron z samych prawie djamentów złożonych, na głowach Pana Jezusa i matki jego jaśniejących, otacza je dwanaście gwiazd i dwa koła promieni srebrnych. Takiemi bogactwy okryty obraz i w ramy złote oprawny, umieszczony jest w hebanowym ołtarzu z cztérech kolumn złożonym, a posągami i srebrnemi wotami bogato okrytym. Zaledwom zdołał okiem objąć to wszystko co teraz opisałem, uderzyła dwunasta godzina, odezwały się trąby, i wnet srebrna blacha misternie wyrobiona, zasłoniła cudowny obraz, który od szóstéj rano co dzień również uroczyście, razem z zaczęciem nabożeństwa ukazuje się zgromadzeniu wiernych (1). Od południa aż do trzeciéj po nim godziny, ciche modły przybywających z daleka na Jasną górę, zastępują Msze i hymny kapłanów. W tenczas zawsze trąby dają znak do podniesienia srebrnéj zasłony z obrazu, kaplica napełnia się tłokiem ludu, zaczynają się nieszpory a po nich następują pieśni i litanje na cześć N. Panny, które trwają przez półtory godziny. Około piątéj kończy się to powtórne w jednymże dniu nabożeństwo, i za odezwaniem się trąb, cudowny wizerunek zakrywa się znowu przed okiem śmiertelnych. Ale nie kończy się modlitwa wszystkich tych co się ofiarowali odbyć pielgrzymkę do Częstochowy. Długo jeszcze, długo, większa część ludu poczciwego, bogobojnego, z dalekich stron przybywająca, napełnia ten święty od wieków przybytek. Ubóstwo i troski swoje składa na ołtarzu jako umartwienie i pokutę za grzechy, a w pokorze ducha swego nie błaga o nic więcéj Stwórcę, jak tylko o siły do ich zniesienia. Zachód dnia oddala nakoniec resztę ludu, umilkł szmer pacierzy, powolne tylko stąpania odchodzących uderzają ciężkiem echem w gotyckie sklepienia kaplicy. Głęboka cisza razem z pierwszym cieniem mroku zalega wspaniałe jéj wnętrze, srebrna tylko lampa wiecznie paląca się przed cudownym

(1) Blacha ta srebrna do zasłonienia obrazu P. Maryi jest ofiarą Zygmunta Działyńskiego wojewody Kaliskiego, starosty Inowłocławskiego w r. 1675 uczynioną.

obrazem mocniejszém światłem błyskać zaczyna. Lecz są jeszcze pobożni, których rzewna i długa modlitwa, jakby przykuła do tych miejsc. Ponurzeni w głębokim rozmyślaniu, ze łzą w oku, myślą tylko i żałosnego westchnienia jękiem modlą się, błagając miłosierdzia i wstawienia się za niemi Bogarodzicy. Spełnili oni do dna kielich życia postawieni losem na wyższym szczeblu od gminu, ale z nim wypili więcéj goryczy i dolęgliwości. Boleści ich sroższe są, prozby większe, i modły wznioślejsze. Są jeszcze między niemi nieszczęśliwi, których dusza przywalona cierpieniami nie znajduje już na świecie spoczynku, którzy nadzieję swą i pociechę nie w ludziach ale w Bogu tylko złożyli. Niema jest ich modlitwa, ale dzielna siłą ducha i ofiarą cierpień, prędzéj dochodzi celu i skuteczniéj wysłuchaną bywa. Nieprędko wydobyłem się z pod natłoku myśli, które mię w tém miejscu opanowały, i zaledwo późna już godzina przypomniała mi że czas jest opuścić kaplicę. Nie mogłem też pierwszego dnia poznać dobrze jéj postawy wewnętrznéj, dopiero codzienne przez kilka dni odwiedzanie tego równie świętego jak historycznego przybytku, ułatwiły mi bliższe przypatrzenie się saméj budowie jego i szacownym pamiątkom które go ozdabiają.

Kaplica N. Panny Maryj, która sama przez się jest dość znaczną budową, bo ma 50 łokci długości, 30 szerokości a 40 wysokości, podobnie jak sam kościół na Jasnéj-górze składa się z dwóch części różnych od siebie dawnością budowy. Ta w któréj się znajduje sam obraz cudowny daleko mniejsza od drugiéj, jest właśnie pierwiastkową kaplicą fundowaną od Władysława Jagiełły. Starożytny kształt jéj sklepienia służy za świadka pięciowiecznego jéj bytu, ściany bowiem makatami z karmazynowego axamitu i złotogłowia powleczone chociaż nie dzisiejsze, i krata żelazna misternéj roboty gdańskiéj która ją oddziela od drugiéj połowy, wprawdzie staroświecka, nie mogłyby jednak potwierdzać tak sędziwéj dawności. Mnóstwo wotów srebrnych różnéj formy i roboty, szerokim pasem zdobi gzémsy ścian i ołtarza, najciekawsze z nich te w których wizerunki dawców olejno malowane są umieszczone. Sam nawet obraz P. Maryj okryty jest bogatemi ofiarami. Do najdawniejszych, od Władysława Jagiełły pochodzących, należały srebrne wyzłacane i drogiemi kamieniami osypane promienie, ale ich już od dawna niema: do osobliwszych zaś policzyć trzeba buławę kryształową nader misternie brylantami wysadzaną, ze srebrną złoconą rękojeścią, którą tu Jan Sobieski będąc jeszcze hetmanem W. Koronnym złożył w ofierze, i którą dotąd jeszcze na miejscu dochowano. Ośm lamp srebrnych, od sklepienia aż przez sam ołtarz zawieszonych, należy takoż do liczby ofiar dawnéj pobożności królów i przedniejszych mężów narodu (1). Niema tu zresztą żadnego innego ołtarza, kilka tylko ławek z obu stron przy ścianie postawionych zajmuje nieco wnętrza ka-

(1) Pierwsza z tych lamp ofiarowana jest od króla Jana III roku 1669, druga od Konstancyj Grudzińskiéj r. 1642, trzecia od ks. Fleury kanonika krakowskiego r. 1650, czwarta od Warszyckiego kasztelana krakowskiego, piąta przez jednego z Leszczyńskich, szósta od jednego z Tarłów, siódma od Michała Potockiego r. 1741.

MUZEUM NIEBORÓW

plicy, z obu zaś stron ołtarza widać przejścia któremi żarliwi pokutnicy na klęczkach po kilkakroć obchodzą obraz P. Maryj. Dwa okna wysoko w górze ściany umieszczone z prawéj strony ołtarza, wpuszczają tu niepewne światło, co jeszcze bardziéj powiększa uroczystą świętość tego miejsca. Druga połowa kaplicy którą krata przedziela, o półtrzecia wieku prawie późniejszą jest od pierwszéj budową. Daleko przestronniejsza i wyższa wspiera się na kilku z obu stron filarach, na których z jednéj strony są galerje dla pobożnych co się nie mogą zmieścić na dole, z drugiéj chór zakonny, w głębi zaś chór na organy i muzykę; pod niemi na prawo i na lewo umieszczone są dwa ołtarze, jeden od samego wnijścia poświęcony Panu Chrystusowi i przed nim wisi lampa srebrna ofiarowana przez jednego z Lubomirskich, drugi równoległy obok kraty P. Maryj Łaskawéj. Nad tąż kratą umieszczono wielki obraz oblężenia klasztoru przez wojska szwedzkie w r. 1655 (1); na filarach zaś widać 7 innych obrazów które wyobrażają tajemnice

(1) U spodu tego obrazu znajduje się taki napis:

Hospes
Montem Clarum anno Matris Virginis MDCLV.
Ab exercitu Suecorum quadraginta diebus
oppugnatam et non expugnatam
Quem
Principibus in Polonia viris dici placuit
Montem victoriae.
Die rubum ardentem incombustum
Inter ignitorum globorum incendia incombustum
Deo
dic gratias, qui dedit nobis victoriam
Per Dominum Jesum Christum et Matrem Ejus gloriosam
Et
Quanta tunc fecit Deus Poloniae bona
Posteris narrare
memento.

życia N. Panny. Sklepienie okrywa rzeźba i olejne malowidła wystawujące różne przepowiednie o P. Maryi. Sciany pod temiż filarami, okryte są prócz tego pięknemi z marmuru kilku znakomitych mężów nagrobkami. Od lewéj strony ołtarza postępując w głąb kaplicy, piérwszy pomnik mocno zacieniony filarem, wzniesiony jest dla jednego z najgodniejszych polaków, który żył w opłakanych czasach dla polski, bo za Jana Kazimierza. Wszystkich nieszczęść brzemie zwaliło się wówczas na kraj, większa część obywateli jego rozproszona, opuściła własną ziemię; on jeden z możnych z niewielą innemi, został na miejscu i przetrwał klęski poczytując za świętą powinność obywatela dzielić niepomyślne losy ze spólbracią. Dla Stanisława to z Warszyc Warszyckiego kasztelana krakowskiego, pomnik ten położyli w r. 1684 synowie jego: Michał Chorąży koronny i Jan Kazimierz Starosta Ojcowski. Warszycki za pięciu królów, od Zygmunta III do Jana III, służąc ojczyznie jako mąż prawy, czynny senator, umarł w sędziwym wieku r. 1681 d. 25 stycznia, w Pilicy na zamku, opatrzywszy po Szwedzkiém oblężeniu bogatemi sprzętami ten święty przybytek P. Maryi. Tuż obok w osobnym grobie spoczywa żona jego, Helena z książąt na Zbarażu i Wiśniowcu Korybutów Warszycka, która jednak o dwadzieścia lat małżonka swego do grobu poprzedziła, również w zamku ojczystym Pilicy dokończywszy bogobojnego żywota. — Daléj przy téjże saméj ścianie jeszcze jeden widać grobowiec; jest to pomnik miłości małżeńskiéj przez Annę Beatę z Wapowskich Branicką w r. 1657. Janowi Klemensowi hrabi z Ruszczy Branickiemu podkomo-

rzemu Krakowskiemu, Staroście Bocheńskiemu i Wielickiemu wzniesiony. Życie tego człowieka rycerskie smutnie się skończyło; dawnego i możnego rodu potomek, za młodych lat długo w obcych krajach szukał nauki i doświadczenia. Poważne obyczaje odznaczały go między inną młodzieżą, i skoro kraj napadniony od Szweda potrzebował ratunku, Branicki pośpieszył do domu przekonany, że na obcéj ziemi szukać bezpieczeństwa osobistego wśród powszechnéj klęski w ojczyznie, jest niegodném prawego obywatela. Dzieląc więc niedolą spólziomków obrany pułkownikiem Województwa krakowskiego, mężnie walczył z nieprzyjacioły. Lecz taż sama walka zawiodła go na czele hufców za granice polski, i tam nie męstwo i dzielność równéj jemu dłoni, ale zasadzki i nikczemna zdrada pozbawiły go życia. Poległ podstępnie zabity r. 1657, w 58 roku życia swego. Trzeba byłoby szukać w tradycyach familijnych szczegółów tego wypadku, bo ani historya ani nagrobek niechciały potomnym go wyjaśnić. — Obok Ołtarza P. Maryi Boleśnéj, dwa inne stoją pomniki, wielką część ściany ciemnym marmurem okrywając. Te znowu, dwa zupełnie różne od siebie życia pochłonęły. W pierwszym złożono r. 1694 zwłoki znakomitego prałata, którego nadzieja srodze zapewne nieraz zawiodła. Stanisław Józef Krajewski, dziekan niegdyś gnieźnieński i po trzykroć téj archidyecezyi administrator, Kustosz Łowicki, Regent mniejszéj kancellaryi królestwa, cztery razy trybunału duchownego prezydent, pomimo tylu dostojeństw w kraju piastowanych, pomimo 60 lat przeszło wieku, niemógł jednak otrzymać infuły, bo mu na drodze po-

tężniejsi stanęli. Drugi obok tego grobowiec zawarł serce dwudziestoletniego młodzieńca, a z nim nadzieję, nie jego, bo on nietroszczył się o przyszłość, obecność go w wiośnie życia zajmowała, ale nadzieję nieszczęśliwéj matki, nadzieję kraju. Zygmund Grudziński pięknéj postaci młodzieniec, hojny, wierny przyjaciel, i zaledwo żyć poczynajacy, a już dzielny żołnierz przeciw najezdniczym Szwedom, słowem prawdziwy typ szlachcica owczesnego zgasł r. 1660, i tu na Jasnéj-górze pogrzebła go rozpaczająca matka Katarzyna Komorowska, ostatnia ze starożytnego domu hrabiów na Orawie i Liptawie (1) W krużgankach gdzie są stacye, zwanych *Janitorium*, obok drzwi do kaplicy P. Maryi wprost ołtarza Pana Jezusa, uderzył oczy moje jeszcze jeden grobowiec, niemniéj wspaniale z czarnego marmuru wyrobiony, lecz osobliwszy od pierwszych, nie dla swojéj powierzchowności, lecz dla swojego napisu i przeznaczenia. Wojciech Kazimierz z Kurozwęk Męciński, Podkomorzy Wieluński i Starosta Łajski, czując że publiczne jego życie niewielkiéjby mu treści do nagrobku dostarczyło, chciał zasługami przodków siebie wynieść w obliczu potomności. Wystawiwszy więc w r. 1669 grób ten dla siebie i następców, kazał na nim wypisać, że starożytny ród jego w dawniejszych wiekach wydał trzydziestu cztérech kardynałów, stu Arcybiskupów i Biskupów dla kościoła, a Wojewodów, Kasztelanów i innych Senatorskiéj godności mężów sześćset czterdzieści, a nakoniec dwóch najwyższych rządców królestwa; w obe-

(1) Ob. w przypisach wszystkie te nagrobki, pod Nrm I.

cnéj zaś epoce to jest w wieku XVII, do liczby błogosławionych przydał dzielnego zapaśnika wiary Chrystusowéj, Wojciecha Męcińskiego Soc. Jesu, umęczonego w r. 1642 w Japonii. Gdyby podkomorzy wieluński mógł się podnieść z daru Bożego, nad wiek w którym żył, gdyby mógł przeczuć jak dalece zmieni się świat, dałby pokój zapewne całéj części mittycznéj swojego rodowodu, onym Porajom, co to mieli jakoby z Rzymu przyjść, żeby być przodkami Kurozwęskich w Polsce, chociaż w nazwisku nawet swoim nic nie mieli Rzymskiego, zostawiłby na boku kardynałów, bo to nie swoje rodzinne, a co większa nietknąłby wspomnienia o dwóch rządcach kraju z tegoż rodu, bo pamięć Zawiszy z Kurozwęk na czarnéj karcie w historyi narodu zapisana! Gdyby był innym Podkomorzy Wieluński, pomyślałem sobie, przy téjże saméj chęci popisywania się z przodkami swemi dosyćby mu było jednego wyliczyć — Wojciecha Męcińskiego, kapłana i męczennika. Sława imienia silniejby się na nim oparła, jak na całym pułku jego pewnych i niepewnych poprzedników. Ci powiększéj części żyli dla siebie, ten poświęcił się dla wielkiéj, szlachetnéj idei, i umiał umrzéć dla niéj. — Pokój jego popiołom, chwała za to całemu imieniowi!

Jeszcze jeden pomnik kończy szereg grobowców na Jasnéj-górze znajdujących się, — i ten chociaż skromniejszy od innych, nie ujdzie zapewne głębszéj uwagi pielgrzyma. Stoi on na prost drzwi wielkich prowadzących z furty klasztornéj do *Janitorium*, to jest przysionku gdzie się stacye większe znajdują. Tu staraniem księdza Filipa Lipińskiego

ówczesnego prowincyała i przeora (a dzisiejszego Jenerała) złożono kości kapłanów, braci i dobrodziejów zakonu Sgo Pawła pierwszego pustelnika, w d. 11 Października 1836 r. Tu we spólnym grobie spoczęli i ci, którzy prosili o modlitwę za siebie, i ci którzy ją za nich nieśli przed ołtarz Boski. Kiedyś po upływie niewiadomych nam wieków, staną oni także spólnie zdawać rachunek życia ziemskiego, jak nam wiara nasza objawia. Imiona ich zniknęły z pamięci ludzkiéj, i przesunęły się razem z bytem ich, jak cień po ziemi; — pozostało tylko imie tego, który te ostatki ich istnienia uczcił przyzwoitém schronieniem. Któż wie? może z kolei i te zwłoki możnych niegdyś dostojników, których wspaniałe pomniki teraz wyliczaliśmy, czas i przyszłość zgromadzą do jednego grobu, może wir nowych przemian i wypadków, imiona ich nawet zepchnie w odmęt niepamięci dla zastąpienia innemi! Smutna to myśl, ale podobna do wiary. Imiona tylko dobroczyńców ludzkości, albo ludzi przeznaczenia, wydobywają się na wierzch powszechnéj powodzi zapomnienia, — a nieśmiertelność ducha zostaje na zawsze.

ROZDZIAŁ III.

Cel pielgrzymki — Skarbiec mały i wielki — zabytki ofiar pobożnych — monstrancya olbrzymia — Ornat Jadwigi — kij Sierotki — inne pomniki. — Zakrystya — Biblioteka — dziwne futerały — Archiwum — Drukarnia — Klasztor — widok z okien jego — wielka sala — jéj obrazy i przeznaczenie. — Studnia — Budowle dawnéj twierdzy — Orzeł i paw'. — Apteka. — Pokoje królewskie. — Wały — ślady bateryi.

Pielgrzymstwo na Jasną-górę w Częstochowie nie kończy się, a przynajmniéj nie powinno się kończyć jedynie tyl-

ko na zwykłém nabożeństwie, i odbywaniu obowiązków religijnych po jéj wspaniałych świątyniach. Bez wątpienia oddawać cześć Bogarodzicy modlitwą i uczynkami, jest pierwszym i najwalniejszym aktem uwielbienia wielkiéj idei chrześciaństwa i Boga odrodziciela ludzkości. Jednakże niepodobna zapomnieć o tych, którzy nas poprzedzili w czci tego świętego miejsca, którzy mnogiemi od tylu wieków ofiarami, przyczynili się do ozdobienia i uświetnienia przybytków Maryi. W tych ofiarach pięknych i kosztownych, które troskliwością zakonników świętego Pawła, przechowały się przez tak długi szereg lat, znajdują się wielkie i niezaprzeczone świadectwa o duchu arcy-chrześciańskim, który od wieku do wieku, jak iskra elektryczna, krążył w żyłach pokoleń Lechickich. Trzeba tedy widzieć koniecznie i rozpamiętywać te same pamiątki bogobojności staroświeckiéj, żeby uzupełnić pielgrzymkę i cel należyty osiągnąć; trzeba to oglądać nie takim okiem jak się zwykle patrzy na drogie bawidła, ale okiem poszanowania dla ich świątobliwych uczuć, wolnych od próżności, wielbiąc szczerość tych dusz chrześciańskich, z jaką składali je na ołtarzu opiekunki i pocieszycielki swojéj. Ileż to myśli wielkich, ileż to życzeń i prośb zacnych, ile najtkliwszéj wdzięczności, skruchy i pokory, zawierają te wota ofiarowane do Częstochowy. Króle, Hetmany, bogacze, biskupi, możne panie, rycerze, szlachta, wszyscy nieśli dary, do których przywiązane śluby pomnażały ich cenę stokrotnie. Dla tego też skarby złożone z ofiar poczytywano tu na Jasnéj-górze za własność świętego ołtarza, słudzy i ministrowie jego uważali się za stróżów

tylko owych bogactw, bronili do upadłego od napastników skrzynie poświęconych skarbów, jedna tylko ręka ojczyzny w ostatniéj potrzebie miała prawo otworzyć. Pielgrzym Częstochowski w takim usposobieniu powinien przystąpić do oglądania szacownych pamiątek, zgromadzonych przy kościele P. Maryi na Jasnéj-górze.—Dwa są skarbce w których wszystkie te ofiary są złożone. Jeden mały za zakrystyą, drugi wielkim zwany w sali nad nią zbudowanéj znajdujący się; do obu z jednéj tylko zakrystyi wejść można. Opiszemy je po szczególe, jakeśmy sami oglądali w nadziei, że następnym po nas pielgrzymom, praca nasza ułatwi poznanie ich dokładniejsze.

W małym skarbcu przechowują się tylko same naczynia święte i relikwiarze, używane przy największych uroczystościach miejscowych.

1). Najpierwsza rzecz, którą tu pokazują, jest ogromna Monstrancya szczérozłota, 22 funótw złota, a 5 funtów kamieni ważąca, drogiemi kamieniami rzadkiéj wielkości osypana. Robił ją z dziwną sztuką z różnych ofiar w r. 1672 podług modelu weneckiego, Wacław Grotko nadworny złotnik Warszawski. Zastanawia w niéj prócz doskonałéj roboty, nadzwyczajnéj wielkości dyament osadzony w koronie, i wzięty z pierścienia przekazanego testamentem do Ołtarza P. Maryi w r. 1668 przez Zygmunta Przerembskiego Wojewodę Sieradzkiego. Wartość jego szacują na 230,000 Zlp. Monstrancya ta jest takiéj wielkości i wagi, że ją podczas wystawienia i podnoszenia trzech księży utrzymywać musi. Według podań miejscowych, sama jéj robota

30,000 Zł. miała kosztować. Znajduje się w niéj 2366 dyamentów, 2208 rubinów, 30 szafirów, 81 szmaragdów i 214 pereł. Używają jéj tylko podczas 40-godzinnego nabożeństwa, które się tu na zapusty odprawia w kaplicy N. P. Maryi, na Boże Ciało w processyi po mieście, i dnia 8 Września na Narodzenie P. Maryi. Pod monstrancyą na blasze, taki jest napis:

Verbo Dei Incarnato
Ejusque castissimae Matri Mariae,
Solium hoc Christi specie panis velati,
Ex Clenodiis Fidelium Divae Claromontanae oblatis,
a
Conventu Clari Montis Częstochoviensis Ord. S. Pauli P. E.
Ordinatum et dicatam A. Salutis 1672.
Administrante Provinciam A. R. P. Augustino Kordecki,
R. P. Stanislao Ligęza Priore, et R. P. Romualdo Dymalski
Sacrista.
Fecit Venceslaus Grotkau S. R. Mtis Aulicus
Civis Varsaviensis.
F. P. L.

2). Krucyfix w tym kształcie to jest, maią-

cy po bokach figury N. Panny i S. Józefa srebrny z relikwiami (odrobiną) drzewa krzyża S. *Lignum vitae*, własnéj roboty Zygmuta I. w r. 1510., z orłem Zygmuntowskim i napisem na podstawie: *Sigismundus, D. G. Rex Pol.* 1510; a przytém również przez niego ślicznie i misternie wypracowana gotyckiéj formy srebrna monstrancya na

któréj wyryty r. 1542. Szacowne to pamiątki tego zacnego i mądrego króla, któż wié w jakim celu tu były złożone? jakich ślubów, jakich życzeń lub dziękczynień są godłem? W r. 1510 Zygmunt w saméj sile wieku czwarty rok zaledwie panując w Polsce, już potężny świetném powodzeniem oręża, może na podziękowanie Bogu za pomyślność jego, może na uproszenie łaski i potęgi Niebieskiéj do odparcia napastujących Tatarów, ofiarował tu owe drogie i kosztowne płody swojéj umiejętności? Może też innego rodzaju modły zasyłał do stwórcy? Jeszcze niewybrał wówczas towarzyszki życia dla siebie, a królowéj dla narodu, może prosił Boga składając te ofiary na Ołtarzu P. Maryi, o szczęśliwe natchnienie do pomyślnego wyboru małżonki, i o potomstwo któreby spokojność kraju nadal zapewnić mogło. Nieba wysłuchały pierwszéj prośby, obdarzając niedługo potém najcnotliwszą i pełną wdzięków żoną Barbarą Zapolską; druga nie ziściła się podług życzeń Zygmunta, i nowe związki po zgonie Barbary zmieniły szczęście jego i narodu.

3). Kielich srebrny wyzłacany, koralami ozdobiony, ładnéj roboty, dar króla Michała Korybuta w r. 1670 przy ślubie z Arcy księżniczką Eleonorą Austryacką w częstochowskim kościele odbytym, ofiarowany. Tego dobrego, ale niefortunnego Monarchy, któremu ani zdolności ani najlepszych chęci niebrakło, żarliwe musiały być modły. Trwożliwém on sercem składał swoją ofiarę, błagając opieki Bogarodzicy, ale nieopuściła go nadzieja, kiedy się odważył w owym cza-

sie na przyjęcie korony i na poślubienie dumnéj córki Cesarzów.

4). Kielich szczerozloty ze spodem porcelanowym, przysłany w r. 1740 przez Augusta III, który równie jak i cała jego rodzina szczególniejsze miał zawsze nabożeństwo do P. Maryi Częstochowskiéj.

5). Kielich srebrny suto wyzłacany i perłami oraz drogiemi kamieniami sadzony, z emalią wystawującą mękę Chrystusa Pana, dany tu przez jednego z Lubomirskich z Rzeszowa.

6). Relikwiarz srébrny z kostką Sw. Kazimierza. Jest to jedyna pamiątka na Jasnéj-górze, po tym świątobliwym królewicu i patronie polskim.

7). Monstrancya srébrna wielka i złocona, pięknéj roboty Makarego Szypkowskiego.

8). Figura N. Panny Niepokalanego poczęcia z bursztynu prześlicznéj roboty, ofiarowana przez ks. Adama Konarskiego Opata Cystersów Oliwskich r. 1611.-- Dodać tu potrzeba, że w ścianie małego skarbcu znajdują się drzwiczki, któremi się wchodzi za wielki ołtarz cudownego obrazu w kaplicy P. Maryi (1).

(1) *Łobżyński* jeden z autorów dawnych opisujących obraz cudowny na Jasnéj-górze, taki rozmiar jego naznacza: „Sacram tabulam virginis nimirum ex gravi cupresso compactam, quae altitudinem sui continet *duorum cubitorum* et sesquipalmae, latitudinem unius cubiti et trium palmarum, crassities ejus adaequat duos obuersos articulos medii, et denique ipsa Effigies firmo penicillo D. Lucae impressa, profundius tabulae supereminet.“ Ob. *Triumphus.* p. 28.

Wielki Skarbiec znajduje się na piętrze nad samą zakrystyą, jest to sala podłużna o dwóch oknach napełniona szafami przy ścianach. W nich i w komodach, które są pod niemi, bub na wielkim stole postawionym w środku sali, umieszczone są wszystkie zabytki ofiar i pobożności królów i ojców naszych, jakie jeszcze od napaści zdołano ocalić, lub które od ofiar dla kraju czynionych pozostały. Zaledwo połowa tych miejsc dziś jest zapełnioną, a jednak wartość zewnętrzna i wewnętrzna owych wszystkich okruszyn dawnéj obfitości dotąd jeszcze wielką jest; wspomniemy tylko przedniejsze i te co się nam lepiéj w pamięć wraziły przez swoje wspomnienia historyczne.

1). Sukienka Matki Boskiéj brylantową zwana, którą zrobił i dyamentami z ofiar wyszył na granatowym axamicie *Makary Szypkowski* Braciszek zgromadzenia XX. Paulinów w r. 1713-14, na uroczystość Koronacyi obrazu P. Maryi. Wielkość i piękność drogich kamieni nie do opisania, całe prawie tło niemi wyszyte. Wszystkie znakomite domy polskie, a mianowicie królewic Konstanty Sobieski, najwięcéj się do tego swojemi darami przyczynili. Może tu weszły także wszystkie drogie kamienie owéj Ogińskiéj Wojewodziny Trockiéj, siostry znakomitego Andrzeja Załuskiego Biskupa krakowskiego, który o niéj powiada:

„Wszystkie swoje klejnoty, co ich tylko miała,
„Na ołtarz Matki Boskiéj zawiesić kazała (1).

(1) W rękopiśmie pod tyt: *Polska w obszernych wiadomościach.*

Są jeszcze dwie inne sukienki do zmiany w ubraniu cudownego obrazu, która co rok na wielki czwartek dopełnianą bywa. Jedna z nich nazywana Rubinową, również bogata, tylko nie samemi dyamentami sadzona, w ten czas właśnie gdyśmy byli tu obecni, na obrazie znajdowała się; druga perłowa leżała obok brylantowéj. Robił ją tenże sam Brat Makary rzadki w swoim rodzaju artysta; na zieloném tle axamitném rostacza się w najpiękniejsze wzory bogaty haft perłowy dyamentami i drogiemi kamieniami gdzieniegdzie przeplatany (1).

2). Kapa albo ornat wschodniego obrządku bardzo starożytny z axamitu karmazynowego i lamy złotéj, srébrem i drobnemi perłami przerabiany z naszywanemi wypukło postaciami i ozdobami, oraz krzyżem podwójnym. Przywiózł go z Bełza, i tu złożył razem z obrazem cudownym, Władysław książe Opolski. Cała powierzchowność téj szaty kapłańskiéj, potwierdza pewność podania miejscowego o takim jéj początku. U dołu pod figurami na kapie, wyszyty herb taki. Na tarczy za okrągłonéj u spodu i podzielonéj w poprzek na trzy części, są w górnym przedziale cztéry ptaki czerwonéj barwy, w średnim trzy litery O gotyckie, a w dolnym znowu takież cztéry ptaki jak w górze.

3). Ornat Królowéj Jadwigi, z lamy złotéj perłami szyty. Na kolumnie jego tylnéj widać wypukło z pereł wyrabiane

(1) Sukienki te wszystkie w r. 1843 zostały umiejętnie przerobione: perłowa na tło karmazynowe, rubinowa na fioletowe, a brylantowa na zielone.

figury, z których najwyżéj umieszczona jest jakaś królewska postać, pod nią Matka Boska na półksiężycu stojąca, niżéj Św. Jan Ewanielista z orłem, niosący kielich, najniżéj dwie dziecinne figury. Na przedniéj kolumnie pięć podobnych wizerunków wypukłych się znajduje, między któremi na jednym widać N. Pannę siedzącą i archanioła Gabryela. Wszystkie te postaci złotem i perłami szyte; zresztą na ornacie materya bogata w kwiaty, zupełnie zużyta. Pomnik ten równie prawie starożytny, jak poprzedzający, ale droższy od wszystkich zabytek przeszłości naszéj; bo to jest własnych rąk królowéj Jadwigi robota, jéj pobożności i ślubów ofiara. Z jakimże uszanowaniem, z jaką czcią, pątnik polski zbliża się do tych relikwii, przypominających mu wielkie przeznaczenie pięknéj i czułéj Jadwigi w losach narodu i całego chrześciaństwa. Smutno mu tylko że czas ukrył przed nim, może na wieki, kiedy? w jakiém położeniu? nadobna królowa dar ten składała u stóp Bogarodzicy na Jasnéj-górze? w przybytku hojnością jéj małżonka wzniesionym. To tylko wiadomo, że podobny ornat własnych także rąk Jadwigi dzieło, znajduje się w sprzętach kościelnych katedry krakowskiéj.

4). Aparat do mszy to jest: kapa ornat i dalmatyki na srébrném tle z rzadką pracowitością i sztuką wyszyty w Warszawie, podług miéjscowego podania przez dwanaście zakonnic i ofiarowany w r. 1720 tutejszemu kościołowi od ks. Krasowskiego Michała Kanonika Warszawskiego. Są tu wyobrażone tajemnice wcielenia Boskiego z różnemi napisami, a osoby tkane wypukło.

5). Aparat perłowym zwany, z zupełném przyporządzeniem, nadzwyczaj bogaty ze strzyżonego aksamitu na srebrném tle kwiecistemi wzorami z pereł i drogich kamieni wyhaftowany w r. 1721, za staraniem ks. Konstantego Moszyńskiego przeora Jasno-górskiego. Uszyty jest z ofiar, ale najwięcéj weszło aksamitu i bogactw ze szkarłatnego płaszcza królwica Jakóba Sobieskiego, który był przez niego dany klasztorowi w r. 1697.

6). Kapa złotolita przepysznéj tkaniny, uszyta z sukni ofiarowanéj przez znajomą w dziejach dworu Augusta II Orzelską, późniéj Księżnę Holsztyńską (Holstein-Beck). U spodu kapy zadziwia bogactwem swém i prześliczną robotą, pas na czerwonym aksamicie perłami i drogiemi kamieniami z ofiar wziętemi szyty, między któremi szczególniéj uderza oczy szafir nader wielki, otoczony dziewięciu dyamentami z daru prymasa Potockiego. Przedtém na szczycie téj kapy znajdował się łabędź z bardzo szacownych pereł wyhaftowany, ale za wojen francuzkich został skradziony. — Wątpić należy czyli bogata ofiara pięknéj Orzelskiéj zdołała zagładzić grzechy jéj, i wielu kobiet owczesnych warszawskich. Dla niéj to, dla córki swéj z Henryety Duval (1) zrodzonéj, zalotny August, w ciągu sześciu niedziel kazał wymurować za ogrodem saskim pałac błękitnym dawniéj, a dziś Zamojskich zwany. Trzysta ludzi dzień i noc robiło do upadłego, miliony poszły na ten zbytek — a kraj ginął pod

(1) Ta Henrieta Duval była córką kupca warszawskiego, który winami handlował.

ciężarem klęsk i nieładu. Polka powinnaż była przyjmować dary, tak uciążliwe dla współobywateli swoich.

7). Ornat na srébrném tle w złote kwiaty szyty, u spodu z herbem polskim i szwedzkim. Ofiara Zygmunta III.

8). Trzy ornaty z litéj materyi kamieniami wysadzane, podarowane od trzech królewiców Sobieskich.

9). Aparat zupełny do mszy, to jest: ornat, dalmatyki, i t. d., z korun złotych Brabanckich, na tle bogatém uszyty. Imie ofiarującego nie wiadome.

10). Zbiór starodawnych Różańców bardzo szacowny, ofiarowanych na Jasną górę przez królów i różne znakomite osoby. Między niemi znajdują się dary Stefana Batorego i Jana III. Ten ostatni zapewne jadąc na wiedeńską wyprawę składał wotum owe, razem z gorącą modlitwą za powodzenie orężowi swemu. Wszystkie te rożańce niemal są z pięknych jaspisów wyrabiane, jedne tylko paciorki dane od którejś z Granowskich są srébrne, filigranowéj roboty w sześciu dziesiątkach.

11). Monstrancya kryształowa bardzo piękna drogiemi kamieniami okryta, dana przez króla Michała i żonę jego w r. 1670, pod czas ich ślubu w Częstochowie. Dwa lichtarze również brylantami wysadzane, ampułki koralowe i puszki do komunikantów, dar téj saméj epoki złożony od Cesarzowéj żony Ferdynanda III, a matki królowéj Eleonory.

12). Miecz Stefana Batorego ostry, prosty, i dość krótki, z piękną rękojeścią turkusami wysadzaną, bez pochwy.

13). Pochwa złocista turkusami okryta od szabli Jana III, z rękojeścią bez klingi. Waleczny ten król, a zawsze po-

bożny, ostatni rycerz i obrońca chrystusowego krzyża w Europie przeciw muzułmanom, szczególną przez przeciąg żywota swego zachowując cześć dla Częstochowy, ciągle ją obdarzał swemi darami.

14). Lampa srébrna wielka, którą jadąc do Krakowa w r. 1676, sam tu ofiarował i zawiesić w kaplicy przed obrazem P. Maryj rozkazał, błagając orędownictwa jéj w przedsięwziętéj na Turków wyprawie. Jakoż tego samego roku w jesieni, otoczony przez 200,000 Turków i Tatarów pod Żurawnem, cudem tylko calał; bo 10,000 zaledwo licząc wojowników skłonił jednak do ugody Szejtan-paszę Seraskiera, czyli naczelnego wodza wojsk muzułmańskich. Zwycięstwo wiedeńskie dało mu powód do nowych ofiar dla Jasnéj-góry. Z obozu więc przysłane zostały do pomnożenia pamiątek skarbu częstochowskiego:

15). Sztandar dwubuńczuczny tureckiego Baszy, zabitego w napadzie Hussarzy polskich na pułki Spahów pod murami Wiednia.

16). Puhar srébrny misternie robiony, w obozie tureckim zdobyty.

17). Zegar bronzowy suto wyzłacany, zostawiony w namiocie jednego z wodzów tureckich, po ich pogromie pod Wiedniem. Na szczycie tego zegaru był półksiężyc odwieczne godło Islamizmu; zegarmistrz klasztorny, braciszek, odnawiając całą tę sztukę zrzucił półksiężyc, żeby mu nieprzypominał Mahometa, a na jego miejscu kruka z bułką chleba w dziobie, to jest herb klasztorny osadził (1).

(1) Herb ten ma początek z takiéj legendy. Kiedy S. Paweł

18) Dwie tace srébrne pięknéj roboty, pięć buław tureckich, misiur dwie, trzy sajdaki ze strzałami i łukiem: wszystko trofea wiedeńskie, od króla Jana tu złożone. Było zapewne innych niemało pamiątek po tym bohaterze, ale zniknęły one wśród tylu wstrząśnień i klęsk, któremi Polska burzona była przez dwa wieki prawie. Trzecia część szaf w skarbcu stoi wypróżnioną, gdzie były niegdyś równe, a może i większe jeszcze bogactwa. Wojny, potrzeby krajowe, a nakoniec rabunek i kradzież wypróżniły je. Nie wszystkie jednak osobliwości z pozostałych godne pamięci wyliczyliśmy, — pójdźmy daléj.

19). Krzesło z drzewa ciemnego kością słoniową misternie wysadzone, w siedzeniu i oparciu wyplatane, z poręczami. Ma to być dar jednego z królów naszych. Tradycya klasztorna chce to nawet przyznawać Kazimierzowi Wielkiemu, który go miał używać w obozie. Nieśmiemy zaprzeczać, wszakże chcielibyśmy pewność podania o tak starożytném pochodzeniu, na zasadniejszych oprzeć dowodach.

20). Ołtarzyk hebanowy srébrem wysadzany, własność jak chce mieć podanie miejscowe, Sw. Kazimierza królewica, na wzór którego zrobiono r. 1650, takiż sam w większych wymiarach ołtarz do kaplicy P. Maryj, dla umieszczenia cudownego obrazu. Okrywają ten ołtarzyk cztéry bla-

przebywał na puszczy, kruk ciągle przez lat 60 przynosił mu codzień puł bułki chleba, a kiedy Sw. Antoni przyszedł go odwiedzić słabego już przed śmiercią, kruk całą bułkę przed niemi położył.

chy srébrne wyobrażające historyą żywota N. Panny, t. j. zwiastowanie, narodzenie P. Jezusa, obrzezanie i znalezienie w kościele Jerozolimskim.

21). Buławy, z których pierwsza wielka turkusami sadzona, drogą jest pamiątką po dzielnym Hetmanie W. Kor. Stanisławie Potockim Rewerą zwanym. On to nie napróżno dla kraju nosił tę buławę. Piastował już ją właśnie, kiedy w r. 1655 będąc Wojewodą krakowskim i Hetmanem Wielkim Koronnym, na ratunek króla i narodu zacną ową konfederacyą w Tyszowcach, ożywiony dzielną obroną Częstochowy zawiązywał. Tęż samę bez wątpienia sciskał w zwycięzkiéj swéj dłoni, kiedy wspólnie z Jerzym Lubomirskim i Stefanem Czarnieckim zaskoczywszy drogę w lipcu r 1657 pod Międzybożem na Wołyniu, plądrującemu po Polsce Rakocemu książęciu Siedmiogrodu, do haniebnéj ugody i ustąpienia z kraju zuchwałego najezdnika przymusił. Druga buława mniejsza, również turkusami okryta, należała niegdyś do mniéj szczęśliwego ale zawsze walecznego wodza, Marcina Kalinowskiego Hetmana polnego koronnego. Ofiarował ją tu w dzień narodzenia Panny Maryi r. 1647, na podziękowanie za to, że tyle razy z rąk tatarskich ocalał, a razem na uproszenie o pomyślność w dalszych bojach z nieprzyjaciołmi kraju. Ale modły tego wodza, nie zostały przyjęte u tronu Przedwiecznego. Srogie zbyt i niewłaściwe jego postępowanie z Kozakami ukarane zostało klęską pod Korsuniem 28 Maja 1648 r., a daléj niestety okropnym pogromem i śmiercią Kalinowskiego w dniu 2 czerwca r. 1652 pod Batowem. Trzecia buława w skarbcu znajdująca się, pstro zło-

cona i w jaszczur bez kamieni oprawna, miała być własnością owego Cieciury nakaźnego hetmana kozaków, który pierwszemi krokami młodego Jerzego Chmielnickiego kierując, razem z nim zwyciężony przez Lubomirskiego pod Słobodyszczą (18 września r. 1660) niepomyślnie zawód swoj wojenny skończył. Wątpić jednak słusznie wypada, żeby on sam taką ofiarę w Częstochowie składał, prędzéj to być może dar zwycięzcy Lubomirskiego. Czwartą buławę ofiarował Stanisław Jabłonowski Wojewoda na ówczas Ruski, dwukrotny zwycięzca Tatarów pod Złoczewem, wierny przyjaciel Jana III, i towarzysz nieodstępny walki wiedeńskiéj. Inna jeszcze buława ze złotą rękojeścią i gałką z kryształu oryentalnego bogato kamieniami wysadzana, należała do prawego męża, gorliwego obrońcy całości i bezpieczeństwa kraju, ale w smutnych dla Polski czasach żyjącego. Piastował to godło najwyższego dostojeństwa rycerskiego, i złożył je tu Józef Potocki kasztelan krakowski, Hetman Wielki Koronny, niezmienny niegdyś stronnik Leszczyńskiego, a zawsze wierny obowiązkom swym obywatel.

22). Są tu jeszcze pamiątki pobożności jednéj z najzacniejszych kobiet 18 wieku, i jednéj z najlepszych królowych polskich, to jest: krzyż z kryształu górnego z cząstką drzewa krzyża Sw. szmaragdami i innemi kamieniami ozdobny, dwa wazony i dwa lichtarze takież, bardzo piękne, a przy nich obraz w bogatych ramach. Wszystko ofiarowane przez Maryą Józefę żonę Augusta III. Krzyż ów pierwiastkowo darowany był przez Klemensa XI Papieża, Cesarzowéj

Amalii żonie Józefa I Cesarza, która go córce Maryi Józefie przekazała.

23). Dwunastu Apostołów, sześć lichtarzy i dwa krzyże z porcelany saskiéj, od Augusta III.

24). Dawne czekany pięknie wyrabiane i laski urzędowe.

25). Ryngraf oficera załogi fortecy częstochowskiéj, z przeszłego wieku. Na nim wyobrażenie Matki Boskiéj, z armaturą pod spodem.

Mijam niektóre jeszcze zabytki ofiar wiekami tu zniesionych, które raczéj misterną robotą i drogocennym materjałem swoim, niż znakomitością zasług tych co je ofiarowali, sciągają uwagę pielgrzyma; ale zapomnieć mi nie podobna jednéj ubogiéj, a razem może najszacowniejszéj pamiątki, jaką dotąd jeszcze skarbiec Częstochowski poszczycić się może. Jest to kij pielgrzymski Mikołaja Radziwiłła zwanego Sierotką, drewniany i wysoki bez żadnych ozdób, jakiego zwykle pielgrzymi wówczas używali. W skromnéj téj ofiarze ku czci Bogarodzicy z odległych stron, po długiéj i niebezpiecznéj wędrówce, pod niebem własném złożonéj, jest coś poruszającego. Laska ta jest pomnikiem najświetniejszéj epoki życia znakomitego męża w narodzie, pomnikiem chrześciańskiego a razem chciwego przygód i sławy ducha, którym tchnęła w XVI. wieku szlachta nasza. Mikołaj Krzysztof Radziwił zwany Sierotką, od przygody jeszcze dziecinnéj na dworze Zygmunta Augusta, prowadząc za młodu dość wolne życie, zwątlony na zdrowiu, miotany wątpliwościami religijnemi, lecz wielkiego ducha i oświeconego u-

mysłu człowiek, uczynił w 26 roku życia ślub odbycia pielgrzymki do grobu Zbawiciela. Już miał wielkie zasługi w kraju, chociaż młode lata; odbył z zaszczytem razem z innemi głośne owe poselstwo do Paryża wzywające Henryka do tronu, i sprawował urząd marszałka nadworn: Lit. Tymczasem wyprawy wojenne króla Stefana pobudziły szlachtę do walki. Swięcie zachowując Radziwił obowiązki stanu rycerskiego, czynny w niéj miał udział, zaniechawszy przedsiewziętéj wędrówki; ale ranny w głowę pod Połockiem, drugą potem wyprawę odbywszy ponowił ślub, i rzeczywiście dopełnił go w ciągu dwóch lat od 1582 do 1584 roku. Powracając z pobożnéj pielgrymki, piérwsza jego myśl była po wstąpieniu na ziemię rodzinną, oddać cześć téj któréj opiece nieraz się polecał wśród niebezpieczeństw dalekiéj podróży. Tu na ołtarzu Bogarodzicy dziewicy, złożył godła swego pielgrzymstwa, kij na którym wspierał zwątlone długim pochodem siły w murach Jerozolimy i rożaniec, który miał w dłoni bijąc czołem u grobu Zbawiciela ludzkości. Czcigodny wędrownik zrzuciwszy ubogie szaty pielgrzyma, odział się potem w nowe dostojeństwo w narodzie, niezapominając skromności pielgrzymskiéj. Był wojewodą wileńskim i do najwalniejszych spraw krajowych należał. Liczne pomniki w fundacyach i legatach, a może największy i najtrwalszy w opisie peregrynacyi Jerozolimskiéj zostawił.

Po téj pamiątce, która mię dla swojéj prostoty w saméj sobie i w duchu w jakim była ofiarowana, więcéj może nad wiele innych zajęła, rozłożono mi przed oczyma ostatnią już puściznę tego skarbcu, dla obecnego pokolenia zachowa-

ną. Księga to w aksamit oprawna zawierająca ustawę bractwa Różańcowego z początku XVII wieku, pod tytułem: *Liber Confraternitatis S. Angeli Custodis propter nobiliores personas, Anno* 1625; na początku podpisana przez Królewica Władysława a potém przez Zygmunta III, Konstancyę żonę jego, i całą rodzinę królewską. Są tam także podpisy Biskupów, Senatorów i najpierwszych imion w kraju znanych w historyi, a przy nich nawet herby familijne (1). Chociaż niepojmuję jak można, wznosząc się modlitwą do Boga, i oddając się jedynie czci i wdzięczności dla niego, myśleć o swoim rodzie i dostojeństwie ziemskiém, jak można chcieć różnić się w téj chwili od innych, czém inném jak podniesieniem ducha: jednakże miło tu oglądając charakter pisma tylu drogich nam osób, przypominać charakter ich publiczny chwalebne dzieła i przysługi oddane niegdyś krajowi. Zdaje się wszakże iż pamiątka ta tyle szacowna, jako rękopism nie właściwe tu miejsce na schronienie dla siebie obrała. Stosowniéj byłoby złożyć ią w Bibliotece; ale pobożni zakonnicy uważając ją za prawdziwy skarb dla siebie, za dowód szczególniejszéj pobożności tylu dostojnych osób świętego obrazu, którego są stróżami, chcieli może w skarbcu trwalsze jéj bespieczeństwo zapewnić.—To są wszystkie godniejsze uwagi ofiary bogobojnych przodków naszych złożone przed obrazem Matki Zbawiciela w Częstochowie,które dotąd uszły od zagłady w ciągu pięciowiecznego zamieszkania na Jasnéj-górze Paulinów. Ale w skarbcu tym połowa miemal

(1) Ob. wprzypisach N. II.

szaf jest pustych, gdzie były niegdyś równe, a może i większe bogactwa. Wojny, potrzeby krajowe; a nakoniec rabunek i kradzież wypróżniły je. Gdzież owe drogie dary złożone przez Koniecpolskich, Działyńskich, Wiśniowieckich,Tarłów, Sapiehów, Leszczyńskich, Paców i Ossolińskich? gdzie buława, którą Marcin Kazanowski hetman polny Koronny i wszystkich wypraw pod Zygmuntem III dzielny uczestnik, zwycięstw i niepomyślności Żółkiewskiego towarzysz, złożył tu z pokorą chrześciańską? Wszystko zostało tylko w pamięci dziejopisów, a że się i tyle jeszcze ocaliło wśród odmętu gwałtownych wypadków, cudownéj chyba opiece niebios przypisać należy.

Między wielkim kościołem a kaplicą P. Maryj, na dole pod wielkim skarbcem, jest obszerna i poważna zakrystya (1) razem z nim w roku 1653 zbudowana, i ołtarzem S. Wacława zaszczycona, przed którym raz tylko do roku w dzień tegoż świętego msza się odprawia. Ściany jéj w całéj wysokości nad niskiemi szafami służącemi do chowania codziennie używanych aparatów kościelnych, umieszczone, pokryte są wielkiemi obrazami. Jest ich sześć, wszystkie treści religijnéj, to jest cztérech Ewangelistów, Sofronii, Udona i życia pustelniczego. Obejrzawszy gmachy czci Boskiéj poświęcone, pielgrzym Częstochowski powinien poznać i to, co ludzie dla swoich potrzeb w tém miejscu powznosili. Ja, zacząłem od Biblioteki. Godna widzenia jako przybytek do zachowania płodów umysłowych przeszłości, prawdziwie odpowiadający

(1) Długa łokci 34. szeroka 17.

przeznaczeniu swemu, ale mało znaczący pod względem tego co w nim dotąd potrafiono zachować: bo i tu ręka przeznaczenia ślad swój zostawiła. Sala na piętrze wielka i piękna, wyniosłemi oknami oświecona, na sklepieniu odmalowany obraz alegoryczny; dziwny był wszakże pomysł artysty, umieszczając Minerwę pogańską w pośród świętych i zakonników katolickich! Wysokie aż do samego stropu szafy zasłaniają wszystkie cztéry ściany, oddrzwia i framugi okien wyłożone są drzewem orzecha włoskiego, posadzka marmurowa, słowem cały widok téj sali piękny jest i godny przeznaczenia swego. Każda szafa ma swój numer i napis wskazujący rodzaj ksiąg w niéj umieszczonych. Półki jéj są otwarte, lecz księgi ukryły się w głębi ciężkich drewnianych futerałów, które jakby w szyku wojskowym zrównane kształtem formatu, stoją na dziewięcio-piątrowych policach: foliały wielkie na samym dole, mniejsze wyżéj, kwartanty i oktawa koleją ku górze, zadziwiając każdego widza, który znalazłszy się między książkami, książek znaleść nie może. Szczególniejsza była myśl fundatorów téj sali, porobić takie więzienia na słowo ludzkie drukiem objawione, i w każde z nich napakować po kilka dzieł różnych od siebie wielkością a często i przedmiotem. Jeżeli tak wielka ostrożność miała być od molów, te dosyć jeszcze płodów scholastyki i ascetyzmu, bez tych, klatek nawet zostawiły zapomnieniu. Jeżeli zaś miały bronić od ludzi: chciwość ich lub nowe potrzeby społeczności złamały od razu tak słabą przeszkodę. Szafa N. XIII pod tytułem: *Historici Profani* których jest 27, już od r. 1823 ze wszystkich dzieł rzadkich, jakich tu dosyć było,

wypróżnioną została na użytek publicznéj biblioteki, reszta się dostała mniej skrupulatnym bibliofilom. Między innemi, najważniejszych dzieł do dziejów polskich brakuje, jednak miejsca próżne zapełniają się nowo przybywającemi drukami, ale już bez względu na treść ich i wartość. W innych szafach futerały są pełne, brakuje coś tylko w oddziale filozoficznym, medycznym i mechanicznym. Każdy z tych oddziałów, ma swój katalog ułożony alfabetycznie podług autorów. Na stole leży piękny rękopism pargaminowy *in folio majori* Biblii łacińskiéj, z wieku zdaje się XV, bez tytułu z powyrzynanemi kartami, a w szufladach pod szafami mnóstwo książek starych i nowych, których bibliotekarz niezdołał wpakować do futerałów. Jest jednak w tym zbiorze ksiąg zapomnianych, których połowy może już nikt czytać niebędzie, dzieło prostodusznego talentu, najpiękniejszy pomnik dla zgromadzenia tutejszego: *Gigantomachia* księdza Augustyna Kordeckiego, owego bohaterskiego obrońcy Częstochowy i chluby zakonu Paulinów, który już się stał historycznym mężem dla naszego kraju, i o którego świetnych czynach niżéj obszerniéj mówić będziemy. Exemplarz téj książki zawierającéj opis oblężenia Jasnéj-góry przez Szwedów, pierwszy zapewne z pras krakowskich r. 1665 autorowi przysłany, ozdobiony jest bogatą srebrną oprawą. Do ważnych dzieł historyi kościelnéj tyczących się, a miejscowe zgromadzenie najbliżéj obchodzących, wypada policzyć w téj bibliotece zachowane dzieje zakonu Paulinów, których pierwszy tom ma tytuł: *Fragmenta panis Corvi Proto-eremitici, seu Reliquiae Annalium eremi coenobiticorum ordinis Fra-*

trum Eremitarum S. Pauli Primi Eremitae. Viennae Austriae 1663 fol. Zawiera on historyą Paulinów od początku aż do r. 1663. Drugi Tom wyszedł pod innym następnym tytułem: *Annalium eremi-coenobiticorum ordinis Fratrum Eremitorum S. Pauli primi Eremitae; volumen secundum duos in libros partitum* ab an. 1663, usque ad an: 1727, *per Nicolaum Benger.* Impraes. Posonii 1747, folio. — Trzeci tom złożony jest w Rękopiśmie. Fundowali tę nową i piękną salę Biblioteki po spaleniu się klasztoru w r. 1690, ksiądz Albin Dworzański i ksiądz Ksawery Roter, nieszczęsne zaś owe futerały zrobione były w roku 1758. Do ozdoby tego miejsca należą także dwa bardzo piękne stoły orzechowe, stojące po obu stronach sali, które są równie jak i całe to wyłożenie drzewem robione z orzecha włoskiego z Węgier sprowadzonego. Wszystko to *fecit R. F. Gregorius Woźniakowski, an.* 1739, jak świadczy napis na drzwiach.

Z Biblioteki pilnując się naturalnego porządku, poszliśmy do Archiwum, które nam szczególna uprzejmość jednego z przełożonych otworzyła (1), bo zwykle miejsce to nie należy do liczby zwiedzanych od wędrowników Częstochowskich. Zgromadzenie zakonne tutejsze, potrafiło znaczną liczbę nadań, przywilejów i innych dokumentów sobie służących ocalić w pośród tylu gwałtownych wstrząśnień,

(1) Księdza Eustachego Hawelskiego teraźniejszego Prowincyała XX. Paulinów, zacnego i gorliwego o zachowanie miejscowych pamiątek kapłana, który uczynnością swą w dostarczeniu materyałów wielce się przyczynił do uzupełnienia opisu wszystkich zabytków starożytności w Częstochowie.

które krajem miotały. Niejedne z nich przywiedziemy niżéj opowiadając dzieje klasztoru, których ciekawa kronika dochowała się także w kilkunastu wielkich księgach in folio, zapisywanych każdodziennie przez wyznaczonych do tego Księży (1), obyczajem wszystkich innych zakonów mających tak zwane *Historiae domus.* Do uzupełnienia wszystkich zakładów Jasnéj-góry cel jedynie pobożny mających, należy drukarnia: bo i ta nic więcéj, oprócz ksiąg do nabożeństwa lub dzieje cudotwornego obrazu opisujących, od początku swego nie wytłacza. Założenie jéj sięga roku 1693, lecz przywiléj na drukarnią otrzymali Paulini dopiéro od Augusta II, w dniu 2 Czerwca roku 1706, który syn jego August III, dnia 14 Listopada r. 1740, w Warszawie potwierdził. Częstochowa tak głośna w słowiańskim świecie obrazem i nabożeństwem swoim, tyle żarliwych pielgrzymów z dalekich stron do siebie każdodziennie ściągająca, potrzebowała udzielnego i własnego zakładu dla zaspokojenia umysłowych potrzeb pobożnego ludu. Jednostajność modlitw ku czci Panny Maryi ułożonych, uświęcona wiekami między ludem tegoż samego plemienia i prawie jednego języka z Szląska, Czech, Morawii, i Węgier ustawicznie przy-

(1) Tytuł *np.* Tomu drugiego jest taki: „Acta seu Continuatio eorum ab anno Dni 1641, sub tempus regiminis ad. R. Pris Provincialis Fr. Andr. Gołdonowski, et ejus Majoris Collegae Fr. Adami Zawada Secretarii provintiae, scriptoris eorum.“ Akta te zaczynają się od Panowania Władysława IV; poprzedzające zginęły podobno.

chodzącym stała się koniecznością prawie; i to skłoniło przełożonych Zgromadzenia zakonnego do urządzenia drukarni, celem pilniejszego i rychłego dostarczania ksiąg duchownych i kantyczek dla tylu tysięcy pobożnych. Liczba ksiąg drukowanych w Częstochowie od początku drukarni jest znaczna, a pielgrzym powinien kilka godzin czasu poświęcić na obeznanie się jeżeli nie z literaturą, to przynajmniéj z Bibliografią tutejszą, które się nieograniczają tylko samemi książkami do modlitw. Spis tego co zdawna o Częstochowie wkraju i za granicą drukiem ogłoszono, i cośmy sądzili być godniejszym pamięci umieszczamy przy końcu tego pisma, a teraz powiedzmy o tém jeszcze cośmy w obrębie tego rozległego Klasztoru ciekawszego widzieć mogli.

Przypomnijmy sobie cośmy wyżéj (w Rozdziale II, str. 22) powiedzieli, że za bramą opierającą się z jednéj strony o wielką wieżę kościelną, a z drugiéj o królewskie pokoje i aptekę, znajduje się dziedziniec przedklasztorny dosyć wązki. Ogranicza go po prawéj ręce tak zwane *Janitorium*, czyli przysionek zakrywający przednią ścianę kaplicy P. Maryi, w którym właśnie znajduje się troje drzwi ciemnym marmurem wyłożonych, i prowadzących do niéj. To więc *Janitorium* zapełnia miejsce między klasztorem a kościołem wielkim. Na prost dziedzińca rozciąga się ściana klasztoru, w któréj właśnie jest główna jego fórta prowadząca przez kurytarz, naprzód na wielką salę na górę, do cel Zakonnych; na dole zaś obok furty jest bardzo wielki o 7miu oknach Refektarz, pamiętny godami weselnemi króla Michała Korybuta z Arcy-księżniczką Eleonorą w r. 1670, o czém

niżéj powiemy. Dotąd trwa jeszcze malowanie na sklepieniu na tę uroczystość wykonane, chociaż już zciemniało i pozłota z krawędzi koszów sklepieniowych zeszła; piękny Lawaterz marmurowy okrywa jednę ścianę téj sali. Nad refektarzem znajduje się równie wielka i okazała sala zwana *Definitorium*, na obrady Kapituły Zakonnéj przeznaczona. W téj ścianie klasztoru wznosi się szósta Baszta, w któréj na jedném z piąter zachowują archiwum prowincyi.

Sam gmach klasztorny dwu piętrowy w czworogran zamurowany i sześcią wieżami otoczony, prócz znacznéj swojéj rozległości niczém więcéj oka wędrownika niezastanawia. Lecz widok z okien drugiego piętra jest bardzo rozległy i piękny, osobliwie ku wschodowi; bliżéj bowiem leży jak na dłoni stare miasto, czyli właściwa Częstochowa, i ulica podwójnym rzędem drzew wysadzona łącząca ją z nowszą osadą i Częstochówką; na lewo droga kolei żelaznéj. W dali zaś na prawo sterczy skała Olsztynu ze swojemi romantycznémi zwaliskami o 1½ mili z tąd odległa, wprost widać wieże kościoła w Mstowie, a za témi dwoma punktami górzyste okolice ziem Krakowskich. Ku południowi widok jest bliższy i więcéj ściśniony, bo w téj stronie stoi tylko kościół Stéj Barbary, który z kilkunastu przyległemi domami tworzy niejako przedmieście; łączy go z Jasną-górą ulica ocieniona gdzie niegdzie drzewami, a na około uprawne otaczają niwy. Przeciwnie, na zachód do granicy Szlązkiéj i ku północy rozscielają się nieścignione wzrokiem łany, różno-farbném zbożem zasiane i w dali zakończone smugiem ciemnych borów. – Część klasztoru jakeśmy już wyżéj

wspomnieli, ma przy sobie budowę niejako dotykającą tylko tego obrębu z wystawą kształtu kościelnego, gdzie na piętrze znajduje się obszerna sala zwana wielką, ozdobiona wielkiemi i szacownemi z przedmiotu obrazami, które przeciwległą ścianę oknom całkowicie osłaniają. Wszystkie dziewięć przedstawiają całą prawie historyą Jasnéj-góry. Na jednym, Władysław książe Opolski oddaje Paulinom z Węgier sprowadzonym, ubogi ów kościołek z obrazem cudownym na szczycie jéj zbudowany. Na drugim widać napad i zamordowanie pięciu zakonników przez zbójców poczytanych za Hussytów; trzeci wyobraża Władysława IV po zwycięztwie Chocimskiém składającego dzięki N. P. Maryi i otaczającego murem Jéj świątynię i klasztor. Na czwartém wystawione jest pamiętne oblężenie Częstochowy w XVII wieku: tu widać wodza szwedzkiego domagającego się u zakonników poddania twierdzy, tu obozy ich roztoczone, tu dzielna postać Kordeckiego z dziwną stałością broniącego od nieprzyjaciół zostającéj pod jego strażą świątyni. Daléj widać obraz sejmu odbytego w klasztorze w obecności Jana Kazimierza. Przedmiotem VI obrazu, jest zaślubienie króla Michała Korybuta z Eleonorą Arcy-księżniczką Austryacką. Na VII, Jan III z Królewicami Jakóbem, Aleksandrem i Konstantym, złożywszy w ofiarze wielką lampę srébrną, do dziś dnia przed obrazem N. Panny w kaplicy wiszącą, przyjmuje poświęcony i dany sobie od zgromadzenia Zakonnego palasz ze skarbcu Jasno-górskiego. Osmy obraz wystawia uroczyste sprowadzenie z Kościoła Parafialnego w staréj Częstochowie do kościoła Jasno-górskiego, głów SS.

Honorata i Kandydy, na obchód III stolecia od założenia tego miejsca z Rzymu przysłanych. Na dziewiątym i ostatnim obrazie widać uroczystość wprowadzenia obrazu N. P. Maryi do Kaplicy odbudowanéj po pożarze kościoła, odbytą w roku 1691 przez Jana Małachowskiego Biskupa Krakowskiego (1). Oprócz tych obrazów, wizerunki znakomitszych kapłanów Zgromadzenia księży Paulinów, ozdabiają ściany téj poważnéj komnaty. Tu historyczna postać pamiętnego męża ks. Augustyna Kordeckiego, objawia się w całém swojém znaczeniu. Siwa, długa broda spada mu na jego mężne piersi, na których trzyma jedną rękę, a drugą opiéra na ołtarzu Boga rodzicy, zwracając do niéj pełne niezachwianej ufności oblicze, w tenczas zapewne kiedy w stanowczéj chwili, nie tylko dla Jasnéj-góry, lecz dla całéj Polski, błagał opieki i zbawienia. Sala ta połączona kilku wyjściami z klasztorem, a głównemi drzwiami otwierająca się na chór kaplicy N. P. Maryi, podczas odpustów napełnia się mnogim ludem pielgrzymów: tu ci którzy się w kościele i kaplicach zmieścić niemogą, słuchają mszy, tu żądającym Sakramentu Bierzmowania Biskup go udziela, Dawniéj sala ta służyła do dysput teologicznych i nazywała się nawet *Salą dysput*; dziś jeszcze dwa razy do roku zbierają się w niéj zakonnicy, na Swiętego Tomasza z Akwinu 7 Marca i na Stą Katarzynę 25 Listopada. Pierwszego z tych dni ołtarzyk co jest na sali ubiera się wspaniale, przynoszą portatil i obraz Sgo Tomasza, msza się odbywa a muzyka towarzyszy

(1) Ob. napisy pod każdym z tych obrazów w przypisach N: III.

modłom; poczém student teologii ma mowę na pochwałę tego Sgo. Dzień Stéj Katarzyny z równą uroczystością obchodzony bywa, z tą tylko różnicą, że w ołtarzu stawiają obraz jéj, a kleryk nie teologii, lecz filozofii odnawia pamięć Stéj Katarzyny jako słynącéj w dziejach kościoła filozofki Chrześciańskiéj, która tylu mędrców swojego wieku przedysputowała. Sala ta nakoniec przedstawia niekiedy niemniéj uroczyste, ale smutniejsze widowisko. Tu ciała zmarłych zakonników drugiéj nocy po zejściu składają się na rozciągnionym całunie, zkąd potém dopiéro na katafalk do kościoła przenoszone bywają. W gmachu klasztornym jest studnia wykuta w skalistéj jego posadzie, chroniąca źródło wybornéj i przezroczystéj wody, która zawsze dla potrzeb miejscowych a dawniéj dla tylukrotnych oblężeńców niezbędną wygodę stanowiła. Prócz klasztoru zaś, mieszczą się w obrębie wałów inne jeszcze budowle, które do dawnéj twierdzy należały, to jest magazyny, kuźnia, stajnie, i zbrojownia. Ta, osobną budowlę stanowi i oddzielnéj jest struktury; na szczycie widać wielkiego orła z muru wyrobionego, pod którym musiał być zapewne stosowny napis, ale postać szlachetnego ptaka w niedawnych czasach z namysłu przełożonego zmienioną została. Wspaniałemu orłowi przydano długi i rozłożysty ogón, a przez bardzo trafną domyślność! dla większéj pewności żeby wiedziano, do jakiego rodzaju ptaków będzie należał tak dziwnie zamaskowany Orzeł, napisano pod nim wielkiemi literami, *Paw'*. Ale paw' czy Orzeł, próżno tu już goszczą, bo dawna zbrojownia od 30 przeszło lat nic odpowiedniego tym godłom nie zawiera; — mieszczą się w niéj

teraz bryczki i uprząż klasztorne. Kuźnia i magazyny odpowiadają dotąd swemu przeznaczeniu. Apteka zaś porządna i zamożna, dobroczynnym jest zakładem dla téj części tak rozległéj osady, jaką jest razem wzięta cała Częstochowa. Dom na nią przeznaczony murowany jak wszyskie inne budowle w obwodzie twierdzy znajdujące się, jest na piérwszém jéj dziedzieńcu przed właściwą bramą klasztoru; na górze nad apteką znajdują się tak zwane pokoje królewskie, które żadnego śladu ozdób odpowiadających przeznaczeniu swemu, ani żadnych pamiątek nie zachowały. Jest jeszcze po prawéj ręce przed kościołem przy dawnym smętarzu zakonnym, kilka innych mniejszych domów pod wałami zbudowanych, gdzie muzycy z rodzinami swemi mieszkają. Ztąd nie mała ludność świecka oprócz zakonników zamieszkuje te mury, co nadaje klasztorowi postać małego miasta wałem obwiedzionego. Wały te po wielkich wypadkach wojennych w roku 1813, razem z bastyonami zniesione do połowy zostały, tak że już nie zasłaniają jak dawniéj okien klasztornych piérwszego piętra, Jasna-góra Częstochowska przestała być odtąd miejscem warownem. Są wszakże i teraz w niewielkiéj odległości od muru i przekopów, na panujących wzgórzach ślady bateryi, które przypominają jeszcze czém była ta mała twierdza dla kraju, jak z nim losy niepomyślne dzieliła nieprzerwanie. Pielgrzym Częstochowski dowie się otém dokładniéj, przebiegłszy karty następnych rozdziałów.

ROZDZIAŁ IV.

Dzieje miasta Częstochowy i kościoła na Jasnéj-Górze—Władysław ks. Opolski wprowadza Paulinów – piérwszy jego przywiléj — Henryk Pleban. — Tradycya o Obrazie P. Maryi — Jagiello odnawia i pomnaża fundacyą. — Napaść zbójecka na Jasną-Górę. — Druga napaść Czechów. — Fundacya kościoła S. Zygmunta w Częstochowie. — Przywileje Alexandra Jagielończyka i Zygmunta I, — ofiary tego króla — nadania Papiezkie. — Stan kościoła i klasztoru w XVI wieku—Życzliwość Zygmunta III.—Bulle Urbana VIII.—Zjazd Zygmunta III z Arcy Ks. Karolem Biskupem Wrocławskim. Pobożność do Jasnéj-Góry Wład: IV.—częsty jego pobyt wtém miejscu—Wota i ofiary.—Cecylja Renata i królewic Zygmunt Kazimierz w Częstochowie —Fundacye Prowincyała Goldonowskiego — Prymas Łubieński kaplicę P: Maryi powiększa i ozdabia — Obchód urodzin królewskich—Przyjęcie Pani de Guebriant — Ostatnie wotum Władysława IV.

Na wielkiéj i rozciągłéj płaszczyznie kędy rzeka Warta wychodząc z ziemi krakowskiéj, płynie wązkiém jeszcze korytem ku Wielkiéj Polsce dla połączenia się z Odrą: stoi u podnóża samotnéj góry małe miasto murowane z dawien dawna w dziejach wspomniane, a od pięciu wieków nie swoją zasługą, lecz świątynią Bogarodzicy na owéj górze zbudowaną wsławione. Nazwisko jego Częstochowa, z gruntu słowiańskie i polskie, początek nieznany, sięga może czasów przedchrześciańskich, albo téż powstaje w epoce Apostolskiéj wędrówki Św. Wojciecha z Krakowa do Gniezna (r. 995). Pewna wiadomość o tém zginęła już w odmęcie dalekiéj przeszłości, bo praojcowie narodu spisując jego dzieje nie marnowali słowa mało jeszcze rozwiniętego przez cywilizacyą, a najważniejsze nawet wypadki krótko spisywali. Lecz obok téj starożytnéj osady, w czternastym wieku zbieg różnych wypadków, sprowadził tu nowych przybyszów, i mało dotąd znaną Częstochowę uwiecznił w pamięci narodu. Jeszcze r. 1370, kiedy po zgonie wielkiego króla, o-

statniego z Piastów Kazimierza, siostrzeniec jego Ludwik Węgierski zaczął niepomyślne swoje rządy w Polsce: ulubieniec królewski a razem brat cioteczny, Władysław książe na Opolu Szlązkim panujący, i Palatyn węgierski, otrzymał z daru brata swego ziemię Wieluńską prawem lenném i Starostwo Olsztyńskie, do którego należało dawne miasto Częstochowa. Nieograniczona hojność Ludwika dla Opolczyka nieprzestając na tak znakomitém nadaniu, dosyć już ubliżającém uroczystym jego obietnicom uczynionym narodowi w Koszycach, oddało mu jeszcze na dziedzictwo całą ziemię Ruską czyli Lwowską, to jest znaczną część tak zwanéj Rusi czerwonéj, tak, że Władysław śmiało się mógł pisać książęciem Rusinów. Lecz gdy późniéj Ludwik Węgrom zupełnie oddany, zapomniawszy na świętość obowiązków względem Polski, oderwał od niéj uzyskaną Ruś od Litwy wspólnym orężem polskim i węgierskim: Władysław Opolski opuszczając niespokojne panowanie swoje na Rusi dla ustawicznych zatargów od Litwy, otrzymał od króla w r. 1377, prócz Bydgoszczy i księstwa Dobrzyńskiego lenném prawem, jeszcze ziemię Wieluńską ze Starostwem Olsztyńskiém wiecznością (1). Tym sposobem Częstochowa stała się dziedzictwem obcego Polsce książęcia; i pod tym rokiem piérwsza jest wzmianka w dziejopisach naszych o niéj, jako o mieście zapewne na prawach polskich oddawna osadzoném i zabudowaném. Niedługo tymczasem trwało przy-

(1). Ob. Naruszewicz, Histor. narod. Pol. wyd. Most. T. VII. ks. 2. str. 97. 98. — Długosz Histor. Lib. X, pag. 72.

właszczone panowanie Węgrów nad Rusią Czerwoną; śmierć Ludwika r. 1382 strawiła hart rządu jego w tym kraju, bo dowódcy Węgierscy po zamkach tamtejszych niewahali się zaprzedać ich Lubartowi książęciu Litewskiemu panującemu na Wołyniu. Tyle tylko nam pewnych wiadomości w XIV wieku, historya o Częstochowie udziela. Ale zobaczmy jeszcze jakie są tradycye kościelne o dalszych wypadkach, które przywiodły do tego miejsca pustelników Sw. Pawła, i większe znaczenie mu nadały. Władysław Opolski panując nad Rusią czerwoną do r. 1377, miał być razu jednego niespodzianie oblężonym przez Tatarów w zamku Bełzkim. Niezliczone ich tłumy rzuciły się wściekle do zdobycia warowni, a chociaż mężna była obrona załogi, szczupłość jéj wszakże widoczną zgubę gotowała książęciu. Nieufając zatém ludzkiéj pomocy udał się Władysław o ratunek do Nieba, i kiedy ustawiczne pociski Mongołów mężnie odpierali z wałów oblężeni: on krzyżem leżąc przed cudownym obrazem Bogarodzicy, który w zamku w zował, w gorącéj modlitwie błagał jéj miłosierdzia i opieki. W tém strzała nieprzyjacielska oknem do komnaty w któréj się modlił w padłszy, utkwiła w szyi obrazu. Swiętokradzki pocisk poruszył rozpaczającego księcia, wołał o pomstę do nieba i głos jego zaraz wysłuchany został. Powstała okropna burza, i nagła ciemność rozpostarła swój całun nad okolicą i hordami niewiernych, krzyk przerażenia rozległ się grzmotem między Mongołami, którzy w powszechnym popłochu sami siebie niepoznając wzajemnie się zabijali. W tenczas z garstką wiernego rycerstwa wypadł z zamku Władysław, i rozbiwszy

pierzchające tłumy pogan, pogromu dokończył (1). Nadzwyczajne to zdarzenie i niepojęty swój ratunek, przypisał książe gorącym swoim modłom do świętego obrazu, i bezbożnéj obeldze jaką mu niewierni uczynili. Ale bo téż obraz ów, był świętszym i droższym nad wszystkie inne. Dawne podanie kościelne twierdzi, że go jeszcze S. Łukasz Ewanielista malował za życia N. Panny Maryi na desce od stolika cyprysowego, przy którym się modliła mieszkając w domu S. Jana w Jerozolimie. Zachowany od zagłady podczas zburzenia Jerozolimy przez Tytusa, miał być w r. 320 od Cesarzowéj Greckiéj Heleny wzięty do Konstantynopola (2), i tam w pośród prześladowania Ikonoklastów (obrazoborców) pod Cesarzem Leonem Izaurieńskim wszczętego, ocalony został przez żonę jego Irenę. Następca na tron Cesarski po jéj wygnaniu Nicefor, szukając przyjaźni z Karolem Wielkim (zapewne podczas uroczystych swoich poselstw w 803 i 810 r.) (3), miał między innemi darami i relikwiami ofiarować Karolowi Wielkiemu i ten obraz, tak szczęśliwie dotąd

(1) *Nieszporkiewicz.* Odrobiny, i t. d. str. 28.

(2) Podanie to opiera się na świadectwie dwóch dziejopisów kościoła Greckiego, Teodoreta z Cyrus około r. 458, i Sozomena z Salaminy około r. 460 słynących. Sozomen Lib. 8. cap. 4. szeroko o tym obrazie pisze.

(3) Tradycya sprowadza Karola W. aż do Konstantynopola dla odwiedzenia Cesarza Nicefora, co się sprzeciwia zupełnie prawdzie historycznéj, bo Karol W. nigdy tam niebył: ale związki jego polityczne i przyjaźń z Niceforem, i to że Nicefor starał się o nie, są niewątpliwe.

w stolicy Greckiéj chroniony. Wszystkie te relikwie Cesarz złożył w stolicy swojéj Akwizgranie, a jeden tylko obraz ten biorąc z sobą na wyprawy wojenne, miał nakoniec darować jakiemuś książęciu Słowiańskiemu, który go w wojnie przeciw Saracenom posiłkował (1). Książe otrzymawszy pożądany obraz, ozdobił go drogiemi kamieniami, i w blachę srébrną oprawił, na zamku Bełzkim złożył, gdzie przez długie czasy pomimo różnych zmian i napaści nieprzyjciół zostawał. Władysław książe Opolski przybywszy rządzić Rusią jako dziedziczny jéj pan, wydobył z ciemnego ustronia Obraz i w komnacie na kaplicę zamkową obróconéj umieścił. Kiedy już Litwa jakeśmy wyżéj mówili, zagarnęła tę część Rusi Czerwonéj od Węgrów przywłaszczycieli, musiał i Władysław Opolski opuścić oddane mu przez Ludwika krainy; ale pamiętny na cudowne zdarzenie przy modłach do obrazu pod czas napaści Tatarskiéj niesionych, między innemi skarbami postanowił zabrać i ów święty a starożytnością swą znamienity obraz, mając go zamiar złożyć w dziedzicznem mieście Opolu Szlązkiém. Lecz

(1) Tradycye te z powieści pewnego zakonnika o podarowaniu przez Karola W. obrazu P. Maryi książęciu Słowiańskiemu, zapisał pierwszy Mikołaj Lanckoroński poseł Zygmunta I do Konstantynopola, i w relacyi poselstwa miał umieścić, która także na osobnym pargaminie wyrażona miała się znajdować na Jasnéj-Górze. Ale nazwanie tego książęcia Leonem i do tego książęciem Ruskim, jest mylne, bo za czasów Karola W. nikt jeszcze o Rusinach nie słyszał, pokolenia słowiańskie żyły nieznane światu, prócz tych, które pomykając się ku Elbie dosięgnięte zostały orężem tego wojownika.

przy wyjeździe z Bełza cud nowy miał się zdarzyć:— żadna siła ludzka obrazu z miejsca poruszyć nie mogła. Zdumiony nadzwyczajnym wypadkiem udał się Władysław do modlitwy, po czém we śnie miał objawienie, które mu wskazało górę zwaną jasną pod Częstochową w bliskości zamku jego Olsztyńskiego leżącą, za miejsce gdzie powinien był obraz ku wiecznéj czci jego umieścić (1). Postanawiając dopełnić woli nieba, potrafił nakoniec zabrać z Bełzkiego zamku obraz i we środę po Św. Bartłomieju r. 1382 stanął z nim szczęśliwie w Częstochowie, skąd zaraz do kaplicy drewnianéj na Jasnéj-Górze przez Częstochowskiego plebana zbudowanéj, osobiście wprowadził. Znany mu oddawna zakon pustelników Św. Pawła, i z pobożności swéj w Węgrzech słynący, zniewolił Władysława do powierzenia pieczy ich i nabożeństwu tak drogiego skarbu. Wezwał więc tegoż samego roku Paulinów tamtejszych, kaplicę im z obrazem oddał, fundamenta Klasztoru założył, zapewniając fundusz dla założonego od siebie zgromadzenia (2).

Taka jest tradycya pisarzy kościelnych o początkach i umieszczeniu na Jasnéj-górze cudownego obrazu P. Maryi. Nienaruszając w niczém powagi tak dawnego podania, zajrzyjmy w karty dziejów naszych i ośmielmy się dopełnić je świadectwem historyczném od naddziadów dla nas dochowaném, co do saméj fundacyi Paulinów w tém miejscu.

(1) *Bzowski. Nieszporkiewicz.*

(2) *Bzowski*, i Relacya *Mikołaja Lanckorońskiego* z poselstwa do Carogrodu r. 1517, Zygmuntowi I uczyniona.

Najszacowniejszy z nich Długosz świadczy, że Ludwik król Polski i Węgierski dręczony sumieniem, że tyle krajów i zamków wbrew obowiązkóm swoim względem korony polskiéj, na krzywdę jéj oderwał: nieprzestawał nalegać na Władysława książęcia Opolskiego, krewnego swego, który najwięcéj na tym szafunku skorzystał, aby ważną jaką fundacyą pobożną, jego i własne swoje sumienie zaspokoił (1). Takim bodźcem poruszony Opolczyk, przekonał się że długo przytém przywłaszczeniu pozostać nie może. Znając zatém dobrze z owego czasu kiedy był Palatynem u Węgrów, zakon S. Pawła pierwszego pustelnika pod regułą Św. Augustyna zostający, wezwał kilku ich z kraju węgierskiego, i postanowił fundować dla nich w swoich posiadłościach polskich klasztor z kościołem. W starostwie Olsztyńskim do ziemi krakow-

(1) *Długosz* Lib. X, p. 72 ed Lips., powiedziawszy o fundacyi Paulinów w Częstochowie, dodaje przy końcu. „Dux autem ipse Wladislaus Oppoliensis, Ducatus praefatos sine terras Regni Poloniae, videlicet, Wielunensem, Dobrzinensem, Ostrzechowiensem: item castra Olstin, Krzepicze, Bobolicze in terra Cracoviensi consistentia, ex donatione perpetua sibi per Ludovicum Hungariae et Poloniae Regem facta, consecuta in recompensam et vicissitudinem terrarum Russiae, videlicet Leopoliensis, Przemisliensis, Haliciensis et Podoliae, ab eo resignatarum (quas sibi idem Ludovicus ut et tanquam Poloniae rex, etiam perpetuo donaverat), intelligens, donationem ipsam terrarum propter enormem laesionem Regni Poloniae sibi non posse fore diuturnam: Ludovico etiam Rege instante, qui donationem ipsam, vel potius alienationem et Regni poloniae mutilationem, conscientia illi remordente, ferre non potuit.“

skiéj należącém, (którego Władysław stał się dziedzicem z łaski Ludwika, oprócz księztwa Wieluńskiego, Kujaw i Dobrzynia) upatrzył książe górę, *jasną* od ludu nazwaną, bo zewsząd prawie o cztéry mile ta odrośl Karpatów na rozległych równinach widzialną być mogła, i wybrał ją za miejsce przyszłéj fundacyi. Góra ta na skalistéj posadzie wznosząca się, o dobrą milę od zamku Olsztyńskiego, a o małe pół mili od miasta Częstochowy odległa, miała u stóp swych skromną wieś starą Częstochową zwaną. Na szczycie zaś jéj stał już oddawna zbudowany z drzewa kościół parafialny, którego filią tylko był inny kościół, w samém mieście znajdujący się (1). Władysław za zgodą Henryka Biel z Bleszna, herbu Ostoja, kanonika Krakowskiego i Gnieźnieńskiego a miejscowego plebana, i zezwoleniem Jana z Radlic Biskupa Krakowskiego, przy owym kościele na Jasnéj-górze, w dniu 9 Sierpnia czyli we środę po Św. Bartłomieju r. 1382, sprowadzonych z Węgier Paulinów osadził (2). Znaczne fundusze, któremi z hojności Władysława nowa ta osada zakon-

(1) Tak wyraźnie treść przywileju okazuje.

(2) Nona die Augusti (an. 1382). Wladislaus Opoliensis et tunc Wielunensis, Ostrzeschoviensis et Dobrzynensis Dux, de Ecclesia Parochiali Sanctae Mariae in antiqua Cząstochowa, matre filialis Ecclesie in oppido Cząstochowa sibi propinquo, de consensu Joannis Episcopi Cracoviensis et Henrici Biel de Bleszno Cracoviensis et Gnesnensis Canonici, de familia Ostoya, Plebani in antiqua Cząstochowa, sponte illi renunciantis, fundat Monasterium fratrum Hermitarum ordinis sancti Pauli primi heremitae, militantium sub regula Beati Augustini. *Długosz* Lib. X. 72.

na w Polsce uposażoną została, ułatwiły im wkrótce wzniesienie obszernego Klasztoru i przyzwoite umieszczenie obrazu Bogarodzicy cudami słynącego już w Belzie, jaki im ofiarował książe, i którego odwieczny początek podług podań kościelnych okazaliśmy wyżéj.

Jednakże wydobycie obrazu tego z Belza, idąc za świadectwami historycznemi, które nam czas oszczędził, do innych wypadków odnieść należy, bo Władysław ks. Opolski dziedziczny pan Lwowa, niewładał Belzem, którego udzielnym książęciem był Jerzy. Ale sąsiedztwo jego tak się dla ustawicznych napaści na ziemię Lwowską naprzykrzyło Ludwikowi królowi i Władysławowi, że oba r. 1377 z wojskami swemi z Polski, Węgier i Rusi Władysławowi podległéj zgromadzonemi, wojnę z tymże Jerzym książęciem Bełzkim rozpoczęli; w niéj oblężenie Belza długo trwało, aż nakoniec za pośrednictwem Kiejstuta książęcia Trockiego a stryja Jerzego, pokój został przywrócony. Skutkiem jego było oddanie tego zamku królowi, który jednak zaraz temuż książęciu Jerzemu na powrót lennem prawem, jak to dawniéj uczynił Kazimierz W., zwrócony został (1). Podobném więc jest do prawdy, że podczas téj ugody dopiéro obraz Bogarodzicy na zamku Bełzkim utrzymywany, bogato ozdobiony, a pochodzeniem swém i cudami słynny, wzięty został

(1) *Długusz* Lib. X. 36. — „Deditione Castri facta Ludouicus Rex Georgio duci Castrum Belz, obliganti se, illud regio nomine, pro eo et prole sua regnoque Poloniae fideliter administraturum, reddit.“ — Ob. także *Anonim Archid. Gnesn. ap. Sommersberg.* T. II. p. 118—i *Pray. Annal. Reg. Hungar.* Vindob. 1763. T. I part. II. pag. 144.

przez Władysława naprzód do Lwowa zapewne, a stamtąd przy ustąpieniu z tego miasta i z ziemi Ruskiéj, wywieziony do Częstochowy. Przywilejem swym nadawał książe Paulinom naprzód wsi swoje Częstochowę (starą) i Krowodrzę z folwarkiem tuż obok piérwszéj położonym, potém dziesięcinę z czynszów miejskich w Częstochowie i Ostrzeszowie, dziesięciny zbożowe z pięciu wsi książęcych w powiecie Brzeźnickim, jako też ze młynów miast Częstochowy i Żarek, oraz dziesięcinę miodu z sześciu wsi powiatu Olsztyńskiego, i dwóch wsi powiatu Wieluńskiego. Prócz tego uwolnił Władysław sołtysów, kmieci, młynarzy, rolników i mieszkańców pomienionych wsi od wszelkich powinności i wypraw wojennych, od opłat i ciężarów publicznych: warując to jedno tylko, żeby wieśniacy z każdego łana swych posiadłości płacili książęciu po dwa grosze praskie, i dawali po jednéj miarze żyta i po jednéj owsa, co rok na Św. Marcin (1). Taki więc był początek wsławionego w następnych wiekach i po dziś dzień pamiętnego w historyi naszéj, klasztoru Paulinów na Jasnéj-Górze. Ale założyciel jego Władysław książe Opolski, zachwiany został w dziedzictwach swoich nabytych w ziemi Polskiéj. Właśnie tegoż samego roku w którym nowa świątynia wzniosła się tu na cześć Bogarodzicy, umarł Ludwik i berło polskie w zawichrzeniu zostawił. Polacy przyjmując na tron córkę jego Jadwigę, oświadczyli królowéj wdowie Elżbiecie, na powtórnym zjeździe w Sieradzu dnia 28 Marca 1383 r., że przedewszystkiém żądają

(1) Ob. ów przywiléj wypisany w całéj rozciągłości z autentyku Archiwum klasztornego, w przypisach pod N. IV.

powrócenia do korony oderwanych krajów przez jéj męża; a między témi zamek Olsztyński i miasto Częstochowę wymieniali (1). Jednakże i Olsztyn i Częstochowa, długo jeszcze w posiadłości Opolczyka pozostały. Jadwiga może niemiała serca odbierać zaraz wydzielonych od ojca ziem krewnemu; Jagiełło zaś w początkach panowania zajęty przeważnemi sprawami nawrócenia Litwy i obrony od napaści Krzyżackiéj, nie mógł tak nagle przystąpić do wymiaru sprawiedliwości między pokrzywdzoną Polską a Władysławem, który tak niepomiarkowanie z dowolnéj hojności brata korzystał. Zostały więc rzeczy w zawieszeniu, tymczasem Jagiełło z zapałem nowego chrześcianina okazywał wszędy zupełne poświęcenie się dla sprawy kościoła. Znaleźli w tém udział swój Paulini, którzy tém skwapliwiéj szukali opieki pobożnego Monarchy, im bardziéj czuli wątłość nadanego przez Opolczyka funduszu, gdy przywłaszczone i to jeszcze prawie na samych dziesięcinach oparte dochody im wyznaczał. Król ten nowym przywilejem, w Krakowie r. 1393 w dzień Św. Macieja Apostoła wydanym, chcąc jak sam się wyraża, dzień ostatecznego sądu miłosiernemi uczynkami dla siebie i najmilszéj żony swéj Jadwigi uprzedzić: łatwiejszy sposób utrzymania się Paulinom na Jasnéj-górze zapewnił, a tym sposobem byt ich trwalszym i prawniejszym zrobił. Zgromadzenie otrzymało na dziedzictwo wsi: Starą Częstochowę, Krowodrzę, Grabówkę, Szarlejkę i Lgotę, oraz pasiekę miodową zwaną Łamiska, nadto roczny dochód cztérech grzywien groszy praskich z czynszu miasta Częstochowy. Wreście utrzymując król dawne warunki względem kmiecych powinności, zapewnił klasztorowi uwolnienie od obowiązku przyjmowania na noc, lub na mieszkanie, oraz podéjmowania jakichkolwiek urzędników, niemniej mieszczenia i żywienia w klasztorze ich koni, psów, ptaków, lub innych zwierząt. Nakoniec nadał wieczyście wstęp do lasów królewskich, na własne i wieśniaków potrzeby (1). We dwadzieścia lat potém, pobożny Jagiełło jeszcze raz chciał dać dowód szczodrobliwości swojéj dla tego miejsca, i przywilejem innym w Sieradzu nazajutrz po Niedzieli kwietniéj r. 1414 datowanym, przydał do poprzedzających darów Paulinom Częstochowskim wieś Kaléj, w powiecie Krzepickim ziemi Krakowskiéj leżącą, na dziedzictwo, wymagając żeby wiecznemi czasy każdego dnia jak długo zakon w tém miejscu istnieć będzie, msza jedna za niego i żonę Annę (hrabiankę Cilléj), oraz za niewygasłéj pamięci Królową Jadwigę, i królów polskich przodków jego, odprawianą była (2). Usadowieni odtąd mocniéj i prawniéj pustelnicy Św. Pawła, zaczęli z coraz większą żarliwością utwierdzać i pomnażać cześć świętego obrazu pieczy ich powierzonego. Liczne gromady pobożnych zbierały się już na dni uroczyste imieniowi P. Maryi poświęcone, ze Szlązka, Morawii, Prus i Węgier; nadzwyczajne zaś przykłady uleczenia śmiertelnych lub najdolęgliwszych boleści, których zaczęli doświadczać chorzy

(1) *Anonim* ap. *Sommersberg* II. 144.

(1) Ob. przywiléj ten z autentyku w przypisach pod N. V. i *Długosz* Lib. X, 139.

(2) Ob. cały ów przywiléj z oryginału w przypisach umieszczony pod N. VI.

udający się o ratunek na Jasną-górę, zjednały wkrótce powszechne uwielbienie między ludem słowiańskim dla cudotwornego obrazu (1), a wdzięczność dla jego stróżów, którzy lud ubogi lub nieszczęśliwy, posiłkiem moralnym i skuteczną radą, podnosili w duchu do Boga i razem ciało jego umacniali. Polska w tenczas pod chwalebném panowaniem Jagiełły, gromiąc przemożnie najcięższych swoich nieprzyjaciół Krzyżaków, błogiego wewnątrz używała pokoju. Wszakże po długim zawichrzeniu od zgonu Kazimierza Wielkiego do wstąpienia na tron Jadwigi, po owéj zawziętości wojen domowych tak srodze kłócących Wielką i Małą Polskę, zostały jeszcze ślady niesforności między Szlachtą, która nie zaraz i nie łatwo do karbów prawnego posłuszeństwa zwróconą bydź mogła. Potężny był wprawdzie w onych czasach hamulec religii, wiązano nim częstokroć najdziksze umysły, jak wszędzie tak i w Polsce: ale nauka Hussa wprowadzając wątpliwość w dawnéj wierze u Czechów, zaczęła również i w Polsce dręczyć umysły. Swiatlejsze z nich chwiejąc się w dogmatach, nieprzypuszczały zmiany w uczciwości prawego postępowania; ale słabszym i nie rozważnym charakterom, napojenie się nowemi zasadami dostateczném było do popuszczenia cuglów wszelkim gwałtownym namiętnościom i odważenia się na najgorsze postępki. Tak się też stało w r. 1430, właśnie w tenczas kiedy Władysław zbliżając się do kresu panowania swego i sędziwego żywota, po odbyciu narad o sprawach kraju w Jedlnie z ojcami narodu, jechał do Wielkiéj-Polski załatwiać rzeczy tamtejsze. Odbywał on uroczyście w Kaliszu święta Wielkanocne, gdy tymczasem o dwadzieścia tylko mil ztamtąd gwałt okropny wyrządzano najzuchwaléj miejscu świętemu i powszechą czcią otoczonemu, na Jasnéj-górze pod Częstochową. Tłumne pielgrzymki jakie lud ze wszech stron zaczął już w tenczas odbywać na Jasną-górę, zaczęły też ustalać mniemanie w powszechności o bogactwie klasztoru z ofiar powstałém. Znaleźli się niestety zli ludzie rycerskiego nawet rodu, którzy niebacząc na zacne przykłady swych przodków i na świętość miejsca, skalani rozpustą własne mienie rostrwoniwszy, na cudze czyhać przywykli wśród rozprzężenia kraju za Ludwika, ułożyli zamiar złupienia tego zakonnego ustronia. Imiona ich historya na obrzydzenie i ukaranie ich zbrodni, potomności wyraźnie przekazała. Jakób Nadobny z Rogowa herbu Działosza, i Jan Kuropatwa z Łańcuchowa, herbu Srzeniawa, zebrawszy tłuszczę łotrów z Czech, Morawii i Szlązka, w sam dzień uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego na Jasną-górę napadają, a nieznalazłszy skarbów, zawiedzeni w nadziei rzucają się na święte naczynia i sprzęty, zabierają kielichy, krzyże i ornaty; i co większa, porwawszy sam cudowny obraz Bogarodzicy, obdzierają go naprzód ze złota i pereł, któremi pobożność chrześciańska ozdobiła postać N. P. Maryi. Daléj nieprzestając na

(1) *Długosz* Lib. XI, pag. 543. ed Lips. wyraźnie powiada. „....eo quod illic ex universo Regno Poloniae et partibus vicinis, Slesia videlicet, Moravia, Prussia, Hungaria, in festiuitatibus Sanctae Mariae Virginis, cujus in loco illo, rara et deuota sculpturae habebatur imago, fiebat concursus, propter stupenda prodigia, quae in curatione languidorum per suffragium Dominae nostrae, in illo loco contingebant...."

tym rabunku, świętokradztwo swe posuwają do większéj jeszcze zbrodni, bo silnym cięciem szabli oblicze święte naznaczywszy, żeby na Czechów raczéj jako Hussytów nie zaś na Polaków podejrzenie padło: obraz rzucają o ziemię i łamią, a sami niewielkiemi łupami, ale zbrodnią wielką obciążeni, opuszczają zrabowaną świątynię i przerażone niezmiernością występku gromadę pustelników (1). Odgłos téj zbojeckiéj napaści rozległ się po całym kraju, lecz sprawcy jéj zręcznemi pozorami osłonieni nie prędko mogli być odkryci, i długo plamę całéj szkaradności występku zrzucano na Hussytów Czeskich, którzy po Szlązku rozproszeni pograniczne Polsce miasteczka zamieszkiwali. Król Jagiełło i rycerstwo polskie tak dalece zbrodnią tą oburzeni byli, że już nawet o wypowiedzeniu wojny Czechom zamyślali; gdy tymczasem usilniejsze badanie rzeczy odkryło niespodzianą sromotę, własnych niestety krajowych złoczyńców, a palec Boży wskazał ich dotykalnie. Przewodcy rabunku wyżéj

(1) ....assumptis ex Bohemia, Moravia et Slesia latronibus, in die festo Paschae, in monasterium praedictum irruunt. Et thesauris non repertis, fraudati spe sua, in sacra vasa, calices videlicet, cruces et ornatus, manus violentas iniiciunt. Ipsam etiam imaginem gloriosissimae Dominae nostrae, auro et gemmis, quibus devotione fidelium vestita erat, spoliant. Nec spolio contenti vultum imaginis per transuersum mucrone transfigunt, et tabulam, cui imago inhaerebat, frangunt, ut non Poloni, sed Bohemi, ex operibus tam crudelibus et nefariis, iudicarentur. Tali nefario opere expleta, magis infames quam diuites, ex monasterio paucis onusti praedis egrediuntur. — *Długosz* Lib. XI. 453.

wymienieni, Jakób z Rogowa i Jan Kuropatwa, wzięci i w kajdany okuci, czas niejakiś z rozkazu Królewskiego w wieży Zamku krakowskiego osadzeni byli, a wszyscy prawie którzy się dopuścili świętokradztwa pod miecz sprawiedliwości głowę poddali (1).

Tradycya kościelna różniąc się w tém najbardziéj od Historyi, że całą winę zbrodni zwala na Hussytów, dodaje wiele innych szczegółów, które do uzupełnienia dziejów Jasnéj-góry niezbędnémi się stały. Podług niéj napaść kacerzy na samotny i niczém nieobwarowany klasztor, nie w sam dzień Wielkiéjnocy, ale we Srodę wielką po kwietniéj niedzieli miała nastąpić (2). Zbójcy nieprzestając na o-

(1) Res ipsa longo tempore, per Bohemos haereticos, qui in Slesiae oppidis, et castris Poloniae vicinis consederant, putabatur patrata. Et iam tam Wladislaus Rex, quam Barones Poloniae, debello Bohemis inferendo animum intenderant, discusso tamen negotio, et veritate comperta, in nobiles Poloniae maleficos, graviter animaduersum est, et plures in vincula coniecti. Sed et divinae indignationis vindex gladius, genitricis suae infamiam non tulit. Omnes enim fere, qui huiusmodi sacrilegio se foedauerant, intra annum turpi nece extincti sunt. Erant autem huiusmodi facinoris capita, Jacobus *Nadobni* de Rogow, do domo Dzyalosza, Joannes *Kuropatwa* de Łanczuchów, de domo Srzenyawa; qnos Wladislaus rex captos turri aliquanto tempore apud castrum Cracoviense incluserat. Id. ibid. p. 544.

(2) *Andrz. Gołdonowski*: *Diva Claromontana.* Cracoviae 1642 p. 40.—*Nieszporkiewicz*, *Odrobiny stołu królews:* 1757 str. 34.

darciu z ozdób obrazu Panny Maryi, pomordowali wielu zakonników a innych rozproszyli, wszystkie zaś przywileje księgi i akta świadczące o cudach na tém miejscu zdziałanych, a nadewszystko opis pochodzenia obrazu Sgo na pargaminie od książęcia Opolskiego tu złożony, poszarpali i zniszczyli. Sam wszakże obraz ułożywszy zabrać z sobą, bo może wszystkich bogactw z niego naprędce zerwać nie pospieszyli, po ustaniu rabunku uprowadzali z innemi łupami na wozie. Ale wóz ten, na miejscu gdzie dziś jest kościół Séj Barbary miał się zastanowić nagle, ręką cudotworną wstrzymany, i pomimo wszelkich środków użytych do dźwignienia go, nie mógł być zruszony. Przypisując rabusie zbytecznemu ładunkowi wozu tak zadziwiający ciężar jego, zaczęli zrzucać zeń łupy i natychmiast święty obraz cisnąwszy o ziemię na troje roztrzaskali, a jednak oblicza Jezusa i Maryi nietknięte zostały. Co widząc jeden z zajadlejszych zbrodniarzy porwał się na obraz złamany i w błocie leżący, i w samą twarz z prawéj strony po dwakroć rapirem ciąwszy, gdy trzecim zamachem miał już dokonać ostatecznego zniszczenia, zdrętwiała mu ręka i na powietrzu z przerażeniem obecnych zawisła. Doświadczyć miał i drugi świętokradzca takiéj saméj niebios kary, obadwa zaś w jednéj chwili ślepotą nawiedzeni i skamieniali, upadli nikczemnego ducha wyzionąwszy. Inni nakoniec pierzchając bez przytomności, między wsiami Kowodrzą i Dźbowem śmiercią nagłą poginęli; niewielu tylko uszło z życiem, bo dla nich na równy przykład innym miecz sprawiedliwości chrześciańskiéj zachowany został. Po tak sromotnym wypadku i wy-

roku Boskim nad bezbożnikami, zbiegli się pozostali od napaści zakonnicy oglądać opustoszenie siedliska swego; lecz jakiż żal przejął bogobojne ich dusze, kiedy Obraz Bogarodzicy tak starożytnego i błogosławionego początku i tylu łaskami słynący, w błocie połamany i kresami naznaczony postrzegli. Piérwsza ich myśl była obmycie tych drogich szczątków, ale czystéj wody w tym miejscu nie było. W tém nowy cud zadziwić miał strapionych pustelników, i ożywić zbolałe ich serca; obfita krynica przeczystéj wody nagle w tém miejscu wytryska, i zlane już łzami żalu okruchy obrazu, obmywa ostatecznie z błota i obelgi (1). Tak oczyszczone niosą potém wśród modłów i pieśni pobożnych na Jasną-górę, na tém zaś miejscu przy nowém źródle stawią z razu krzyż drewniany, proste ale najświętsze i najpotężniejsze godło wiary Chrystusa. Z czasem wzniesiono tu figurę kamienną, nim nakoniec świątynia pod tytułem Stéj Barbary więcéj utrwaliła pamięć cudownego wypadku i miejsca jego. W następnym roku 1431 dowiedziawszy się Paulini, że Władysław Jagiello powrócił z Litwy do Krakowa (2), udali się na-

(1) Opisał to cudowne zdarzenie wierszem łacińskim Michał Krasuski Jezuita, w dziełku mającém tytuł: *Regina Poloniae*, part: 5, ode 22.

(2) Tu podania kościelne, za któremi w tém miejscu idziemy, niezgadzają się z historyą i musiały być sprostowane w tém, że Jagiełło nie z Pruss po zwycięztwie nad krzyżakami i nie w r. 1430, powróciwszy do stolicy Polski, przyjmował Paulinów z połamanym ich obrazem, ale w r. 1431 po powrocie swoim z Litwy musiał téj

tychmiast do króla, i stanąwszy przed nim donieśli o napaści i rabunku Klasztoru ich na Jasnéj-górze; a rozwodząc żale swe nad zuchwałem świętokradztwem, o co niemogli pojąć żeby kogo innego obwiniać można było jak Hussytów, okazywali monarsze połamane części cudownego obrazu. Oburzony Król niegodziwością napastników, rozkazał natychmiast śledzić ktoby byli? i gdzie się podzieli? rozłamki zaś obrazu magistratowi Krakowskiemu pod straż i dozór powierzył. Po wynalezieniu przestępców i ukaraniu ich, jakeśmy wyżéj powiedzieli, zebrali się na rozkaz królewski najprzedniejsi malarze w stolicy, i obraz Panny Maryi połamany spoili i naprawili. Gdy jednak owéj krésy od dwukrotnego cięcia na obliczu Bogarodzicy zamalować nie mogli, bo się nieustannie z pod każdéj powłoki farb odnawiała: wezwani zostali równie biegli w swojéj sztuce mistrzowie greccy. Lecz i ci nic poradzić nie zdołali, ani żadnemi farbami zagładzić znaku nie potrafili. Sam król z wielu świadkami naocznie miał się przekonać o tym nowym cudzie; zostawiwszy krésę na świętych obliczach, jako wieczną pamiątkę ludzkiéj złości a razem potęgi Boskiéj, kazał na nowo i bogato obraz ozdobić, ofiarując od siebie promienie ze srébra ciągnione, pozłociste, i drogim kamieniem wysadzone, a potém z processyą, przy odgłosie pobożnych pieśni na Jasną-Górę odprowadzić (1). — Odtąd cześć Maryi Panny

skargi słuchać; bo w tenczas w Prusiech niebył, a pokój z Zakonem krzyżackim nie został przerwany.

(1) *Starowolski, Diva Claromontana seu Oratio de Laudibus B. Mariae Virginis.* etc. Cracov. 1640, p. 19. *Nieszporkiewicz.* str. 37.

w obrazie tym, bezpieczna od wszelkich zamachów zbójeckich i napaści nieprzyjacielskich, trwać zaczęła na Jasnéj-Górze, i przez cztéry wieki trwa dotąd nie przerwanie, utrzymując duch pobożności i skruchy w religijnym ludzie pokolenia lechickiego. Już od téj pamiętnéj epoki mnóstwo obrazów przemalowano z Częstochowskiego, bo dawność jego pochodzenia uświęciła wtenczas jeszcze powszechne mniemanie, że wyraz w nim oblicza Bogarodzicy jest oryginalny i pędzlem świętéj ręki kreślony. Sam książe Opolski zaraz w roku 1384, po umieszczeniu go na Jasnéj-górze, rozkazał wierną kopią jego na modrzewiowéj tablicy odmalowaną, umieścić w kościele Św: Trójcy w mieście Głogówku, do Księstwa Raciborskiego w Górnym Szląsku należącego, gdzie także Paulinów osadził. Myśl była tegoż księcia i do Opola stolicy swojéj, drugi taki obraz przeznaczyć: gdy jednak do skutku za życia nieprzyszła, Jezuici w roku 1673 dopełnili jego chęci pobożnych. Ale jednym z najdawniejszych obrazów podług wzoru z Jasnéj-Góry wziętego, jest ten co się na Rusi czerwonéj w Sokalu u Bernardynów znajduje. Malował go w r. 1392 Jan Wężyk, a cudowne z nim zdarzenie niżéj w przypisach podług opowiadania pisarzy kościelnych umieszczamy (1): tu dodając tylko, że obrazy Panny Maryi Częstochowskiéj znajdują się jeszcze

(1) Ob. w przypisach pod Nr. VII. — Także o tym obrazie czytać w *Starożytnéj Polsce* T. II, str. 1235, pod Sokalem.

z krajowych kościołów: w Mstowie pod Częstochową, w Topolnie za Toruniem u Paulinów od r. 1500, w Uchaniach, gdzie w niewarownym zamku po opieką tego obrazu załoga miejscowa obronić się miała od 20,000 oblegających ją Tatarów i Kozaków (1), w Oporowie pod Łowiczem także w kościele Paulinów od r. 1453, daty wprowadzenia tam Paulinów, albo może w połowie XVI wieku, kiedy błogosławiony Stanisław z Oporowa niegdyś Kaznodzieja na Jasnéj-górze i prowincyał Pauliński tam mieszkał; w Nastaszewie na Podolu, w Topczewie na Podlasiu, nakoniec w Krakowie w jednéj z kaplic kościoła Panny Maryi. Podobne kopije Jasnogórskiego obrazu w różnych epokach umieszczano za granicami ziemi polskiéj. Jedna z nich malowana przez zakonnika z Częstochowy znajduje się w Rzymie w Kaplicy Paulinów, inna znowu w Nejsztadzie w Austryi u Paulinów, dokąd z Wiednia lud pobożny pielgrzymkę odbywa. Wszystkie zaś słyną łaskami téj, któréj oblicze świątobliwe wyobrażają. Tak sława cudotworności obrazu na Jasnéj-Górze rozchodząc się po słowiańskim świecie, pomnażała się z każdym dniem łaskami od pielgrzymów tam przybywających doświadczanemi, i ściągała ich coraz więcéj. Sam Władysław Jagiełło korzył się tu nieraz, podług tradycyi miejscowéj, przed majestatem Królowéj nieba (2), nim poszedł uskramiać dumnych Krzyżaków zastępy, sprawy i los kraju gorącemi modłami jéj polecając. On mszą za sie-

(1) *Krasuski*: *Regina Pol.* Part. 8. ode. 6.

(2) *Kiedrzyński*: *Mensa Nazaraea* 1763, p. 45.

bie i następców swoich, jakeśmy wyżéj powiedzieli, wiecznemi czasy tu fundował, i w tenczas podobno jeszcze kiedy fundacyą książęcia Opolskiego odnawiał, i pomnażał kaplicę dotąd w mniejszéj części dzisiejszego obrębu całéj kaplicy istniejącą, zbudował, albo przynajmniéj zbudowanie jéj pierwiastkowym zakonnikom ułatwił. Naśladował dobroczynność królewską Wojciech Jastrzębiec Arcybiskup Gnieźnieński, obdarzając w r. 1432 przywilejem klasztor Częstochowski, z którego wziął szczep zakonników dla zasadzenia go i rozkrzewienia na inném miejscu. Za przykładem zaś tego męża poszedł pod panowaniem Władysława Warneńczyka, sławny w dziejach Zbigniew Oleśnicki Kardynał Biskup Krakowski, który dla pomnożenia czci Bogarodzicy na Jasnéj-górze i pomyślności sług jéj ołtarza, nowym przywilejem ich zaszczycił w roku 1442, zkąd dopiéro wyraźnie się okazuje pierwiastkowy tytuł kościoła, narodzenia Najświętszéj Panny Maryi i Swiętego Krzyża. On też zapatrując się na świątobliwość i żarliwe prace pustelników Sw. Pawła na Jasnéj-górze, ztąd nową ich fundacyą osadził w Pińczowie. Wszakże za następnego panowania ani świętość samego miejsca, ani powszechna cześć dla niego nieochroniła Jasnéj-góry od powtórnéj napaści, ale już samych cudzoziemców. Oddział wojsk wysłanych od króla Czeskiego Jerzego na ukorzenie mieszkańców Wrocławia, wtargnął w r. 1466 do granic polskich ze Szlązka. Wódz jego Scibor Towaczowski Morawczyk, bądź chciwością łupów wiedziony, bądź z potajemnego rozkazu króla zazdroszczącego powodzeniu oręża polskiego w Prusiech, npadła

miasto Częstochowę i klasztor Jasno-górski, które razem z okolicznemi włościami zrabował, bezczelnie za przyczynę dając, jakoby król Kazimierz żołdu należnego Czechom w wojsku polskim przeciw Krzyżakom służącym, niezapłacił. Zdaje się jednak, że obraz cudowny powtórnéj obelgi niedoznał, klasztor tylko musiał się okupić napastnikom, którzy z powodu opieszałego ścigania ich ze strony Przedzisława Dmoszyckiego starosty Spiskiego, potrafili ujść z łupami na Szląsk do Namysłowa. Usilnie upominał się król Kazimierz u Jerzego, o zadosyć uczynienie téj krzywdy, ale Podiebrad wymówił się, że nigdy na to rozkazu niewydał, i tak rzecz uszła bezkarnie (1). Kazimierz Jagielończyk, równąż cześć i osobliwe nabożeństwo do obrazu P. Maryi Częstochowskiéj, jak ojciec jego Władysław, okazywał. Pisarze kościelni podają, a Długosz to potwierdza, że król ten zaraz po wstąpieniu swoim na tron w r. 1447, piérwszą pielgrzymkę do Częstochowy razem z matką królową Zofią, udając się na zwiedzenie wielkiéj Polski odbył (2); w sędziwym zaś wieku przybywszy w r. 1472 z królową Elżbietą i całém swojém potomstwem na Jasną-górę, po odprawieniu

(1) *Kromer*, ed Kolońs. Lib. XXVI, p. 392.

(2) Feria tertia ante festum Sanctae Margarethae, egreditur Casimirus Rex Cracovia, in maiorem Poloniam transiturus, quem genitrix sua Zophia Regina comitabatur, et facto in Schlomniki nocturno, vadit per Myechów, Lyelow, Cząstochova, Kłobuczko, Krzepicze, Vyelun, Siradiam, Calisch et Posnaniam. — *Długosz*. Lib. XIII, p. 29.

modłów za pomyślność kraju i własnéj rodziny przed obrazem Sw., konfraternią czyli uczestnictwo zakonne z rąk ojca Jakóba z Bogumiłowa prowincyała ówczesnego Paulinów przyjął (1). Inni to na rok 1477 naznaczają (2). Długosz pod obu temi latami zamilcza wprawdzie o bytności na Jasnéj-górze Kazimierza, wspominając tylko, że król podczas wyprawy swéj do Szląska przeciw Maciejowi królowi Węgierskiemu, przy końcu sierpnia r. 1474 czas niejakiś tu gościł (3). Właśnie w tenczas obozował król Kazimierz w 60,000 wojska i pospolitego ruszenia szlachty, w miejscu *Złota góra* zwaném pod miastem Częstochową, przybierając się wejść do Szląska dla oddania wet za wet za spalenie 600 wsi w Wielkiéj-Polsce księciu Zegańskiemu, i opanowania Wrocławia. Skąd zwiedzając ciągle Jasną-górę, nową życzliwość Paulinom okazał; kościół bowiem parafialny miejski w Częstochowie kollacyi swojéj królewskiéj, dozwolił Piotrowi

(1) „Item Casimirus frater illius cum Regina Elisabetha, ac filiis suis; incipiendo a primo S. Casimiro, deuotissimo cultore B. V. M. et desinendo in sexto filio Friderico S. R. E. Cardinali et Episcopo Cracoviensi, cum tribus filiabus, Heduigi, Zophia, Elisabetha, praeter piam in Clarum Montem peregrinationem: etiam Confraternitatem ad participanda merita cum ordine nostro susceperant, anno salutis 1472. *Ob. Diva Claromontana* etc. per Andr. *Gołdonowski* conscripta. Cracov. 1642. p. 292.

(2) *Nieszporkiewicz*, Odrobiny Stołu król. ed r. 1757 str. 55. *Kiedrzyński, Mensa Nazaraea* p. 46. *Krótkie podanie histor. Obrazu*, r. 1830 str. 11.

(3) Lib. XIII. p. 516.

z Chorzenic Proboszczowi rezygnować na rzecz Macieja Przeora i całego zgromadzenia Sw. Pawła na Jasnéj-górze, których upoważnił do utrzymywania tam parafii, zrzekłszy się na nich prawa kollatorskiego. Jakoż wezwany od króla Jan z Rzeszowa Biskup Krakowski, przez akt w d. 12 grudnia tegoż roku w Krakowie sporządzony, instytucyą duchowną na probostwo Częstochowskie przy kościele Sw. Zygmunta przeorowi Jasnogórskiemu wydał (1). Zczasem Paulini wymurowali tu oddzielny klasztor, przeznaczając go dla weteranów swojego zgromadzenia. Ale Kazimierz Jagielończyk pod koniec panowania swego nawałem spraw publicznych obciążony, nieustanne sejmy mianowicie w Piotrkowie odprawiając, a zawsze jeżdżąc w towarzystwie żony i dzieci przy nim pozostałych, nie raz zapewne Jasną-górę zwiedzał, i tam w zmartwieniach swych do powszechnéj Matki pocieszycielki utrapionych uciekał się. Może król odwożąc z Krakowa córkę swoję Jadwigę poślubioną Jerzemu książęciu Bawaryi dla oddania jéj posłom Bawarskim w Poznaniu r. 1475, niezaniechał zboczyć i do Częstochowy, ażeby: ukochane dziecko swoje, nadobną dziewicę królewską, przy ostatniém oddaleniu się jéj z ziemi rodzinnéj polskiéj, w dalekie, niemieckie krainy, polecić jeszcze raz Boskiéj Orędowniczce Lechitów! Zawsze jednak w owych latach o jakich pisarze kościelni wspominają (2), Kazimierz z całą swoją rodziną

(1) Ob. w przypisach pod N. VIII. Akt erekcyi konwentu przy kościele Sw. Zygmunta.

(2) *Gołdonowski*: *Diva Clarom.* p. 291, pisze że Kazimierz

Częstochowy zwiedzać nie mógł, lecz chyba tylko z królową Elżbietą, córkami Zofią i Elżbietą, oraz dwoma synami: Kazimierzem, który po skończoném życiu swém świątobliwém, patronem narodu został, i Janem Olbrachtem co po ojcu krótkie panowanie rozpoczął. Ci bowiem młodzieńczy wiek już mając, mogli przy rodzicu swym z publicznemi sprawami się oswajać; inni synowie jak Władysław królem Czeskim będąc, nie miał czasu przesiadywać w Polsce, a trzéj młodsi Alexander, Zygmunt i Fryderyk, późniejszy kardynał, jeszcze pod mistrzem swym Janem Długoszem nad nauką dziecinny wiek pędzili. Poszanowanie jakie kościół i zgromadzenie zakonników na Jasnéj-górze, wzbudzały w narodzie polskim, rozchodzić się zaczęło dość prędko i po obcych krajach. Nuncyuszowie Papiescy nie zaniedbali o świętości miejsca tego donieść Stolicy Apostolskiéj, sami zaś podczas bytności swéj w Polsce, zawsze je nabożnie odwiedzali składając ofiary na Ołtarzu Maryi Panny. Dowodzą tego przywileje dla kościoła i klasztoru Częstochowskiego nadane, jeden w r. 1461 przez Arcybiskupa Kreteńskiego Hieronima, Nuncyusza od Piusa II. wysłanego do Kazimierza IV, a drugi w r. 1493, przez Alexandra VI Papieża. Obadwa

Jagielończyk w r. 1472. z żoną i wszystkiemi dziećmi przyjął na Jasnéj-górze konfraternią zakonu Paulinów. *Nieszporkiewicz* str. 55 powiada że ją przyjął w r. 1477 z rąk ojca Jakóba prowincyała.— Autor zaś książki niedawno w r. 1844 w Krakowie wydanéj pod tytułem: *Bogarodzica Marya*, wymienia że w klasztorze jest obraz przedstawiający odwiedziny te Kazimierza.

ściągały się tylko do odpustów i prerogatyw duchownych zgromadzenia. Jan Olbracht wstępując na tron Polski w r. 1492, wszystkie nadania i fundusze ojca i dziada swego klasztorowi Częstochowskiemu udzielone potwierdził (1).

Wzmagające się znaczenie Jasnéj-góry u swoich i postronnych, musiało się przyczynić znakomicie do wzrostu miasta Częstochowy i pomyślności jego mieszkańców. Przedtém bowiem jako do Starostwa Olsztyńskiego należące, obok mocnego zamku Olsztyna, głównego miejsca całéj okolicy, małe bardzo znaczenie samo przez się mieć mogło. Pobliska osada Paulinów pomnożyła naprzód ludność Częstochowy, troskliwość zaś Zygmunta syna Kazimierza Jagiellończyka, który panując w Głogowie i Opawie na Szląsku nim został królem Polskim, dzierżał razem od brata całe starostwo Olsztyńskie, zapewniła jéj pomyślność. Za jego to wstawieniem się król Alexander przywilejem swym w r. 1502, wyzwolił mieszczan Częstochowskich z pod praw i urzędów ziemskich, nadając im moc rządzenia się prawem Magdeburgskiém; a tym sposobem wprowadził mało znaczące i ubogie miasto do swobód stanu miejskiego w całém królestwie (2). Opieka Zygmunta również wyjednała dla Częstochowy przywiléj Alexandra w roku 1504, w piątek przed SS. Szymonem i Judą Apost. datowany, w którym

(1) Księg. Metr. w Archiw. Głów. Lit. H. N. 15. an. 1492-97 fol. 188. Ob. W przypisach pod N. IX.

(2) Ob. Przywiléj na prawo Magdeburgskie w przypisach pod Nrem X.

ten Monarcha dozwolił Rajcom miasta dla ułatwienia dowozu płodów wszelkich i ożywienia handlu, zbudować most na Warcie, i pobierać myto od każdego wozu ładownego bądź zbożem, bądź innémi towarami, po dwa denary, z obowiązkiem dobrego utrzymywania mostu i regularnéj jego naprawy (1). Szczególniejszą pamięć na Częstochowę i nabożeństwo do cudotwornego obrazu Maryi Panny, zachował tenże sam czcigodny Zygmunt I, objąwszy rządy kraju po zmarłym wkrótce bracie Aleksandrze. Z jego to pieczołowitości, Jan Łaski Kanclerz Koronny, na rozkazanie królewskie, obdarzył w r. 1508 miasto przywilejem na odbywanie targów tygodniowych w poniedziałek, i rocznego jarmarku w niedzielę wstępną (2). On też sam w kunszcie złotniczym wydoskonalony, zrobiwszy srébrny wielki relikwiarz w kształcie krucyfiksu, który wyżéj już opisaliśmy, razem z drzewem Krzyża świętego weń włożoném, i własnéj także roboty monstrancyą w r. 1510, do świątyni Jasno-górskiéj ofiarował, które dotąd są nieoszacowanym pomnikiem jego bogobojnéj szczodrobliwości (3). Lecz zacny ten Monarcha obok czci jaką miał dla świętego miejsca, niemniéj

(1) Księg. Metr. N. 19 fol. 170.

(2) Przywilej datowany w Radomiu, we Czwartek między Oktawą Trzech Króli, z podpisem samegoż Łaskiego.

(3) Wszyscy pisarze kościelni, a mianowicie Nieszporkiewicz i Kiedrzyński dar ten i robotę jego przypisują Zygmuntowi Augustowi, ale rok 1510 przekonywa dostatecznie że to jest błędne mniemanie, zwłaszcza że Zygmunt August, na świecie nie był jeszcze wówczas.

troskliwym się okazał o zachowanie jego powagi i świetności. Gdy bowiem nazbierane przez półtora wieku ofiary pobożnych, nie tylko obraz i świątynię Bogarodzicy okryły drogocennemi ozdobami, ale nawet zamożność zgromadzenia zakonnego pomnożyły, przez ułomność ludzką rozprzęgła się pod mniéj bacznym dozorem ówczesnych przełożonych, karność zakonna między pustelnikami Sw. Pawła. Szafunek pieniędzy ofiarnych zaczął chybiać swojego celu, i dochody marnie się rozpraszały. Zygmunt sam prawy i rządny, upominał surowo w liście z Rabsztyna r. 1523 pisanym, prowincyała Częstochowskiego o trwonienie skarbów, których zakonnicy stróżami a nie właścicielami byli (1). Napomnienie stało się zbawiennem dla zgromadzenia, dla kościoła na Jasnéj-górze pożytecznem. Odtąd zbywające od potrzeb jego dostatki zbierane i strzeżone usilnie, służyły nadal do podania ręki ubogim, lub wsparcia kraju wołającego o ratunek. Porządek i zgoda braterska zamieszkały znowu w klasztorze Częstochowskim, a łaski cudotwornego obrazu zlewały się coraz więcéj na lud cisnący się do świątyni Maryi Panny. Odgłos ich obijał się z każdym rokiem o mury Watykanu: przywileje Papieżów Leona X w r. 1520, i Klemensa VII w r. 1532, nadane kościołowi Jasnéj-góry, pomnażały skarb duchownego zasiłku dla pobożnych do tego miejsca pielgrzymów. Do nich po Koncylium Trydenckiém przybyły jeszcze dwie inne Bulle, któremi Papieże Grzegorz XIII w r. 1572, i Paweł V, r. 1608, nadali miejscu temu odpust zupełny na

(1) Ob. w przypisach pod N. XI.

wszystkie święta uroczyste imienia N. P. Maryi i Tajemnic Chrystusa, a królowie Zygmunt August i Stefan Batory, chętnie życzliwą rękę do potwierdzenia wszystkich przywilejów klasztornych ściągali. Zrobił toż samo i Zygmunt III w Krakowie 25 Maja r. 1588 niedługo po swojém na tron wstąpieniu, i za jego panowania odmieniła się znacznie zewnątrz i wewnątrz postać klasztoru i kościoła Częstochowskiego. Budowa ich bowiem dotychczasowa skromną była, a nawet za ubogą w porównaniu z powagą i dostatkami zgromadzenia uważaną być mogła. Kardynał Jerzy książe Radziwiłł Biskup Krakowski, odbywając w r. 1593 wizytę pasterską kościoła na Jasnéj-górze, taki nam opis jego i całéj posady zostawił (1). „Klasztor z jednéj strony od miasta Staréj Częstochowy murowany jest, inne części jego z drzewa zbudowane; kościół zaś murowany i gontami pokryty. Wieża od fundamentu aż do wierzchu pierwszego piętra murowana, wyższe zaś kondygnacye z drzewa wystawione, szczyt także gontami pokryty. Wewnątrz kościoła ołtarz wielki murowany, w którym umieszczone są jeden nad drugim obrazy Najświętszéj Panny, Sw. Trójcy, Sw. Krzyża, SS. Piotra i Pawła i wszystkich świętych; z obu stron kościoła ołtarzy mniejszych murowanych ośm. W kaplicy dla obrazu świętego ołtarz murowany i wizerunkami cudów N. Panny, oraz obrazami Sw. Barbary i Sw. Katarzyny przyozdobiony; na ścianach kaplicy porozwieszane wota srébrne, okazujące do-

(1) Ob. Krótkie podanie Historyi Staroż. Obrazu Bogarodzicy Maryi, na Jasnéj-górze przy Częstochowie.

brodziejstwa za wstawieniem się Maryi otrzymane. Sklepienie kaplicy malowane, po bokach kraty dwa małe ołtarze, a przed samą kratą chór zakonny, w którym zgromadzenie odmawia *officium de Beata;* nad chórem pomieszkania zakonne. Zakrystya mała i ciemna, a z boku nieco wyżéj murowany mały skarbczyk dla złożenia ofiar i przywilejów miejscu temu służących.„— Ale i to wszystko, pomimo położenia swego pogranicznego, a razem łatwego do obrony, niebyło niczém obwarowane. Zygmunt III zwiedzając Jasną-górę, zdaje się że zachęcił zgromadzenie zakonne, a może i sam się przyczynił do obwiedzenia murem wszystkich tych zabudowań, wierzchołek góry wieńczących, dla zabezpieczenia Obrazu Św. i skarbów przy nim zgromadzonych, a może i dla utworzenia na przyszłość jakiegoś punktu obrony od granic południowo zachodnich królestwa. Zesłał więc król z Warszawy r. 1620 nadwornego budowniczego swego do Częstochowy, który przeniosłszy na papier całą przestrzeń klasztoru, świątyń i dalszych budynków, zrobił plan na otoczenie jéj murem i na wymurowanie samego klasztoru. Zaczęli natychmiast Paulini przyprowadzać do skutku tak ułożoną robotę, i już w r. 1624 klasztor i kościół Jasno-górski otoczone były mocnym murem, i bramą zamknięte od strony miasta Częstochowy, bez wałów jednak i przekopów, które późniéj powstały. Murowanie dalszych ścian klasztoru również się zaczęło, i przyozdobianie coraz większe samych świątyń, pod rządem i za staraniem ówczesnego przeora księdza Mikołaja Królika (1). Tenże sam przełożony najpierw-

(1) Akta klasztorne.

szy zaczął myśléć o większém ozdobieniu wewnętrznéj postawy kościoła. Jego także staraniem na wstawienie się Zygmunta III do Urbana VII Papieża, sprowadzone zostały w r. 1624 z Rzymu Relikwije Swiętych, dla których wzniósł kaplicę murowaną przy kościele, a nad nią uzyskawszy wolność od tegoż Papieża utworzenia Arcy-Bractwa SS. Aniołów Stróżów, wystawił z drzewa kaplicę górną; na co wszystko zaszła admissya Marcina Szyszkowskiego Biskupa Krakowskiego. Wkrótce potém Rzym zwracając jeszcze większą uwagę na tak słynną po całym kraju polskim Swiątynię Jasno-górską, przypuścił ją do zaszczytów domu Loretańskiego. Bulla Urbana VIII, zaczynająca się od wyrazów; *Ex incumbenti Nobis*, w d. 26 Czerwca 1625 r. wydana, ustanowiła tu dla pomnożenia pociechy duchownéj między zgromadzającym się corocznie ludem, penitencyaryą apostolską, poleciwszy przełożonym wybrać na ten cel z pośród zgromadzenia, cztérech zdolnych surowemi obyczajami i przykładném życiem celujących spowiedników, za potwierdzeniem Biskupa dyecezyalnego (1). Nie tém tylko ograniczył względy swe dla częstochowskich pielgrzymów pomieniony Papież, bo przez inną Bullę: „*Splendor Paternae gloriae*“ 4 Września 1630 r. datowaną, przydał dla szczerych między niémi i nieobłudnie przedsiębiorących poprawę pokutników, zupełny odpust, do trzech uroczystości: Narodzenia, Zwiastowania i Oczyszczenia P. Maryi przywiązany (2). Przyznanie

(1) *Kiedrzyński Mensa Nasaraea.* p. 38.

(2) Akta klasztorne.

takiéj świętości kościołowi na Jasnéj-górze, pomnażało codziennie cześć obrazu Maryi we wszystkich stanach narodu, a razem łaski jéj orędownictwa i pociechę niebieską, coraz dzielniéj i cudowniej dawało uczuć bogobojnym duszóm. Kaznodzieje wieku Zygmuntowskiego zostawili wspomnienie o zdarzeniu, jakie miało zajść przy zgonie sławnego Skargi. Wieszczy ten mowca, ozdoba kazalnicy polskiéj w téj epoce, szczególne mając nabożeństwo do N. Panny Częstochowskiéj, nieraz zapewne osobą swą składał tu najgorętsze modły za pomyślność kraju swego, za zgodę i pokój kościoła chrześciańskiego. Lecz w ostatniéj swéj chorobie, chciał ubogą ale stosowną do powołania swego, bo zakonną ofiarą, uczcić jeszcze raz obraz święty. Zrobioną więc własnemi rękami gromnicę przysłał na Jasną-górę 27 września r. 1602, prosząc ażeby ją na intencyą jego zapalano przed tymże obrazem w pewnych godzinach. Spółcześni zaświadczają, że kiedy Skarga ostatniém tchnieniem pożegnał świat ten w Krakowie, przenosząc się do lepszego, (27 Października t. r.) jego świéca gorejąca przed obliczem Bogarodzicy, w téj saméj chwili zgasła na Jasnéj-górze (1). Ostatni ślub, ostatnie myśli wielkiego męża, zawarte w téj skromnéj ofiarze, znikły z ziemi dla połączenia się w niebiosach z duchem, który je wydał, i który je w godzinach uchodzącego życia pielęgnował. Prócz tego cośmy powiedzieli, za Zygmunta III ważny jeden wypadek polityczny umieścił Częstochowę na pamiętnéj karcie dziejów krajo-

(1) Ob. Kazania ks. Kowalickiego.

wych. Tu bowiem Arcy-Książe Karol Austryacki Biskup Wrocławski, zjechał się r. 1620 z tym królem, niestety zanadto oślepionym skłonnością swą do domu Rakuzkiego, dla wciągnienia go w imieniu Cesarza Ferdynanda, do wojny z Gaborem książęciem Siedmiogrodzkim, który wtenczas opanował Węgry, i z Czechami którzy znieważonych praw swych dopominali się powrotu u Cesarza. Tu Zygmunt usidlony zręcznemi namowami Arcy-książęcia i bezwzględną na interess własnego narodu, żarliwością o sprawę kościoła katolickiego, skłonił się do ratowania upadającego panowania Rakużan, do pomocy ku zgnębieniu swobód narodu Czeskiego. Z tego to zjazdu w Częstochowie wypadło, owe niebaczne wysłanie do Węgier Lisowczyków, którzy jedni tylko zwyciężyć potrafili tryumfującego Gabora, a potém dokonać pognębienia Czechów. Skutkiem błędnéj owéj polityki Zygmunta, było potém poduszczenie Turków przez Gabora do wojny z Polską, która tyle rycerskiéj krwi wylała pod Cecorą i pod Chocimem. — Władysław IV, niemniéj od ojca przychylnym okazał się dla zgromadzenia Paulinów na Jasnéj-górze, i nie dał się nikomu z poprzedników swych przewyższyć w pobożności do obrazu P. Maryi. Z jego to natchnienia, za życia ojcowskiego jeszcze, kiedy po zwycięztwie Chocimskiém składał tu jako Polski królewic dzięki Najwyższemu za pogrom Turków, budowniczy królewski około roku 1621, jakeśmy już wyżéj namienili, nakreślił plan piérwszych warowni Jasnéj-góry. Po obmurowaniu piérwiastkowém klasztoru za Zygmunta III, wzniosły się one w następnych latach za hojném wsparciem z własnych fundu-

szów Władysława, już zapewne po wstąpieniu jego na tron; a to podobno z ostrożności od zawichrzeń w Szlązku tak blizko trwających (1). Jakkolwiek zaś niebyły dostatecznémi do zupełnego utwierdzenia tego miejsca, bo składały się tylko, z cztérech narożników i muru okolnego: jednak to małe obwarowanie stało się początkiem późniejszéj twierdzy, która tylu wojskóm nieprzyjacielskim zdołała się oprzéć, tylu wielkich wypadków stała się teatrem. Władysław również królewicem będąc jeszcze, kiedy w r. 1624 wyprawiony został od ojca Zygmunta III, dla zwiedzenia obcych krajów, i oddania czci Bogarodzicy w domu jéj Loretańskim: przybył tu z Warszawy dnia 21 maja około południa w towarzystwie przydanych od króla Alberta Stanisława Radziwiłła Kanclerza W. księcia Litews. który był przewodnikiem całéj podróży, Stefana Paca pisarza Litew. i Łukasza Żołkiewskiego Starosty Kałuszyńskiego, oraz dworzan własnych: Adama Kazanowskiego, Gerarda Denhofa, Samuela Rylskiego i Mikołaja Pigłowskiego. Krótko ale w gorących modłach błagał tu przed świętym obrazem o łaskę i orędownictwo dla siebie w przedsięwziętéj wędrówce, u Królowéj nieba i opiekunki tych co się z szczerém sercem i pełną wiarą do niéj udawali, a po odbytém nabożeństwie i spowiedzi nazajutrz pośpieszył do Nissy na Szląsku, dla zobaczenia się z Arcy-książęciem Austryackim Karolem (2).

(1) Ob. *Kobierzycki, Obsidio Clari Montis Częstochoviensis* p. 48. — Niéma jednak dokładnych wiadomości, w jakich istotnie latach te warownie się wzniosły.

(2) *Wassemberg*: Gestorum Gloriosissimi ac Invictis. Vladislai IV, Poloniae et Sueciae Regis. Pars I. Lib. III. pag. 138. Gedani 1649.

W powrocie swoim z téj wędrówki po obcych krajach, gdy bawiąc w Wiédniu mocno zasłabł, po odzyskaniu sił zwrócił drogę do Warszawy na Częstochowę, ażeby podziękować Bogu przed ołtarzem Maryi Panny, za szczęśliwie odbytą podróż i ocalone zdrowie, a zbliżając się do Jasnéj-góry, pieszo kończył drogę (1). Wstąpiwszy na tron, zaraz na Séjmie koronacyjnym w Krakowie 23 Lutego r. 1633, potwierdził konfirmowane przez ojca wszystkie dawne przywileje Paulinom; po Sejmie zaś wracając z Krakowa do Warszawy, przybył powtórnie na Jasną-górę dnia 6 kwietnia tegoż roku (2), i jako król przyjęty został od całego zgromadzenia najuroczyściéj. Oddawszy natychmiast cześć obrazowi świę-

(1) *Kobierzycki, Historia Vladilsai poloniae et Sueciae principis.* Dantisci 1655. p. 869. Tenże sam dziejopis na str. 906. wspomina o téj chorobie królewica w Wiedniu, i potém zdrowego już do Nissy prowadzi nie mówiąc nic o Częstochowie, tylko w krótkich słowach o przybyciu do Warszawy. *Nieszporkiewicz i Kiedrzyński* bezzasadnie piszą, że zasłabł o 3 mile od Częstochowy, i że cudownie ozdrowiał, boby o tém Kobierzycki, pobożny człowiek i wierny biograf Władysława, niezaniechał powiedzieć. Ciż sami pisarze również mylnie twierdzą, że łańcuch złoty w tenczas jako votum przed cudownym obrazem złożył, ponieważ to się stało za powtórną bytnością jego na Jasnéj-górze.

(2) Pamiętnik Alberta Stanisława Radziwiłła. T. I. str. 57. Mylnie więc niektórzy pisarze (*Ob. krótkie podanie historyczne starož. obrazu* str. 15), naznaczają téj bytności r. 1634.

temu, oglądał król Władysław nazajutrz kościół nowo przyozdobiony od przełożonych, funduszem z licznych darów zebranym. Już niebyło owego murowanego ołtarza wielkiego, jak w r. 1593, ale sprowadzeni ze stolicy snycerze, wystawili inny z drzewa i kosztowną rzeźbą, oraz sutą pozłotą całkowicie okrasili. Po bokach jego przybyły wspaniałe stalla, także pięknéj snycerskiéj roboty, wyzłacane i gustem kościelnym owego wieku różnobarwnie pomalowane. Nad niémi po jednéj stronie stało dwanaście posągów Proroków z drzewa rzniętych i pozłacanych, z drugiéj znowu dwanaście takichże królów, starego testamentu. Na samych zaś Stallach rzeźba wystawiała na jednych wizerunki cztérech Ewanielistów i cztérech patryarchów dawnego zakonu; na drugich cztérech Doktorów i trzech SS. Królów. Sciany świątyni okryte były trzema rzędami obrazów, piérwszy z nich wyobrażał dobrodziejstwa za przyczyną N. Maryi Panny ludziom świadczone, drugi czyli średni lepszego pędzla nad inne wystawiał dzieje Ewanieliczne, cudownych czynów i nauk Chrystusa, w trzecim i najwyższym rzędzie okazane były wszystkie tajemnice życia Bogarodzicy. Taką już świątynię oglądał Władysław IV na Jasnéj-górze, oddawszy zaś cześć Relikwijom Swiętych, w dolnéj kaplicy przy kościele wymurowanéj, odwiedził i drewnianę którę nad nią wystawiono pod wezwaniem Aniołów Stróżów. Wyszedłszy z kościoła obejrzał jeszcze cały klasztor i opasujące go mury, a nakoniec przypatrywał się wielkiemu obrazowi całą ścianę zewnętrzną kościoła zajmującemu, który wystawiał wszystkie wypadki życia S. Pawła piérwszego

pustelnika, zakonodawcy Paulinów (1). Wspaniały i pobożny król, opuszczając Jasną-górę, podwójną pamiątką téj swojéj bytności zostawił. Na ołtarzu bowiem, przed cudownym obrazem Maryi, przy ostatnich do niéj modłach, złożył wyjeżdżając złoty łańcuch dyamentami sadzony, z zawieszonym nań wizerunkiem własnym, jako wotum swojego tu Nabożeństwa (2), a zgromadzonym koło siebie zakonnikom przyrzekł zaraz wyznaczyć fundusz, na dokończenie murów samego klasztoru. Gdy go zaś wyjeżdżającego żegnali, rozczuleni wdzięcznością Paulini, życząc szczęśliwych powodzeń w ciągu panowania i nadchodzącéj wojny: Władysław rzekł im te pamiętne słowa. „Wiedzcież Ojcowie moi, iż lubo nagłe sprawy Państwa i grożące krajowi niebezpieczeństwa wywołują mię stąd, nigdy się jednak od téj mojéj Opiekunki Swiętéj nie oddalam. W Warszawie i w Krakowie czyli téż w obozach przebywam, zawsze tu do niéj myślą i sercem się obracam, i przed tym najcudownjejszym obrazem, spólnie z wami w modłach moich

(1) Kronika klasztorna Paulinów Mss. pod tyt. *Acta prouinciae polonae, i Krótkie podanie histor. Obrazu* r. 1830 drukowane str. 16 i 17. — Dla pokazania ciekawym czytelnikóm szczegółowo jak nasi królowie przepędzali czas na Jasnéj-górze, kładziemy w przypisach pod N. XII dosłowny prawie opis pobytu Władysława IV w klasztorze w r. 1633, z Akt prowincyi, z łacińskiego przełożony, którego treść tylko w ciągu naszego opowiadania zamieściliśmy.

(2) Pisarze kościelni nazwali to: *aurum vellus* czyli złote na piersiach noszenie.

i litaniach się korzę, błagając o przyczynienie się jéj za nami do Boga. Gdziekolwiek będę się znajdował, tu zawsze obecnym być nieprzestanę“ (1). Dotrzymał pobożny i hojny król za powrotem do stolicy, przyrzeczenia swego względem funduszu na budowę klasztoru, i zaraz go z dochodów Ekonomii Sandomirskiéj wyznaczył. Wsparty takim opatrzeniem prowincyał Paulinów ksiądz Kłodawski, rozpoczął wyprowadzenie ścian murowanych w téj części gmachu klasztornego, która dotąd drewnianą pozostała. Pamięć tego dostojnika zakonu uwieczniła się w zgromadzeniu klasztoru Jasno-górskiego, założeniem tu w r. 1639 Apteki, tak potrzebnéj w miejscu, gdzie nietylko zakonnicy, ale jeszcze takie mnóstwo pielgrzymów, nieraz jéj pomocy potrzebować mogło. Prowincyał ów przywodząc do skutku niejednokrotne postanowienia Kapituły w tym celu, a więcéj jeszcze miłością braterską wiedziony, budowę oddzielną w obrębie klasztoru w równéj linii z wielkim kościołem urządził, i na skład lekarstw nowe izby murowane z gruntu wyprowadził.

Nabożeństwo Władysława IV do Jasnéj-góry, i wiara w opiekę i pomoc Bogarodzicy łaskami temi w obrazie słynącéj, były zupełne i niezachwiane. Zostały tego widoczne i dotąd przechowane świadectwa. Kiedy podczas podróży swéj w Prussach polskich, celem przygotowania środków do wyparcia ztamtąd Szwedów, w zimie z r. 1634 na 1635 odbytéj, zachorował ciężko na kamień w Tczewie, i kiedy le-

(1) *Kiedrzyński* Mensa Nazaraea pag. 47. Nieszporkiewicz str. 57.

karze niepoznawszy słabości po raz piérwszy się objawiającéj, wahali się w sposobie ratowania; król dręczony boleściami szukał ulgi w modłach do obranéj przez się opiekunki i doświadczywszy skutku prośb swoich przysłał na Jasną-górę złote wotum z takim napisem: *Bogu najdobrotliwszemu, Najwyższemu; wielkiéj matce zawsze Pannie, chorych uzdrowieniu, Władysław IV Polski i Szwedzki król, w ciężkich bardzo kamienia bólach, pomocy jéj doznawszy, za wotum w Warszawie R. P.* 1635 *dnia* 6 *Stycznia uczynione.* W późniejszym czasie małżeństwo siostry królewskiéj Infantki Polskiéj Anny Katarzyny Konstancyi, z Filipem Wilhelmem książęciem Nejburskim synem Palatyna Renu, podało nową sposobność Władysławowi zwiedzenia Częstochowy. Tu aż przeprowadzał on z królową Cecylią Renatą, królewicami Janem Kazimierzem i Karolem Ferdynandem Biskupem Wrocławskim i Płockim, w gronie świetnego dworu, szwagra i siostrę swoję w r. 1642, i tu przez trzy dni (1) w początkach lipca nabożeństwu do P. Maryi się oddawał (2).

Posłuchajmy obecnego świadka, jednego z zakonników, który w kronice zgromadzenia swego zapisał wszystkie okoliczności tego pobytu Władysława IV i całéj jego rodziny, w klasztorze Częstochowskim (3). „Roku 1642 dnia 7 Lipca,

(1) *Gołdonowski* p. 292.

(2) Ob. także: *Wassemberg*; *Kwiatkowski* str. 259, i Pamiętniki *Albrychta Radziwiłła.*

(3) Acta seu Continuatio eorum, ab anno Dni 1641 sub tempus regiminis Ad. R. Patris Provincialis Fr. Andreae Gołdonowski et ejus

Król Imć z królową Cecylią Renatą, Filipem książęciem Nejburskim Palatynem Renu i żoną jego Anną Katarzyną królewną Polską, królewicami Janem Kazimierzem i Karolem Ferdynandem Biskupem Płockim i Wrocławskim, przybył o 4 godzinie po południu na Jasną-górę gościńcem warszawskim. Znajdowali się w orszaku jego: Piotr Gembicki Nominat Biskup Krakowski, Kanclerz Koronny; Andrzej Leszczyński Biskup Kamieniecki; Jan Gembicki Sekretarz pieczęci większéj, Proboszcz Miechowski; Gaspar Denhof Wojewoda Sieradzki, Ochmistrz Królowéj; Jerzy Ossoliński Podkanclerzy koronny, i wielu innych. Król u drzwi kościelnych wysiadł z kolebki (karety) i w krześle dla słabości nóg był niesiony do przysionku. Wtenczas zagrzmiały działa za murami cmentarza stojące, a prowincyał Gołdonowski mową łacińską przywitał króla, który słuchał jéj pilnie i z wielką łaskawością przez Kanclerza W. odpowiedział. Poczém prowincyał ze starszemi bracią do ucałowania ręki królewskiéj był przypuszczony, i zaintonowawszy *Te Deum* processyonalnie wprowadził monarchę do kościoła, a Kanclerz koronny wodą święconą go pokropił. Następnie król do kraty marmurowéj, nowy chór mniejszy od większego oddzielającéj przyniesiony, podniósł się z krzesła i pieszo postąpił aż do niższych stopni marmurowych wielkiego ołtarza (gdzie wtenczas cudowny obraz Matki Boskiéj złożony był podczas restauracyi kaplicy P. Maryi) i tam ukląkłszy z témi

Majoris Collegae Fr. Adami Zawada Secretarii Provintiae, scriptoris eorum. Tomus II. fol. 92.

co go otaczali, modlił się aż póki nieskończono *Te Deum*. Poczém muzycy kościelni zagrali pieśń *Vivat Vladislaus*, któréj muzyka ułożoną była przez piérwszego kapelmistrza królewskiego. Gdy się to wszystko skończyło NN. Państwo udali się do mieszkań swoich, to jest, król z królową do stancyi przeora będących na piętrze nad kuchnią, i *Janiloriu*m; N. królewna z małżonkiem swym zajęła cele prowincyalskie, królewicowie stanęli w celach innych ojców, orszak zaś królewski obojéj płci i Senatorowie, wzięli dla siebie dwie sypialnie murowane Zakonników, wyższą i niższą. — Dnia 8 Lipca o dziewiątéj rannéj, NN. Państwo przybyli do W. ołtarza, gdzie ukląkłszy słuchali mszy śpiewanéj przez Nominata Biskupa Krakowskiego, a za jéj skończeniem przystępowali z otaczającemi osobami do Kommunii św., podczas któréj, muzycy królewscy śpiéwali Litanią o N. Pannie. Zaraz potém Biskup Kamieniecki wyszedł z Summą, wśród któréj po podniesieniu, oddalił się król do swoich pokojów. — Tegoż dnia o 3 godzinie po południu, skoro przyszli NN. Państwo do kościoła, król zażądał aby zaśpiewano kurs o N. Pannie, co téż zakonnicy natychmiast wykonali; sam zaś siedząc w ławkach wtórował razem z braćmi swemi, i po nieszporach z całym orszakiem wrócił do mieszkania. Lecz o 7éj wieczorem trzeci raz przybył Władysław z królewicami do kościoła, i ukląkłszy przed obrazem Matki Boskiéj, pobożnie się modlił, poczém na żądanie królewskie Ojcowie chórem zaśpiéwali Litanją do N. Panny, i hymn „*Ogloriosa Mater!*“ któremu sam król wtórował z bracią swą. Odchodzącego Kanclerz W. koronny wo-

dą święconą pokropił. — Trzeciego dnia, to jest 9 Lipca o ósméj rannéj N. królewic Jan Kazimiérz z książęciem Nejburskim i żoną jego, oglądali przedniejsze apparata kościelne w Zakrystyi i nad nią złożone. O 9 rano N. Pan z bracią, przyszedł do kościoła, i ukląkłszy przed obrazem N. Panny słuchał mszy czytanéj przez spowiednika swego Stanisława Pstrokońskiego Soc. Jesu, podczas któréj Zakonnicy na wezwanie królewskie śpiéwali chórem Litanije o N. P. — Po południu o 3 godzinie, nieszpory odprawiał Przeor krakowski, O. Teofil Bronowski, a wszyscy księża chórem śpiewali w obecności królewskiéj. Wieczorem o 7éj znowu przybyli do kościoła NN. Państwo, i ukląkłszy na stopniach przed ołtarzem W., i obrazem P. Maryi, spólnie z całém zgromadzeniem zakonném śpiéwali Litaniie o N. Pannie: *Stella Coeli*, *Ave Mariae Stella*, *O Gloriosa!*, tak pobożnie i tak rzewnie, że aż do łez byli poruszeni. Ksiądz Adam Zawada Wikary Prowincyi, przewodniczył kantowi. Przy końcu tego nabożeństwa król przywołał do siebie prowincyała i żądał, aby on sam, a nie kto inny, osobiście zawiesił na obrazie Matki Boskiéj ofiary królewskie; co téż prowincyał przy pomocy innych zakonników, skwapliwie i z pokorą wykonał. Ofiarował zaś sam król sygnet wielki, z dyamentem szacowanym 12,000 Złp; królowa kanak dyamentami w złoto oprawnemi sadzony, królewna księżna Nejburska kanak mniejszéj wielkości, również dyamentami okryty. Małżonek jéj dał także kanak dyamentowy i łańcuch złoty sztucznie robiony; książe Karol ofiarował lampę srébrną galkami złotemi otoczoną średniéj wielkości, a królewic Jan Kazimierz pewną

jałmużnę w złocie zostawił. Po złożeniu tych ofiar NN. goście do mieszkań swych wrócili, a Nominat Biskup Krakowski pokropił ich wodą święconą. — Nazajutrz 10 Lipca, Królestwo Ichmość gotowali się w drogę na powrót do Warszawy, ale N. królewna tak usilnie ze łzami zaczęła błagać oboje Królestwo, ażeby z nią do Krakowa jechali, i żeby tam dopiéro ostatnie pożegnanie nastąpiło, że król chcąc niechcąc zezwolić na to musiał. — Żołnierz Szwedzki pustoszył w owym czasie okolice Szlązka przyległe Częstochowie: upominał więc Król zakonników, ażeby się mieli na ostrożności ze skarbem klasztornym, albo żeby go lepiéj tajemnie stąd w dalsze i bezpieczniejsze miejsce przenieśli. Napomnienia owe kilka razy N. Pan powtórzył, a nawet do powozu siadając. — O godzinie osméj rannéj zażądał król, żeby odśpiewano chórem Litanją i hymny o N. Pannie przed W. Ołtarzem; co gdy się odbywało, król z królową, księstwem Nejburskiém, braćmi swemi i z całym orszakiem, przybywszy do kościoła i ukląkłszy, głosami swemi Ojcom śpiéwać pomagali nader pobożnie. Tymczasem Kanclerz W. koronny czytał mszą św, a po skończeniu jéj tenże nominat Biskup Krakowski pontyfikalnie ubrany błogosławił króla i wszystkich towarzyszących mu, którzy klęczeli przed obrazem cudownym, oraz wodą święconą pokropił. Całe duchowieństwo towarzyszyło potém królowi wychodzącemu z kościoła, śpiewając hymn *O Gloriosa Domina!*, aż do powozu stojącego tuż przy drzwiach kościelnych. Tu stanąwszy monarcha, podał rękę swą do pocałowania Prowincyałowi i przedniejszym Ojcóm, poczém pożegnał zgromadzenie za-

konne, polecając siebie i podróż swoję, oraz całe państwo modlitwóm ojców Paulinów przed cudownym obrazem. Tak więc o 10 godzinie zrana, dopiéro król Jmć udał się w drogę do Krakowa. Dwaj dworzanie królewscy rozdzielali ubogim hojną jałmużnę za pomyślność podróży NN. Państwa. Lecz nie dla miejsowych tylko ubogich król szczodrobliwość swą okazał; nadto bowiem, dla tych co się od Szwedów ze Szlązka w te strony schronili, tak świeckich jako i duchownych, dowody miłosierdzia swego zostawił, oddając dla nich na ręce przeora Jasno-górskiego 8,000 Złotych pols. — Tąż samą potém litością zdięty, po przybyciu do Krakowa 4,000 Złp. dla chroniących się ze Szlązka rozdzielić kazał."

Opowiadanie to maluje nam ducha czasu w kraju, i charakter króla dotąd jeszcze niedokładnie oceniony w dziejach naszych, a razem ułatwia czytelnikami wytłumaczenie i pojęcie owéj dzielności z jaką potém obrona Częstochowy przez garstkę pobożnych oblężeńców dokonaną została, jak niżéj mówić będziemy (1).

Królowa Cecylia z rzadkich cnot i bogobojności słynąca, obdarzywszy kraj pożądanym od całego narodu potomkiem rodu Jagiellowego, wylewając łzy wdzięczności przed obra-

(1) *Łobżyński* Paulin w dziele *Triumphus* i t. d. wyżéj przytaczaném na str, 22, wspomina o wielkim fajerwerku, i wrażeniu jakie łoskot strzelających rac sprawił na dwóch wojskowych Szwedzkich, przypadkiem wówczas przejeżdżających przez Częstochowę.

zem wyższéj od siebie królowéj, złożyła tu prócz innych ofiar najbogatsze szaty swoje na ornaty i ozdobę świętego ołtarza (1). Cecylia Renata po raz pierwszy zwiedzając Jasną-górę, tyle okazawszy do tego miejsca pobożności, z największém upodobaniem słuchała prowincyała ówczesnego Paulinów ks. Gołdonowskiego, opowiadającego jéj historyą świętego obrazu (2); gdy zaś razem oświadczyła chęć mienia najdokładniejszéj powieści o starożytnym jego początku: czcigodny kapłan przygotowaną już do druku książkę własnéj pracy o Jasno-górskiéj Pannie Maryi, pospieszył jéj przypisać (3).

Tenże sam ks. Andrzéj Gołdonowski naprzód promotor Bractw, a późniéj prowincyał Paulinów, ważniejszemi czynami jeszcze przysłużył się w owym czasie zgromadzeniu swemu i miastu Częstochowie. Jego albowiem staraniem

(1) *Nieszporkiewicz*, *Odrobiny*. str. 57.

(2) De his Vestra Reginalis Majestas, cum primo locum Clari Montis, una cum Serenissimo Rege domino nostro Clementissimo, miro cum deuotionis affectu inuisebas, solicite indagasti, horum notitiam clariorem audius expetuisti et utcunque habuisti. „Słowa dedykacyi księdza Gołdonowskiego do królowéj.

(3) *Diva Claromontana seu Imaginis eius Origo, Translatio, Miracula* per Adm. R. P. Fratrem Andream *Gołdonowski*, Ord. F. F. Eremit. S. Pauli primi Eremitae, per Poloniam ac Silesiam Priorem Prouincialem, acuratissimae conscripta. Cracoviae in Officina Andreae Petricovii S. R. M. Typographi Anno D. 1642 in 8 minor. Opis téj książki szczegółowy, Ob. niżéj w Bibliografii.

w r. 1642 fundowany został tuż przy Jasnéj-górze od południowéj strony kościół Séj Barbary z klasztorem, gdzie po konsekracyi nowéj świątyni dopełnionéj w dniu 14 maja r. 1643 przez Aleksandra Madalińskiego Biskupa Teodozyeńskiego i Suffragana Gnieźnieńskiego, umieszczono Nowicyat księży Paulinów. Z drugiéj strony klasztoru Jasno-górskiego pobożny Gołdonowski również w tymże samym roku 1642, fundował własnym nakładem kościół S. Rocha, po otrzymaném na to pozwoleniu od Marcina Philonardi Arcybiskupa Awenjonu i Nuncyusza Papiezkiego w Polsce. Konsekrował go dopiéro w dniu 22 października r. 1680, Mikołaj Oborski Biskup Laodiceński Suffragan Krakowski, aniwersarz zaś poświęcenia naznaczony w niedzielę po św. Rochu. Takiemi to zasługami uświetnił pamięć swoją mąż ten znamienity, w dziejach Częstochowy, lecz żarliwość i dobroczynność jego znaną już była wprzódy, bo w r. 1641 jeszcze starania swe o domy Boże poprzedził wymurowaniem kaplicy Sw. Jakóba, na miejscu dawnego kościóła drewnianego, przy którym znajdował się szpital na trzech chorych; a w r. 1642 erygował kaplicę Sw. Anny przy kościele parafialnym w Staréj Częstochowie, swoim kosztem i ze składek. Tymczasem gdy hojność królów dla Jasnéj-góry, pobudzała najznakomitszych w kraju mężów do naśladowania jéj: przewyższył wszystkich rzadką swą szczodrobliwością Maciéj Łubieński Arcy biskup Gnieźnieński, Prymas królestwa. Widząc bowiem, że szczupłość kaplicy Panny Maryi przy wielkim kościele, nieodpowiadała godności znajdującego się w niéj obrazu, życząc oraz pamiątkę swojéj

czci do tego miejsca zostawić, własnym nakładem postanowił starożytny ów przybytek czasów Jagielły sięgający powiększyć i okazalszym uczynić. Zbito więc chór zakonny dla odmawiania *Officium de Beata*, tuż przy dawnéj kaplicy znajdujący się, razem z celami w których księża na górze mieszkali, i na ich miejscu zaczęto wznosić mury dwa kroć niemal rozleglejszéj kaplicy, tak żeby dawna w połączeniu z nową, mogła stanowić niejako prezbyterium budującéj się Swiątyni. Blisko trzech lat trwało budowanie, aż nakoniec kiedy już całkowicie wzniesiono mury téj pięknéj i poważnéj kaplicy, i kosztowną kratą w Gdańsku robioną oddzielono ją od dawnéj: Prymas wspaniały tego wszystkiego fundator, naznaczył dzień 25 Marca r. 1644 jako uroczystość Zwiastowania P Maryi, na jéj poświęcenie i przeniesienie obrazu cudownego, który na czas fabryki złożony był w wielkim Ołtarzu kościoła Jasno-górskiego. Nie żałował téż Łubieński znacznych kosztów, na ozdobienie wewnątrz wzniesionego przez siebie przybytku. Ołtarz mający być niejako tronem obrazu Maryi Panny, oblekł się w bogate zasłony przed któremi stanęły w podwójnym rzędzie srebrne lichtarze i takież misternéj roboty świeczniki z daru fundatora. Sprowadzeni od niego malarze okryli ściany licznemi obrazami, które wystawiały z jednéj strony łaski Bogarodzicy uciekającym się do niéj świadczone, z drugiéj cuda przez innych patronów tego miejsca dokonane; nad niémi zaś wisiały szeregiem srebrne i złote wota pielgrzymów, różnego kształtu i wielkości. Podwójnéj barwy marmur zasłał posadzkę ka-

plicy, krata zaś owa Gdańska oddzielająca największą i najdawniejszą część kaplicy od nowéj, nadzwyczaj sztuczną i bogatą swoją robotą, ściągała powszechne wszystkich podziwienie. W takim przygotowaniu nowego i odpowiedniego przybytku do przyjęcia świętego Obrazu, czekali Paulini najwyższego naczelnika kościoła Polskiego, a razem fundatora Prymasa Łubieńskiego. W niedzielę zwaną Białą jako wilią uroczystości Zwiastowania P. Maryi, poprzedził go Piotr Gębicki Biskup Krakowski i książe Siewierski, jako pasterz dyecezyi do któréj Częstochowa należała, przybyciem swojém na Jasną-górę, oraz Jenerał zakonu Paulinów z Węgier i wiele osób z przedniejszéj szlachty. W kilka godzin potém stanął tu i Prymas wspaniale przy odgłosie dział i muzyki przyjęty, w gronie kilku prałatów archikatedry Gnieźnieńskiéj; i piérwszy ten dzień zszedł cały na nabożeństwie w wielkim kościele, a wieczorem na widowisku sztucznych ogni. Odgłos dział zwiastował ranek dnia następnego, a gdy po zwykłych przygotowaniach do przeniesienia Obrazu Sw. i po mszy śpiewanéj w wielkim kościele przez Biskupa Krakowskiego, przystąpiono do samego aktu solennego: sam Prymas i Biskup przy pomocy najpierwszych ojców ze zgromadzenia Paulinów, ruszyli się do niesienia obrazu. Wspaniała processya postępujących parami kanoników Krakowskich i Gnieźnieńskich, oraz kapłanów Sw. Pawła i obecnego konwentu Augustianów z Kłodawy, wyszła przez wielkie drzwi kościelne wśród tłumu niezliczonego pielgrzymów zgromadzonych zewsząd na Jasną-górę. Za obrazem postępowali Senatorowie i wielka liczba obywatel-

stwa z całemi rodzinami swemi. Po wejściu jéj przy odgłosie muzyki należącéj do kapelli Biskupiéj krakowskiéj, do nowéj kaplicy, i za umieszczeniem obrazu cudownego w ołtarzu: Prymas Łubieński miał mszą wielką, dziękując Bogu że mógł dokonać przedsięwziętych ślubów do uczczenia P. Maryi fundowanym od siebie przybytkiem. Kiedy hymn *Gloria in excelsis* zaintonował, wszystkie działa razem zagrzmiały i westchnienia tysiąców pobożnego ludu zaniesione zostały przed tron Przedwiecznego. Po skończeniu Sw. Ofiary i błogosławieństwie Arcypasterskiém, nastąpiła w Refektarzu klasztornym uczta kosztem Prymasa wyprawiona, po niéj zaś na wielkiéj sali, odbyły się mowy i panegiryki, z których jeden na cześć Prymasa przez Jasno-górskiego przeora ułożony i w Krakowie drukowany, rozdawano dla obecnych na téj uroczystości (1). Został jeszcze Pry-

(1) Obszerny opis całéj téj uroczystości podał w osobném piśmie, ksiądz Jan Dyonizy *Łobżyński* zakonu S. Pawła Pustelnika, drukowaném w Krakowie u Franciszka Cezarego pod tytułem: *Triumphus quem Divae suae Częstochoviensi Caenobium Claromontanum Ordinis S. Pauli Primi Eremitae, pia et solenni in Augustum Łubienscianae, liberalitatis Sacrarium deductione, ipso sacro die Annunciatae Virginis supplex ac Venerabundum exhibuit.* Apposita insuper pleraque alia eiusdem munificentissimi Fundatoris sub eundem actum, ab eodem Caenobio gratitudinis ergo proposita Elogia. Anno a partu Virginali MDCXXXXIIII. in 4to str. 40. a stąd do stron. 81. opis obchodu urodzin królewskich pod tytułem: *Dies Natalis* i t. d. niżéj przywiedziony.

mas po oddaleniu się Biskupa Krakowskiego, chcąc na pobożnych modlitwach przed obrazem cudownym dwa dni jeszcze przepędzić: gdy tym czasem niespodziana wieść o przedwczesnym zgonie Królowéj Cecylii Renaty w Wilnie, zasmuciła przytomnych, a Prymasa zajęła żałobném nabożeństwem, którego nie przewidywał (1).

Smierć téj zacnéj i dobréj królowéj ciężkim razem uderzyła serce Władysława IV. Przybył on tu jeszcze raz w r. 1644 udając się za jéj zwłokami na pogrzeb do Krakowa i szukając pociechy po stracie nieodżałowanéj małżonki. Poprzedził Monarchę przyjazd cztéroletniego syna jego Zygmunta Kazimiérza, w dniu 1 czerwca tegoż roku, w towarzystwie przewodnika swego Andrzeja Leszczyńskiego Biskupa Kamienieckiego oraz Stolnika i Krajczego koronnych. Królewskie to dziécie anielskiéj postaci i najlepszego serca (2), nadzieja chwiejącéj się już Polski, przyjęte zostało u drzwi wielkiego kościoła przez całe zgromadzenie Paulinów: na którego czele witający Jenerał zakonu, miał mowę po polsku

(1) Idem ibid. p. 37.

(2) Jan Tiepolo poseł Wenecki do Władysława IV, w r. 1647, w swojéj Relacyi przed Senatem Rzeczypospolitéj Weneckiéj, tak opisuje siedmioletniego już wówczas królewica. „Zygmunt Kazimierz syn królewski z piérwszéj żony Cecylii Renaty, urodził się 1640 r. dziecko anielskiéj postaci, najlepszéj natury i najpiękniéjszych nadziei, pod wszystkiemi względami, mówi po polsku i po niemiecku, uczy się po łacinie i po włosku, dobrze już kieruje koniem i robi dzirytem., *Ob. Zbior Pamięt.* o D. P. J. U. N. str. 48. T. V

przypominając osieroconemu dziecięciu cnoty straconéj matki i pobożność jéj do Jasnéj-góry. Odpowiedział na nią Biskup Kamieniecki, a po wejściu całego orszaku do świątyni, głosy zakonników wznoszących wspaniały hymn Ambrozyański. „*Ciebie Boże chwalemy*,“ wzniosły się do Boga i Rodzicy jego za tą latorośla szczepu Jagiełłowego, którą w sercach swych cały naród pielęgnował. Co dzień potém wśród zwykłego nabożeństwa w kaplicy P. Maryi, mały królewic złożywszy drobniuchne rączki razem z innemi gorąco się modlił: i co większa! sam z własnego poruszenia jak spółcześni świadczą (1), po dwa razy bez upominania o to Ochmistrzyni swojéj, lub otaczających go Panów, na twarz upadał przed cudownym obrazem N. Maryi, lud obecny radością i zbudowaniem napełniając. Jakąż przyszłość! wróżyli stąd wszyscy obecni a szczególniéj dobrzy ojcowie! Jaką pomyślność przewidywali dla wszystkich? Niestety, Opatrzność w niezbadanych swoich wyrokach, postanowiła inaczéj, a zapewne mędrzéj od ludzkich życzeń. Zygmunt Kazimierz

(1) Mówi o tém ks. Jan Dyonizy *Łobzyński* w pisemku swoim pod tyt. *Dies Natalis panegyrice representatus* quem sereniss. et potents. Vladislaus IV Poloniar. et Sueciae Rex, ipso die Divis suis Tutelaribus Primo et Feliciano martiribus dica. to, quinto idus, Mensis Junii Anno Christi 1644 solemni deuotione, in Monte Claro Częstochoviensi celebravit. „ p. 44. które jest wydrukowane w ciągu dalszym dzieła tegoż samego Autora: *Triumphus quem Divae suae Częstochoviensi Coenobium Claromntanum* etc. *ipso sacro die Annunciatae Virginis etc. exhibuit an* 1644.

zgasł we cztéry lata potém, mając zaledwo ośmy rok życia, z rozpaczą ojca który zaraz za nim poszedł, a powszechnym całego narodu żalem i smutkiem. Zdaje się jakby nieba za przyczyną tejże saméj Bogarodzicy, dla któréj Polacy tyle czci na Jasnéj-górze okazywali, niechciały zwalać tak ciężkiego brzemienia klęsk jakie miała obarczyć Polskę, na głowę słabego i niewinnego dziecięcia: zdaje się jakby przeznaczając na ten cel doświadczonego już męża w osobie Jana Kazimierza, chciały jeszcze raz ocalić Polaków od przyszłéj zguby, i dając surową naukę wprowadzić ich na lepszą drogę.—W siedm dni po królewicu to jest 8 czerwca r. 1644, przybył też i sam ojciec jego Władysław IV do murów klasztoru Jasno-górskiego. Było to w wilią uroczystości męczenników kościoła SS. Pryma i Felicyana, będącą razem rocznicą urodzin króla, który tego samego dnia właśnie, to jest 9 czerwca r. 1595 piérwszy raz dzienne światło zobaczył (1). Daleko przed starą Częstochową spotkał króla jadącego w orszaku Jerzego Ossolińskiego kanclerza W. Koronnego, Stanisława Alberta Radziwiłła kanclerza W. Ks. Lit. i Adama Kazanowskiego marszałka nadwornego koron, Biskup Krakowski Gembicki i stosowną do smutnych okoliczności mową powitał; u stóp zaś saméj Jasnéj-góry przyjął go panegiryczném przemówieniem Jeneral zakonu i po stosownéj odpowiedzi Ossolińskiego Kanclerza w imieniu królewskim, na czele zgromadzenia po południu

(1) Ob. Pamiętniki Alberta Stanisława księcia Radziwiłła wydane przez Edwarda hr. Raczyńskiego r. 1839. T. II str. 142.

już wprowadził do kościoła. Król ukląkłszy w kaplicy przed ołtarzem Matki Boskiéj długo i gorąco się modlił, a potém udawszy się do mieszkania swojego w klasztorze dla posiłku i wypocznienia z drogi, znowu na nieszpory do kaplicy powrócił, i po nich razem z całym dworem zakonnikom śpiewającym litaniję do N. Panny, własnym głosem wtórował. Następnego dnia podobnemuż się nabożeństwu król oddawał; kiedy zaś nadszedł dzień urodzin, odbył zrana Władysław IV ze zbudowaniem obecnych spowiedź i kommunią przyjął; po czém Biskup krakowski skończywszy mszą w kaplicy, stanął w rogu ołtarza P. Maryi w pontyfikalnym ubiorze z pastorałem w ręku, i uroczystemi a razem czułemi słowy pozdrowił Monarchę, winszując mu że w tak świętym przybytku i tak chwalebnie zaczął piędziesiąty rok życia poświęconego krajowi i chrześciaństwu. Mile przyjął tak zasłużonego Senatora i Pasterza życzenia Władysław, i resztę dnia spędzał na pobożnych rozmyślaniach, dawszy posłuchanie odjeżdżającemu Biskupowi oraz Jenerałowi Paulinów. Przerwał je na schyłku dnia huk dział strzelających na zakończenie uroczystości, a późniéj fajerwerk z wielką usilnością kosztem klasztoru urządzony. Nazajutrz, to jest trzeciego dnia po przybyciu, nastąpił zaraz po mszy wyjazd króla, który już podobno wtenczas ostatni raz pożegnał drogą dla siebie Jasną-górę (1).

(1) Szczegóły téj uroczystości urodzin Władysława IV, w Częstochowie znajdują się w wyżéj przywiedzioném pisemku Łobżyńskiego *Dies Natalis* i t. d.

Gdy król ten w powtórne związki małżeńskie wszedł r. 1646, z Maryą Ludwiką Księżną Gonzaga, ochmistrzyni jéj i posłowa wielka, Pani de Guébriant, która ją odprowadzała do Polski w imieniu Ludwika XIV Króla francuskiego i królowéj Rejentki: powracając do kraju swego, osądziła za rzecz niezbędną dla uzupełnienia wędrowki swéj tak ważnéj i tak zajmującéj Francyą, zwiedzić Częstochowę. Widok téż jéj, nie małe zrobił na Pani de Guébriant i towarzyszących jéj francuzach wrażenie, którego opis miło jest nam, we dwa wieki potém żyjącym, czytać dzisiaj w Relacyi téj sławnéj podróży, wydanéj ówcześnie przez Jana Laboureur jednego z członków poselstwa (1). Piętnastego kwietnia r. 1646 z rana wyjechała Pani de Guébriant z Kruszyny w dal-

(1) *Relation du Voyage de la Royne de Pologne, et du retour de Madame la Mareschalle de Guébriant, Ambassadrice Extraordinaire et Surintendante de sa conduitte, par la Hongrie l'Austriche, Styrie, Carinthie, le Frioul, et l'Italie; avec un discours historique de Toutes les villes et Estats, par où elle a passé, et un traitté particulier du Royaume de Pologne, de son gouvernement ancien et moderne de ses prouinces et de ses princes, avec plusieurs tables genealogiques de souverains; dedié, a son Altesse, Madame la Princesse douairiere de Condé. Par Jean le Laboureur, S. de Bleranval, l'un des Gentils—hommes servans du Roy.* A Paris chez la Vefve Jean Camusat et Pierre le Petit, imprimeur ordinaire du Roy, ruë Saint Jacques, â la Toison d'or. MDCXLVII. (1647) avec privilege du Roy in 4to. Piérwsza część stronic 215 zawiera samą Relacyą podróży, po czém następuje traktat o królestwie Polskiém i o rządzie jego

szą drogę chcąc być na mszy w Częstochowie. Wszyscy francuzi składający poselstwo, którym się Jasna-góra na widoku Częstochowy położona i pięknie wśród równin wznosząca się, wydała jak wzgórze Montmartre pod Paryżem: chcąc oddać cześć świętemu miejscu wysiedli z powozów między miastem a klasztorem, który na wystrzał armatni oddalony jest od niego (1). W bramie zakonnicy reguły S. Pa-

z krótkim rysem historyi i z tablicami genealogicznemi, stronic 264, i to stanowi część drugą dzieła. Część trzecia i ostatnia jest opowiadaniem powrotu Marszałkowéj do Francyi, str. 365. Prócz tego dwie kart dodatków i poprawek, a z początku cztéry karty tytułu, dedykacyi, i przemowy do czytelnika. W tomie IV. Pamięt. o daw. Polsce Niem. od str. 149 do str. 268, znajduje się wyjątek z tego dzieła tłumaczony na polskie.

(1) Jak cudzoziemcy uważali Jasną-górę w 17 wieku, można sądzić z następnych słów Labourera. „Madame la Mareschalle, alla veoir cette Dame (to jest wojewodzinę Denhofową dziedziczkę Kruszyny, która pomimo słabości wspaniale ją w swoim zamku przyjęła), pour la remercier de sa ciuilité, et prit congé d'elle de le soir, voulant aller ouir Messe le lendemain, a quatre lieuës de là au plus celebre pelerinage du Royaume, et en l'un des lieux plus saints, et plus miraculeux du monde: où viennent mesmes comme par arméc sous l'estendard de la croix, tous les peuples Catholiques, de Silesie, Moravie, Boheme et Hongrie. Ob. w trzeciéj części relacyi podróży str. 15. — Dla większego dowodu jak to miejsce zajmowało francuzów, kładziemy w dodatkach do tego Rozdziału wypis z dzieła Labourera zawierający krótki ale dokładny rys historyi Obrazu N. P. Maryi Częstochowskiéj. Ob. w Przypisach pod N. XII.

wła z krzyżem i wodą święconą spotkali Marszałkową, do której Przeor wkrótkich ale treściwych słowach przemówił po łacinie, obiecując jéj nagrodę od Królowéj nieba za to, że Polakom tak cnotliwą królowę ziemską przywiozła, i ofiarując za nią samą modły swoje gorące. Po stosownéj odpowiedzi przez Labourera w imieniu Marszałkowéj, Przeor podał jéj wodę święconą, a potém zaprowadził do chóru, gdzie na przygotowanym klęczniku pomodliwszy się przeszła się potém do kaplicy P. Maryi. Tam przed cudownym ołtarzem słuchała mszy, którą miał ksiądz Fleuri Doktor Sorbony, kaznodzieja i spowiednik królowéj polskiéj, przeprowadzający Panią de Guebriant aż do Krakowa. Po obiedzie w pokojach królewskich gdzie jéj dano mieszkanie, pokazano Marszałkowéj i towarzyszącym jéj francuzom skarbiec klasztorny, który nadzwyczajnie zadziwił cudzoziemców wielkością swoich bogactw. „Jest tu bardzo wiele, powiada Laboureur: kap i ornatów ze złotogłowia, a tak perłami i drogiemi kamieniami naszytych, że ich używać do ołtarza niepodobna. Jest przeszło dwieście kielichów powiększéj części szczerozłotych, a siedm z nich okrytych, perłami i kamieniami nieoszacowanéj roboty i ceny, i wiele krzyżów również drogich. Ponieważ zaś zwyczajem jest szlachty polskiéj, składać przy odwiedzeniu tego miejsca zawsze jakąś pamiątkę swojéj pobożności: zakonnicy przeto mają w tym skarbcu szkatułki napełnione złotémi łańcuchami, pierścieniami i różnego rodzaju klejnotami. Między ornatami zastanowił Francuzów jeden bardzo dawny, który jak im powiadano miał być dany od Władysława książęcia Opolskiego fundatora tutejszego

zgromadzenia, z herbem szytym na polu czerwono-srébrzystém, na którém były trzy róże czerwone, a obok nich siedm kaczek; zakonnicy zapewniali, że to był herb Opolczyka (1). Marszałkowa nie mając nic innego na doręczu, ofiarowała od siebie wielki medal złoty nieboszczyka króla swojego Ludwika XII, ale z Krakowa przez powracającego tędy do Warszawy księdza Fleuri przysłała w darze obraz srebrzysty. Nazajutrz po mszy Pani de Guebriant kazawszy się wpisać do księgi bractwa, Św. Anioła Stróża, gdzie i towarzyszący jéj nie tylko swoje, ale i przyjaciół imiona pokładli, złożyła potém w ręce zakonników pewną kwotę pieniędzy na Nowenny, za królestwo Imć Francuzkie, za króla i królową polską, za męża swego zeszłego marszałka de Guebriant, i za wiele innych osób. Wreście tego wszystkiego dopełniwszy opuściła z całym swym orszakiem Jasną-górę, udając się na Żarki do Krakowa. — Za naszych czasów tak znakomita osoba, jaką była Pani Guebriant, rozdałaby obok wszystkich ofiar, hojne jeszcze dla ubóstwa jałmużny! Zamilczał o tém pisarz francuzki.—Czy ubogich wówczas w Częstochowie niebyło, czy Francuzi nie mieli zwyczaju obdarzać ich, spuszczając się na miłosierność za-

(1) Do dziś dnia, widoczny jest ów herb na tym ornacie, u spodu pod figurami, jakeśmy wyżéj na str. 44 powiedzieli, umieszczony. Prostujemy jednak opis jego w tym sposobie: że na tarczy na trzy części w poprzek podzielonéj, na polu czerwoném, srébrem przetykaném, są cztéry kaczki, po środku trzy róże czerwone, a w dolnéj części znowu trzy kaczki.

konników, czy nakoniec o jałmużnie jako o zwykłéj i niezbędnéj rzeczy, niesądził potrzebą wspominać?—niewiemy! — To tylko pewna podług spółczesnych świadectw, że królowie Polscy i szlachta nasza, w pielgrzymkach swych do miejsc uświęconych czcią powszechną, cząstkę ofiar pobożnych przeznaczali zawsze dla ubogich. Co do ludu, ten bliżéj znający całą nędzę niedostatku, jak teraz tak i dawniéj dzielił się ostatnim groszem z niewiele uboższemi od siebie!

Jeszcze raz król Władysław IV odwiedził Jasną-górę w czerwcu r. 1646, jadąc na koronacyą królowéj do Krakowa (1). Wtenczas to chociaż słaby na nogi postrzegłszy o 3 mile kościół Jasno-górski, przesiadł z powozu na konia i otoczony orszakiem wojska uprzedził królowę przybyciem swém na Jasną-górę, o pół godziny (2). Powitani Królestwo mową Prowincyała, przez dwa dni oddawali się zwykłemu nabożeństwu, a 5 lipca o 7éj rano opuścili klasztor. Tu podczas swojéj bytności król kazał Biskupowi Chełmińskiemu poświęcić chorągiew nową dla pułku z nim przybyłego. Ale w styczniu r. 1648 kiedy gwałtowniejsze oznaki choroby mającéj wkrótce przyprawić o śmierć tego Monarchę, okazały się w Warszawie: Władysław widząc że zwątpili o nim lekarze, udał się o ratunek do téj którą zawsze czcił, jako opiekunkę swoją i narodu całego, do N. P.

(1) Pamiętniki Albrychta Stanisława ks. Radziwiłła. T. II. str. 205.

(2) Akta Klasztorne. T. II. str. 416.

Maryi. Gdy zaś gorącą zaniosłszy modlitwę do obrazu jéj, doznał natychmiast ulgi: chcąc pamiątkę wdzięczności i hołdu zostawić, wysłał z Warszawy dworzanina swego Stanisława Skarszewskiego do Częstochowy, z poleceniem co do nabożeństwa dziękczynnego i złożeniem srébrnego wotum (2). Było to niejako ostatnie pożegnanie na ziemi z tém świętém miejscem, owego pamiętnego z wielu względów dla Polski króla, i ostatnim kresem pokoju i pomyślności jakich dotąd Jasna-góra i cześć Bogarodzicy w jéj świątyniach doznawała. Teraz mamy już opowiadać same burze i klęski, które mocą ziemską miały skołatać święty ów przybytek Maryi, a tymczasem mocą wyższą, nadludzką, przyczyniły się jeszcze bardziéj do utwierdzenia jego chwały, i rozpaliły ognisko świętéj żarliwości w sercach ludu chrześciańskiego, do dzwignienia się z blizkiego upadku.

(2) *Nieszporkiewicz*, Odrobiny stołu królewskiego str. 316. Napis wyryty na wotum był taki: *Ex voto Jesus Maria Joseph salve vincula reis, Profer lumen coecis: Mala nostra pelle, Bona cuncta posce.* Die 17 Januarii 1648.

ROZDZIAŁ V.

Jan Kazimierz po dwa razy odwiedza Jasną-górę. — Kanclerz Ossoliński funduje ołtarz hebanowy dla cudownego obrazu. — Ofiara Hetmana Kalinowskiego. — Wzniesienie nowéj budowy na zakrystyą i skarbiec. — Pożar Częstochowy, a potém wieży kościelnéj na Jasnéj-górze. — Napad hrabi Wrzeszczewica. — Charakter Augustyna Kordeckiego przeora. — Stefan Zamojski jego pomocnik. — Próżne usiłowania Wrzeszczewica o zajęcie klasztoru, odwrót do Krzepic. — Kordecki gotuje się do obrony, rozpisuje listy z prośbą o pomoc. — Warszycki Kasztelan przysyła mu 12 dział. — Przybycie Millera z wojskiem Szwedzkiém do Częstochowy 10 Listopada. — Kordecki wznieca odwagę w trwożliwych sercach zakonników. — Siły oblężonych zbyt małe. — Miller wzywa listem żeby się poddali, Kordecki strzelaniem odpowiada i pali składy zboża w folwarku klasztornym. — Stanowisko Szwedzkie. — Wzajemne strzelanie i straty Szwedów. — Kaliński od Millera przysłany na Jasną-górę. — Kordecki wysyła parlamentarzy. — Piérwsze zawieszenie broni. — Obchodzi uroczystość ofiarowania P. Maryi. — Pisze list do Millera odmawiając przyjęcia Szwedzkiéj załogi. — Pierwszy szturm Szwedów do Jasnéj-góry. — Szczegóły jego osobliwsze. — Swietna wycieczka Piotra Czarnieckiego. — Klęska Szwedów. — Miller usiłuje podburzyć załogę przeciw przeorowi. — Kordecki niweczy jego zamiary, urządza na nowo straż i obronę klasztoru. — Udaje skłonność do ugody. — Warunki Millera. — Zakonników wysłanych do traktowania więzi, pułk jeden Stefana Czarnieckiego zdradliwie z pod Siewierza zabiéra i do Częstochowy sprowadza. — Nowe układy jego z klasztorem. — Skazuje na śmierć dwóch uwięzionych zakonników. — Nowe zawieszenie broni. — Zdrada Szwedów ukarana. — Uwolnienie księży. — Poselstwo Kalińskiego. — Kordecki stanowczo odmawia poddanie klasztoru. — Nowe szturmowanie.

Klęski które równo ze świtem rządów Jana Kazimierza walić się zaczęły na Rzeczpospolitą Polską, nieraz dotknęły Swiątynię Maryi na Jasnéj-górze. Kwitnął tu jeszcze błogi

pokój, a pobożne ludy okolicznych pokoleń rodu Słowiańskiego napełniały ją nieustannie razem z potomkami dawnych Lechitów. Sam nowo obrany Król Jan Kazimierz, po elekcyi swojéj (20 listopada 1648 r.), udając się na koronacyą do Krakowa, przybył tu sanną 7 stycznia r. 1649. Tu przeczuwając burzliwe koleje panowania swego nad Polską polecał przed cudownym obrazem tron jéj i naród przerażony gwałtowną napaścią Chmielnickiego, miłosierdziu Boskiemu; rychło zaś potém, to jest, 24 stycznia tegoż roku, na Sejmie koronacyjnym w Krakowie potwierdzał kapłanom ołtarza Maryi, nadania od przodków swych uczynione (1). Wkrótce pożar srogiéj walki z kozactwem ogarnął wielką

(1) *Akta Prowincyi* w T. III. takie nam szczegóły podają o tém goszczeniu króla w klasztorze Jasno-górskim. — Dnia 7 stycznia roku 1649 Król Jan Kazimierz poraz piérwszy jako król, jadąc na koronacyą do Krakowa, przybył na Jasną-górę około godziny jedenastéj rannéj. Wiedział już o tém Prowincyał, że Król ma zamiar zwiedzić Częstochowę, kiedy bawił za sprawami zgromadzenia podczas Elekcyi w Warszawie, i sam pierwszy z zakonu powinszował mu korony. Uprzedził króla stanowniczy dworu dla zajęcia kwater w klasztorze, skoro zaś postrzeżono zbliżającego się Króla, marszałek nadworny Antoni Jan Tyszkiewicz uszykował obecnych w półkole, i każdemu laską swą do powitania N. Pana miejsce oznaczył. Jan Kazimierz wysiadłszy z powozu szedł do drzwi kościelnych, mając obok siebie z jednéj strony Podkanclerzego koron. Andrzeja Leszczyńskiego Biskupa Chełmińskiego, a z lewéj Wojewodę Brzeskiego Szymona Szczawińskiego. Spotkał go Prowincyał i ucałowawszy rękę

część kraju, zostawując jakby palcem opatrzności wskazaną Polakom Częstochowę swobodną od téj plagi, na błaganie Boga o odpuszczenie błędów i ratunek wstrząśnionéj z posad ojczyzny. Nieustawano téż w niesieniu ofiar i w żarliwości pobożnéj. Tegoż roku jeszcze 19 października, samże Jan Kazimierz, ale już zaślubiony z Ludwiką wdową po bracie, przybył z nią na Jasną-górę dla podziękowania za pomyślność wyprawy Zborowskiéj: Królowa zaś żeby dopełnić ślub w chorobie swéj uczyniony odbycia pobożnéj

---

monarchy, witał mową łacińską. Król na boku powiedział Podkanclerzemu co chciał żeby na nią odpowiedziano, co téż Podkanclerzy uprzejmie i gładko wykonał. Spiéwano daléj *Te Deum* przy huku dział, a król ukląkłszy modlił się na stopniach marmurowych przed ołtarzem P. Maryi. Skropiony potém wodą święconą przez Podkanclerzego przeszedł do kaplicy N. P. gdzie go znowu przyjęto hymnem *Ciebie Boże chwalemy*, przy odgłosie muzyki kościelnéj. Była potém msza, po niéj rozległ się odgłos pieśni *Vivat Casimirus Rex* przez zakonników ułożonéj, i król do mieszkania swego powrócił. Po nieszporach Prowincyał prosił przez Marszałka Nadwornego posłuchania u Króla. Marszałek upomniawszy Prowincyała żeby króla żadnemi prożbami niekłopocił, bo i czas niepotemu, i jutro rano ma wyjeżdżać, wprowadził jednak po kwadransie posłuchanie do Króla któremu Prowincyał ofiarując obrazek P. M. Częstochowskiéj, opiece jego interesa zgromadzenia w swoim czasie polecił. Nazajutrz 8 stycznia po mszy rannéj w kaplicy P. M. król odprowadzony do powozu przez zakonników, wyjechał do Krakowa.

pielgrzymki do cudownego obrazu P. Maryi. W świątyni Bogarodzicy pobożny król zasyłając do niéj dziękczynne modły, podczas solennéj wotywy za ocalenie siebie i narodu ze złéj toni, złożył na ofiarę ośm chorągwi Kozackich na polu bitwy zdobytych (1). Niedługo potém Jerzy Ossoliński Kanclerz Koronny, który jeszcze w r. 1644, towarzysząc Władysławowi IV, na Jasną-górę uczynił ślub ozdobienia kaplicy P. Maryi nowym ołtarzem, przywodząc do skutku ofiarę właśnie przed zgonem swoim kazał zrobić w Warszawie ten ołtarz z hebanu, kapitele zaś do niego i dolne gzémsy z czystego srébra w Gdańsku wypracować. Dwa posągi świętych misternie także z srebra ulane, najwięcéj go ozdabiały, ale późniejsze potrzeby krajowe inną z nich ofiarę kazały uczynić. Wszakże Ossoliński nie jeden do tego bogatego pomnika dostarczył kruszcu, musieli i Paulini ze Skarbcu kościelnego hojnie się do tego przyłożyć. Zaupoważnieniem króla Jana Kazimierza i zgodą Jana de Torres Arcybiskupa Adryanopolitańskiego i Nuncyusza Apostolskiego, skarbiec Jasno-górski 1900 grzywien srébra do uzupełnienia ozdób nowego ołtarza udzielił (2). Wszakże

---

(1) *Nieszporkiewicz*, Odrobiny Stołu. str. 98.—*Akta Prowin.* T. III. p. 150 Jan Kazimierz podczas téj drugiéj bytności swojéj, uwolnił od Stacyi wojskowych wioski klasztorów Jasno-górskiego, Wieruszowskiego i Wieluńskiego, i zafundował na codzienne śpiewanie antyfony *Salve Regina* przed cudownym obrazem.

(2) *Krótkie podanie* str. 19. — Akta klasztorne.

i sam Ossoliński więcéj 100,000 Złotych ówczesnych kosztu nań wyłożył (1). Uroczystość umieszczenia i poświęcenia tego wspaniałego Ołtarza, który do dziś dnia pięknością sztuki i poważną okazałością ściąga oczy pobożnych, na miejscu dawnego jeszcze przed rokiem 1593 istniejącego, nie mogła się już odbyć w obecności fundatora. Kanclerz bowiem Ossoliński miesiącem przedtém, właśnie kiedy przysłani z Warszawy Artyści królewscy zajęli się złożeniem nowego ołtarza, skończył kłopotliwe, ale znakomitemi dla kraju odznaczone zasługami życie swe, w stolicy dnia 9 sierpnia r. 1650. Na uroczystość dopiéro Narodzenia P. Maryi, 8 września tegoż roku, zjechał do Częstochowy Arcybiskup Gnieźnieński Maciéj Łubieński, książe prymas królestwa, w gronie pięciu innych Biskupów, i w obecności wielu znakomitych dostojników narodu, przy napływie około 400,000, ludu nie tylko z Polski, ale ze Szląska i dalszych krain Niemieckich, solennie poświęciwszy ołtarz, przeprowadził tu do kaplicy obraz cudowny z kościoła, gdzie na wielkim ołtarzu do czasu ukończenia przygotowań był pomieszczony (2). Oprócz téj głównéj ozdoby jaka przez wznie-

(1) *Życie Jerzego Ossolińskiego p. Bohomolca, w Wyborze Pisarzy Pol.* T. III. str. 245.

(2) Akta klasztorne i Historya Panów- Jana Kazimierza wydana przez Edw. *Raczyńskiego* w Poznaniu r. 1840 str. 129. Autor téj Historyi naznacza datę uroczystości na dzień 6 lipca, co jednakże musi być omyłką, bo *Akta klasztorne i Krótkie podanie* o obrazie Czestochow. str. 20, wyraźnie odbycie tego Aktu w dniu *Narodz.* P. M. opisują.

sienie wspaniałego ołtarza ku czci N. Panny w tém miejscu przybyła, zgromadzenie zakonne z własnych dochodów wymurowało tuż obok wielkiego kościoła nową budowę, w któréj na dole zakrystyą taką, jaką do dziś dnia widziemy, a nad nią skarbiec większy umieszczono. Po zupełném ukończeniu fabryki w r. 1653, Ludwik Stempkowski Biskup Heliopolitański uroczyście poświęcił ołtarz Sgo Wacława w zakrystyi postawiony.

Tymczasem nieszczęścia udręczając kraj Polski w innéj stronie, posuwały się jak brzemienne piorunami chmury na widnokrąg spokojnéj dotąd Częstochowy. Już na kilka lat wprzódy, niektore wypadki jakby złowieszcze znaki przepowiadać zdawały się nadchodzące klęski. Gdy po strasznym pogromie wojsk Kalinowskiego pod Batowem, powietrze zaczęło grasować po całéj Polsce, a szczególniéj w Krakowie, rozpusta złych ludzi nabierała coraz większéj śmiałości Kupa złoczyńców podpaliła między innemi w r. 1652 miasto Częstochowę, które do szczętu prawie zgorzało (1). Potém znowu sama Jasna-góra znaczną szkodę poniosła; wszczęty bowiem z przypadku ogień od rozgrzewania zegara dnia 10 lutego r. 1654, strawił zupełnie wielką drewnianą wieżę nad głównym kościołem wznoszącą się.

Gdy takie plagi, wśród groźnych okoliczności w jakich się Polska wówczas znajdowała, zatrważały umysł spokojnych dotąd mieszkańców Częstochowy i stróżów Swiątyni,

(1) Historya panowania Jana Kazimierza wyd. Raczyński. str. 152.

Maryi Panny na Jasnéj-górze; przyszła nakoniec owa stanowcza chwila, w któréj niebo miało doświadczyć cnoty kapłańskiéj i stałości ich w dotrzymaniu obowiązków względem Boga i ojczyzny. Dumny Karol Gustaw z małego książęcia Dwu-Mostów wolą Krystyny na tron Szwedzki wyniesiony, oburzywszy się nierozważném postępowaniem Jana Kazimierza względem siebie, postanowił najechać Polskę. Boleśna rzecz wyznać, że go podobno w tém przedsięwzięciu najwięcéj utwierdził zdrajca własnéj ziemi, Hieronim Radziejowski Podkanclerzy Koronny, może za srogo ukarany, może nawet niewinnie przez Króla prześladowany, ale w każdym razie niegodny syn własnéj matki: bo w zaślepieniu nienawiści mszczący się na niéj, błędów i niesprawiedliwości osobistych nieprzyjaciół. Od niego to dokładniéj oświecony o słabości charakteru Jana Kazimierza, a co większa o rosnącém rozprzężeniu publicznego porządku w narodzie polskim, śmiało pogardzając wszelkiemi układami zagarnął bezbronną Wielko-polskę w lipcu r. 1655. Sprzyjało mu szczęście wojenne, torowały drogę zabiegi Radziejowskiego, a nadewszystko niedołęstwo rządu krajowego; — i we dwa miesiące, to jest przez sierpień tylko i wrzesień przeleciawszy z nieliczném, ale wyćwiczoném wojskiem, całą przestrzeń królestwa, od Poznania do Warszawy, a stąd prawie do samych gór Karpackich, zaledwo dzielnością i poświęceniem się Czarnieckiego u bram Krakowa na chwilę wstrzymany został. Gdy jednak za poddaniem się wojska kwarcianego pod opiekę Szweda, i ugodą z nim Janusza Radziwiłła i Gąsiewskiego hetmana w Litwie, wszystek kraj prawie schylił głowę przed najezdnikiem: musiało nawet samo Czarnieckiego męstwo uledz, nienaruszając jednak dobréj sławy i nadziei poprawienia niepomyślnych losów.

Skoro się Jan Kazimierz upewnił, że najazd Szwedów był nieuchronny, rozpisał między innemi rozporządzeniami, do wszystkich Starostów królewskich, aby zamki swoje opatrzyli w działa, amunicye i załogi, dla obrony przeciw zbliżającym się nieprzyjaciołom. Podobne polecenie odebrał i konwent Jasno-górski, z tą przestrogą ze strony króla, że nieprzyjaciel zaprawiony na łupach, które powydzierał z kościołów Niemieckich, przynęci się łatwo skarbami Częstochowy. Pobudzony tym listem prowincyał ks. Teofil Bronowski pojechał sam do króla, celem wyjednania jakiejkolwiek pomocy do opatrzenia twierdzy, a razem przełożenia niedostateczności funduszów klasztornych do utrzymania stosownéj załogi, w razie napaści nieprzyjaciół. Jan Kazimierz sam do żadnéj prawie obrony nieprzygotowany, krótką odpowiedzią zbył prowincyała, rzekłszy: „róbcie co można, a jeżeli gwałtowne nastąpi oblężenie, będę się starał o posiłki dla was (1).“ — Z taką wiadomością powróciwszy prowincyał z Warszawy opowiedział przeorowi słowa królewskie, zalecając żeby miał gotowe wozy i konie dla przeniesienia w razie niebezpieczeństwa na pewniejsze miejsce, kielichów, złota, srébra i klejnotów kościelnych. Skoro téż pogłoska poszła, że Szwedzi Poznań i Kalisz opanowawszy

(1) *Acta Provinciae* T. III. p. 363.

zbliżali się do Wielunia, wszystkie drogie naczynia i sprzęty częścią przewieziono do lasów, częścią zatopiono w wodzie; jeden tylko obraz cudowny Bogarodzicy został na miejscu, jako największa tarcza klasztoru i jego mieszkańców. Zakonnicy tymczasem złożyli radę 6 sierpnia, po której prowincyał udał się zaraz do Szlązka, dla starania się o potrzeby wojskowe, zalecając przeorowi, że gdyby podczas jego nieobecności, który z dowodców Szwedzkich podstąpił pod twierdzę i chciał wchodzić w umowę: odpowiadał mu, iż bez głównego zwierzchnika zakonu do żadnych układów przystąpić niemoże. Stanąwszy prowincyał w Głogowskim konwencie Paulinów, śpiesznie się zajął około zgromadzenia zapasów wojennych dla Jasnéj-góry. Zaraz stamtąd przysłał ugodzonego przez siebie biegłego puszkarza, do kierowania artyleryą wałową, sześćdziesiąt muszkietów i prochu siła (1); rzeczy zaś co najdroższe zakopane do czasu w Konopiskach wsi klasztornéj, zabrał z sobą na Szląsk do Nissy, razem z rzeczami Kasztelana Warszyckiego. Trudniéj było coś postanowić względem zabezpieczenia obrazu Panny Maryi. Prowincyał przypominając zniewagę mu wyrządzoną, przez tylu nieprzyjaciół wiary katolickiéj, chciał go wywieźć koniecznie: ale Ojcowie poczytując ten cudotworny wizerunek za największą obronę swą, żadnym sposobem niechcieli się zgodzić na to. Prowincyał zatém widząc, że wielu także ze szlachty chroniących się do klasztoru od nieprzyjaciela, było tego samego zdania, zostawił zrazu obraz

(1) Id. ibid.

na swojém miejscu. Wszakże gdy nagłe niebezpieczeństo zagroziło Jasnéj-górze, przybywszy powtórnie do twierdzy uwiozł go z sobą nocną porą do Konopisk, gdzie mało co od podjazdu Szwedzkiego niezostał schwytany; deszcz nawalny ocalił go od pewnéj niewoli i straty najdroższego skarbu. W kilka dni nakoniec złożono szczęśliwie obraz w Lublińcu, na Szląsku w zamku u hrabiego Andrzeja Cellary, pod dozorem ojca Romualda zakrystyana, a nazajutrz po uwiezieniu jego Szwedzi już byli pod murami Częstochowy. Kto wié, czy to pozbawienie Swiątyni Jasno-górskiéj celu jéj powszechnego uwielbienia, w chwili tak stanowczéj, było zupełnie rozważném? bo kiedy sama świątynia N. Maryi do tak dzielnéj obrony pobudziła oblężonych, jakiegożby zapału niewzbudził między niemi obecny jéj i zagrożony obelgą cudowny wizerunek!

Tymczasem utwierdzony nagłém powodzeniem Karol Gustaw w mniemaniu swojém, że jest panem Polski, obrócił się z całemi siłami na zajęcie nietkniętych dotąd ziem Pruskich. Głównym dowodcą sił nieprzyjacielskich w Wielko-polsce uczyniony był, stary wojownik Burchard Miller Jenerał Lejtnant: któremu król Szwedzki polecił razem zająć Częstochowę, i twierdzę Jasnogórską, jako pograniczną z Szląskiém, załogą osadzić (1). Wchodziła w to bez wątpienia i myśl zbogacenia kassy wojennéj zabraniem sréber i skarbów zakonnych; a przynajmniéj sam dla siebie

(1) *Kobierzycki, Obsidio Clari Montis Częstochoviensis.* pag. 16

Miller skrycie żądał je zagrabić. Niechcąc wszakże całéj bezecności tego świętokradztwa na siebie przyjmować, wysłał przed sobą, albo raczéj dał się uprzedzić dowodzące mu pod sobą oddziałem cztérotysięcznym, Janowi Wejhardowi hrabiemu Wrzeszczewicowi; który zająwszy Częstochowę chociażby łupy zdobył, musialby się z wyższym od siebie zdobyczą podzielić (1). Był ten Wejhard rodem Czech, katolik, który w lipcu r. 1652 na Sejmie nadzwyczajnym Warszawskim, otrzymał od Rzeczypospolitéj w dzierżawę Żupy solne Wielickie, zobowiązawszy się do regularnéj co kwartał opłaty Królowi; ale że źle się rządząc i na wystawne życie trwoniąc dochody, z umówionych rat uiszczać się zaniedbał, odebrano mu tę dzierżawę. Stąd urosły wzajemne pretensye, stąd nienawiść ku Polakom w lekkomyślnym człowieku. Ta go nakoniec zawiodła do szeregów Szwedzkich, gdzie jako człowiek dobrze znający Polskę, znalazł miłe przyjęcie i znaczne dowództwo. Zaufany Wrzeszczewic w dawne związki przyjaźni, która go łączyla z Paulinami Częstochowskiemi, kiedy jeszcze kopalnie Wielickie posiadał: pewien był, że mu nietrudno przyjdzie złudzić dobrodusznych zakonników i opanować Jasną-górę. W nadziei więc niemylnego powodzenia, z Wielunia gdzie

(1) *Kochowski* Annalium Poloniae Climacteris II, pars I, pag. 71, pisze, że Miller wysłał Wrzeszczowica naprzód do Częstochowy; *Kobierzycki* zaś p. 16. twierdzi, że się sam Wrzeszczewic wyprawił na to oblężenie, chcąc ubiedz Millera i przed królem się popisać.

dla pilnowania granic Szląskich stał ze swoim wojskiem, przypadł nagle Wejhard w nocy dnia 8 listopada o godzinie 10 pod samą Jasną-górę, budząc wielkiém hukiem trąb i kotłów uśpionych zakonników. Przerażeni niespodziewanym i gwałtownym napadem mieszkańcy klasztoru, odebrali wnet wezwanie życzliwemi słowami pokryte, ażeby załogę Wejharda dobrowolnie bez zwłoki przyjęli, jako przyjaznego sobie katolika, nie czekając póki Miller Szwedzki Jenerał, różnowierca, przemocą twierdzę i świątynie opanuje. Po tém oświadczeniu dalsze umawianie się przez wzgląd niby na spokojność zgromadzenia, napastnik do następnego dnia odłożył. Jakoż Paulini wybrawszy zaraz z pomiędzy siebie dwóch kapłanów, Benedykta Jaraczewskiego i Marcelina Tomickiego, wysłali ich o świcie do obozu hrabiego Wejharda. Stanąwszy przed nim ojcowie, oświadczyli wręcz jak zgromadzenie zdziwione jest, że pan katolicki do miejsca świętego, w którém tyle razy przedtém cześć Bogarodzicy oddawał, do zakonników których dawniéj hojną dłonią wspierał, przybywa dziś zbrojno i w niezwykłéj porze strasznym hałasem naruszając ciszę klasztoru, bramy jego otwierać sobie rozkazuje. Proszą tedy usilnie od braci i błagają na imie Najświętszéj Panny, któréj to miejsce jest poświęcone, ażeby odstąpiwszy przedsiewzięcia swego, dozwolił żyć spokojnie i chwalić Boga tym, którzy dawniéj doświadczali od niego tylu względów i opieki (1). Odpowiedział na to Wrzeszczewic,

(1) *Kobierzycki i. t. d. p. 18.— Kordecki Augustin. Nova Gigantomachia contra Sacram Imaginem Deiparae Virginis* etc. Cracoviae 1655 p. 5.

słodkiemi wyrazami, że jako dawny przyjaciel przychodzi, i powtarzając wczorajsze oświadczenie dodał, że lepiéj jemu się poddać niż heretykowi Millerowi, że nakoniec zgromadzenie skłaniając się do woli jego, uniknie klęsk niechybnych, a razem zachowa naczynia święte i skarby kościelne, których całość uroczyście zaręczał. Chytre te namowy możeby uczyniły niejakie wrażenie na umysłach Paulinów, gdyby wczorajsza napaść nocna hrabiego nie wzbudzała w nich słusznéj ku niemu nieufności, i gdyby już niebyła znana powszechnie zła wiara w obietnicach Szwedów. Za powrotem wysłanych braci od nieprzyjaciela, wszyscy zakonnicy i wszyscy ci, którzy się z okolic schronili do murów Jasnéj-góry przed napastnikami, szli do gromady czekając niespokojnie skutku ich poselstwa.

Był w tym roku pamiętnym 1655 Przeorem Paulinów na Jasnéj-górze Ojciec Augustyn Kordecki, mąż wiekopomnéj w dziejach naszych pamięci, którego Opatrzność wybrała wspólnie z Jerzym Lubomirskim i Stefanem Czarnieckim, na wyrwanie ostatniéj toni ginącego kraju. Ognista żarliwość wiary, miłość ziemi swojéj i wysokie pojęcie obowiązków kapłana i stróża przybytku Boskiego, podniosły niespodzianie tę prostą i szlachetną duszę, przeznaczoną w zakonnéj ciszy odbywać wędrówkę ziemską, do wielkiego znaczenia w losach chrześcjańskiego ludu. Czując w sobie to powołanie Kordecki, ani chwili nie wahał się w postanowieniu bronienia do ostatka powierzonego swéj pieczy ołtarza Maryi; chwila też jedna była dostateczną, do skłonienia zebranych do rady braci zakonu ku jednemu przedsięwzięciu. Ale

KS. AUGUSTYN KORDECKI.

mąż przezorny potrzebował innego jeszcze wsparcia i spólności w wielkiém dziele, które przedsiębrał z woli Opatrzności. Pod opiekę Bogarodzicy rozlewającéj od kilku wieków w tém miejscu hojne łaski na lud Polski, do murów Jasnéj-góry schroniło się od Szwedów przed tym właśnie napadem hrabi Wejharda, z pięćdziesiąt rodzin szlacheckich, w okolicach Częstochowy zamieszkałych. Prawa gościnności i cześć winna obywatelstwu, a do tego potrzeba jakeśmy powiedzieli pomocy i spólnego działania, spowodowały Kordeckiego do zapytania obecnéj szlachty o radę, co począć wypadało w tak ważnéj okoliczności. Szczęściem znalazł się między nią człowiek tęgiego hartu, wielkiéj roztropności w życiu, a sztuce wojennéj nie obcy, który stał się nadal w téj walnéj obronie Jasnéj-góry prawą ręką Kordeckiego. Był to Stefan Zamojski, Miecznik Sieradzki, herbu Róża (1), który powagą swą i prędkiem postanowie-

(1) *Kochowski Climacter* II Lib. I. str. 73.—Znakomity ten obywatel, będąc posłem ziemskim sieradzkim na sejmie r. 1652, gorliwie bronił Radziejowskiego odsądzonego od podkanclerstwa, oburzony zapewne surowością i stronnością wyroku marszałkowskiego między nim a żoną, i twardo się stawił nieraz Janowi Kazimierzowi. Wszakże kiedy przyszło do obrony kraju i króla, a niegodziwość Radziejowskiego jawnie się okazała: Zamojski chętnie zapomniał dawnych stosunków i uraz, a zasłaniając piersiami swemi mury Częstochowy, dowiódł prawości charakteru. O jego postępowaniu na tym sejmie, ob. w *Pamiętnikach Albrychta Stanisł. Radziwiłła*, wydan. r. 1839, p. hr. Edw, Raczyńs. T. II. od str, 460 do 467.

niem wszelką natychmiast usunąwszy niepewność umysłów obywatelskich rzekł w imieniu ich zgromadzonym ojcom: „Że zważywszy na szali z jednéj strony potęgę nieprzyjaciela, z drugiéj środki jakie ma klasztor do odparcia go, chociaż do was tylko samych należy, iść za natchnieniem Bożem, gdy jednak od nas żądacie zdania, oświadczamy, że uledz woli nieprzyjaciela kiedy żadna jeszcze ostatnia potrzeba nie nagli, i podejrzane bezpieczeństwo kupować u niego sromotnem poddaniem się, byłoby wieczną dla wszystkich hańbą. Co do nas, którzyśmy się tu dobrowolnie pod opiekę Przenajświętszéj Boga-rodzicy schronili, z tém wszystkiem co mamy w życiu najdroższego, to jest z żonami i dziećmi, my postanowiliśmy wasze losy dzielić ojcowie, z wami żyć i umierać raczéj, niż jarzmo najezdnika przyjąć i patrzéć na pogardę miejsca świętego i wiary. Ufajmy raczéj Bogu, który nam żarliwym o cześć jego matki, doda sił do obrony i wstrzymać potrafi gwałtowność nieprzyjacielską." — Zacne to zdanie utwierdziło wszystkich w jednomyślności, niezbędnéj w każdéj sprawie publicznéj. Ciż sami więc co i pierwéj zakonnicy wyprawieni zostali do hrabi Wejharda, żeby mu przypomniawszy dawną jego życzliwość, a zarazem niesławę napaści, prosić go o zaniechanie przedsiewzięcia: jeżeliby zaś trwać w nim usiłował, o cierpliwość nim zgromadzenie otrzyma rozkazy od prowincjała swego Bogumiła Bronowskiego, w klasztorze Głogowskim na Szląsku na ten czas przebywającego. Rozgniewany takiém poselstwem Wrzeszczewic, zamiast odpowiedzi, oddał przysłanym do siebie

rozjemcom pismo wyrażające warunki, pod któremi twierdza Jasno-górska miała mu być oddaną, a w razie odmowy groził klasztorowi spaleniem jego wsi i zabraniem majątku. Pismo to 9 listopada ułożone, w którém mianował siebie Radcą Stanu i wojny Króla Szwedzkiego, oraz dowodcą wojsk jego przedniéj straży i pułkownikiem konnego i pieszego pułku: zasadzał się głównie na tem, że całe zgromadzenie przysięgnie na wierność królowi Karolowi Gustawowi, że samego Wrzeszczewica przyjmie na gubernatora warowni i dowódzcę załogi, że mu odda wszelkie zapasy wojenne, rozpuści wszystkich zbrojnych ludzi i jako rękojmią dotrzymania umowy zapłaci hrabiemu pewną summę w naznaczonym terminie. Nawzajem chytry Wrzeszczewic przyrzekł w imieniu królewskim, całość i bezpieczeństwo osób i dóbr całego zgromadzenia (1). Na to wszystko raz zrobiwszy postanowienie Kordecki, krótko odpowiedział, że: „Zakonnicy którzy się Bogu ślubem zobowiązali, w duchu światowym człowiekowi przysięgać nie mogą, że wszyscy wolą uczciwie poledz jak żyć bezbożnie, i że wolno jest grozić hrabiemu Wejhardowi jak chce, lecz oni czego od nich wymaga nigdy uczynić nie mogą." (2) Wielkim w tenczas gniewem zapalony Czech, przez zemstę że mu się niepowiodła wyprawa, kazał natychmiast zapalić budowle przyległe kościołowi Św. Barbary, a sam ścigany już jako otwarty nieprzyjaciel kilkokrotnym wy-

(1) Gigantomachia p. 10.—*Kobierzycki* ibid. p. 23.

(2) Gigantom. p. 14. – *Nieszporkiewicz*, Odrobiny str. 419.

strzałem dział z twierdzy, poszedł spiesznie do Krzepic dla sprowadzenia Millera z większemi siłami dla zdobycia Jasnéj-góry. Nieprzestając wszakże na tém, czwartego dnia po odstąpieniu od Częstochowy, przysłał oddział zbrojnych dla zabrania bydła i owiec z folwarków klasztornych. Widząc Kordecki na co się zanosi, postanowił nieopuszczać żadnych sposobów do obrony świętego miejsca, i w tym celu wysłał naprzód do głównego dowodcy szwedzkiego Witemberga w Krakowie przebywającego, żeby pod pozorem wyjednania listu bezpieczeństwa dla klasztoru wyrozumieć zamiary jego względem Jasnéj-góry. Gdy zaś rychło powróciwszy legaci donieśli, że Witemberg oświadczył wprawdzie gotowość do wydania karty ochrony, lecz że jéj moc dopóty tylko trwać będzie, dopóki inne jego rozporządzenie względem klasztoru niezajdzie: Przeor pobudzony do spieszniejszego działania, zajął się natychmiast bliższém ubezpieczeniem twierdzy. Po złożeniu więc rady z ojcami zgromadzenia, którzy z przykładną jednomyślnością, ożywieni duchem swojego przełożonego, z całą ufnością zdali się na opiekę świętéj patronki tego miejsca: Kordecki kazał natychmiast zrównać z ziemią wszelkie zabudowania, pochyłość Jasnéj-góry zalegające, a szczególniéj sklepy gdzie książki nabożne, obrazy i różańce sprzedawano, żeby nieprzyjaciołom odjąć wszelką sposobność zbliżenia się do wałów otaczających klasztór. Zajął się potém rozpisaniem próśb i listów o pomoc i opiekę dla Jasnéj-góry, zagrożonéj tak blizkiem niebezpieczeństwem. Najpierwsza jego prośba była do Jana Kazimierza, wla-

snego króla i ojca narodu. Ale ten opuszczony od swoich, na Szląsku w Opolu, sam bezbronny oczekiwał losu swego. Następnie zwracał się przeor do najdzielniejszego rycerza owych czasów, do męża który z nim razem miał kiedyś w dziejach narodu zająć chlubne miejsce w szeregach obrońców jego, to jest do Stefana Czarnieckiego. Lecz i ten dla szczupłości hufców z nieprzyjacielem mierzyć się niemogący, a do tego słowem umowy krakowskiéj do bezczynności w określonym czasie Szwedowi obowiązany, musiał stać spokojnie w Księstwie Siewierskiém i z boleścią patrzeć bez możności działania, na zamachy nieprzyjaciół przeciw Częstochowie. Zdaje się, że Opatrzność pozbawiając zakonników Jasnéj-góry, wszelkiéj nadziei pomocy od tych, którzy w zwykłym rzeczy porządku najprędzejby ich obronić mogli, chciała im okazać jak przejąwszy się głęboko myślą raz wypielęgnowaną, zgodnie i wytrwale działając, można przy opiece Boskiéj z małemi środkami wielkich rzeczy dokazać. Duch też wyższy, nie ziemski, przejął dusze żarliwych obrońców domu Bogarodzicy, i znaleźli siłę w sobie samych do oparcia się groźnemu nieprzyjacielowi. Kordecki w posłannictwie swém niczém niezrażony, zachowując nawet nadzieję zmiękczenia samego Wrzeszczewica, posłał mu tylko obraz Panny Maryi Częstochowskiéj, na miedzi podług oryginału zrobiony, sądząc w prostocie pobożnéj swéj duszy, że on będzie wymowniejszym nad usta ludzkie, posłannikiem jego. Ale nic już nie mogło poruszyć twardego i zepsutego serca najezdnika, który zarówno tem kapłańskiem upominaniem, jak

i poważnem wstawieniem się Stanisława Warszyckiego Kasztelana Krakowskiego, za całością Jasnéj-góry, dumnie pogardził. Wśród tych jednak przeciwności, rzadka wytrwałość czcigodnego Kordeckiego spotkała się z niespodzianą pociechą i nagrodą. Ten sam Warszycki słynny z swych cnot obywatelskich i odwagi cywilnéj, nieopuszczając kraju wśród klęsk uciskających go, nic nie wymógłszy na hardym Czechu, chciał przynajmniéj skuteczną pomoc od siebie już przynieść Jasnéj-górze. Jakoż przyniósł większą niż kto inny, bo prócz ofiarowanych 300 złp. na wykupienie bydła zabranego od Szwedów, nadesłał dwanaście wielkich dział do dzielniejszego odparcia usiłowań nieprzyjacielskich (1), które rzeczywiście zapełniły wiele miejsc odkrytych i obrony potrzebujących na murach téj małéj twierdzy. Prócz tego czynny Kordecki, który wszystkich nieprzyjaciół chciał naprzód bronią przekonania i apostolstwa odwracać od napaści na świątynie Bogarodzicy poświęcone; napisał także do Wacława Sadowskiego pułkownika w szwedzkiém wojsku, a Czecha rodem, nie zważając na to że był innego wyznania, a co większa, że dla jakichściś nieporozumień z Wielkopolską szlachtą z największą do Polaków nienawiścią Szwedom się wysługiwał. Napisał zaś do niego błagając żeby gniewu swego nie wywierał na miejsce tak święte i pobożnością nie tylko Polaków, lecz królów i książąt różnych krajów oraz pielgrzymką i mo-

(1) Gignatomachia p. 21.

dłami wszystkich pokoleń słowiańskich a mianowicie Czechów, Szlązaków i Morawian od tylu wieków słynną. Wiedział Kordecki co czynił, bo go nadspodziewanie wszystkich Jasnéj-góry mieszkańców, ujął mocno list taki. Zakonnikom bowiem co go przynieśli, dał radę, żeby wytrzymując z wytrwałością oblężenie, unikali jednak rozjątrzenia Szwedów, a umawiali się z niemi o coraz lepsze warunki; potém zaś usilnie starał się przekonać Millera, żeby sam oblężenia nie prowadził i nienarażał siebie na niesławę w potomności, gdyby mu się nie powiodło. Nie wzięły żadnego skutku wprawdzie te rady Sadowskiego, dowodziły wszakże jakiejś nieufności we własnych siłach u nieprzyjaciół; co nieuszło baczności Przeora. Tym czasem przybywający z klasztoru Paulinów Wieluńskich braciszek Jacek Rudnicki, przyniósł wiadomość, że Miller z całym obozem do Prus przygotowanym i 19 wielkiemi działami wyruszył już w dziewięć tysięcy wojska z Wielunia ku Częstochowie, gdzie dnia 19 listopada zapewne przybędzie; i że hrabia Wrzeszczowic, Landgraf Heski, Sadowski, a nawet dwa oddziały polskie pułkowników Seweryna Kalińskiego i Jana Zbróżka z nim się połączyły. Pewność tak blizkiego niebezpieczeństwa zatrwożyła na nowo umysły na Jasnéj-górze, zwłaszcza gdy się dowiedziano że przeor Wieluński w mocnych wyrazach malując przewagę nieprzyjaciół nad siłami klasztoru, usilnie doradzał skłonić się do umowy z niemi. Ale Kordecki pewny pomocy niebieskiéj i stały w swém przedsięwzięciu, użył wszelkich środków do uspokojenia bojaźni i natchnienia we wszystkich co go

otaczali odwagi i nadziei. Upomniawszy zatém na Radzie zakonników, że najpierwszym ich obowiązkiem jest poświęcić życie dla czci Matki Boskiéj od któréj, tyle łask i dobrodziejstw naród polski doznał: umocniwszy zatrwożone ich serca w wierze i pewności opieki N. Panny, wezwał w dniu 18 listopada do jéj Swiątyni cały konwent i wszystkich świeckich obecnych w twierdzy. Tam naprzód odprawiwszy solenną mszę przed cudownym obrazem, wśród gorących modłów całego zgromadzenia do niebieskiéj orędowniczki tego miejsca, odbył uroczystą processyą obnosząc N. Sakrament między murami i śpiewając suplikacye; a potém zaraz po obejrzeniu wałów, dział, amunicyi i wszelkich potrzeb wojennych, poświęcił je, stanowiska dla żołnierzy i dowodców wyznaczył, żarliwemi usty do dzielności w obronie każdego upomniał, i tak wszystko rozporządziwszy oczekiwał ze spuszczeniem się na wolą Boską dalszego przeznaczenia. Cała siła obrońców Jasnéj-góry nieprzechodziła czterechset ludzi zdolnych do noszenia broni, między któremi było sześćdziesięciu ośmiu zakonników, stu sześćdziesięciu żołnierzy regularnych i pięćdziesiąt szlachty. Szczupłą liczbą wojskowych dowodził Piotr Czarniecki synowiec Stefana, rycerz rzadkiego męztwa, który jak niżéj zobaczemy, wielkie zasługi w tém oblężeniu położył. Na czele takiéj to garstki jeden ubogi w duchu i nieznany światu zakonnik, dzielnością woli i mocą przekonania o dobréj sprawie swéj, zdołał wstrzymać całą potęgę zwycięzkich Szwedów, i na skalistym szczycie samotnéj góry pokazać spólbraciom, jak bronić kraju należy!

Nakoniec o godzinie drugiéj po południu tego samego dnia ukazały się wojska Szwedzkie pod wodzą Millera, który następnym listem wezwał do poddania się klasztor Jasno-górski (1).

„Przewielebni i najszlachetniejsi Ojcowie, oraz inni zamku i klasztoru Częstochowskiego mieszkańcy, panowie i czcigodni przyjaciele!“

Służby me powolne zalecając Waszmościom, czynię wiadomo: że Najjaśniejszy Król Imć Szwedzki Pan mój miłościwy, odebrawszy doniesienie o rokoszu przeciw niemu podniesionym w Wielkiéjpolsce, nietylko na poskromienie jego, ale téż i dla opatrzenia wszelkich pogranicznych zamków przyzwoitą obroną, mnie z potrzebnemi do tego siłami wysłał. Zbliżywszy się więc z wojskiem królewskiém do waszego klasztoru dla dania przyzwoitéj załogi, postanowiłem was uwiadomić o wyraźnym w tym celu rozkazie Króla Jegomości, dla własnego waszego dobra. Czyniąc to, usilnie was upominam, żebyście bez żadnéj dalszéj zwłoki wysłali od siebie umocowanych do mnie, dla umówienia się o liczbie potrzebnéj załogi i owszelkich innych okolicznościach téj sprawy tyczących się. Uczynicie przez to wdzięczną rzecz JKMości, który was i wasz klasztor w swojéj opiece i łaskawości królewskiéj zachować raczy. Bądźcie przekonani, że wszystkie wasze świętości nietknięte będą, i żadnéj w waszém nabożeństwie przeszkody, a tym bardziéj obelgi niedo-

(1) *Rudawski* Lib VI. 225. *Kordecki* Nov. Gig. p. 42.

świadczycie; o nic bowiem innego nie staramy się, jak tylko o bezpieczeństwo królestwa i upewnienie granic. Wszelako jeżeli pomimo tego, iż cała Wielka i Mała Polska są już w mocy JKMości, i że nigdzie znikąd żadnych posiłków spodziewać się niemożecie, zechcecie jednak dłużéj się opierać: znaglony będę za pomocą obecnéj siły wojennéj, przez zupełne zburzenie klasztoru, was do posłuszeństwa przymusić. Żeby zaś do tego nieprzyszło, powinniście niesprzeciwiając się losowi, przyzwoitém poddaniem się łaskę miłościwego Króla przyjąć. Pozdrawiam was.

Dan w obozie 18 Listopada roku 1655.

Wasz najżyczliwszy,

Burchard Miller, Jenerał Porucznik

ręką swą.

Jednocześnie z wysłaniem tego listu Szwedzi zajęli wieś Częstochówkę, folwark klasztorny zrabowali i gumiennego zabili. Nie zdało się więc Przeorowi innym sposobem na to wezwanie odpowiadać jak wystrzałami z dział, które tak skutecznemi się okazały, że Miller zmuszony był pod wieczór przysłać do bramy klasztoru 2 poruczników polskich, Gołyńskiego i Aleksandra Paprockiego z konnicy Zbrożka, z przyrzeczeniem, że na miejsce święte więcéj oręża podnosić nie będzie, aby tylko ogień z wałów ustał. Odpowiedział Kordecki że chętnie to zrobi, jeżeli Jenerał wojska swe od murów oddali. Gdy zaś Miller niezgodził się na to: Kordecki widząc, że znaczne zapasy zboża w folwarku klasztornym zgromadzone wielką dogodność czyniły nieprzyjacielowi, ze szkodą oblężonych, zaraz je za zbliżeniem się nocy wy-

puściwszy granaty z twierdzy zupełnie spalił, nie bez znacznéj straty nieprzyjaciela w ludziach i zapasach wojennych. Widząc tedy Miller że przez umowę klasztoru dostać niepodobna, nazajutrz 19 Listopada odstąpiwszy od wałów do kościoła Séj Barbary i rozpoznawszy położenie miejsca, pewne stanowiska wojskom swoim naznaczył. Landgraf Heski Jenerał, i Sadowski pułkownik, z oddziałami swemi zajęli od południa obszerny gmach nowicyatu pomienionemu kościołowi przyległy, sam zaś Miller z potężniejszą armatą i główniejszemi siłami we wsi Częstochówce, od strony wschodnio północnéj klasztoru się rozłożył. Stąd bowiem łatwiejszy był przystęp do twierdzy, raz że dach klasztorny gontami pokryty snadniej mógł być zapalonym, powtóre że same nawet mury słabszemi były z téj strony (1). Tu za ścianami i na poddaszach porobiwszy strzelnice, a między domami i płotami stawiąc lekkie działa, zniecierpliwiony Miller nieczekając nawet zanimby się zwykłe przygotowania ku porządnemu oblężeniu porobiły, tego samego dnia ze wszystkich dział i rusznic rzęsistemi strzały klasztor przywitał. Dzielniejszemi się okazały pociski armat i strzelby oblężonych, które napastujących nieprzyjaciół szyki rozrywały, a nakoniec jedném trafném wypuszczeniem kuli ognistéj zapalono w Częstochowce gospodę słomą pokrytą i napełnioną sianem, skąd ukryci Szwedzi mocno strzelali. Wszczęty z tego pożar ogarnął pobliskie domy, a co większa prochy ich pozapalał; wielka część nieprzyjaciół pobi-

(1) *Kobierzycki* ibid. 54.

ta na miejscu, uciekający na ulicę polegli od strzałów klasztornych. Smutno powiedzieć, że między zabitemi znajdował się żołnierz polski, szlachcic jakiś, który zupełnie na stronę Szwedów przeszedłszy, ciesząc się nadzieją przyszłego łupu zachęcał drugich do szturmu, a gdy mu niektórzy bezbożność wyrzucali, zuchwale odpowiedział: „dlaczegóżby nam świętych rzeczy grabić niebyło wolno, kiedy Szwedom służymy?“ Sprawiedliwość Boska położyła koniec haniebnemu życiu, i haniebnéj nauce bluźniercy, bo kiedy uwijając się na koniu ochoczo dokazywał, kulą z muszkietu w głowę trafiony, wkrótce ducha wyzionął. Nie tak byli uporczywemi w grzechu swym, owi dwaj porucznikowie wysłani po pierwszym wystrzale z twierdzy przez Millera: uroczyście bowiem zaręczali, że oblężeni ni czego się od nich i towarzyszów ich obawiać nie powinni, bo chociaż na stronę Szwedów przystać musieli, niewyrzekli się przecież głębokiéj czci dla miejsca świętego. Ale i ci niemniejszą hańbę na siebie ściągali, służąc w obozie nieprzyjacielskim dla tém boleśniejszego ucisku własnych współziomkow. Do rzędu takich ludzi, należał też wysłany zaraz od Millera po spaleniu Częstochówki, na Jasną-górę, Seweryn Kaliński Starosta Bracławski i Pułkownik jazdy, dla namawiania znowu Przeora, i zakonników żeby zaniechawszy działań nieprzyjacielskich, poddali się pod opiekę króla Szwedzkiego. Kordecki chociaż niczém nie zachwiany w postanowieniu, żeby jednak względem przyzwoitości nieuchybić, dał odpowiedź że nazajutrz rano umyślnych posłanników do Millera wyprawi. I w rzeczy saméj stanęli przed wodzem Szwedzkim

dwaj Paulini od Przeora wysłani, którzy oświadczyli wielkie podziwienie w imieniu zgromadzenia, że gdy Król Szwedzki publicznym edyktem po całéj Polsce ogłoszonym, a w Kazimierzu pod Krakowem 30 Września r. 1655 wydanym, zawarował bezpieczeństwo kościołów i klasztorów, tymczasem mimo takich zapewnień, to jedno miejsce święte bez winy jego stróżów nagłéj ulega napaści. Wielce się obruszył Miller na tak zuchwałe zdaniem jego, wymagania zakonników, żeby on, wykonywacz woli królewskiéj, miał się usprawiedliwiać przed niemi z poleceń sobie danych. Za przełożeniem jednak z wszelką skromnością przez wysłanych ojców, że nie zuchwalstwo ale zwykła ostrożność w czasie tak niespokojnym, spowodowała klasztor do opierania się jemu: ułagodził się Jenerał i odprawiwszy posłańców przystał na zawieszenie broni przez noc całą do ostatecznego porozumienia się. — O samym zachodzie słońca przybył do klasztoru niejaki *Kuklinowski*, dowodca chorągwi konnéj polskiéj Szwedom służącéj, i złożył Kordeckiemu autentyczny rozkaz Karola Gustawa po niemiecku pisany i pieczęcią opatrzony, dany Jenerałowi Millerowi żeby zamki Bolesławice, Wieluń, Krzepice i Częstochowę, załogami swemi osadził. Szwedzi zaś korzystając z zawieszenia broni i ciemności nocnych, przykopy do oblężenia potrzebne usypali. Kordecki ze swej strony, że następny dzień 21 Września był Niedzielny i pamiątce ofiarowania P. Maryi poświęcony, zaczął go od nabożeństwa odłożywszy na potém odpowiedź nieprzyjacielowi, na którą on niecierpliwie oczekiwał. Po solennéj zatém Mszy przed

obrazem Bogarodzicy odbył z największą uroczystością między murami twierdzy processyą z obniesieniem N. Sakramentu; ażeby, jak sam powiada (1), arkę Bożą okazując przeraził Filistynów.“ Poczém o południu dopiero, taki list do Millera napisał.

„Jaśnie Wielmożny i najzacniejszy Panie, racz wiedzieć że nie naszém jest powołaniem Królów wybierać, ale wybranych od Rzeczypospolitéj szanować, na którego zaś wybór padnie, temu i my sami ze wszystkiemi się poddajemy, i to miejsce święte, które dotąd u wszystkich mocarzy w największéj czci zostawało, w opiekę polecamy, nie orężem zmuszeni, bo nie nam przystało opierać się woli monarchów, ale pokorą zakonną do tego nakłonieni. Oglądaliśmy postanowienie Jego Królewskiéj Miłości; a ponieważ dostateczną straż mamy, żeby od wszelkiéj zuchwałéj napaści to miejsce święte ochronić, klasztor zaś nasz razem z kościołem od najdawniejszych czasów nosi nazwanie Jasnéj-góry, a miasteczko Częstochowa zupełnie do nas nienależy: stąd wielką znajdujemy wątpliwość, żeby się rozkaz Królewski do nas miał stosować. Usilnie zatém prosiémy Jaśnie Wielmożnego Pana, ażebyś zgromadzenie nasze i kościół Bogu i najświętszéj jego Matce poświęcony, gdzie wiecznie trwa cześć jego i gdzie codzień błagamy Majestat Boży o pomyślność dla Najaś. Króla, w pokoju zostawić raczył. My zaś niegodni Bogomodlcy pobożność JW. Pana wysoko sła-

(1) *Nova Gigantomachia* p. 37.

wiąc, w łaskę najpilniéj się zalecamy. Dan na Jasnéj-górze d. 21 Listopada, roku zbawienia 1655.

Ksiądz Augustyn Kordecki Przeor Jasno-górski.

Poznawszy z tego pisma nieodzowne postanowienie oblężonych bronienia powierzonego ich straży miejsca, a niechcąc bydź daléj łudzonym tym podobnemi umowami, dowodca Szwedzki, nakazał tegoż samego dnia jeszcze rozpocząć ogień do twierdzy. Pięć szańców na przeciw niéj było usypanych od nieprzyjaciela w różnych miejscach. Pierwszy się wznosił najbliżéj klasztoru, drugi tuż na nim od wsi Częstochówki, czterma działami najeżony; trzeci większy od wszystkich innych obok dwóch piérwszych rozciągał się od północnéj strony twierdzy. Czwarty zachodnim wałom zagrażał, piąty zaś od południa wymierzony był na burzenie samego kościoła i przyległych jemu budowli (1). Z trzech takich bateryi od północy i południa zagrzmiały jednocześnie działa Szwedzkie, a grad kul i granatów z dział i moździerzy sypał się bez ustanku na mury i dachy klasztoru i kościoła, pokrywając jakby jedną ognistą łuną, całą ich przestrzeń górną. Kordecki postanowiwszy pierwszą gwałtowność wystrzałów spokojnie wytrzymać, pókiby dym gęsty zakrywający nieprzyjaciół nie przeszedł, po rozstawiał wszędzie na poddaszach ludzi przeznaczonych do gaszenia ognia, a wszystkim zbrojnym poza wałami stać

(1) Wylicza je dokładniéj od samego nawet Kordeckiego, Kobierzycki, w ciekawym swoim opisie tego oblężenia wyżéj przytoczonym: *Obsidio Clar. Mont.* p. 65.

na swoich miejscach rozkazał. Tym czasem muzyka kościelna zebrana pod wierzchołkiem wieży, z polecenia przeora dźwiękami nabożnych hymnów ku czci P. Maryi, oblężonym ducha dodawała, przypominając oblegającym świętość miejsca, rezygnacyą jego obrońców, a ich samych świętokradzką zuchwałość. Dopieroż tym nadzwyczaj nie odbijającym od wrzawy wojennéj odgłosem, zagrzani żołnierze i zakonnicy Jasnéj-góry, zaczęli gęstemi z dział swoich i rusznic pociskami odpowiadać Szwedom do szańców, i pojedyńczo zbliżonych razić. Tymczasem niezręczność artylleryi nieprzyjacielskiéj, a raczéj opatrzność Boska czuwająca nad uciśnionemi, którzy rozumu i woli danéj sobie godnie umieją używać, sprawiła to, że kule i granaty Szwedzkie jedne albo niedoleciawszy celu obijały się o mury i ziemię, albo górą przenosząc do przeciwległych szańcow nieprzyjacielskich upadały; inne zaś które przypadkiem dachów dosięgały, straciwszy pęd łatwo od pilnujących ognia gaszone i spychane były. Spółcześni opisujący owe pamiętne oblężenie świadczą (1), że ogniste kule ciskane zapalczywie od Szwedów, jakby szanując świątynię Maryi, jedne pękały pod ścianami kościoła, drugie przelatywały szczyty kościelne iskrząc się na powietrzu, i do obozu nieprzyjacielskiego zanosząc napowrót zgubne swoje płomienie. Zdaje się że w tych strasznych chwilach żaden cios, żadne niebezpieczeństwo, nikogo dosiądz nie mogło, który

(1) *Kordecki* p. 41. *Kobierzycki* id. ibid. p. 66. *Kochowski* Climacter. II. p. 73.

tylko szczerém i ufném sercem oddawał się opiece Bogarodzicy. Powiadają, że jedna z ognistych kul upadłszy w nocy przy boku leżącego dziécięcia, zgasła nieobraziwszy go w niczem. Kordecki o każdém zdarzeniu uprzedzony, zaraz je do wiadomości wszystkich podawał, tym końcem żeby każdy z oblężeńców poznając w téj nadzwyczajnéj obronie Częstochowy, widoczny cud Boski, coraz mocniejszego ducha i większych sił do dalszéj walki nabierał.

Rozdrażniony Miller oporem zakonników, a nadewszystko odgłosy muzyki pobożnéj na wieży biorąc za umyślne szyderstwo z siebie, postanowił spalić klasztor i kościół, żeby tym sposobem przymusić ich do opuszczenia tego miejsca. Dla tego więc nieprzestając na pierwszym i nieskutecznym attaku, w nocy i przez następne dwa dni bez ustanku wielki ogień z dział i strzelby puszczał do twierdzy, a razem pod ochroną ciemności co raz to nowemi przekopami Jasną-górę otaczał. Lecz niektórzy z oblężonych dostrzegli, że Szwedzi zaufani zupełnie w siłach własnych, i nielękając się najmniejszéj napaści od szczupłéj garstki oblężonych, w zupełném bezpieczeństwie, a nawet nieostrożności noce w szańcach swych przepędzali. Uradzono więc zrobić wycieczkę, do któréj przeznaczony na przywodcę odważny Piotr Czarniecki, wziąwszy sześćdziesiąt ludzi wyszedł z niemi o północy, w największéj cichości, przez tajny otwór w murach zawalony do niepoznania kamieniami. Pierwsze czaty nieprzyjaciół zręcznie ominąwszy i połowę swoich zostawiwszy przed samą bateryą nieprzyjacielską, z resztą ludzi wpada nagle Czarniecki z tyłu do niéj, i rzeź wielką

między Szwedami sprawuje. Poległ naprzód od szabli Czarnieckiego podpułkownik De Fossis znakomity artylerzysta, przyjaciel i towarzysz broni Wrzeszczowica, zastrzelony kładący się do snu dowodca bateryi, a hrabia Horn komendant Krzepicki kosą przez piersi cięty umarł w miesiąc potém. Zresztą wszyscy wystrzelani lub wycięci; niektórzy tylko uchodząc z pogromu roznoszą popłoch powszechny. Miller każe dać znak trąbom i kotłom, rzucają się Szwedzi ze snu po dalszych okopach do broni, grzmią działa i rozpalone kule oświetlają plac niespodzianéj klęski. Tymczasem dzielny Czarniecki zagwoździwszy dwa działa i nabrawszy łupów, ze stratą tylko jednego ze swoich Janusza Węgrzyna, który przez omyłkę wzięty za zbiega z twierdzy od kuli swoich towarzyszów zginął, wraca z tryumfem do klasztoru.

Niepowodzenie to skłoniło Millera, że natychmiast wysłał do Krakowa żądając od Wittemberga dowodcy Szwedzkiego posiłków w piechocie, a nadewszystko dział wielkich do kruszenia murów. Nazajutrz jednak oblegający zachowali się spokojnie: ale przedpołudniem stawił się przed bramą jakiś szlachcic żądając gościnności. Wpuszczony do klasztoru, w rozmowie z Ojcami zdał się być poważnym i doświadczonym człowiekiem. Zrazu ubolewał nad smutnym losem utrapionéj Rzeczypospolitéj, potém wyliczał zajęte województwa, opanowane miasta i zamki, a co gorsza wojska dobrowolnie poddające się Szwedowi; malował nakoniec nieszczęsny stan kraju opuszczonego od własnego króla, bez nadziei żadnéj zkądkolwiek pomocy.— Dotąd we wszystkiém znalazł spółczucie i potwierdzenie u zakonników. Ale ciągnąc daléj rozmowę, zastanowił się nagle, pytając się obecnych, czy podobna żeby wpośród takiego upadku sprawy Jana Kazimierza, jeden klasztor nędznym wałem otoczony, mógł się oprzeć zwycięzkiéj przewadze Karola Gastawa? „Niema on zamiaru, rzekł otwarcie, znosić kościołów, ani was uciemiężać, lub miejsce to niszczyć, chyba że sami uporem swym przymuszać go do tego będziecie, ale chce od was uległości i posłuszeństwa. Poddajcie się Millerowi, a będziecie spokojni!“— Z zachmurzoném czołém słuchali téj namowy zakonnicy. Kordecki poznał co za gość był ów szlachcic, ale niechcąc się odkrywać z myślami swojemi, zbył go obietnicą, że jutro mu na to odpowie. Tymczasem Miller niedoczekawszy się powrotu swojego posłańca, zaczął gęstemi z dział wystrzałami pod wieczór Jasną-górę napastować, na co oblężeni niemniéj odpowiadali, tak że ów powracający szlachcic, wśród gradu kul musiał przechodzić nazad do obozu szwedzkiego (1). Nic niesprawiwszy napozór, bo zamiast odpowiedzi

(1) *Nieszporkiewicz*, w książce swéj wyżéj przytoczonéj: *Odrobiny z stołu Królewskiego* i t. d. str. 427, tak swoim sposobem dobitnie tłumaczy z łacińskiego opis tego poselstwa, w Gigantom Kordeckiego znajdujący się. „Na takie słowa marszcząc się ojcowie, odłożyli do jutra respons i tak go zbyli. Znać że Millerowi nie miło było czekać dłużéj na powrót sprawcy tego, bo powstał na klasztor z armaty, tak iż i ten poradnik wracając o trochę po głowie niewziął z działa Szwedzkiego, za poradę niecnotliwą. Aleć mądry to był Statysta, choć mu rzetelnie nie

Millerowi przyniósł mocniejsze przekonanie o stałości oblężonych: złe jednak myśli zaszczepić potrafił wśród słabszych umysłów, niegodny zbieg od sprawy krajowéj. Czy skutkiem zręcznych jego przełożeń, czy też przez inne niedostrzeżone w ciągu jego bytności zabiegi, niektórzy z załogi klasztornéj zaczęli układać potajemnie jakby się poddać Szwedowi. Ale ostrzeżony wcześnie o zdradzie Kordecki, dzielną i skorą radą natychmiast zniweczył niecne zamysły bojaźliwych. Naprzód więc uczyniwszy przegląd wszystkich zbrojnych, żarliwemi słowy obudził ich męztwo nanowo, żołd miesięczny dla wojskowych podwoił i wszystkim na nowo przysiądz rozkazał, że do ostatniego tchu życia, klasztoru i świątyń jego bronić będą. Potém porucznika przekonanego o złe zamiary, ze służby ze spólnikami wyłączył i z twierdzy zaraz oddalił. Nieprzestając natém niepospolity ten mąż, z zakonnika wódz przezorny, zbiera do spólnéj rady szlachtę i zakonników, i tam zasiągnowszy zdania, nowy i ściślejszy porządek we wszystkiém zaprowadza. Podeszli w wieku ojcowie przeznaczeni są do chóru, stanowiąc jakby najgłówniejszą liniją bojową, bo duchowną i broń swoję od Boga trzymającą. Piechota rozstawiona na wałach dla ciągłego czuwania, a do obrony każdéj warowni przeznaczony jeden ze szlachty ze swoją rodziną, dwóch bieglejszych Artylerzystów i dziesięciu zdol-

odpowiedzieli ojcowie, zrozumiał po minie myśli ich, i krótką dał relacyą Millerowi: „Ci mnisi bardziéj uporczywi, nieuważają na nic, chociem im rozważał różnie.“

nych do broni zakonników, nad któremi wszędzie po jednym doświadczeńszym z rycerstwa i starszym zakonniku dowodcami uczyniono, Takiemi byli na północno-wschodnim bastyonie Zygmunt Mosiński i ojciec Hilary Sławoszewski, na pułnocno-zachodnim Mikołaj Krysztoporski i ojciec Ignacy Mielecki, od południa zaś we wschodnim bastyonie Piotr Czarniecki i ojciec Adam Stypulski, w zachodnim Jan Skorzewski i ojciec Daniel Rychtalski. Prócz tego zasłużeni w Zakonie kapłani Marcelli Dobrosz i Zacharjasz Małachowski, wyznaczeni są na dowodców przedniéj straży; dwaj zaś inni ojcowie obowiązani z loźnym ludem strzedz dachów od ognia. Dozór ogólny nad armatą oraz wszelką bronią i amunicyą powierzony został księdzu Piotrowi Lassocie, który także powinien był podczas ciemnych nocy ogniste kule puszczając z dział, rozświecać okolice wałów, żeby się pod nie nieprzyjaciel w cichości niezakradł. Jemu też poleconém było na wierzchołku wieży najwyższéj utrzymywać od czasu do czasu gorejące głównie, na znak mogącéj nadejść odsieczy, że się jeszcze twierdza niedała nieprzyjacielowi. Ogólne dowództwo nad całym tym szykiem wojennym Jasnéj-góry i baczność gdzie i komu posiłek w razie napaści miał być dany, powierzył Kordecki Stefanowi Zamojskiemu i ojcu Ludwikowi Czarnieckiemu; sam zaś jak duch ożywiający wszystkich z woli Opatrzności i pod opieką błogosławionéj patronki miejsca, zachował dla siebie najwyższy kierunek téj pamiętnéj obrony, któréj był główną sprężyną od samego początku. Podaliśmy tu pamięci potomnych imiona wszystkiego rycerstwa ziemi Sieradzkiéj i tych czcigo-

dnych kapłanów, którzy będąc przeznaczeni do odprawiania ofiary Chrystusa na ołtarzu Maryi, gotowi byli ofiarą własnego życia ocalić przybytek jéj ziemski i razem całemu krajowi otuchę przynieść. Tak wszystko co wypadło do wytrzymania dalszéj napaści urządziwszy, osądził Kordecki za rzecz konieczną, dla rozpoznania bliższego sił i zamiarów nieprzyjacielskich i celem doczekania się tymczasem jakiejkolwiek pomocy, odwlec nowe szturmowanie wyjednaniem tym lub owym sposobem zawieszenia broni (1). Jakoż nastręczyła mu się do tego, bardzo rychło pewna sposobność; gdy bowiem przybył znowu po odpowiedź ów szlachcic niedawno wysłany od Millera do namawiania zakonników ku poddaniu twierdzy: Przeor udając że się nakłania do ugody, wyprawił z nim razem dwóch Paulinów, Sebestyana Stawickiego i Marcellego Dobrosza, którzy stanąwszy przed Millerem oświadczyli w imieniu Przeora chęć układania się o zakończenie działań nieprzyjacielskich pod murami Jasnéj-góry. Wódz Szwedzki przyjąwszy nader uprzejmie to ich przełożenie, na znak radości swojéj sześć wielkich ryb posłał dla księży do klasztoru, i takie warunki

(1) Quamvis autem ad officium ita reducto peditatu, et confirmatis Equitum animis, sufficientes sibi videbantur obsessi, ad fortiter excipiendos hostium assultus; nihilominus specie cogitatae deditionis, re autem vera hostium vires et consilium explorandi gratia, potissimum vero suspendendi retardandique impetum hostis, quousque de subsidiis certiores redderentur, missi sunt cum memorato Nobili duo Religiosi etc. „Tak sam Kordecki pisze w Gigantomachii str. 55.

podał do rozwagi delegowanym. 1. Klasztor Jasno-górski poddaje się pod opiekę Króla Szwedzkiego, wyrzekając się wszelkich stosunków z Królem Janem Kazimierzem; — 2. Nawzajem Jenerał naczelnie dowodzący wojskiem Szwedzkiém, zapewnia bezpieczeństwo wszystkich mieszkańców klasztoru i całość ich własności, jakotéż naczyń i sprzętów kościelnych, niemniéj przyrzeka nieprzeszkadzać w niczem odbywaniu nabożeństwa, zwykłych processyi i pielgrzymek; — 3. Klasztor przyjmie dla obrony swojéj załogę 150 żołnierzy Szwedzkich; — 4. Utrzymanie jéj niebędzie do klasztoru należało, kwatery zaś w nim tylko dla oficrów będą dane. — 5. Szlachta i żołnierze wolne mają wyjście do domów; —6. Zamojski miecznik Sieradzki będzie miał prawo zostać z rodziną swą na Jasnéj-górze, lub jeśli się podoba oddalić się do dóbr swoich z zupełném bezpieczeństwem. — 7. W sam dzień podpisania umowy brama klasztorna zostanie otworzoną i oddaną szwedzkiéj załodze, a sam Jenerał z małym pocztem zwiedzi cały klasztor: nazajutrz zaś rano twierdza w zupełności ma być oddana i dotychczasowa załoga ją opuści. — Udawszy przysłani ojcowie, że tak ważne warunki wymagają walnéj wszystkich ich narady, odprawieni zostali z obowiązkiem dania stanowczéj odpowiedzi nazajutrz. Zebrali się téż istotnie wszyscy do przeczytania owych punktów, ale zamiast myśli o poddaniu się nieprzyjacielowi, potwierdzili owszem raz zrobione postanowienie wytrwania w obronie świętego miejsca do ostatniego tchu życia. Wszelako Zamojski radził żeby od-

powiednich w stopniu zakładników żądano od Szwedów, na co się wszyscy jednomyślnie zgodzili. Wyprawiono więc z rady do obozu Szwedzkiego w tym celu, najdoświadczeńszych i tęgiego hartu kapłanów, Macieja Błeszyńskiego i Zacharyasza Małachowskiego, którzy mniemaną uprzejmością Millera zniewoleni, udali się do niego zaraz nieczekając nawet przybycia zakładników. Stanąwszy przed nim stosownie do nauki sobie danéj oświadczyli, że nieprzynoszą żadnéj odpowiedzi od zwierzchności swojéj co do szczególnych punktów podanéj umowy: to tylko wyznać muszą, że niepodobna im odstąpić Króla Jana Kazimierza, dopókiby nowy król prawnie obyczajem dawnym nie był wybranym. Zakonnikom bowiem niewypada roztrząsać praw królewskich, tylko słuchać tego, którego wybiorą na króla. A jeśli są tacy w kraju, którzy odstąpili prawego Pana: niewypada Paulinom Jasno-górskim ich naśladować. — Odpowiedź tę poczytując Miller zawiedziony na nowo w swojéj nadziei, za urągowisko dla siebie, zapalił się wielkim gniewem i posłańców klasztornych zelżywszy najgrubszemi słowami natychmiast uwięzić rozkazał, aż pókiby upoważnienia do układów z nim od Przeora nieotrzymali. Nie lękał się Szwedzki wódz odwetu, bo zakładnika żadnego niedał: a chociaż jednego był w tym celu do bramy klasztornéj posłał, ale że poznano zdradę, bo był tylko prosty żołnierz za oficera udany, i tego więc nazad odprawiono. Bardzo ważném i potrzebném zdawało się dla Millera zatrzymanie w swoim obozie obu tych księży, bo przed sprowadzeniem dział wielkich z Krakowa do szturmu, chciał koniecznie innemi środkami dostać się

na Jasną-Górę. Zapowiedział więc naprzód, że najmniejszy napad z Klasztoru lub jeden strzał z wałów jego, będzie hasłem ich śmierci, i pod taką ochroną zaczął się przysuwać pod mury z działami swémi i szańcami. Dla osłabienia zaś wszelkiemi sposobami wiary i moralności oblężeńców, kazał swoim podchodzić do bramy i wałów twierdzy, żeby okropnie bluźniąc przeciw świętemu przybytkowi i zapowiadając pewną śmierć zatrzymanym u niego kapłanóm, jeżeli się klasztor nie podda, przerażać umysły jego obrońców.

Prócz takich postrachów, inny jeszcze wypadek pomógł Millerowi do zatrwożenia, a raczéj zasmucenia oblężonych. Wojska Czarnieckiego stosownie do umowy Krakowskiéj, stały rozłożone w księztwie Siewierskim w zupełném bespieczeństwie, pod osłoną zaręczenia samego Karola Gustawa. Tymczasem Miller niezważając na świętość umowy, snadź upoważniony nie jednym już przykładem u swoich, a potrzebując pieszego żołnierza więcéj do oblężenia, posyła nagle znaczny oddział wojska, gdzie były stanowiska wojska Czarnieckiego, i niespodzianie otoczywszy pułk gwardyi Jana Kazimierza, razem z dowodcą jego nieostrożnym Wolfem Starostą Dyneburskim zabiera. Zmuszeni przysięgą żołnierze polscy do służenia Szwedom, przybywają pod Częstochowę, mając bydź narzędziem zniszczenia miejsca, które sami czcili i uwielbiali z pokorą (1). O takim niegodziwém podejściu nieomieszkał wódz szwedzki uwiadomić zaraz Paulinów,

(1) *Kochowski*, Climact II. Lib 1. p. 75. — *Histor. panow. J. Kazim.* wyd. *Raczyńs*, I. 263.

jakby o tryumfie jakim, przez Rotmistrza wojsk Kwarcianych Kuklinowskiego, który był umocowany także do ponowienia zaczętych układów. Ten wmawiając ojcom niepodobieństwo utrzymania się przeciw Szwedzkiéj potędze, kiedy jéj zamek Krakowski z miastem uległy: dowodząc wreście ostatniéj zuchwałości chcieć nieumiejętnym wojny mnichom, bronić jeden pagórek obmurowany, a raczéj kurnik, od tak dzielnych i wyćwiczonych hufców: wystawiał ostatniéj nadziei utratę przez połączenie się piechoty Wolfa z wojskami Szwedzkiemi. Jakoż ze smutkiem postrzegli wnet oblężeni, jak z rozkazu Millera cały ten pułk pod ośmią chorągwiami przeciągał pod murami klasztoru. Ale to boleśne widowisko, zamiast przerażenia ich i osłabienia chęci do obrony świętego miejsca, utwierdziło owszem ich umysły w przekonaniu, że do nich należy raczéj umrzéć za wiarę króla, niż ustąpić z hańbą przewrotnemu nieprzyjacielowi. Prócz tego troskliwość ich, o zdrowie zatrzymanych braci, stała się owszem pobudką do wcale innego, jak mniemał nieprzyjaciel, postępowania. Zaczął więc Kordecki niemniéj mocny w postanowieniu, jak w działaniu zręczny, domagać się przez codzienne listy u Millera, żeby posłani od niego księża zostali uwolnieni, i że on nie myśli odbiegać od słusznych i zgodnych z ich honorem warunków ostatecznéj ugody i od wstrzymania zaczętéj walki. Listy te chociaż pokorą zakonną tchnące, zawsze jednak tym lub owym sposobem przypominały wodzowi Szwedzkiemu zdradliwe jego postępowanie, i zgwałcenie prawa narodów, a kończyły się na tém, że zwierzchność klasztorna póty nie będzie mogła wejść

w żadne układy, póki jéj delegowani niezostaną uwolnieni. Nalegany ustawiczném pisaniem Przeora Miller, a bardziéj jeszcze ucieszony uczynioną mu nadziają układów, kazał wreszcie po kilku dniach uwięzienia przywołać zatrzymanych księży, i obowiązawszy jednego z nich przysięgą, że powróci do obozu, a w razie przeciwnym zagroziwszy śmiercią pozostałego, wysłał go do klasztoru, ażeby jeszcze raz nakłaniać oblężonych do poddania się. Ale niedługo tam bawił posłany, bo postanowienie zakonników było niezłomne, a odpowiedź stanowcza: że zwłoki w układach sam Miller jest przyczyną trzymając w niewoli parlamentarzów w brew prawu narodów, i że zakonnicy bronić muszą praw i całości klasztoru, umrzeć zaś gotowi są, oddawszy raz życie swoje Bogu w ręce przełożonych (1). Niezrażony wódz Szwedzki tą odpowiedzią, posyła znów drugiego z uwięzionych księży pod temiż samemi warunkami go wypuściwszy, lecz i ten równąż mu odpowiedź natychmiast odnosi. Niestało już w tenczas cierpliwości Millerowi: rozsrożony w zapalczywości postanawia użyciem ostatecznych środków przerazić oblężonych; zwiastuje więc obu zakonnikóm, których miał w ręku, żeby się gotowali na śmierć, gdyż jutro powieszeni zostaną. Mężnym umysłem przyjęli ten wyrok okrutnego Szweda świątobliwi kapłani, a zadziwiająca ich odwaga zjednała im uwielbienie samych nawet nieprzyjaciół. „Pocóż do jutra śmierć naszą macie odkładać? rzekli oba, wszak jednaką tak jak dziś staniemy się ofiarą dla

(1) Nowa Gigantomachia p. 70.

Boga, króla i kraju!“ (1) Dłużéj zamierzywszy dręczyć takiemi sposobami oblężonych, odłożył znów Miller exekucyą do poźniejszego czasu, a razem zaczął się okazywać łagodniejszym dla uwięzionych, aż nakoniec dnia jednego kazał obu wezwać do stołu swego. Lecz oni i tu pomni na godność charakteru swego, odmówili wezwania, powiadając że, niezgadza się z dostojnością takiego wodza, aby u jednego z nim stołu zasiadali więźniowie na szubienicę skazani!“ (2). Wszystko to nader nie miłe wrażenie sprawiło na umyśle Millera, który się nigdy niespodziewał takiéj wytrwałości po zakonnikach niemających żadnego doświadczenia w sztuce wojennéj. Stanęło jednak w ciągu tych wypadków z obu stron zawieszenie broni, dla spokojnego umawiania się o poddanie Jasnéj-góry. Lecz i tu niechciano zachować dobréj wiary, bo Szwedzi pokryjomu pod osłoną nocnych ciemności, pomimo wyraźnego warunku ze strony oblężonych, zuchwale do murów się przysunęli, sypiąc szańce i co raz więcéj ku wałom się podkopując. Dostrzegłszy tego rychło obrońcy klasztoru, żeby zdradę ukarać mocni prawem odwetu, nagłym i gęstym z dział i ręcznéj broni wystrzałem, odparli zuchwałych i wiele szkody i strachu oblegających na bawili. Utaił gniew swój Miller z takiego wypadku, i owszem zakazawszy nadal swoim podczas zawieszenia broni naruszać jego warunki, posłał znowu do Przeora nalegając żeby niezwlekał poddania twierdzy, gdyż nadzieja odsieczy

(1) Obsidio Clari Montis. p. 98.

(2) Nowa Gigantomachia. p. 71.

zupełnie zginęła, a póki działa murowe nie przyjdą z Krakowa, póty czas jest pozyskać korzystne warunki. Odpowiedziano mu wręcz, od zgromadzenia Zakonnego, że niepodobna w żadne wchodzić układy gdzie niéma wiary, i że ojcowie widząc braci swoich bezprawnie zatrzymanych, sądzą że im także niedotrzymanoby słowa. Poznawszy z tego Miller że uwięzienie tych dwóch księży na nic mu się niezda, i że jest owszem przeszkodą do ułożenia się, zgodził się wreście na ich uwolnienie i wkrótce obudwóch z obozu do klasztoru wyprawił.—Niechcąc więcéj probować szczęścia orężem wódz nieprzyjacielski, nim wielkie działa z Krakowa niebędą przysłane, postanowił ciągłemi poselstwami nakłaniać oblężonych do poddania się. Lecz gdy z kolei wszystkie te groźby i przełożenia, Zamojski jako wojenny dowodca twierdzy, zaczął odpierać ze swojéj strony dowodami i przyczynami pewnemi, zdało się Millerowi zwalać odtąd całą winę uporu Zakonników na jego. Przysłany z obozu Seweryn Kaliński Starosta Bracławski i Pułkownik jazdy, ostremi słowami wyrzucał to Zamojskiemu. „Cóż to? mówił, Panie Zamojski, mniemacie że tu sejmiki się odbywają, i że gadaniną i wyszukanemi dowodami możecie się oprzeć rozkazowi N. Króla szwedzkiego? Wszak i my przecie dbamy o całość i pomyślność naszego kraju, ale roztropniéj je pokładamy w łasce i opiece jego! Przestań Waszmość zgubne dawać rady ojcom, i narażać życie ich na tak wielkie niebezpieczeństwo. Będzieszże mógł potém wynagrodzić ze swojéj fortuny klasztorowi i obywatelstwu wszystkie szkody, które wojsko obozujące na kilka mil o-

koło Częstochowy zrządzić im musi? Możeszże twojemi własnemi siłami wstrzymać natarczywość wszystkich sił Szwedzkich?— a co większa, czy możesz wziąść na swoje sumienie krew tylu zakonników, któréj zapewne zajadłość zniecierpliwionego żołnierza oszczędzać niebędzie, jak przyjdzie do ostateczności?— „Krótko ale z przyzwoitą godnością odparł Zamojski hardą mowę Kalińskiego; wszakże aby wyraźném odmówieniem nierozjątrzać nieprzyjaciela, zgodzono się prosić, go ażeby dozwolił zgromadzeniu wysłać dwie osoby do samego Karola Gustawa, dla wyjednania sankcyi królewskiéj, warunkom przyszłéj ugody. Niechciał się zgodzić na to Miller i wkrótce przysłał Kordeckiemu list pisany do oblężeńców z Krakowa 21 Listopada r. 1655, przez Arfryda Wittemberga głównego dowodcy Szwedzkiego w tych stronach, który surowo upominając cały konwent żeby niezwłóczył poddania się pod opiekę króla Karola, groził w przeciwnym razie surową i na przykład innym służyć mogącą karą.

Kordecki zwlekał odpowiedź dla zyskania czasu, lecz przyciśniony ustawicznemi poselstwy i naleganiem Millera, dał mu wreście ostateczną odpowiedź, że nigdy i w żadnym przypadku Klasztor Jasno-górski niemoże się zgodzić na przyjęcie załogi dyssydenckiéj, ani narażać miejsca świętego na bluźnierstwa innowierców (1). Rozjątrzony Szwed tak dotkliwém dla niego oświadczeniem Paulinów, pogroził znowu, że już bez żadnego względu kościół i klasztor w popiół obróci, i

(1) Nova Gigantom. p. 79.

chcąc okazać że grozi nie na próżno, natychmiast silny ogień ze wszystkich dział jakie miał w obozie, chociaż wielkie murowe nieprzybyły jeszcze, rozpoczął do twierdzy. Pierwszego dnia téj nowéj napaści, zakonnicy i załoga klasztorna przestali na chronieniu dachów i murów od pożaru, nie odpowiadając bynajmniéj na strzały Szwedzkie, zwłaszcza że te jak przedtém za opatrznością Boską nic im nieszkodziły. Ale nazajutrz gdy nieprzyjaciel tém milczeniem ośmielony, z większém jeszcze natężeniem strzelanie ponawiał: oblężeni tak dzielny ogień z armat wałowych i ręcznéj strzelby sypać zaczęli, że Miller wielką stratę mianowicie w zabitych oficerach, którzy się zuchwale do wałów przysuwali poniosłszy, musiał zaniechać dalszéj napaści i cierpliwie oczekiwać na wielkie działa i posiłki z Krakowa.

ROZDZIAŁ VI.

Przestrogi Sładkowskiego i Brzuchańskiego. — Postępek Tatara — Bombardowanie dwudniowe. — Szturm 10 grudnia. — Straty Szwedzkie. — Mgły zalegają okolice. —Nowe bombardowanie. — Trwoga między oblężonemi od przybyłéj szlachty wszczęta. — Kordecki dzielnie ją powściąga. — Miller znów bombarduje. — Przerwane nabożeństwo. — Górnicy z Olkusza sprowadzeni do robienia podkopów. — Kwarciani żołnierze srébro kościelne zatopione w stawie odkrywają. — Miller chce złudzić przeora obietnicą zwrócenia jego. — Wycieczka Zamojskiego. — Nowe posiłki w broni dla Szwedów z Krakowa. — Wypadek z Brzuchańskim. — Wezwanie Millera. — Odpowiedź Kordeckiego. — Konstancya Żebraczka. — Noc uroczysta przed Bożem Narodzeniem. — Szturm nazajutrz z południa. — Bezskuteczność jego. — Miller żąda okupu. — Zwija oblężenie. — Tryumf Zakonników. — Skutki téj obrony.—Podania o cudownych zjawiskach. — Zła wiara Szwedów.— Nowe usiłowania nieprzyjaciół o ubieżenie twierdzy. — Potyczki z Wrzeszczowicem.—Jego smutny koniec.— Kordecki opisuje historyą tego oblężenia.

Wypadki któreśmy opisali w przeszłym rozdziale, zaszły w ciągu miesiąca listopada, ostatnia zaś napaść zajęła pierwsze dni grudnia przed samém świętem niepokalanego poczęcia P. Maryi. Uroczystość ta 7 grudnia przypadająca przyniosła z sobą dzielnym obrońcom Jasnéj-góry pociechę, i do dalszéj walki zagrzała ich serca. Niejaki Piotr Sładkowski Podstoli Rawski, zatrzymany w obozie Szwedzkim gdy wracał z Prus do domu, przybył do klasztoru z poselstwem od Millera, żeby znowu nakłonić Paulinów do poddania się. Gwałtem przymuszony do takiego poselstwa, odprawił je téż w przeciwnym zupełnie sposobie, jak żądał wódz nieprzyjacielski. Od niego dowiedzieli się ojcowie, że woj-

Plan Twierdzy Częstochowy

w roku 1813.

Profil podług linii a. b.

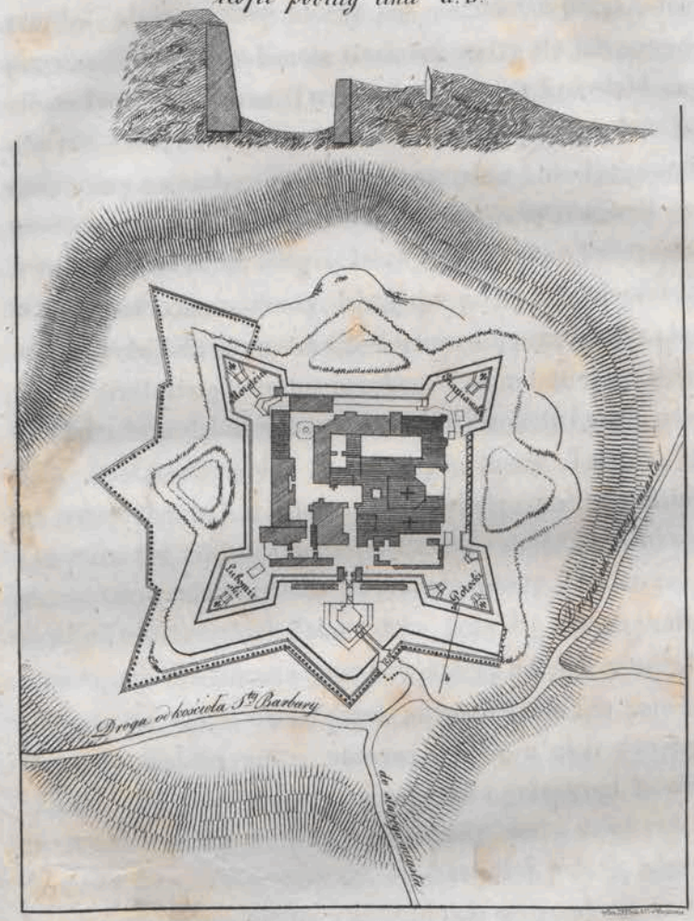

sko Szwedzkie niechybnie do odstąpienia będzie przymuszoném, bo już polacy którzy się niegodnym przykładem przychylili do strony Karola Gustawa, radzą się jak powrócić do Jana Kazimierza. Twierdził on że król Szwedzki niedba nic o bezpieczeństwo Polski, i że pułki jego nigdzie żadnéj wiary niezachowując, rabują wszędzie i niesłychanych gwałtów się dopuszczają; zachęcał więc żeby oblężeni wytrwali do ostatka w obronie Jasnéj-góry, i żeby byli pewni prędkiéj od króla odsieczy. Nazajutrz po téj wiadomości Jacek Brzuchański obywatel Częstochowski, przebrany za żołnierza przelazłszy zręcznie przekop, oznajmił że z Krakowa do obozu Szwedzkiego przybywa 1200 piechoty i sześć wielkich dział murowych, że nawzajem tłumy Tatarów idą na pomoc Janowi Kazimierzowi. To mówiąc rzucił do wałów klasztoru list od ks. Antoniego Paszkowskiego, z Krakowskiego konwentu Paulinów do przeora pisany. List ten przestrzegał Jasnogórskich Zakonników, żeby się niedali złudzić namowami i obietnicami Szwedów, którzy tak dalece są wiarołomni, że nawet umów przez samego króla ich zatwierdzonych niedotrzymują, słowem, że nic u nich świętego niema. Tak pocieszające wiadomości i przestrogi, nowém męztwem i nową nadzieją pokrzepiły serca dzielnych obrońców ołtarza Bogarodzicy. — Następne jednak zdarzenie więcéj ich podniosło, i zagrzało do wytrwałości w dalszéj walce. Podług ówczesnego sposobu widzenia rzeczy, niebronił Miller kwarcianym żołnierzom polskim, których przywiódł z sobą do oblegania Częstochowy, dla nabożeństwa przybywać na Jasną-górę. Około tego czasu przyłączył

się do takich żołnierzy jakiś Tatar, który błagał pokornie żeby mu pozwolono świątynię i wszystko co było osobliwszego obejrzéć. Uczyniwszy to za pozwoleniem Ojców, zachwycony świętością miejsca chociaż sam niewierny, najgorliwszemi słowy z podziwieniem oblężonych zaczął ich upominać, żeby tak wspaniałych i Bogu poświęconych przybytków nieoddawali nigdy niecnym i żadnéj wiary niegodnym ludziom, jakiemi byli podług jego mniemania Szwedzi. Zapewniał przytém najmocniéj wszystkich, że oni wkrótce ze wstydem i niesławą od oblężenia odstąpić będą przymuszeni (1).

Podniesieni tedy w ufności swéj ku Bogu oblężeńcy gotowali się z największym zapałem, do dzielnego odporu sroższéj i lada dzień spodziewanéj napaści nieprzyjacioł. Ani ich przerażała straszliwa siła owych ogromnych dział, które potężnemi razy miały kruszyć słabe ich mury. Bogobojne dusze téj garstki niezwalczonych obrońców wiary i kraju, oddawna już los swój powierzyły w opiekę przenajświętszéj Patronki miejsca, i z najczystszém zaufaniem czekały cudownych skutków jéj miłosierdzia. Osmego i dziewiątego grudnia nieprzestawali Szwedzi rzucać kul i granatów do klasztoru, usiłując gdziekolwiek dachy pozapalać; ale szczęście oblężonym sprzyjało i strzelanie to żadnéj szkody niezrządziło. Jednakże cel jego osiągnięty został, bo Szwedzi strasząc i zatrudniając oblężonych, tymczasem w nocy nieznacznie poustawiali na pozycyi wielkie działa, które z Krakowa nadeszły. O samym brzasku dnia 10 grudnia, grom ich niespodziany rozpoczął bombardowanie klasztoru od północy i wschodu, ciskając gradem kul dwudziestoczterofuntowych. Odprawiali wówczas wszyscy ojcowie ranne nabożeństwo w kaplicy N. Panny, i wszyscy pomimo nagłego przerażenia żarliwiéj jeszcze wznosili modły, o wstrzymanie ręki świętobójczéj nieprzyjacioł od zniszczenia poświęconego wiekami przybytku. Ani grom nieustanny między gmachami klasztoru straszliwie rozlegający się, ani rozpalone kule bez ustanku po nad głowami ich przelatujące, ani wreszcie odłamy strzaskanych murów, które tu i owdzie spadały, słowem nic niemogło oderwać mężnych zakonników od skończenia z wszelką solennością zaczętego nabożeństwa. Skoro zaś cześć Bogarodzicy oddaną zwykłym sposobem została, każdy z nich nową przejęty odwagą, wykonywając dawne rozporządzenie Przeora, szedł do swego miejsca na dach lub na wały, naprawiać szkody poczynione od nieprzyjacioł, lub wzajemnym ogniem wstrzymywać ich zawziętość. Niezdolni do oręża rzucili się do znoszenia chrustu, ziemi, gnoju i drzewa, żeby zawalić wyłamy w murach wybite, albo zbierali wpadłe do twierdzy kule lub wydzierali zaryte w murach; należący zaś do szeregów załogi, pomagali jéj z największém zapałem w kierowaniu dział i strzélaniu do przybliżających się pod wały Szwedów. O południu ustało strzelanie i trębacz posłany od Millera stawił się u Przeora z zapytaniem, czyli téż oblężeni nienamyślili się już do przyjęcia załogi Szwedzkiéj? Odłożenie odpo-

(1) *Kordecki* p. 84. — *Kobierzycki* p. 105.

wiedzi do jutra rozgniewało wodza nieprzyjacielskiego i znowu z większém jeszcze natężeniem bombardować klasztor zaczęto. Trwała ta sroga napaść cały dzień Sobotni prawie, rzucono trzysta czterdzieści wielkich kul do twierdzy, ale oprócz kilku małych wyłomów i wielkiego hałasu, oraz niespodzianego przerażenia, małe szkody ponieśli oblężeni. Trzech tylko młodzieńców jednego imienia, to jest Janów, jak powiada Kordecki (1), i trzy konie, zginęło w tym dniu od kul działowych; nieprzyjaciel zaś prócz wielu poległych, stracił pięciu samych kanonierów. We wschodnim bastyonie pisze również Kordecki, kierował armatą pewien niemiec, którego wierność podejrzana była, i który nieraz leniwie nieprzyjacielowi odpowiadał; ale tym razem sam też nieprzyjaciel pobudził go do czynniejszego działania. Dostawszy bowiem kontuzyą od kuli Szwedzkiéj, tą przestrogą Boską czy też bólem i gniewem poruszony, tak trafnie nawzajem działo wycelował, że armatę Szwedzką zupełnie rozerwał i puszkarza zabił. Ucichł więc nieprzyjaciel po tych stratach i przez całe rano dnia następnego, który był niedzielnym, spokojnie się zachował. Lecz po południu Piotr Czarniecki dostrzegłszy nowe poruszenia w stanowiskach nieprzyjacielskich, poznał że Miller zmienia punkt napaści, i że od zachodu niewątpliwie klasztor bombardować będzie, skoro więc zmierzchać zaczęło, dostateczną siłą i armatą zachodnią warownię opatrzył. Jakoż wódz Szwedzki nauczony od niektórych zdrajców miejscowości świadomych,

(1) *Nova Gigantomach.* p. 88.

że istotnie ta strona twierdzy słabiéj obwarowaną była, silne od zachodu téj jeszcze nocy rozpoczął strzelanie do klasztoru. Przygotowany Czarniecki, w ciemnościach zimowéj nocy znalazł ułatwienie obrony. Szwedzcy bowiem żołnierze przejęci zimnem, rozpalając ognie po stanowiskach, odsłaniali siebie zupełnie przed okiem oblężonych, którzy na cél ich biorąc wielu trupem położyli. Tym sposobem zginął między wielu innemi nad samym rankiem, synowiec Millera, czém srodze rozżalony gdy na wezwanie w nocy uczynione znowu go Przeor zbył do jutra (1), dał rozkaz do silniejszego attaku. Trwał on od południa bez ustanku, nocy zaś następnéj sprowadzeni z okolic wieśniacy, sypali nowe baterye coraz bliższe murów. Lecz i obrona oblężeńców również była silna, czego dowiodła wielka liczba poległych nieprzyjacioł, która nazajutrz na około murów całą przestrzeń zaległa. O świcie postrzeżono z klasztoru, że pomimo gęstych strzałów, wielkie jedno działo Szwedzi w nowym szańcu tuż blizko murów osadzić potrafili. Wszystkie wówczas siły swe i żarliwość obrony skupiwszy w jedno miejsce oblężeni, dokazali tego że po krótkiém ale trafném strzelaniu, działo złamane, a puszkarze Szwedzcy wybici zostali. Miller wśród takich przeciwności, gdy mu prócz tego i pro-

(1) Kordecki odpowiedział zwykłą piosnką, że nad tak ważną rzeczą trzeba się w dzień zastanowić. *Sam to* opowiada w swojéj Gigantomachii: *Solicitavit igitur per nuntios ad deditionem animos obsessorum, qui eis priorem occinuerunt cantilenam: „In re tam ardua deliberatione diuturna opus est“* p. 91.

chu po który posłał do Krakowa braknąć zaczynało, zmuszony byłby wstrzymać na dni kilka dalsze szturmy: ale mu przyszły na pomoc nadzwyczaj gęste mgły, które w następnych dniach zaległy całą okolicę odejmując widok najbliższych nawet przedmiotów. Kordecki silny wysokiém swém powołaniem, zaufany zupełnie w opiece Boskiéj dziewicy matki, któréj przybytku bronił; przyczyny takiego stanu powietrza szukał raczéj w użyciu sztuki czarodziejskiéj od nieprzyjaciół, aniżeli w naturalnych przesileniach powietrza na początku zimy, albo w owéj nieraz objawiającéj się woli wszechmocnego, który wielkiemi i dziwnemi próbami doświadczać chce tych nawet, co mu najgorliwiéj służą. W tém więc przekonaniu bogobojny mąż, że ze złych duchów rady i mocy, nowe to i nadludzkie niebezpieczeństwo powstało: przeznacza jednego z kapłanów ażeby stosowną i niemateryalną, ale duchowną bronią walczył na przeciw niemu. Kapłan wezwany od Przeora zaczyna zwykłe exorcyzmy, poświęconemi słowami błaga niebiosa o oddalenie złowieszczéj plagi, błogosławi na nowo broń, armatę i prochy, ażeby skuteczniéj działały na nieprzyjaciela (1). I wre-

(1) Quare uni ex patribus fuit commissum, ut contra hostiles praestigias vim diuinae potestatis exereret purgaretque Exorcismis obfuscatum aerem ac apparatus propugnatorias benediceret, quod, ab eo factum ita successit. ut artibus maleficis et omni pere praestigioso dissoluto, tenebrae aeris disijcerentur, ictus prosperarentur fistularum, hostes denique malis artibus et nefandis cacodaemonum tesseris armati prosternerentur. *Gigantom.* p. 96.

szcie kilkodniowe mgły zaczynają się rozpraszać, oczyszcza się z gęstych wyziewów powietrze, a nieprzyjaciel nic nie mogąc z nich korzystać, gdy Boskiéj mocy w tém niewidział, nazywa również z swojéj strony Częstochowskich mnichów czarownikami. Więcéj owszem szkody owe mgły Szwedom przyniosły niż pożytku, bo żadnych przykopów niepodobna było robić; oficerowie zaś Szwedzcy mniemając że mgłą okryci mogą się bezkarnie zbliżać pod mury klasztorne, podchodzili do nich niebacznie, a tymczasem oblężeni strzelając czasami choć na oślep dla utrzymania saméj czujności na wałach, wielu z nich trupem położyli. Wszakże Miller po ustaniu mgły znowu na wschód twierdzy przeniósł główne swoje stanowisko, i silném bombardowaniem zaczął ją napastować. Niewielki był jednak skutek nowych usiłowań, bo jeden tylko młody żołnierz załogi klasztornéj także Jan, które to imie fatalném stało się dla oblężonych, poległ od kuli armatnéj. Większéj straty i przerażenia doświadczył Miller, bo od wystrzału z klasztornego działa zabity został aż w domu, gdzie ten wódz miał swoje stanowisko, rozmawiający z nim jeden z dowodców wojsk owych.

Pomimo takich jedak niepowodzeń Szweda, ciągłe owe i twarde oblężenie, nieustanne trudy i obawa srogiego upadku, a przytém huk straszliwy i widok ognistych kul przelatujących dzień i noc nad głowami, lub ryjących się w mury i dachy, zaczęły powoli wprowadzać trwogę do serc niektórych zakonników, niemniéj jak szlachty drżącéj o bezpieczeństwo rodzin swoich. Dwaj z obywatelstwa od in-

nych bojaźliwsi, których imiona dla ocalenia sławy familijnéj historya litościwie przed potomnością ukryła, najpierwsi dają zły przykład z siebie. Stanąwszy przed Millerem proszą go o pozwolenie udania się do klasztoru, żeby ztamtąd jeden siostry swoje, drugi żonę i syna małoletniego mogli wyprowadzić. Wódz Szwedzki stary nie tylko wiekiem, ale i doświadczeniem, poznawszy stałość i roztropność Kordeckiego wręcz im przepowiedział, że żądania ich skutku niewezmą, ale dał pozwolenie. Stało się jak wróżył Miller; przezorny Kordecki czując największe niebezpieczeństwo w zgodzeniu się na żądanie mniéj ufnych od siebie w Bogu i dobréj sprawie, odmówił natychmiast wypuszczenia z twierdzy jakichkolwiek osób. Odgłos jednak takiego postępku szlachty, rozległ się pomiędzy oblężonemi i nową bojaźnią zachwiał umysły zakonników. Wielu z nich zastanawiając się nad tém, że słabi i opuszczeni, sami jedni zostali na zwaliskach zburzonego kraju w obec całéj potęgi Szwedów: zaczęli błagać Kordeckiego żeby nieopierając się dłużéj, dogodziwszy głosowi sumienia, uległ nakoniec przeznaczeniu. Ale żadną przeciwnością niezłamany mąż ów przesławny, zgromadza wnet zakonników do wspólnéj rady, a słysząc niektórych otwarte życzenia za poddaniem się nieprzyjacielowi, tak rzewnym i uroczystym głosem do obecnych przemawia. „Przeraża was bracia nie wojennych ludzi, groźne od potężnych nieprzyjaciół niebezpieczeństwo. Wielkie ono jest bez wątpienia i straszne, ale nie tak wielkie i nie tak straszne, ażeby mogło słusznie zachwiać stałością naszą w obronie czci Boskiéj i własnego zbawienia? a

jeżeli pomimo tego nie wahacie się zdać na wolą kacerzy wszystko co tu mamy świętego i doczesnego w tém błogosławioném miejscu; niegodzi się przecież zostawiać domu Bożego bez czci i służby, bez odprawiania zwykłych obrządków kościelnych przy ołtarzu Panny Maryi. Niepodobna aby wszyscy zakonnicy opuszczali wieczną hańbą okryci to święte ustronie, tak wielką czcią u ludów wsławione, a co większa pieczy i wierności ich oddane. Raczcie więc otwarcie wynurzyć, którzy z was chcą się poświęcić dla czci Boskiéj i pozostać na miejscu? Mnie bowiem i tych z was, którzy za moim zdaniem idą, i którzy ścierpiéćby niemogli srogiego nieprzyjaciół jarzma, przeznaczono jest unikać przeniewierczego rodu społeczności!“ Stali w milczeniu na te słowa Ojcowie, zapytywani pojedyńczo od przeora; a Kordecki widząc już skłonione tą mową umysły na stronę swoją, pośpieszył przedstawić zakonnikom, że wszystko co ich otacza powinno im dać otuchę pewnéj obrony. „Cóż takiego jest, rzekł daléj; coby nam przeszkadzało nieustawać w poświęceniu się naszém dla tego miejsca? Wszak uzbrojenie twierdzy i załogi dostateczne, w obfitą żywność wszyscy opatrzeni, posiłków należy się koniecznie spodziewać rychło tak dla owéj żarliwéj i niezmiennéj pobożności ludu ku Jasnéj-górze, jako i dla wielu innych słusznych przyczyn. Trzeba więc tylko pracy i wytrwałości, a razem ufności w Bogu i jego Najświętszéj Matce, do zwyciężenia nieprzyjaciół i tryumfu dobréj naszéj sprawy!“ Słowa te żarliwością

(1) Gigantomach. p. 103.

chrześcjańską tchnące, sama postać i oblicze czcigodnego męża ogniem wyższego natchnienia rozpromienione, wlały natychmiast innego ducha we wszystkich, którzy go otaczali i których większa część zwątpiła już o ocaleniu. Zaraz też opatrzność jakby nagradzając cnotliwe postanowienia, zesłała pocieszające oblężonym wiadomości. Jakiś Maj Sandomierzanin pisał listy do brata w Sieradzkim mieszkającego, donosząc mu o zbliżających się Tatarach na pomoc królowi Janowi Kazimierzowi; odpisy ich życzliwa jakaś ręka rzucila za przekóp twierdzy, i zaraz je przyniesiono Zakonnikom.

Tymczasem Miller ze wschodem słońca znowu od południa zaczął gwałtownie bombardować klasztor, nie już do murów strzelając, ale na dachy rzęsisty sypiąc ogień i rozpalone rzucając bomby między okna kościoła i kaplic przybocznych, w téj nadziei, że łatwiéj rozerwie ściany i zapalić dachy zdoła. Ale skutek nieodpowiedział jego usiłowaniom. Dwa tylko pociski nieprzyjacielskie szkodę i postrach wniosły do twierdzy; jedna kula działowa wpadłszy przez okno do wielkiego kościoła, gruzami oderwanych murów i dymem prochu całą zapełniła świątynię, a księży nabożeństwo odprawujących, którzy rozumieli że już się wszystko wali, do przerwania modłów i ucieczki zmusiła. Druga kula przebiwszy główną bramę i mostu część strzaskała. Ale na tém cała się szkoda skończyła, pomimo ustawicznego strzelania od świtu do południa. Umilkł więcz Szwed na czas niejakiś, i nowych sposobów jąć się postanowił. Zdało się Millerowi że potrafi za pomocą górników Olkuskich, kując skalistą posadę Jasnéj-góry, podkopać się pod mury i prochem je wysadzić. Posłano zatém po nich do Olkusza, a tymczasem uparty w przedsiewzięciu wódz nieprzyjacielski, chciał jeszcze raz namową i podstępami skłonić zakonników do poddania się. Lecz jeżeli Miller dowiódł stałości w zamiarach, przeciwnik jego Kordecki trudnemi otoczony okolicznościami okazał rzadki charakter i wielką moc duszy. Znowu nagłony prośbami niektórych ze szlachty w klasztorze oblężonéj, żeby się skłonił do układu z nieprzyjacielem, wręcz im odmówił, przypominając święte ich obowiązki dla Boga i króla; a jednocześnie bezustanném strzelaniem z wałów gdzie tylko się nieprzyjaciel pokazał, wielką mu szkodę zadawał. Miller jednak nową próbą chciał zachwiać umysł Kordeckiego.

Przed samém najściem Szwedów na Częstochowę, Przeor kazał zatopić srebro kościelne w bagnistém stawie nie daleko twierdzy; ale żołnierze kwarciani połączeni, jakeśmy już powiedzieli ze Szwedem, łowiąc w tym stawie ryby podczas oblężenia wydobyli cały ten ładunek. Miller kazawszy go oddać sobie, rozumiał że zwróceniem skarbu zakonnikom, złudzi ich i skłoni tym postępkiem ku sobie. Stawił się więc jednego dnia przed Kordeckim niejaki szlachcic Jaroszewski, pod pozorem wyprowadzenia żony swéj z klasztoru, a istotnie przysłany od Millera do traktowania o ugodę przy zwrocie srebra, z obietnicą dania katolika na dowódcę przyszłéj załogi w osobie Książęcia Heskiego. Żadnego jednak ofiara ta wrażenia na umyśle Kordeckiego i zakonników niezdziała a; odpowiedziano nieprzyjacielowi, że do miejsca

świętego u katolików i pod władzą królewską zostającego. obcéj a różnego wyznania załogi wpuszczać niemają prawa. Co się zaś tycze zwrotu srébra, to z wdzięcznością przyjmują, będąc prócz tego aż nadto pewnemi, że ten skarb kościelny a zatém święty, w ręku ziomków którym wrodzona jest pobożność zostający, zawsze byłby im zwróconym. Jakoż tak się stało, jak sądził Kordecki. Kwarciani srébra tego Millerowi wydać niechcieli, utrzymując że podług prawa wojny zdobycz do nich należała, i udzieliwszy mu tylko pewną część dla pokoju, wszystko przy sobie zatrzymali, a po odejściu Szwedów od Częstochowy, natychmiast za przewodnictwem Officyała Radomskiego Rychelskiego, przy liście Pułkownika Kalińskiego klasztorowi zwrócili (1).

Lecz przybyli tymczasem z Olkusza górnicy i zmuszeni kuć skałę pod Jasną-górą, posuwali swoje roboty z wielkim odgłosem, istotnie żadném prawie niebezpieczeństwem niegrożąc, ale strachem podsadzenia prochów bojaźliwszych oblężeńców przerażając. Małoby dbał o to Kordecki spólnie z Zamojskim, ale szło znowu o uspokojenie trwożliwych umysłów i zniechęcenie Szwedów od dalszych robót. Po złożeniu więc rady między sobą, postanowiono zrobić wycieczkę, a wycieczkę śmiałą i niespodzianą, bo wpośród jasnego dnia w obec wszystkich nieprzyjaciół, zwłaszcza że ci od dawniejszéj porażki czujniejszemi w nocy być się zdawali. Dwudziestego więc grudnia waleczny Stefan Zamojski dowodca załogi wojskowéj, o godzinie téj po południu

(1) Gigantomachia p. 113.

z pewnym oddziałem wyszedłszy z podziemiów wałowych ukrytym otworem, napada nagle na pobliską bateryą szwedzką, dwa działa zagważdża, i z wielkim okrzykiem pędząc straże nieprzyjacielskie aż do saméj drogi z miasta do wsi prowadzącéj, wielką rzeź między niemi sprawuje. Po niejakim dopiéro czasie Miller hufiec jeźdźców przeciw nim na odsiecz wysyła, ale ci rażeni mocno wystrzałami działowemi z twierdzy cofają się ze stratą, gdy tymczasem Zamojski jednego tylko straciwszy człowieka, z łupami tryumfujący do swoich powraca. Zmieszany tym śmiałym napadem nieprzyjciel przez dwa dni zupełną spokojność zachował, trudniąc się wysyłaniem do Krzepic dla pogrzebania zwłok znaczniejszych oficerów swoich pobitych w téj wycieczce. Zbliżała się jednak stanowcza chwila roztrzygnienia tak dziwnéj i nierównéj walki, między oblężeńcami i oblężonemi. Trzeciego bowiem dnia ukazały się zdaleka przybywające z Krakowa do obozu Szwedzkiego, liczne wozy ładowne amunicyą i bronią. Chciano zrazu wystrzałami z twierdzy je rozerwać, ale ciemności nocne stanęły temu na przeszkodzie. Widok wszakże tych nowych posiłków dla nieprzyjaciela nowy strach rozniósł w klasztorze pomiędzy stronnikami poddania się, i nowego kłopotu nabawił niezachwianego żadną przeciwnością Kordeckiego. Ale stanąwszy znowu w obec przeciwników z czystém sumieniem i pełną ufnością w Bogu i opiekunce tego miejsca Maryi dziewicy, wsparty zapewne zdaniem Zamojskiego, znowu zdołał przełamać bojaźliwe ich rady i powagą swą wszelkie uciszył szemrania. Ale brakło jednéj jeszcze okoliczności do pomnożenia

trwogi między oblężonemi! Oto ku schyłkowi dnia tego, Jacek Brzuchański mieszkaniec miasta Częstochowy, zbyteczną gorliwością uniesiony, podszedłszy pod wały od strony stanowiska Kwarcianych pułków, rzucił za mury worek rybą napełniony, wśród któréj był list jego ostrzegający o gromnych przygotowaniach uczynionych przez Szwedów, do wielkiego szturmu téjże saméj jeszcze nocy. Żywe jego i rozwlekłe opisanie licznych i strasznych dział i pocisków różnego rodzaju, nagromadzonych do napaści, oraz gróźb srogiego nieprzyjaciela, nowe przerażenie rozniosło między młodszemi zakonnikami i niektórą szlachtą. Lecz i sam Brzuchański który drugich ostrzegał, nieostrożny wkrótce smutnym sposobem jak pisze Kordecki, niebaczną swą usłużność przypłacił. Ujęty bowiem od Szwedów i na torturach okrutnie badany o przeniewierstwo, już na śmierć skazany, zaledwo przez widoczną opiekę Matki Boskiéj Częstochowskiéj, życiem nakoniec darowany został (1). I w rzeczy saméj skończyło się co do Brzuchańskiego na wielkim okupie, a co do oblężonych noc cała pomimo listu jego nie spokojnie ale bez ataku przeszła. Jednakże zbliżało się straszne przesilenie, Kordecki bowiem takie ostatnie już wezwanie do poddania się odebrał w liście następnym od wodza Szwedzkiego.

„Przewielebni, szlachetni, najzacniejsi Panowie!“

„Chociaż wszelkie sposoby nakłaniania was do poddania się, częścią powolne a częścią surowsze, których dotąd

(1) Jd. p. 126.

z rozkazu i upoważnienia Najjaśniejszego Króla Imci Szwedzkiego, pana naszego Najmiłościwszego, użyliśmy, znajdą u was jakikolwiek wzgląd i znaczenie: zawiedzeni jednak w nadziei naszéj równie król jak my sami, przez niesłychany wasz upór, i oszukani pozorami waszéj udanéj gotowości do zgody, chcemy jeszcze teraz was doświadczyć. Gdy zaś nieodzowne i najmocniejsze jest postanowienie króla Imci, żeby twierdza w waszym ręku niezostała, które wykonać sami widzicie jak usiłujemy: zwracamy waszą uwagę na to że już machiny wojenne nasze zbliżyliśmy tuż do murów waszych, i że przed dwoma dniami sprowadziliśmy z Krakowa mnóstwo potrzeb wojennych i nowe wielkie działa do zburzenia całego klasztoru i zniszczenia was wszystkich.— Chcąc jednak Boską i Króla naszego łaskawość naśladować, duchem chrześcijańskim przejęci, nim przystąpiemy do ostatecznych środków: was wielebni i pobożni mężowie przez Boga i świętą religią waszą ostatni już raz upominamy tym listem, ażebyście mając wzgląd na tę wspaniałą świątynię i na własne wasze życie, przyzwoitém i powolném zdaniem się na wolę Jego królewskiéj Mości, miejsce to święte i zdrowie swoje ocalili. O zwłoce któréjście dotąd w umowach zwyczajem swoich używali, nie myślcie, bo jéj obecny stan rzeczy niecierpi; ale niniejsze pismo przeczytawszy dajcie nam odpowiedź. Jeżeli zaś ten ostatni dowód łaskawości królewskiéj, przez nową jaką uporczywość waszą (czego się niespodziewamy) odrzucicie: my przed Bogiem, królem naszym i całém chrześciaństwem protestujemy się,

że niebędziemy nic winni, za zupełne z gruntu zburzenie i spalenie tego na cały świat katolicki słynnego miejsca. Będzie to wieczny pomnik z jednéj strony dobrotliwości króla Imci Szwedzkiego, z drugiéj waszego uporu, przed całym światem wzniesiony. Że jednak będziecie się starali o ocalenie wasze bez zwłoki, o tém niewątpiemy. W obozie naszym Częstochowskim dnia 24 grudnia 1655 roku.

Burchardus Miller, Leytenant mpp.

Tak ostre wezwanie Millera mogłoby bardzo złe wrażenie zrobić na umysłach księży, potrwożonych już listem Brzuchańskiego; ale szczęściem tenże sam Brzuchański, dopisał był nader ważną wiadomość, że Król Jan Kazimierz opuściwszy pobyt swój na Szlązku do Żywca przybył, celem połączenia się z Tatarami w pomoc mu idącemi. Wszystkie te okoliczności rozważając Kordecki, w imieniu braci w których ciągle odwagę umiał ożywiać, następnie Millerowi na list jego odpowiedział:

Jaśnie Wielmożny i Najzacniejszy Panie nasz miłościwy!

„Uznajemy że Jaśnie Wielmożny Pan tyle razy postępował z nami łaskawie, oczekując niejednokrotnie z wielką cierpliwością na odpowiedzi i umawiania się nasze. A chociaż niebyłoby w tém nic nieprawego, gdybyśmy się podług wezwania waszéj dostojności poddali Jego Miłości Królowi Szwedzkiemu z całym naszym klasztorem: jednak ponieważ Jasnie Wielmożny pan najsprawiedliwszym naszym żądaniom odmówiłeś, zwłokę tę z naszéj strony przypisać należy nie zuchwalemu zamiarowi majaczenia w umowach, ale obawie zniszczenia naszych swobód. Teraz z tąż samą

łaskawością upominani przez JW Pana, bez dalszego ociągania się przystąpilibyśmy do ugody, gdyby nam uroczystość przesławnego Narodzenia Pana Chrystusa niebyła na przeszkodzie. Prosiémy więc pokornie abyś Wasza dostojność przez wzgląd na to, raczyła zezwolić na zawieszenie broni z nami; my zaś otrzymawszy od zwierzchności naszéj, do któréj odwołanie się dozwoloném jest nam przez JW Pana, stosowne rozporządzenie, na wszystko co ułożoném zostanie przystaniemy. Tymczasem polecamy siebie względom i łaskawości JW. Pana.“

„Brat Augustyn Kordecki przeor Kl. J.“

Dla poparcia téj gotowości do traktowania, napisał także jednocześnie Kordecki do Wrzeszczowica, prosząc go i zaklinając na wspólną wiarę i pamięć jego pobożności ku miejscu świętemu, żeby uprosił Szweda o zostawienie zakonników w spokojności przez ciąg dni uroczystych Bożego Narodzenia. Była bezwątpienia w sercu Kordeckiego jako prawego kapłana i pobożnego męża, ta chęć spokojnego odbycia tak wielkich świąt dla każdego chrześcianina, niebył jednakże tak prostodusznym żeby niewątpił o małym skutku swoich przełożeń u wodza Szwedzkiego. Ale go ożywiać zaczęła pewna nadzieja odsieczy, a razem i to mnie manie świątobliwe, że napaść w dniu tak świętym niemoże pójść na korzyść napastnikom. Śmiało więc dawał taką odpowiedź, ale nie było już nikogo z księży coby się poważył odnieść ją nieprzyjacielowi, którego łatwo można było przewidzieć gniew i oburzenie. I gdy się namyślano, skąd wziąść na ten raz posłańca, przypomniano żebraczkę imieniem Kon-

stancyą, znaną z śmiałości swéj, która żyjąc z jałmużny pod szałasem w przekopie, za lichy datek, nieraz najniebezpieczniejszych dokazywała rzeczy. Ona to nielękając się strzelających do siebie nieprzyjaciół, wychodziła zapalać domy szkodliwe oblężonym, ona zbierała troskliwie padające po wałach i fosach kule szwedzkie, znosiła rozpierzchłe ułamki drzewa, a czasem nawet łupy zdobywała i to wszystko za pokarm oddawała żołnierzom. Téj więc szczególniejszéj kobiécie polecono za kawałek chleba, nieść Millerowi listy przeora. Z wielkim śmiechem przyjęły tak osobliwego Parlamentarza w starym czépku i łachmanach, przednie straże obozu szwedzkiego, i zaraz ją stawiły przed wodzem (1). Oddane listy, i odpowiedź, ale od samego tylko Wejharda Wrzeszczowica, przez odważną Konstancyę natychmiast Przeorowi odniesioną została. Groźne były wyrazy listu tego przeniewiercy, który w imieniu naczelnego wodza oświadczał klasztorowi, że się zgadza na zostawienie go w pokoju przez czas jutrzejszéj uroczystości z tym jednak warunkiem, ażeby tego samego dnia jeszcze Przeor nadesłał zaręczenie, że pozajutro to jest w niedzielę przystąpi niezawodnie do ostatniéj ugody. Niechciał już na to odpisywać Kordecki, a niewierząc w obietnice nieprzyjaciół i w Bogu tylko nadzieję swą zupełnie pokładając, gotował się do dzielnéj obrony. Noc ta zwykle w przybytkach zakonnych, nabożeństwu na pamiątkę narodzenia zbawiciela poświęcona, dziwne tu stawiła widowisko. Jedni z bogobojnych kapłanów rozdzielali proch i pociski między żołnierzy, drudzy obchodzili wały i warownie, inni szli przy działach czuwać noc całą, lub zagrzewać umysły oblężeńców do dzielnéj obrony. Ale większa ich część udała się do świątyni Pańskiéj, sławić wzniosłemi hymny zbliżający się dzień, w którym przed szesnastą wiekami Bóg zesłał Chrystusa na ziemię, dla odrodzenia marniejącéj w błędach i poniżeniu ludzkości. Kordecki wielkiém powołaniem swém przejęty, był téj nocy uroczystéj wszędzie, na wałach, przy armacie, pomiędzy strażami, w arsenale i w kościele. — Wszędzie zapał święty z niebios w duszę jego natchniony, ożywiał czekających gwałtownéj napaści oblężeńców Jasnéj-góry. Wielki tymczasem ruch i głuchy zgiełk słychać było w obozie szwedzkim; porozpalane ognie na wszystkich punktach, i koczujące przy ich płomieniu gromady zbrojnych, szczęk przenoszonéj broni i skrzypienie kół dostarczających prochy i działa do bateryi, przepowiadały niezawodny, a srogi napad nieprzyjaciół co chwila. Lecz pomimo tak groźnéj gotowości, trwało milczenie jak udręczająca cisza przed burzą: i noc w spokojności ustępowała wschodzącéj jutrzence. Bóg litościwy natchnął w umysły nieprzyjaciół, mimowolne niejako poszanowanie dla tego dnia wielkiego, który świtał nad domem jego świątyni i nad polem krwawych zapasów między ofiarami ucisku a napastnikami. Wśród wymierzonych do koła dział i wśród najeżonych zewsząd dzid i mieczów, wszyscy oblężeni, ministrowie ołtarza, zbrojne rycerstwo, równie jak bezsilni starcy i niewiasty, wszyscy a wszyscy, spieszyli bezpiecznie jeszcze przez rano, korne zasyłać mo-

(1) Gigantomachia p. 132.

dły do Pana Zastępów, i w chwili wiszącéj nad głowami ich zagłady, może po raz ostatni polecać się jego wszechmocnéj opiece!

W tém kiedy kapłani już świętą ofiarę kończyli i hymnami tylko, radośne nabożeństwo przedłużali, nagle o samém południu straszny i rozległy grom dział od północy, przerwał dalsze modły, zwiastując stanowczą chwilę dla obrońców Jasnéj-góry. Sypały się gradem kule ogniste na mury i dachy klasztorne, a przebijając je, po dziedzińcach i kurytarzach roznosiły trwogę i zamieszanie, wszakże ani ognia wzniecić ani ludziom szkodzić niezdołały. Wśród huku armat i ręcznéj strzelby, dymu i ognia; wśród trzasku pękających granatów, nikt bezpieczeństwa w obrębie klasztoru niemógł znajdować, wszyscy więc spieszyli na wały woląc mężnie poledz szkodząc nieprzyjacielowi, niż bezbronnie oczekiwać jego śmiertelnych pocisków. A Kordecki z Zamojskim wszędzie na murach, wszędzie pierwsi przykład z siebie dając, jeden żarliwém upominaniem, drugi dzielnością rozkazów wlewali zapał w serca oblężonych, i męstwo ich w walnéj owéj sprawie silnie podnosili. Już był wieczór, a gwałtowny ten szturm trwał bez ustanku; w tém nagle ogromniejszy huk niż był dotąd, rozlega się w powietrzu, aż wszystkie ściany klasztoru wstrzęsły się z gruntu, i wnet potém z podziwieniem wszystkich, ustaje ogień nieprzyjacielski, niespodziana cisza pozwala odetchnąć zmęczonym wytężoną pracą. Dowiedziano się wkrótce, że najpotężniejsza machina wojenna, na któréj działaniu najwię-

céj Szwedzi polegali, rozerwaną została (1). Zaledwo umilkły działa nieprzyjacielskie, przybył do bram twierdzy posłaniec Millera, nowe od niego przynosząc listy, a w nich nowe żądania. Surowemi wyrazy karcił naprzód wódz Szwedzki mniemaną hardość zakonników i szlachty, a potém oświadczał że nieinaczéj od oblężenia odstąpi, aż póki mu klasztor 40,000 talarów, rycerstwo zaś 20,000 natychmiast za karę i szkody niewypłacą. Groził nakoniec że jeśli we dwóch godzinach tego co żąda nieuczynią, wszystkie dobra, wsie, folwarki i miasta obywateli znajdujących się w twierdzy, w obrębie trzech mil na około Częstochowy zrabuje i do szczętu ogniem zniszczy: a księży ani tu bezpiecznemi niezostawi, ani też kiedykolwiek z oblężenia niewypuści, aż póki własném życiem za tak szkaradną złość i upór nie zapłacą. Lecz próżny i bezsilny był gniew upokorzonego Millera; znali to dobrze oblężeni, i Kordecki co raz mniéj nań zważając, nazajutrz dopiéro odpisał mu zawsze pokornie w téj treści, iż mocno ubolewa, że niewiedział dawniéj o tém żądaniu wodza Szwedzkiego, kiedy dobra ich nie były tak zniszczone jak są teraz. Dziś już zakonnicy nie są w możności żadnéj dać opłaty, a co do nazywania ich buntownikami względem Króla Szwedzkiego, za takich siebie uznać niemogą, bo są wierni prawemu swemu Królowi Janowi Kazimierzowi i Rzeczpospolitéj. Prócz tego listu napisał Kordecki i

(1) Ob. *Kordecki*, Gigantomachia pag. 136. squ. — *Kobierzycki*, Obsidio Clarimontis p. 131. squ. — *Nieszporkiewicz*, Odrobiny z stołu Królewskiego, str. 433.

drugi do Wrzeszczowica, lecz ostrzejszy, przyłączając dla obu w darze według zwyczaju na święta Bożego Narodzenia zachowanego, dwa exemplarze historyi obrazu Częstochowskiego, polski i niemiecki, i kilka obrazków N. P. Maryi Częstochowskiéj. Poselstwa tego podjęła się znowu, zawsze gotowa do najśmielszych posług, stara Konstancya; ale tym razem nieobudziła zapewne śmiechu u Szwedów, i bezsilni ich wodzowie przeciw woli Boskiéj, musieli z upokorzeniem przyjąć wymówki i dary oblężonych.

Tymczasem dzień 26 Grudnia, uroczystość Sgo Szczepana Męczennika, był dniem prawdziwego tryumfu dla mieszkańców Jasnéj-góry. Zrana całe zgromadzenie zakonne z muzyką klasztorną na czele, udało się do Przeora winszując mu szczęśliwie pomimo tak wielkiego niebezpieczeństwa doczekanych świąt, potém przy odgłosie różnych instrumentów w obec całéj załogi, złożyła gorące swe życzenia walecznemu Stefanowi Zamojskiemu, który razem z synem także Stefanem, święto patrona swego obchodził. Uroczystość tę puszkarze i piechota powiększyli gęstemi wystrzałami z dział i muszkietów, celując je w prost na obóz szwedzki. Straże nieprzyjacielskie nie wiedząc przyczyny tego strzelania cofnęły się z przestrachem ze stanowisk swoich, ale wodzowie ich domyślając się uroczystości, dziwili się jak wielki muszą mieć zapas oblężeni kul i prochu, kiedy ich nieszczędząc bynajmniéj na wiatr strzelali. Zważając to wszystko Miller, a razem gwałtownie będąc w Prusiech Królowi swemu potrzebny, tu zaś widząc zbliżające się posiłki Tatarskie dla Jana Kazimierza, postanowił zaniechać

dalszego oblężenia. Jakoż wnet, bo téj saméj jeszcze nocy, zostawiwszy trzy działa rozerwane i wielki zapas amunicyi, sam z głównym korpusem udał się do Piotrkowa, hrabia Wejhard Wrzeszczowic poszedł do Wielunia, Sadowski ku Sieradzowi, książe Heski zaś powrócił do Krakowa.

Tak się tedy skończyło owo głośne oblężenie Jasnéj-góry z wielkim wstydem Szwedów, a wiekopomną sławą dzielnych jéj obrońców, a nadewszystko Augustyna Kordeckiego i Stefana Zamojskiego. Jaki wpływ bohaterska ta obrona wywarła na dzwignienie z upadku sprawy Jana Kazimierza i ocalenie całéj Rzeczypospolitéj od rozszarpania, do ogólnéj historyi kraju należy. My wyznajemy z pokorą, że jakkolwiek będziemy tłomaczyć to dziwne ocalenie Częstochowy wśród powszechnéj klęski narodu, czy przyznamy je nieumiejętności artylleryi szwedzkiéj, czy męztwu obrońców?— zawsze patrząc na tę garstkę ludzi w połowie zaledwo użytek broni znających i w ciasnéj a słabo obwarowanéj twierdzy zamkniony ch, wyznajemy mówię, że jedynie opieka Boska mogła tu przyjść na ratunek uciśnionym. Niebyły jeszcze serca tak dalece skażone zyskiem i racbunkiem, jakiemi się późniéj stały, z powiększonym nieładem w kraju; tlał w nich dawny duch wiary, rycerstwa i poezyi. Szlachetne uczucia wznosiły te proste dusze do źródła wszystkiego co jest dobrém, do Boga. Bóg téż nagrodził i uwieńczył poświęcenie się ich i wytrwałość. Pisarze spółcześni dodają nadto, że dziwne cuda objawiały nieraz wszechmocną wolę w najwalniejszych chwilach tego oblężenia. Sam

Kordecki który wyzwoliwszy Jasną-górę od napaści nieprzyjaciół, drugą jeszcze pamiątkę po sobie chciał zostawić narodowi: skréślając zdolném i oryginalném piórem opis sławnéj swojéj obrony, podał nam wiadomość o tych nadprzyrodzonych zjawiskach, które w mniemaniu spółecznych mocną wiarę zjednały (1). Znany w dziejach naszych Grodzicki Jenerał artyleryi, zapewniał Kordeckiego, że Miller nie dla innéj przyczyny oblężenia zaniechał, jak tylko dla tego, że był przestraszony widzeniem niewiasty stojącéj nad nim i grożącéj mu obliczem i słowy. Skąd między żołnierstwem Szwedzkiém powstało szemranie na tego wodza, że się dał uwieść namowom kobiety przekupionéj od zakonników i odstąpił od twierdzy. To znowu Szwedzcy żołnierze i polscy kwarciani twierdzili, że nieraz na wałach Jasnéj-góry widzieli postać niewiasty raz w niebieskiéj, drugi raz w białéj szacie obchodzącą straże, broń im podającą, a niekiedy nawet działa przeciw tym co oblegali kierującą. Szwedzi nazywali ją czarownicą, na któréj widok wielu z nich padało bez duchu; polacy rozpoznawali w jéj promienistém obliczu Przenajświętszą Matkę Syna Boskiego, która przybytek swój nadziemską władzą osłaniała przed pociskami nieprzyjaciół. Inni znowu opowiadali jakoby druga jakaś postać, białą szatą przyodziana, wychodziła wśród ciemności nocnych z klasztoru, i strasznym mieczem wywijając w powietrzu ku stanowiskom szwedzkim, wielu z nich przestrachem zdjętych

(1) Gigantomachia p. 157 i dalsze.—Ob. także: Obsidio Clari montis pag. 141.

o śmierć przyprawiła. Wiele jeszcze innych podobnych opowiadań między ludem, z obu stron słyszano. Górnikom naprzykład sprowadzonym z Olkusza do kucia skały pod Jasną-górą, ukazywał się codzień prawie sędziwy starzec, który wstrzymywał im dalszy postęp roboty, grożąc że i za siedm lat jéj nieskończą. Powszechnie poczytano to zjawienie, za Sgo Pawła Patryarchę Paulinów. Nie dosyć na tém, niejednokrotnie sami Szwedzi postrzegali podczas bombardowania klasztoru, obłok tworzący się nad nimi, który zasłaniając im widok twierdzy, sprawiał że kule przelatywały bez szkody po nad mury i szczyty, lub co gorsza, odbite od murów wracały z równą siłą rażąc tych samych, którzy niemi strzelali. — Cokolwiek bądź, Boska to ręka dzwignęła wówczas z upadku kraj utrapiony tylu ciężkiemi plagami, a dzwignęła przez niepojętą obronę Częstochowy, nauczając wszystkich co może silna wiara w dobrą sprawę, zgoda i karność, miłość religii i stałość w przedsiewzięciu.

Uwolnieni z przykrego oblężenia bracia zakonni, złożywszy solenne dziękczynienia za ocalenie swe Bogu i Najświętszéj Opiekunce swojéj, odetchnęli nakoniec za murami twierdzy zapomnianą już prawie w pośród ciągłych niebezpieczeństw swobodą. Ale widok powszechnego na około zniszczenia, popalonych wsi klasztornych, rozproszenia ludności, przekonał ich wkrótce, że srogością najezdników pozbawieni są pierwszych prawie potrzeb do życia (1) Prze-

(1) Miasto Częstochowa Stara, tyle ucierpiała od Szwedów podczas tego oblężenia, iż z 218 domów, które w XVI wieku liczyła, ledwo przy Lustracyi w r. 1664 pozostało 156.

or więc baczny na przyszłość i nieufny w pozornym pokoju, postanowił odezwać się o litościwą pomoc dawnych przyjacioł zgromadzenia. Skutek przewyższył oczekiwanie, bo nie tylko hrabia Andrzéj Celari pan Lublińca na Szląsku, i czcigodny Stanisław Warszycki Kasztelan Krakowski, doświadczeni już czciciele klasztoru Jasnej-góry, ale wszyscy inni sąsiedzcy obywatele, których mściwa ręka Szwedów niezniszczyła zupełnie, pośpieszyli z największą hojnością zasilić ogołoconych mieszkańców tego miejsca, żywnością i wszelkiemi potrzebami. Tymczasem Szwedzi nic niedokazawszy z Częstochową, owszem upartém do niéj szturmowaniem, zraziwszy doreszty obojętnych dla Jana Kazimierza polaków, i samych nawet stronników Karola Gustawa (1); zawstydzeni

(1) Autor historyi Panowania Jana Kazimierza wyd. *p.* Raczyńskiego w Pozn. 1840. T I. str. 273 pisze: „W roku 1655, jawnie się pokazało w szturmie do murów Częstochowskich, że jako odskakiwały kule od murów, tak fortuna króla Szwedz. i wojsk jego odskoczyła od dawnych sukcessów. W Niemczech Miller po Torstenstonie wsławił się był rycerskiemi akcyami, pod Częstochową nic niewskórał i dawną utracił reputacyą, bo z niebem wojować nikomu nienadało się i samym olbrzymom niepowiodło się, odskakiwały rzucone od nieba pagórki, i przywaliły ichże samych. Wszystkich Polaków w taworach krola Karola Gustawa zostających, to attakowanie Częstochowy ... i t. d. wzburzyło przeciwko Szwedom mówiących, iż tak wielu traktatami Król Szwedzki warował wiary świętej katolickiéj rzymskiéj konserwacyą, a kazał szturmować do poświęconego Bogu miejsca i Pannie Przenajświętszéj, ukochanéj rezydencyi Częstocho-

takiém niepowodzeniem, rozgłaszali jednak wszędzie po Europie z rzadką bezczelnością opisy mniemanego zdobycia Jasnéj-góry i tryumfów jakichściś, których nigdy nieodnieśli, (1), a którym taż Europa złudzona czas niejakiś wierzyć mogła. Hańba tego niefortunnego oblężenia tak była dotkliwą Szwedom, że w późniejszych nawet opisach téj wojny, ze złą wiarą starali się zamilczeć o téj wyprawie Millera, lub inną barwę całéj rzeczy nadać (2). Okrzyk jednak powszechny na

wy. Czegóż się mamy więcéj spodziéwać?“ — Z tych słów łatwo wnieść można jak niepolityczne było to oblężenie Jasnéj-góry, i jak wiele na tém stracił tryumfujący długo Karol Gustaw.

(1) Takę jednę gazetę przysłaną w owym czasie z Francyi Królowéj Ludwice Maryi, i w Amszterdamie drukowaną, umieścił w swojéj Gigantomachii Kordecki str. 173.

(2) *Puffendorf*, który właściwiéj panegirystą nie zaś Historyografem Karola Gustawa i Szwedów w téj wojnie powinienby się nazwać, tak lekko zbył to oblężenie Częstochowy, że nawet rysunku jéj niedołączył, gdy tymczasem planami wszystkich innych najmniejszych zamków, przez które Szwedzi przechodzili, całe swoje dzieła przeładował. O samym zaś wypadku mimojazdem tylko namienił, że Miller chciał koniecznie zmusić mnichów do przyjęcia od niego załogi w klasztorze warownym Częstochowskim, ale gdy mu się nieudało namowami przywieść ich do tego, postanowił użyć siły, i już dwa wielkie działa w tym celu z Krakowa sprowadził. Lecz Król wzbronił mu gwałtownych środków używać, z obawy żeby zimowe oblężenie wojska niezniszczyło, i żeby nad przesądami o świętości miejsca napojony, nieobraził się takim czynem. „Ast Mil-

Millera między rownemi mu towarzyszami broni, a podobno i dotkliwe wymówki od Karola mu uczynione, że takiego kurnika, jak Szwedzi chcieli wówczas Częstochowę nazywać, nie mógł zdobyć, skłoniły niefortunnego wodza jeszcze raz pokusić się o powtórną napaść na Jasną-górę. Trzeba zaś wiedzieć że cudowna obrona tego miejsca wydźwigając naród z przerażenia i do nowych działań zagrzewając, wywołała mnóstwo pojedyńczych powodzeń, które nakoniec uratowały od zagłady Rzeczpospolitę. Do tego właśnie należy szczęśliwe podchwycenie załogi Szwedzkiéj w Wieluniu, przez Kryształa Żegockiego Starostę Babimostskiego i Stanisława Kuleszę, którzy napadłszy na nią niespodzianie, 200 Szwedów trupem położyli. Wypadek ten i nadzieja nagłego podchwycenia klasztoru Jasno-górskiego, zmusiły Millera, że ku końcowi stycznia 1656 r. połączywszy oddziały Wrzeszczowica i Sadowskiego we trzy tysiące ludzi ruszył od Kalisza, i już w tym celu do Wilkowiecka o trzy mile od Częstochowy odległego przybył. Tymczasem Żegocki z Kuleszą

lerus Czenstochoviam munitum coenobium in potestatem redigere cupidus, cum Monachos persuasionibus mouere non posset ut praesidium reciperent, vim adhibere instituit, petitis Cracovia duabus machinis majoribus. Sed vim admovere vetuit Rex ne hiberno obsidio copiae attererentur, ne populus superstitione loci imbutus eo facto offenderetur. „Ob. *Samuelis Liberi Baronis* de *Puffendorf*, *de rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege gestis commentariorum Libri Septem, Elegantissimis Tabulis Aeneis exornati cum triplici indice.* Norimbergae sumpt. Christophori Riegelii An. 1696. fol. Lib. II. §. 35. p. 79. pod rokiem 1655.

unikając zemsty nieprzyjacioł, ze szczupłemi siłami swemi schronili się pod wały Jasnéj-góry. — Dwódziestego dziewiątego stycznia Kordecki odebrał od Sadowskiego list w Wilkowiecku datowany, przez który uwiadamiając go o zbliżaniu się Millera i Duglasa, donosił że Król Szwedzki wiedząc o tém, że z jego namowy Szwedzi w Wieluniu zostali wybici, i że ich zabójcy schronienie w klasztorze mają, niemoże na to zezwolić żeby gdziekolwiek im przytułek dawano, żąda zatém na nowo poddania się zakonników i twierdzy ich.—Wzywał Sadowski nakoniec Przeora, ażeby ze swojemi przybył, dla zrobienia ugody do Krzepic gdzie się Jenerał Miller znajdował; w przeciwnym razie zwiastował rychłe przybycie piechoty Szwedzkiéj z artylleryą, dla nowego oblężenia Jasnéj-góry. Jakoż natychmiast po odebraniu tego listu pokazał się oddział Szwedzkiéj jazdy 50 ludzi liczący, od strony północnéj, ale w téj właśnie chwili wyszedł z lasów podjazd polski z 30 tylko ludzi złożony, który był wysłany na wzwiady pod Kłobucko przez Żegockiego. Ten wywiódłszy nieprzyjaciela w pole, tak zręcznie naprowadził go pod ogień twierdzy, że za jednym wystrzałem z działa północnego bastyonu, Szwedzi utraciwszy kilkunastu ludzi i koni, porzucając tłomoki dla ulgi poszli w rozsypkę, i z przestrachu fałszywą wieścią o przybywaniu pod Częstochowę nowych wojsk polskich, skłoniły Millera że natychmiast zamiaru odstąpił, i do Wielunia spiesznie się z wojskiem cofnął. Sam jeden tylko Wrzeszczowic jak piérwszy zaczął napad na Jasną-górę, jak najwięcéj miał tém oblężeniem sumienie obciążone, tak téż sam chciał jeszcze do-

piąć swego, sam chciał zakończyć dzieło pamiętne w jego nędzném i awanturniczém życiu. Zebrawszy więc dwa tysiące żołnierza po różnych zamkach okolicznych stojącego, podstąpił nagle w same ostatki tegoż roku 1656 pod wieś Częstochówkę, chcąc zachwycić stojący tam oddział Kuleszy. Lecz ten ostrzeżony przez czaty o zbliżeniu się nieprzyjaciela, ze szczupłemi siłami swemi niemogąc się z nim mierzyć, schronił się śpiesznie pod działa twierdzy, których wystrzały wśród nocy odegnały prędko napastnika ze stratą kilkudziesięciu koni i ludzi. Nie dość mu było jeszcze na tém, bo znowu zaraz dnia 9 kwietnia o piérwszéj godzinie po południu w 1600 koni pokazał się pod miastem Częstochową, i stanąwszy przy błotach, wysłał ośm chorągwi ku Jasnéj-górze, mając zamiar wpaść do klasztoru niespodzianie. Wyszło przeciw niemu trzysta jazdy polskiéj, która widząc że Szwedzi w półkole rozciągać się zaczęli, żeby ją otoczyć, pospieszyła opanować wzgórek na prawém skrzydle swojém będący, a stamtąd dopiéro z wielkiém okrzykiem załogi na wałach stojącéj, rzuciła się na nieprzyjaciół. Rozbitych zupełnie Szwedów ratowało bagniste położenie miejsca, dla którego polacy ścigać ich nie mogli. Strata dwóch dowodców ich, którzy z ręki Piotra Czarnieckiego polegli, zmieszała do reszty nieprzyjaciela, tak że straciwszy trzydzieści w zabitych ustąpić z pod Częstochowy był zmuszony.

Cały dramat tego pamiętnego oblężenia zakończył się haniebnym zgonem owego nędznika, który ze służby Rzeczypospolitéj, z gorliwego czciciela Panny Maryi Częstochowskiéj, z przyjaciela pustelników Jasnéj-góry, stał się dla własnego interesu, za innym powiewem wiatru, wiarołomcą i najgwałtowniejszym jéj nieprzyjacielem, krzywoprzysiężcą prawie własnéj wiary, i nakoniec prostym naczelnikiem rozpustnéj tłuszczy rabusiów. Hrabia Wejhard Wrzeszczowic tegoż jeszcze roku kiedy fortuna zaczęła się zmieniać dla Karola Gustawa, tułając się po Wielkiéj Polsce od granic Szląska i rabując kościoły i domy obywatelskie, stanął raz we wsi Lubarze. Dowiedziawszy się o tém Grudziński Wojewoda Kaliski, wpadł na niego w nocy ze gromadzoną pod jego znaki szlachtą, i całą tę zgrajęłupiezców rozbił do szczętu, a Wejhard z ukrycia w słomie dobyty, kijmi od wieśniaków mszczących się za krzywdy swoje zamęczony został (1).

Wielkie to dzieło nadzwyczajnego ocalenia Jasnéj-góry, do którego opatrzność powołała Kordeckiego, jemu też samemu tylko zostawione było do przekazania późnéj potomności w dokładnym i zajmującym opisie, z któregośmy czerpali podane tu wyżéj zdarzenia. Nikt nieśmiał dotknąć się tego uświęconego już przedmiotu przed Kordeckim; kronikarz nawet zakonu wstrzymał pióro w tém miejscu, odwołując się do tego co ów czcigodny mąż ma powiedzieć (2), Kobierzycki zaś we trzy lata późniéj odnawiając pamięć tego słynnego wypadku, jedynie tylko na Gigantomachii Kordeckiego oparł swoje opowiadanie. — Wszakże być może, iż

(1) *Kochowski*, *Climact. II*, 166.

(2) *Acta Provinciae* Mss. T. III, p. 363.

piérwsza myśl do napisania téj pamiętnéj książki, utkwiła w głowie Królowéj Maryi Ludwiki. Roczniki bowiem klasztorne świadczą pod tym rokiem, że gdy przeor Jasno-górski doniósł prowincyałowi bawiącemu na Szlązku, o ostatecznem odstąpieniu Szwedów, a prowincyał list jego zaraz pokazał Królowéj: Marya Ludwika ucieszywszy się niezmiernie wyznała naprzód, że król trzy razy posyłał odsiecz dla Jasnéj-góry i 60,000 florenów na to wydał, ale ta nigdy niedoszła do klasztoru, dla powszechnych odgłosów, że już jest zdobytą i zniszczoną, Potém wysławiając z podziwieniem męztwo i wytrwałość Kordeckiego, wyjawiła życzenie swe, żeby koniecznie ojcowie spisali dziennik dokładny oblężenia i tej dzielnéj obrony, a ona da na koszta druku i pośle do Francyi, żeby się sława tego pamiętnego wypadku po obcych krajach rozniosła (1). Wykonał tedy Kordecki opis ten, czy zachęcony od Królowéj, czy z własnego natchnienia, ale skromny i pobożny mąż nie szukał chluby z tego, co uczynił dla obowiązków swoich, dla kraju. Napisał to jakby zdając rachunek z działań do których go opatrzność powołała, dla nauki i przykładu ziomków, nic sobie nieprzyznając tylko Bogu i Opiekunce miejsca N. dziewicy Maryi; i ogłosił nie w obcym kraju, ale w stolicy własnego, w Krakowie. We właściwém miejscu powiemy o życiu tego pamiętnego męża, teraz przejdźmy do dalszych wypadków, które zaszły na Jasnéj-górze, długo odtąd nazywanéj Górą zwycięztwa (Mons Victoriae).

(1) Acta Prov. id. ibid.

PRZYPISY
I DODATKI DO CZĘSCI PIERWSZEJ
PIELGRZYMKI DO CZĘSTOCHOWY.

II.

Nagrobki w kościele Jasno-górskim i w kaplicach jego znajdujące się.

1. Pomnik Stanisława Warszyckiego Kasztelana Krakowskiego, w kaplicy N. Panny Maryi.

Deo Ter Optimo Maximo,
Piis Manibus et perenni Memoriae
Integerrima vita et virtutibus functi
Illustrissimi Excellentissimi Domini
D. Stanislai a Warszyce Warszycki
Castellani Cracoviensis
Quem
Ad Divorum, Regum, Principum Patriaeque amores et honores
Humanis et Divinis scientiis erudita indoles promovit
Palatinus et Generalis Ducatus Mazoviae
Sub Serenissimis Poloniae Regibus
Sigismundo III, Vladislao IV, Joanne Casimiro, Michaele I, Joanne III.
Semper primus Senator
Religionis in Deum Coelites
Fidelitatis in Reges et patriam archetypon
Dum hostium armis acto Regno cives excederent
Unus intra viscera Regni, ut Reipublicae cor et anima
Incorruptus civis Patrem egit Patriae.
Hereticae et Judaicae pravitatis extirpator, et assertor Legum
Salutem Patriae, subsidiis, consiliis et auxiliis,
Libertates civibus aequitatae, Immunitates Ecclesiae sanctitate,
Religiones et Orphanotrophia liberalitate servavit
Clari Montis claritudinem auxit Illustrisimus

Fundationibus, aurea et argentea supellectili
Post obsidionem Sueticam variis beneficiis
Hanc Aulam Mariae
Zelosus ejusdem Immaculati conceptus defensor
Devotionis admodum rarae exemplis,
Illustravit.
Obiit in arce Pilecensi meritorum dierumque plenus
Anno Domini 1681 die 25 Januarii.
Huic
Magno suo parenti Illustrissimus D. Michael
in Warszyce Warszycki Ensifer Regni
et Illustris ac M. D. Joannes Casimirus a Warszyce
Warszycki Capitaneus Ojcoviensis
hoc posuere Monumentum. A. D. 1684 die 20 Julii.
Quod dum legis viator
aeternam illi, ad quam anhelas ipse
Requiem precare.

---

2. Pomnik Heleny z książąt Wiśniowieckich Warszyckiéj Kasztelanowéj Krakowskiéj, obok ołtarza Pana Jezusa ukrzyżowanego naprzeciw filara, w tejże kaplicy.

Bogu w Trójcy Jedynemu
i nieśmiertelnéj sławie
Jaśnie Wielmożnéj Xiężnie JMci Helenie z Wiśniowca
na Zbarażu Warszyckiéj, Kasztelanowéj Krakowskiéj,
Jaśnie Oświeconego Xiążęcia JMci na Wiśniowcu Korybuta
Wojewody Ziem Ruskich, Czérkaskiego, Kamionackiego Starosty
i Xiężny JMci Anny z Hthorowa Wiśniowieckiéj
Córce
Jaśnie Oświeconych Xiążąt Zbarazkich Korybutów

Kasztelana Krakowskiego i Koniuszego Koronnego
Siostrzenicy rodzonéj i pozostałych Dóbr Dziedziczce,
która
z tego tak wysokiego idąc domu, zacność urodzenia,
z wysokiemi zrównała cnotami, przewyższyła pokorą
i hojności jałmużną;
i na tych obojgu cnotach fundamenta założywszy
życia swojego bieg przepędziła chwalebnie.
Zostawiła jedynie syna, i dwie córki z Jaśnie Wielmożnym JMcią
Panem Stanisławem Warszyckim Kasztelanem Krakowskim.
Dał jéj Pan Bóg, iż wszystkiemi Sakramentami Swiętemi
na drogę wieczności przygotowała się.
Swieżą pamięć wysokich cnót zostawiwszy
tu na tem miejscu świętém Częstochowskim
gdzie uczęszczała za żywota, podług ostatniéj woli
szczęśliwego czeka odpoczynku.
Umarła na zamku Pileckim z powszechnym wszystkich płaczem
z żalem Małżonka swojego i osierociałego potomstwa.
Dnia 10 Marca R. 1660.

---

3 Grobowiec Jana Klemensa z Ruszczy hrabi Branickiego, w téjże kaplicy.

Deo Optimo Maximo
Joannes Clemens Comes de Ruszca in Branice Branicki
Succammerarius Generalis Cracoviensis, Bochnensis, Vielicensis,
Capitaneus.
Mortalitatis Exuvias posuit in hoc mausoleo.
Ex infante in omni vita morum probitate et virtutibus magnis
Insigniter faecundus.

Hic inter litteras puer, ita abfuit a puero gravitate externa
procul ut imaginis internae pulcherrimum proderet ubique
simulacrum.
Missus ad exteras Nationes
Nusquam maluit esse curiosus, quam im spectaculis eorum
qui omnes affectus, sub jugum legum miserunt Divinarum,
ut melior vel qui exierat saltim in patriam remeare;
quam ut attigit
ad sagum et bellone misit manum
quem
Miles una et Centurio sic consiilis gestisque collegit
ut suffragiis meritorum et gloriae, tribunitium in suo Palatinatu
ad Cracoviam, sub tempus Sueticae procellae principatum mere-
retur.
Neque in toga et pace minor
non oculis tantum, sed annis quoque omnium serviendo.
Legatus ad Comitia, horologium consultantium fuit;
Ed ad quoslibet usus hominum ita idoneus, ut centrum ad cir-
culos omnes
Decursu pietatis in Deum, et Matrem Dei ac Virginem aeternam.
Caelitesque
Veneratione nusquam ad Gratiam relaxando.
Obiit extra fines Patriae, per insidias interfectus.
Cui Anna Beata Comes de Nieczuyki et Radohońce Wapowska
conjux
erexit istud maestissimum amoris monumentum
Anno 1657 aetatis suae 58.

4. Nagrobek Ks. Stanisława Krajewskiego, Kustosza Łowickiego, Regenta kancellaryi mniejszéj koronnéj, w téjże kaplicy.

D O M.

Stanislaus Josephus Krajewski
olim decanus Gnesnensis
Praepositus S. Michaelis in arce Cracoviensi
Custos Loviciensis, Regens Majoris Cancellariae Regni,
Ter vacantis Gnesnensis Metropolitanae sedis Administrator
Cum sanctis moribus Ecclesiam, Patriam et familiam ornavit
A Praelatis Pater et benefactor audiri meruit
Quater Tribunalis Regni Praesidens
unus prudentiae et justitiae speculum omnibus et norma
Ecclesiae Patriaeque Legum assertor,
et delubrorum haereticorum subvertendorum author fuit.
Munificus Tutor, Orphanorum et Religionum Patronus,
non tantum vitae diebus supra annos LX productae
quantum apud Deum et homines meritis plenus,
ut humilitatis artificio, adeo omnibus peccatoribus
non negata gratia, se dignum faceret,
sed peccatorem indignum scribi voluit.
Laboribus pro Ecclesia, Patria, Familia defuncti
Fatum vitum non virtutum, prosapiaeque claritudine potuit ex-
tinguere
hoc solum amandum et imitandum reliquit
vitae incorruptae exemplum
A. D. MDCXCIV. die XXII mensis bellorum
Angelorum ad pacem transiit,
Deo Matrique Ejus ac Caelitibus
singulariter addictus

In hoc Mariano Monte Claro quiescit
Tecum olim viator in vallem Josaphat
descensurus.

---

5. Nagrobek Zygmunta Grudzińskiego w téjże kaplicy P. Maryi.

Deo mortalium Immortali
Illustrissimus Dominus Sigismundus a Grudna Grudziński
Excelsis majorum suorum nominibus suppar Haeros,
snb augusto hoc marmoris tholo, viva sui memoria erigit
Angusta
Qui aureo XXI suae aetatis flore, Anno MDCLX die 22 Aprilis
mortuus
Indoli, qua semper spectatis animi corporisque dotibus ubique
ad magna contendebat,
Virtuti, quam prona in Caelum pietate, in amicos comitate, in-
egentes munificentia excolebat
Meritis, quae conscripto stipendiis suis milite, contra Suecum
Filius Civisque Patriae exhibebat
Aurea immortalitatis saecula obligavit.
Illustrissima D. Catharina Komorowska, ultima de Orawa et Liptów
Comes, parens maesta, hic materno affectu eidem parentans
Divae Claromontanae
Viscera suo in Filio orbitatem cum extincta spe
reddidit, donavit.

---

6. Pomnik grobowy rodziny Męcińskich, znajdujący się w *Janitorium* obok prawych drzwi prowadzących do kaplicy N. P. Maryi, wprost ołtarza P. Jezusa.

Deo optimo Maximo
Ecce
Funebre domicilium cinerum, ergastulum ac bustuarium cubile
Pro se ac suis
sicuti futurorum providus, ita mortis non immemor
Illustris ac Magnificus
Albertus Casimirus a Kurozwęki Męciński Succamerarius Vielu-
nensis
Capitaneus Layscensis, erexit, posuit, dotavit
Anno mundi 6867, instauratae vero salutis 1669. die 10 mensis Oc-
tobris.
Lector quisquis ades, scias hic condiri subtus:
Viros de inclyta domo Męciniorum Kurozvansciorum
Familiae propaginem, antiquissimaeque Rosarum Prosapiae
sobolem
Quae septem Diuos Caelites, quatuor summos Pontifices, triginta
quatuor
purpuratos Cardinales, Ecclesiae Romanae Vexilliferos sex, Bel-
licos Imperatores
centum, Archiepiscopos, Episcopos, Palatinos, Castellanos, et alios
Senatorii ordinis Viros sexcentos quadraginta, Gubernatores Re-
gni poloniae duos, anti-
quiori saeculo produxit. Hocce vero recenti nostro, Beatum
Christi Athletum
Albertum Męciński in Japonia Martyrem, Societatis Jesu Reli-
giosum, et ejusdem
Collegii Cracoviae Benefactorem, Caelo dedit et sanctis socia-

vit, anno ch: 1642.
die vero 23 Martii
Renov: fecit Illmus Dnus Albertus Męciński Capit. Ostrzeszov.
A. D. 1748.

II.

Na piątéj karcie od początku księgi, ozdobionéj herbem Zygmuntowskim i wyzlacaną kolorową obwódką Władysław Królewic tak się własnoręcznie podpisał:

16 ‡ 25
Wladislaus Sigismundus Princeps
Poloniae et Suetiae confraternitatis protector. 15 maii feria 5
ante pentecostes.

Wszakże siódma karta równie pamiętnemi okryta jest podpisami, w następnym porządku:

Sigismundus Rex
Constantia Regina
Vladislaus Sigismundus Princeps
Coecilia Regina
Joannes Casimirus Princeps
Joannes Albertus Princeps
Carolus Ferdinandus Princeps
Alexander Carolus Princeps
Anna Catharina Princeps.
RENATA DUBEC Crepin
francia marescalla comitissa de Guebriant et de
Anno Domini 1644 perigord Legata in poloniam extra ordinem missa
ab rege gallorum christianissimo et serenissima
regina lodovica maria gonzaga mantuana in hoc
regnum ducenda prefecta

Anna Budes de Guebriant
excellentissimi herois Joannis budes comitis de guebriant etc. gallicorum exercituum in germania
Imperatoris fratris filia.

Na jednéj z dalszych kart, pod wielkim jakimś cudzoziemskim herbem podpisany także r. 1646. „Joannes de Laboureur ,cum parentibus affinibus.“ — Zresztą znajdują się w téj księdze podpisy wszystkich prawie imion znakomitszych w Polsce i Litwie, mianowicie z wieku 17go; a nawet są i cudzoziemskie. Co większa! w 18 wieku zapomniano o przeznaczeniu téj księgi dla osób rodowitością odznaczających się, i zapisano ciągiem kilka kart samemi skromnemi nazwiskami mieszczan i kmieci, wchodzących do bractwa.

III.

Napisy na Obrazach w Sali wielkiéj klasztoru Jasno-górskiego.

I. Pod obrazem wystawującym oddawanie przez ks. Władysława Opolskiego Paulinóm Częstochowskim obrazu N. M. P.—„Vladislaus Dux Opoliensis a Scitica incursione ope Odygitris Virginis liber et Victor in arce Belzensi evadens, Fratres Ordinis s. Pauli primi Eremitae divinibus premonstratos, ex Hungaria vocatos in montem Clarum, tradito illis Sacro Theotoco, introducit et benignissime fundat, Ecclesia Parochiali mutata in Religiosam, collatis ei nonnullis decimis et fundis. Anno Dni 1382.“

2. Pod obrazem gdzie napad zbójców i zamordowanie pięciu zakonników wyobrażone. — „Anno Dni 1430. Insanus furor Hussitarum quinque Fratribus Martyrio affectis, expilatis salvis Claromontanis Gazis, Iconem odygitryam e sua sede molam avehere nititur, ac divina virtute arcente, repetito in facie Virginea vulnere, confusus discedit; mox Thaumaturga virgo in signum victoriae pro sanguinae novos fontes e terra elicit, ad hanc usque diem Maria gratiarum confluentiss. populis depromentes."
3. Pod obrazem gdzie Władysław IV królewic Polski, po zwycięztwie Chocimskiém składa osobiście N. P. dziękczynienia, i klasztor z kościołem murem otacza. — „Vladislaus IV Poloniarum Princeps hic ad aram Thaumaturgae virginis, belli sumptis auspiciis, sub Chocimensi arce cum Serenissimo Parente Sigismundo, Osmanum Turcarum Tyrranum paucis suis desideratis, gloriosissime decies repetita acie profligat. Rediens in gratitudinis tesseram, Monasterium hoc quatuor propugnaculis coronat."
4. Na obrazie oblężenie Jasnéj-góry przez Szwedów r. 1655 wystawującym. — „Sta viator et considera quomodo infirma mundi elegit Deus ut confundat fortia. 12,000 Suaecorum cum duce Müllero, hic oppugnavere Paulinam Sobolem ast praeter dedecus reportavere nihil, Domino Deo exercituum, manus nostras docente ad praelium et digitos nostros ad bellum, Thaumaturga matre et S. Patre Nostro Paulo Primo Eremita, S. Joanne Evangelista totaque Coelesti curia, pro nobis manifeste stante in signis et portentis. Anno quo portentum 1ii Cedae morte sua 2us Adam delevit 1655."

5. Obraz na którym widać sejm odbyty w klasztorze Jasnogórskim za Jana Kazimierza w obecności królewskiéj, znajduje się taki napis: — „Joannes Casimirus Rex Poloniae post tot rerum vicissitudines, celebratis hic generalibus Regni Comitiis, apparente sibi in arce Claromontana Maria, felicissime Urbem Thorunium recuperat, Carolumque Gustavum Regem Sueciae e finibus Sarmaticis propulsat."
6. Pod obrazem przedstawiającym zaślubiny Michała Korybuta z Arcy-księżniczką Eleonorą Austryacką, jest napis. „Michael I Rex Poloniae cum Serenissima Eleonora Archiducissa Austriaca, Sacra connubia in Sacro Augustali Mariano celebrat, assistente Augustissima Imperatrice Matre, variorumque Christianorum Principum Legatis, se suosque Regno calcaneo Thaumaturgae Częstochoviensi substrato, ad Chocimenses laureas, toti Sarmatiae fortunatum sternit iter. Anno 1672."
7. Na obrazie gdzie Jan III z trzema synami swemi ofiarując lampę srebrną do ołtarza P. M. przyjmuje od Paulinów poświęcony pałasz, takie słowa się znajdują. — „Fuit homo missus a Deo, cui nomen erat Joannes. Hujus nominis III Poloniarum Imperator, appensa in anathema grandi lampade, Turcicis Tartareisque victoriis laureatus, ab universis Imperii Principibus in Generalissimum adscitus, sumptis de Mariae Claromontano Gazofilatio armis 300,000 Turcarum, Viennam Austriae oppugnantium cooperantibus Serenissimis Principibus, Jacobo, Alexan-

dro et Constantino detriumphavit, favente sibi sub columbae speciae Maria anno 1683.“

8. Ósmy obraz wystawujący uroczyste wprowadzenie z kościoła parafialnego Staréj Częstochowy do świątyni Jasnogórskiéj, głów SS. męczenników Honorata i Kandydy z Rzymu przysłanych w dzień obchodu trzeciego stulecia założenia jéj, taki ma napis. — „III Saeculum in Illuminatione vultus Tui Deus adornavit translatione solemni SS. Martyrum Honorati et Candidae de Urbae Roma ad Clarum montem, Illustrissimus Reverendissimus Nicolaus Oborski Episcopus Laodicensis, Suffraganeus Cracoviensis SS. D. N. Innocentio XI, amplissimis XI dierum Indulgentiis benignissime annuente. Regis saeculorum in orbe primum visi 1681 die 7—7bris.“

9. Napis dziewiątego malowidła przedstawiającego wprowadzenie obrazu N. P. do kaplicy odnowionéj po pożarze jest następujący. — „Illustrissimus D. Joannes Malachowski Episcopus Cracoviensis, Dux Severiae, Thaumaturgam Iconem Częstochoviensem post sacrilegos cineres, suae Reginali sedi restituit, assistentibus permultis Regni proceribus anno restitutae humanae salutis 1691. Moderante Provinciam Polonam A. R. P. Tobia Czechowicz, Regente C. MC. R. P. Eusebio Najman.“

IV.

Fundatio Prima Clari Montis.

Per Ladislaum Ducem Opoliensem, An. 1382,

Przywiléj piérwszéj fundacyi Ks. Paulinów na Jasnéj-Górze, przez Władysława Książęcia Opolskiego, Wieluńskiego, Kujawskiego i Dobrzyńskiego, dany w Częstochowie w wigilją Św. Wawrzyńca męczennika roku 1382.

(Z oryginału na pargaminie w archiwum klasztorném na Jasnéj-Górze znajdującego się)

In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Ladislaus Dei gratia Dux Opoliensis, Wielunensis, Cujaviensis, Dobrinensis etc.

Notum facimus universis et singulis tam praesentibus quam futuris praesentium notitiam habituris. Quod inter caeteras solicitudinum curas quibus pro optata nostra salute ac pro universis honoribus et commodis distrahimur divinae retributionis meritum ac temporalis prosperitatis augmentum, Nobis infallibiliter provenire credimus, si ad ea quadam spiritualis fervoris frequentia sumus intenti, quae Divinae laudis incrementum et gloriam ac animae nostrae felicitatem respiciunt et salutem, cupientes igitur diem extremae missionis bonis operibus praevenire, et ut post transitorias praesentis mundi delicias et arescentis saeculi vanitates caelestis et aeterni convivii participes effici mereamur in salutem animarum nostrae ac progenitorum Nostrorum, Ecclesiam Parochialem Gloriosae Virginis Mariae in Monte antiquo Cząstochoviensi prope Civitatem Nostram Cząstochow situat. vct. Matrem filialis Ecclesiae in dicta Civitate Nostra Cząsto-

chow sit. de plenario consensu et voluntate Venerabilis et Discreti Virorum Dominorum Joannis Episcopi Cracoviensis, et Henrici Plebani ibidem in Cząstochow Religiosis et Devotis Fratribus Ordinis S. Pauli Primi Eremitae pro Monasterio sive Claustro donavimus, dedimus et assignavimus, damus conferimus et donamus perpetua et irrevocabili donatione vigore praesentium mediante. Quam quidem Ecclesiam Beatae Virginis cum pertinentiis suis eidem Ecclesiae contiguo adjacentem ad ipsam Ecclesiam spectantem, Dominus Henricus Plebanus praedictus animo bene praemeditato et matura deliberatione ac spontanea sua voluntate dictis Fratribus et eorum Monasterio dedit, contulit, donavit et etiam publice resignavit. Nos igitur volentes dictum Monasterium B. Virginis uberioribus fructibus faecundare, ut etiam Fratres istius Monasterii eo ferventius et quietius valeant orationibus et divinis laudibus insistere et vacare, eidem Monasterio et Fratribus in eodem existentibus *Villas nostras antiquam Czastochow* et *Kawodrza* una cum ferrificio et piscina, nec non Allodium nostrum contiguo adjacens eidem Monasterio, cujus quidem allodii limites seu granicies a parte civitatis Cząstochow praedictae taliter metis terreis distinguuntur. Prima meta terrea incipit a plaga australi in fine villae antiquae Cząstochow tendens directe versus meridiem, usque ad aliam metam terream circa viam magnam currens de Civitate praedicta ad Monasterium B. Virginis praenotatum. Deinde pertranseundo eandem viam versus praedictam plagam meridionalem usque ad metas ferrificii sunt septem metae terreae fossae et erectae, ubi limites inter praedictum Monasterium

et praefatam Civitatem terminantur, cum omnibus dictarum Villarum, ferrificii et allodii utilitatibus et fructibus censibus redditibus et proventibus et caeteris ipsarum obventionibus universis prout etiam dictae Villae ferrificium et allodium in eorum limitibus et graniciis circumferentialiter sunt distincta, puta, agris, campis, pratis, faenilibus, pascuis, silvis, borris, quercetis, rubetis, virgultis, mellificiis, molendinis, piscinis, lacubus, paludibus, stagnis, aquis et earum decursibus, piscaturis, aucupationibus et caeteris dictarum Villarum, ferrificii, et allodii pertinen. et appendiis universis, quibuscunque vocentur nominibus, quae nunc sunt aut in futurum sub et super terra, quomodolibet possunt fieri et suboriri, nullis penitus exclusis eisdem etiam juribus dominiis et libertatibus, quibus Nos dictas Villas, ferrificium et allodium tenuimus, habuimus et possedimus hucusque, nihil penitus juris seu proprietatis Nobis aut Nostris Successoribus, in praedictis Villis, Ferrificio et Allodio quomodolibet reservante dedimus, contulimus, adscripsimus, et appropriavimus, incorporamus et adscribimus irrevocabiliter perpetuis temporibus durantur per dictos Fratres tenentes habentes et perpetuo possidentes ac utifruentes, tanquam veras et legitimas haereditates ecclesiasticas et possessiones. Damus insuper et perpetuo donamus dicto Monasterio et Fratribus in eodem commorantibus Decimas pecuniales Theloneorum Nostrorum in Ostrzeszow et in Cząstochow Civitatibus nostris, Item decimas frumentales in Villis Nostris Gajanczyce, Dworyszowice, Dupice, Kruplin et in antiqua Brzeznica districtus Brzeznicensis. Item Decimas frumentorum et braseorum

provenientium de molendinis Nostris construc. et construend. pertin. ad Civitates Nostras Cząstochow et Sari (Żarki). Item Decimas Mellis Villarum Nostrarum Przemiłowice, Przewodyszowice, Bobrowniki, Nadalice, Kosthanczyn, Biskupice Dctus Olstinensis, Bobrowniki et Camen Dctus Wielunensis per praefatos Fratres perpetuis temporibus possiden. tenen. haben. utifruen., ut veras et legitimas Ecclesiasticas Decimas et proventus. Eximend. et omnino absolven. Nostro et Successorum Ntrum Nominibus universos et singulos Scultetos, Cmethiones, Molendinatores, Colonos et Incolas dictarum Villarum Ferrificii et Allodii ab omnibus et singulis exactionibus expeditionalibus, vct *Wojenne*, angariis, perangariis, collect, contributionibus, laboribus, juvaminibus et subsidiis personalibus, realibus et pecunialibus et general. a quolibet gravamine et servitute collect. Sep. duntaxat excepta scilicet quod Rustici praedictarnm Villarum de quolibet manso possesso duos grossos Pragenses unam mensuram siliginis et unam mensuram avenae singulis annis et perpetuis temporibus in Festo Sancti Martini Confessoris nobis et Nostris posteris solvere sint adstricti.

Donamus etiam et adicimus praefatis Fratribus et eorum Monasterio, quod Capitanei, Officiales, Venatores, Aucupatores et Procuratores Nostri ac Successorum Nostrorum, nec non caeteri cujuscumque status, conditionis aut praeminen. extiterint homines, in dicto Monasterio et in bonis ipsius tam de die quam etiam de nocte absqe dictorum Fratrum voluntate hospitare pernoctare et discensus facere non

habeant neque debeant nec praesumant. Similiter et a receptionibus Equorum, Canum, avium et aliorum quorumcunquae animalium dictos Fratres omnino esse volumus liberos absolutos et exemptos. Decernentes etiam quod dicti Fratres tam pro aedificiis et ignibus Monasterii, quam etiam pro ferrificio, similiter et incolae Villarum praedictarum ferrificii et allodii pro eorum necessitate, dummodo in propriis lignis defecerint, ligna in silvis et borris nostris, sed absque praejudicio melificiorum Nostrorum, recipiendi plenariam habeant et liberam facultatem. In quorum omnium testimonium et evidentiam clariorem praesentes fieri fecimus Nostri sigilli munimine roboratas. Actum Cząstochoviae in Vigilia Beati Laurentii Martyris, sub Anno Domini Millesimo Trecentisimo Octuagesimo Secundo. Praesentibus his Dominis Merbotha Capitaneo Nostro Generali Huczone Swentopelk de Landberog, Victore de Mericz Opolien., Stanimiro de Groschowic Brzeznicen., Joanne Schof de Lopplen Boleslaviens. Burgrabiis, Frianckone Borgnew Magistro Curiae Nostrae, necnon Dominis Nicolao Mroczonis de Marschowic Custode, Hejdano de Baruch Canonico Opoliensi et Joanne de Zoraw Capellano et familiaribus nostris, et aliis multis nostris fidelibus fide dignis. Datum per manus Domini Nicolai Custodis Wratislaviensis Cancellarii, scriptum vero per manus Petri Notarii Curiae Nostrae. — Locus Sigilli pensilis.

V.

Melioratio Fundationis facta per Serenissimum Vladislaum Regem Poloniae.

Przywiléj Władysława Jagielly pomnażający pierwotną fundacyą Jasnéj-Góry, uczyniony w Krakowie roku 1393 w dniu Sgo Mateusza Apostoła. (Z oryginału archiwum klasztornego na Jasnéj-Górze).

In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Vladislaus Dei gratia Rex Poloniae, necnon Terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Cuiaviae, Lanciciae, Pomeraniae, Lithuaniaeque Princeps Supremus ac Haeres Russiae.

Innata cordi Nostro benignitas, inter caeteras solicitudinum curas, quibus pro subditorum quiete, usquaque distrahit. ad hoc praecipua consideratione intendit, ut Ecclesiarum libertatibus, profectis et commodis possit et valeat sub tempore Nostri felicis regiminis salubriter subvenire providente Nec in his Maiestatis Nostrae errat propositum, nam in coelestes thesauros et immarcescibil. illud indubie reponi confidimus, quidquid ad magnificandos Sanctarum Ecclesiarum honores, liberaliter erogamus. Ad universorum igitur notitiam tam praesentium quam futurorum prntia volumus pervenire. Quod sincero zelo devotionis ac dilectionis accensi diem Extremi Judicii volentes operibus misericordiae praevenire, Divinae retributionis Nostraeque ac Consortis Nostrae charissimae necnon Illustrium Praedecessorum Nostrorum salutis intuitu, pro sustentatione Religiosorum ac Devotorum Nostrorum Dilectorum Fratrum Sancti Pauli Primi Eremitae Ordinis Sancti Augustini Monasterii de Claro Monte, siti

prope Civitatem Nostram Cząstochoviensem, ipsis Fratribus ac Monasterio praedicto *Villas Nostras infrascriptas, antiquam Cząstochow, Kawodrza, Grabowka, Szarlejka, Lgotha* necnon et quendam angulum melificiorum qui *Lamiska* vulgariter nuncupantur infra granicies, seu metas praedictarum villarum, juxta fluvium Szarnowa situatas Quae mellificia Rustici Villae Nostrae Zakrzow, prope Civitatem Nostram Kłobucko sit, alias possidebant, una cum ferrificio et piscina allodium contiguo adjacens ipsorum Monasterio. Cujus quidem allodii granicies seu limites, a parte Civitatis Nostrae Cząstochow praedictae, taliter metis caeteris distinguuntur. Prima meta terrea incipit a plaga australi, in fine Villae antiquae Cząstochow, tendens directe versus meridiem, usque ad aliam metam terream, juxta viam magnam qua itur de Civitate praedicta ad Monasterium antedictum. Deinde pertranseundo eandem viam, versus praedictam plagam meridionalem usque ad metas ferrificii sunt septem metae terreae, fossae et erectae ubi limites inter praedictum Monasterium et praefatam Civitatem terminantur, cum omnibus dictarum Villarum, ferrificii et allodiii utilitatibus, fructibus, censibus, reditibus, pertinentes et caeteris ipsarum obventionibus universis, prout etiam dictae villae, ferrificium et allodium in suis limitibus et graniciis circumferentialiter sunt distinctae Puta agris, campis, pratis, ferretis, pascuis, silvis, borris, pinetis, mericis quercetis, rubetis virgultis, mellificiis, molendinis, piscinis, ferrificiis, lacubus, paludibus, stagnis, aquis et earum decursibus, piscaturis, aucupationibus, venationibus, caeterisque dictarum Villarum,

ferrificii et allodii, pertinentiis et appendiis universis, quibuscunque nominibus nuncupentur, nullis penitus exclusis, eisdem etiam juribus, dominiis et libertatibus, quibus dictas Villas ferrificium et allodium Antecessores Nostri Incliti Reges Poloniae habuerunt, tenuerunt et possiderunt, nihil penitus juris et proprietatis Nobis aut Nostris Successoribus, in praedictis Villis, ferrificio et allodio, quomodolibet reservante damus, conferimus, assignamus, donamus, appropriamus et irrevocabiliter adscribimus perpetuis temporibus durat. per praedictos Fratres tenen., haben. utifruen. sis ac perpetuo possiden. tanquam veras et legitimas haereditates ac Ecclesiasticas posessiones. *Praeterea addimus, donamus et in perpetuum assignamus quatuor Marcas Grossorum* in Civitate Nostra Cząstochow praedicta, de Censu Nostro a Civibus Civitatis Nostrae ejusdem in et super Festo Sancti Martini Confessoris, per Fratres praedictos singulis annis percipiendas et perpetuo possidendas. *Item duo Macella libera* Carnium ut de sevo et de ipsis provenien. Macellis lumina conficere valeant pro eorum neccessitate. — Eximimus insuper, absolvimus et perpetuo liberamus, universos et singulos scultetos, Cmetones, Molendinatores, Colonos et Incolas dictarum Villarum, ferrificii et allodii, ab omnibus et singulis exactionibus vct. Wojenne, angariis, praeangariis, collect. contributionibus, laboribus, servitute, juvaminibus personalibus, realibus et pecunialibus et generaliter a quolibet equorum et canum servationibus, eo duntaxat excepto quod Rustici dictarum Villarum de quolibet manso possesso unam mensuram avenae secundum mensuram civitatis nostrae Wielunensis singulis annis perpetuo Nobis et Successoribus nostris in festo Sancti Martini solvere tenebuntur. Damus insuper et addimus praefatis Fratribus ac Monasterio praedicto, quod Capitanei, Judices, Subjudices, Officiales, Venatores, aucupes et falconarii necnon Procuratores Nostri ac Successorum Nostrorum caeterique cujuscunque status conditionis et praeeminentiae extiterint homines, in dicto Monasterio et in bonis ipsius tam de die quam de nocte, absque dictorum Fratrum voluntate pernoctare, hospitari et descensus facere, judicia judicare, poenas tollere aut exigere non habebunt neque debeant nec praesumant. Similiter et a receptione equorum, canum, avium et aliorum quoruncunque animalium dictos Fratres omnino esse volumus absolutos et exemptos. Decernemus etiam, quod praedicti Fratres tam pro aedificiis et ignibus Monasterii quam etiam ferrificii similiter et Incolae villarum praedictarum, ferrificii et allodii pro eorum necessitate dummodo in propriis lignis defecerint, ligna in silvis Nostris ac borris, sed absque damno mellificiorum Nostrorum. Demum lapides ferri videlicet Rudam ad conflandum in haereditatibus Nostris absque damnorum illatione ad eorum ferrificia recipiendi liberam habebunt facultatem. In quorum omnium testimonium et evidentiam clariorem praesentes fieri fecimus et nostri Majoris Sigilli jussimus appensione muniri. Actum Cracoviae in die Beati Matthiae Apostoli Anno Domini Millesimo trecentesimo nonagesimo tertio. Praesentibus his strenuis ac validis viris Spitkone de Melsztyn Cracoviensi, Joanne de Tarnow Sandomiriensi, Joanne Ligenza Lancicien.

Palatinis, Cristino de Ostrow Sandomirien., Cristino de Koziegłowy Sandecen. et Strazone de Kozielniki Małogosten. Castellanis, ac aliis multis Nostris fidelibus fide dignis. Datum per manus Venerabilis Zaklicze Cancellarii et Clementis Vice Cancellarii Aulae Nostrae. — Locus † Sigilli pensilis.

VII.

Fundatio Villae Kaley per Serenissmum Vladislaum Regem Poloniae etc.

Nadanie wsi Kaléj w powiecie Krzepickim leżącéj ks. Paulinom Częstochowskim przez króla Wladyslawa Jagiellę, datowane w Sieradzu r. 1414 w poniedziałek po kwietniéj niedzieli.

(Z autentyku archiwum klasztornego).

In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei momoriam. Quia tunc multis errorum et dubiorum prudenter occurimus dispendiis, dum gesta aetatis nostrae literarum apicibus et fide dignorum testimonio perennamus. Proinde Nos Vladislaus Dei gratia Rex Poloniae, necnon terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Lithuaniae Princeps Supremus, Pomeraniae, Russiae Dominus et Haeres etc. Ad universorum notitiam, tam praesentium quam futurorum per haec scripta deducimus, et specialis zelo devotionis accensi, cupientes diem Extremi Judicii pietatis operibus praevenire, et praesertim videntes hos consulto agere et negotiari salubriter, qui ex devota liberalitate, pro terrenis coelestia, et pro transitoriis perpetua studuerunt comparare. Et praecipue attendemus quae inter caetera,

quae de fonte caritatis procedunt elemosina celebrius commendatur solemnioribusque commendata praeconiis, praecellere dignoscitur quaelibet opera gratiarum, haec est enim ineffabilis suffragatrix, quae nos abluit a peccatis, et gratiam nobis restituit Salvatoris. Unde Divinae retributionis intuitu, volentes ut Fratres Monasterrii Sanctae MARIAE in Częstochowa Ordinis S. Pauli Primi Eremitae sub Regula Sancti Augustini, liberius DEO Deorum obsequi et orationibus ac Divino Cultui vacare poterint, et Conditoris Nostri clementiam pro Nobis et praedecessoribus Nostris Regibus Poloniae suppliciter exorare, ipsis et eorum Monasterio et Conventui *Villam Nostram Kaley in Terra Cracoviensi et Districtu Krzepicensi sitam cum omnibus ipsius* pertinentiis, fructibus, utilitatibus, censibus, proventibus, reditibus, agris, pratis, campis, pascuis, silvis, nemoribus, rubetis, virgultis, quercetis, pinetis, boris, mellificiis, mericis, aucupationibus, venationibus, piscinis, piscaturis, lacubus, paludibus, fluviis, rivis, aquis, aquarum decursibus, molendinis, et ipsorum emolumentis, necnon cum appendiis et cohaerentiis ipsius universis, prout in suis metis, graniciebus longe lateque circumferentialiter est limitata et distincta, de innata Celsitudini Nostrae pietate, bonitate ac clementia et munificentia speciali damus, donamus, adjungimus, incorporamus, appropiamus et annectimus perpetue et in aevum per eosdem Fratres Monasterii et Conventus praedicti tenen. haben. utifruen. et pacifice possiden. temporibus perpetue duraturis. *Illo tamen* advito specialiter et expresso, quia Fratres praedicti, *qualibet die quamdiu* Monasterium

ipsorum praedictum perstiterit, pro Nobis et Domina Anna Regina Consorte Nostra ac Illustris Hedvigis recolendae memoriae olim Regine Poloniae Consortis Nostrae et Praedecessorum Nostrum Regum Poloniae animarum salute, *unam Missam cum devotione debita per aliquem Fratrem* idoneum peragere tenebuntur et complere. Harum quibus Sigillum Nostrum est appensum testimonio literarum. Actum Siradiae feria secunda proxima post Dominicam Ramis palmarum. Anno Domini Millesimo quadringentesimo quartodecimo. Praesentibus ibidem strenuis nobilibusque viris Nicolao de Michałow Palatino Sandomiriensi, Sbigneo de Brzezie Regni Poloniae Marschalco, Cristino de Koziegłowy Sandecensi, Domarathone de Kobelany Biecensi Castellanis, Petro de Widawa Judice Siradiensi, Joanne Wanzik de Dambrowa Subpincerna mensae nostrae et aliis quam plurimis fide dignis. Datum per manus Reverendi in Christo Patris Domini et Domini Alberti Episcopi Cracoviensis Regni Poloniae Cancellarii. Ad relationem Domini Regni Poloniae Vice cancellarii. Locus † Sigilli pensilis.

VII.

Ambroży Nieszporkiewicz w książce swojéj, *Odrobiny z stołu królewskiego* i t. d. wyd. na Jasnéj-górze r. 1757 w 4ce, str. 40, takie podanie o cudownem zdarzeniu Wężyka malarza zostawił: — „Sławny w kunszcie malarskim Jakób (inni twierdzą, że Jan) Wężyk, z ustawicznéj na dworze królewskim roboty, stracił wzrok zupełnie; słysząc zaś o pomocy w różnych cierpieniach jakiéj udający się do N.

Panny Częstochowskiéj doświadczali, postanowił w r. 1392 odbyć podróż z głębi kraju o 150 mil na Jasną-górę. Jakoż błagając z ufnością o przyczynienie się za sobą N. Panny Maryi, pozbył się prędko ślepoty, a na zawdzięczenie takiego dobrodziejstwa, uczynił ślub, że odmaluje kopią z cudownego obrazu, na zostawienie pamiątki tak szczęśliwego uzdrowienia w swoich odległych stronach. Zaczął się więc pilnie weń wpatrywać, i w myśli rysy oblicza Bogarodzicy zatrzymać usiłował, mniemając, że potém na pamięć przenieść go na płótno potrafi. Ale wróciwszy do domu, napróżno próbował malować, widząc że wszystkiego zapomniał. Zmuszony więc odbyć powtórną podróż na Jasną-górę, już tym razem na papiérze zarys obrazu zrobił. Lecz za powrotem gdy znowu nic nie mógł dokazać, i ani rysy twarzy nie były podobne, ani kolorytu właściwego nadać niezdołał, opuścił ręce i rozpaczać zaczął o dopełnieniu ślubu swego. Zaczęli mu jednak dodawać serca ci, którzy pragnęli mieć takie wizerunki Matki Boskiéj i skłonili go, że się po trzeci raz wybrał na Jasną-górę. Tam przybywszy odprawił naprzód spowiedź i kommunią, a potém z wielką pokorą błagając Nieba o udzielenie mu daru wiernego odmalowania obrazu, przyłożył większéj jeszcze pilności w uważaniu i zatrzymaniu w pamięci wszystkich jego rysów. Napełniony zatém większą nadzieją powraca do domu, otwiéra malarnią swoją, ogarnia go jakieś światło nadzwyczajne, postrzega obraz już odmalowany i świécę przed nim gorejącą. Na widok takiego zjawiska przejęty świętym strachem upadł na ziemię, i w zachwyceniu zostając

miał usłyszéć głos z wysokości wzywający go, żeby obraz, który wymalować tak żywo pragnął, ręką anielską wykonany do kościoła Bernardynów w Sokalu nad rzéką Bugiem przeniósł, i tam osiadłszy szczęśliwéj śmierci oczekiwał. Jakoż tak się stało, i obraz Sokalski cudami zaczął słynąć. Swiadectwo tego wypadku po rusku naprzód spisane, a potém na język łaciński i polski wytłumaczone, z cenzurą i upoważnieniem Jakuba Janidłowskiego ob. praw Doktora i Profess. Ak. Kr., oraz aprobatą Biskupią, późniéj drukiem ogłoszone zostało."

Podanie to umieszczamy, jako więcéj znajome i u pisarzy kościelnych głośniejsze od innych tego rodzaju tradycyi

VIII.

Erectio et Fundatio Conventus Fratrum S. Pauli primi Eremitae prope Ecclesiam S. Sigismundi in Civitate S. R. Mtis Częstochowa.

Akt fundacyi Zgromadzenia Paulinów przy kościele parafialnym Sw. Zygmunta w mieście Staréj-Częstochowie.

(Z oryginal. dokumentu w archiw. klasztor.)

In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam Joannes de Rzeszów Dei et Apostolicae Sedis gratia Episcopus Cracoviensis. Cum inter mortalium actiones et opera nihil tam salubre, stabile, efficax et solidum censeatur, quam ad ea meditanda frequenter incendere per quae laus Divina aucto Religiosarum Personarum numero in Ecclesiis augeatur et vocatis in

sortem Domini JESU Christi victus et alimoniae procurentur. Proinde significamus tenore praesentium, quibus expedit universis tam praesentibus quam futuris praesentium notitiam habituris, quomodo ea consideratione allectus zeloque piae devotionis inflammatus Serenissimus Princeps et D. D. Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lituaniae Russiae Prussiae Dominus et Haeres, Patronus et Unicus Collator Ecclesiae Parochialis S. Sigismundi in Oppido Częstochowa Nostrae Dioecesis gerens suis desideriis cum intenta solicitudine tanquam fidelis Vineae Domini Cultor, qualiter Religio Christiana salubria suscipiat incrementa, et ut Verus Dei Filius cum debita veneratione sui nominis in dicta Parochiali Ecclesia in Częstochowa dudum constructa et quae hactenus per Presbyterum saecularem regebatur, cujus ab antiquo Serenissimus Rex Dominus Noster Patronus et Collator, nec non in praesenti Honorabilis D. Petrus de Roczenice Rector sive Plebanus ejusdem Ecclesiae extiterat ejusque per liberam resignationem ejusdem D. Petri dictae Ecclesiae ultimi et immediati Rectoris et Plebani in Nostram gratiam et hunc effectum factam et per Nos commissam accidit vocatio celeriter satagens. Quapropter aciem mentis piae et devotos verosque Monasticae Professionis S. Pauli Primi Eremitae sub Regula Beati Augustini in Monasterio S. Mariae Clari Montis in Częstochowa et Fratribus in eo pro tempore existentibus voluit decrevit et incorporavit. — Quatenus Fratres Monasterii ejusdem vitam monasticam sub obedientia regulari Domino famulantes commodius ducere et sustentari juxta dicti Ordinis ipsorum Regularium Patrem D. Priorem

Matthiam ptam de eadem Ecclesia parochiali in Częstochowa taliter vocanti instituenda per suas patentes litteras praesentationem nobis praestando de Jure Patronatus praesentandum ipsius Ecclesiae Parochialis in Częstochowa, quod suae Serenitati ad eandem Ecclesiam competebat seu competere posset in aeternum condescendens et hoc ipsum *Juspatronatus et praesentandi in eosdem Fratres et in Conventum Monasterii S. Mariae Clari Montis praedicti extunc et in aevum transfundens.* Nos debita cum instantia requirentem quatenus Ecclesiam eandem Parochialem in Częstochowa cum omnibus et singulis decimis, censibus fructibus et universis obventionibus ad eandem Ecclesiam de jure et consuetudine quomodolibet pertinentibus praedicto Monasterio et Fratribus ejusdem Ecclesiae in praefato Monasterio pro tempore existentibus univimus, incorporavimus et invisceravimus. Videlicet de agris Advocatiae in Oppido Częstochowa tendentibus juxta pratum Biechowka et de Argula penes agros Clari Montis, de quatuor laneis Advocatiae per quatuordecim grossos. In villa Błesno apud D. Jacobum Trepka Manipularis incolae ejusdem villae et in Wrzoszowa manipulariter et canapalia solvunt Scultetus in villa Wrzoszowa, Scultetus in villa Wierzchowisko, Scultetus in villa Grabowka, Scultetus in Wyczerpy, Molitor ejusdem villae Molitor de Mirow de Argula alias de Niwka. Praedium militare in eadem villa. Scultetus in villa Kiedrzyn quas omnes et singuli manipulariter solvere tenebuntur, prout et antea solvebant Parocho ejusdem Ecclesiae. D. Jacobus Mosinski de praedio suo in villa Konopiska pecuniales Scultetus in villa

Rexowice, Wolny in villa Konopiska, Scultetus in villa Dzbów, D. Politanski circa viam regiam Wierzchowisko. Nec non praedictum Mathiam Priorem praesentatum ad ipsam Ecclesiam Parochialem instituere et confirmare jusque parochiale curamque animarum et administrationem Spiritualium ac regimem temporalium ejusdem Ecclesiae praefato Priori instituendo annectere et imponere, nec non Juspatronatus ipsius ipsam Ecclesiam per cessum vel decessum vacare contigerit asscribere et appropriare curaremus, prout et quemadmodum latius in litteris Serenitatis Nobis super hoc datis et confectis continetur et habetur. Quarum litterarum tenor sequitur et est talis. Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae Dominus et Haeres. Reverendo in Christo Patri Dno Joanni Dei gratia Episcopo Cracovien. Unico Nobis dilecto affectum Regium et favorem. Reverende in Christo Pr. sincere nobis dilecte. Intendit Honorabilis Petrus de Chorzenice Plebanus in Częstochova et Vladarius Cracoviensis ecclesiam parochialem in Częstochowa Nostri juris patronatus Venerabilibus et Religiosis Matthiae Priori et Conventui Monasterii S. Mariae Clari Montis Ordinis Beati Pauli Primi Eremitae sub Regula Beati Augustini resignare simpliciter et de plano Consensu Nostro ad id accedente. Qua propter Vestram Paternitatem rogamus, ut dum eadem ecclesia vacaverit, et eisdem et Conventui praedicto fuerit resignata velit eundem Priorem ad eandem ecclesiam in Częstochowa instituere et investire curam animarum, administrationem spiritualium et regimen temporalium sibi et suo Conventui iu eadem committere ex suo

officio Pastorali, quibus Nos de jurepatronatus quod Nobis ad eandem Ecclesiam Parochialem in Częstochowa competebat condescendimus et hoc ipsum in eos transfundimus, quantum in nobis est tenore praesentium mediante perpetuis temporibus et in aevum Merudem ab altissimo obtinere cupientes harum quibus Sigillum Nostrum est superappensum testimonio Litterarum. Datum in Campo Złota Góra circa oppidum Częstochowa, feria sexta in crastino Nativitatis Gloriosae Virginis Mariae A. D. 1474. Nos vero Joannes Episcopus Cracoviensis memoratus praefati Serenissimi Dni Nri Regis eam salubrem et piam devotionem paterni brachii affectu amplectentes litteris Nostris Cridae in vim Citationis primitus ad videndum et audiendum praemissa fieri et confirmari contra vero suum interesse praesentium, quos ipsum tangit negotium vel tangere poterit quomodolibet in futurum rite praemissis, nulloque ex adverso impugnante, aut contradicente praefatam Ecclesiam Parochialem in Oppido Częstochowa sicut praefertur hactenus vacantem cum omnibus et singulis fructibus, decimis, censibus, et universis obventionibus ad eam quomodolibet spectantibus de consensu et voluntate speciali donationeque et resignatione praedicti Serenmi. Dni Nri Regis illius unici Collatoris et Patroni superius expressi dicto Monasterio et Fratribus in eo commorantibus univimus, incorporavimus, invisceravimus, praefatumque Prem Matthiam Priorem ad ipsam Ecclesiam per manus Nri Capituli seu impositione manuum instituimus et investimus curam animarum, administrationem Spiritualium et regimen temporalium ejusdem Ecclesiae sibi

committendo, ac aliis pro tempore existentibus per nos instituendis annatimus, imposuimus, asscribimus et appropiamus per praesentes. Jure tamen Nostro Pontificali et Visitatorum Nrorum specialiter salvo statuemus et decernemus quod vocationem praefatae Ecclesiae in antea acciderit praedicti fratres Monasterii ejusdem S. Mariae Clari Montis tenentur et debent Priorem vel alium Fratrem idoneum ad dictam Ecclesiam ordinare, qui Parochianorum curam gerat et nullatenus negligat infra tempus Juris D. Ordinario praesentare instituend. de eadem. Et insuper ut praefatus D. Petrus de Chorzenice olim in dicta Częstochowa Plebanus suae devotionis et affectionis erga Religiosos Fratres immoratos in ipsius Ecclesiae resignatione et dimissione exhibitos fructus recipiat, speratos Honorabiles ac Religiosos Fratres. Jacobus de Rupella Sancti Stanislai Casimiriensis Provincialis, Nicolaus de Pinczow. Petrus de Baschowa et Praefatus Matthias de Częstochowa Priores tanquam Ordinis ipsorum praedicti Seniores et Directores coram Nobis personaliter constituti, voverunt et consenserunt per expressum quatenus Fratres Conventus ejusdem in Częstochowa protempore existentes in recompensam hujusmodi beneficii impensi ipsum beneficium recognoscentes unam Missam de B. Virgine Maria vita sibi Dno Petro de Chorzenice comite voce sonorosa. Ad Offertorium Recordare Virgo Mater et in qualibet Missa Summa post elevationem Corporis Christi tam in vita quam post mortem ipsius Dni Petri decantent, et in eadem Missa Summa qualibet singulis diebus tam in vita quam post mortem ejusdem Dni Petri collectam pro Sacerdote defuncto

imponent. Eo vero Dno Petro de medio sublato loco Missae praefatae de B. Virgine in qualibet septimana feria sexta Missam Defunctorum cum collecta pro Sacerdote decantabunt. Nec non pro quibuslibet quatuor temporibus Anni Vigillas cum Missa ac in Anniversario sive die obitus ipsius Petri de Chorzenice similiter Vigilias Novem Lectionum et Missam Defunctorum etiam cum collectis praefatis pro Sacerdote defuncto annis singulis temporibus perpetuis complebunt in ecclesia praedicta ipsorum Częstochoviense seu Monasterio novo. Ad quae omnia peragenda et explenda pro antidoto memorati Dni Petri de Chorzenice eosdem Fratres pro tempore existentes obligamus et esse volumus obligatos in his conscientias eorum onerantes. Mandamus nihilominus Hebdomadariis Ecclesiae Conventualis in Częstochowa quatenus ad Ecclesiam praefatam Parochialem in Częstochowa cum praefato D. Matthia Priore, dum per eum vigore praesentium fuerint requisiti personaliter descendant ipsumque ad eandem ipsiusque realiter actualem et corporalem possessionem ponant et inducant de omnibus et singulis Ecclesiae ipsius fructibus, redditibus et obventionibus universis per eosdem ad quos pertinet plene et integre respondere faciant. Utque Parochiani Ecclesiae ejusdem sibi et non aliter tanquam ipsorum vero ac legitimo Pastori animarum in omnibus licitis et honestis obediant, injungant et praecipiant. In quorum omnium et singulorum fidem et testimonium praemissorum praesentes litteras Nostras scribi Nrique appensione Sigilli jussimus et fecimus communiri. Actum et datum Cracoviae die Lunae 12 Mensis Decembris A. D. 1474.

IX.

Monasterio in Czanstochowa Jurium Confirmatio.

Potwierdzenie przywilejów klasztorowi częstochowskiemu przez Jana Alb erta roku 1494.

(Ks. Met. 15 f. 188).

In nomine domini amen ad perpetuam rei memoriam etc. Nos Johannes Albertus Dei gratia Rex Poloniae etc. Significamus tenore presentium quibus expedit universis praesentibus et futuris harum noticiam habituris. Quomodo attendentes iustam petitionem Venerabilis et Religiosorum Jacobi prioris provincialis, Necnon fratrum monasterii Sanctae Virginis Mariae Clari montis in Czasthochowa ordinis heremitarum Beati Pauli primi heremitae qua nobis humiliter supplicaverunt quatenus Jura eorum libertates et emunitates litteras et privilegia eorum ecclesiastica et secularia quarum semper in pacifica fuerunt possessione et usu confirmare et roborare dignaremur. Nos Itaque eorum petitioni tanquam iuste rationique consone annuentes praesertim cum in se augmenti dicti Monasterii praeferat, conditioni ipsis de certa nostra scientia et deliberatione sufficientissima praehabita. Animo benevolo et voluntate nostra ultronea eadem ipsa Jura libertates et emunitates litteras et privilegia ecclesiastica et secularia quae a Serenissimo Genitore nostro felicis Memoriae et a certis Regibus principibus et dominis praedecessoribus nostris Regni Poloniae veris et legitimis haeredibus super quibuscumque bonis libertatibus habere dinoscuntur et habent sub quibuscumque datas in vita sua aut eorum juste et legitime emanatos libertates et emunitates spirituales et seculares in se continentes et quas hic volumus habere prae

insertes in omnibus earum punctis positionibus conditionibus articulis et clausulis universis. Ratificamus innovamus approbamus et praesentis scripti patrocinio confirmamus decernentes ipsa robor obtinere firmitatem iuxta prefatarum litterarum libertatum et emunitatum continentiam et tenorem promittimus. Insuper in verbo nostro Regio et praesentibus spondemus eadem ipsorum jura libertates, emunitates litteras et privilegia per omnia rata atque grata habere et in conclusu inviolabiliterque observare et satisfacere in effectu harum quibus Sigillum nostrum praesentibus est subappensum testimonio litterarum.

Actum Cracovie feria secunda proxima in crastino Sancti Viti Anno Domini Millessimo quadringentesimo nonagesimo quarto. Regni vero nostri Anno secundo, praesentibus Reverendis in Christo patribus Dominis Andrea Rosa Archiepiscopo Leopoliensi Matbia Episcopo Chelmensi. Nec non Magnificis et Generosis Joanne Amor de Tarnow Castelano Cracoviensi Spithkone dc Jaroslaw Cracoviensi Joanne de Pilcza Russiae generali Palatini, Nicolao de Curoswanki Siradiensi Andrea de Thenczyn Voynijciensi Andrea de Pinczow Sandeczensi Stanislao de Wisnijcze Przemisliensi Castelanis Petro de Curozwanki Thesaurario et Cracoviensi Petro de Wisnijcze Regni nostri Marsalco et Scepusiensi Capitaneis et aliis quam pluribus fide dignis testibus datum per manus venerabilis Gregorii de Lubrancz Regni Poloniae Vicecancelarii.

X.

Oblata Privilegii Juris Theutonici Oppidi Częstochowa.

Oblata przywileju na prawo magdeburskie miastu Częstochowie przez króla Alexandra Jagielończyka danego w r. 1502.

(Ks. Met. 221 fol. 889).

In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam, Prudentum consilio ad humanas actiones, quae perennem habiturae sunt memoriam, provisum existit ut quidquid authoritatis Principum pro suorum commodo fidelium unquam conceditur, id literarum tenoribus et sigillorum appensione muniri debeat, atque consuevit. Proinde Nos Alexander Dei gratia Rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, ac Culmensis Elbingensis Pomeraniaeque Dominus et Haeres, Significamus tenore praesentium quibus expedit universis, praesentibus et futuris harum notitiam habituris. Quia cupientes Oppidi nostri Częstochowa in terra Cracoviensi et districtu Leloviensi consistentis, conditionem facere meliorem ut tempore felicis Regiminis Nostri tanto uberiora percipiat incrementa, quo ampliori praerogativarum et libertatum nostrarum munificentiis fuerit provisum, cuius Oppidani et Incolae saepe coram Nobis constituti exponebant. Qualiter Privilegium fundationis atque Jurium ac libertatum concessarum, fuerit casu adverso amissum propter quod illud ipsum de die in diem devastat et destruit radicitus, petentes quatenus de largitate gratiae nostrae huic defectui restaurando consulere, et illud idem

Oppidum libertatibus et praerogativis dotare dignaremur. Nos itaque eorundem Oppidanorum petitionibus humilibus attentis, et animo pensata intercessione Illustrissimi Principis Domini Sigismundi eadem gratia maioris Głogoviae et Opava in Silesia Ducis et ipsius Oppidi tenutarii, germani nostri charissimi nobis pro eis facta, idem Oppidum Częstochowa prout in suis granitiis et limitibus distinctum et limitatum ex antiquo habetur de polonico ex quovis alio Jure, in Jus Theutonicum quod alias Magdeburgense nuncupatum, quo Civitas Nostra Cracoviensis gaudet, duximus transponendum et transferendum transferimusque et transponimus praesentium tenore mediante perpetuo et in aevum. Removendo in ibidem omnia Jura Polonicalia et quaecunque alia modos consuetudines sive constitutiones per quas ipsum Jus Theutonicum posset quoquo modo vel impediri vel perturbari. Eximendo omnes et singulos eiusdem Oppidi Incolas et Oppidanos ab omni iurisdictione quorumvis Palatinorum, Castellonorum, Capitaneorum, Judicum et Sûbiudicum et quorumvis Dignitaneorum et Officialium in Regno nostro ubilibet consistentium, itaque pro quibuscunque causis parvis vel magnis, puta, furti, incendii, mutilationis, verberationis, aliisque enormibus casibus citati minime respondebunt, nec aliquas poenas solvere tenebuntur, sed ipsi Oppidani de omnibus causis, coram Advocato eorum haereditario pro tempore existentibus respondere, et de se quaerulantes iustificari debebunt. Advocatus vero coram nobis et Judicio nostro per litteras nostras evocatus respondere tenebitur et hoc si in administranda negligens repertus fuit iustitia, advocato autem eius-

dem Oppidi pro tempore existenti damus et concedimus facultatem omnimodam et plenam potestatem, iudicandi, cognoscendi, definiendi, decidendi, plectendi et sententiandi, aliaque Juris et Judici Theutonici officia per omnia exercendi, prout ipsum Jus Theutonicum in omnibus suis punctis, clausulis, et articulis postulat et requirit. In cuius rei testimonium, sigillum nostrum praesenti est subappensum. Actum et datum Cracoviae feria tertia proxima post Dominicam Palmarum Anno Domini millesimo quingentesimo secundo Regni vero nostri primo. Praesentibus Reverendo in Christo Domino Praeslao Episcopo Vladislaviensi et Regni Nostri Cancellario, ac Magnificis Venerabilibus et Generosis Nicolao de Kamienie Castellano Sendomiriensi et Capitaneo Cracoviensi. Jacobo de Syckliki Castellano et Capitaneo Biecensi. Matthiae de Drzewica Praeposito Skarbimiriensi, Regni nostri Vicecancellario, et Joanne de Łasko Decano Vladislaviensi et Secretario Nostro, aliis quam pluribus fide dignis curiensibus nostris ad praemissa testibus. Relatio Reverendi in Christo Patris Domini Praeslai Episcopi Vladislaviensis et Regni Poloniae Cancellarii. Praeslaus E. et R. P. Cancell. mpp. Locus Sigilli pensilis majoris Cancellariae Regni.

XI.

Litere pro Provintiali fratrum Conventus Czastochowiensis.

List Zygmunta I do Prowincyała częstochowskiego z Rabsztyna r. 1523 pisany. (Księ. Met. 36 f. 309).

Sigismundus etc.

Venerabili et religiosis Gregorio de Kurozwankij provinciali et Monachis Clari montis et Conventus Czastochoviensis aliisque prioribus prelatis et presbiteris ordinis beati pauli primi heremite in Regno nostro Polonie existentibus devotis nobis dilectis gratiam nostram venerabilis et religiosi devoti nobis dilecti. Accepimus multis documentis vos eas elemosinas que per confluentes undique populos vobis in honorem genitricis dei et domine nostre, ac istius loci vestri clari montis quem ipsa virgo sibi in sua sacra imagine delegit ac que etiam Cracovie in Rupella ad divi Stanislai presulis et martiris venerationem large offeruntur distrahere ac in alia Regna pro usu et libitu superiorum vestrorum externorum asportare ac interim ut apparet negligere sua ista loca presertim clari montis unde alias fuit ipsa sacra imago per nefacios homines rapta et violata quod tamen minime contigisset, si locus ipse vester diligentius per vos ac predecessores vestros curatus et provisus fuisset, igitur nolentes nos hanc indignitatem que apud omnes homines male audit amplius in Regno nostro ferre ac istud celeste domum volentes a nobis a vobisque debite conservatum iri. Tibi imprimis provinciali moderno ac in posterum cuivis alteri existenti et reliquis vestri ordinis in Regno nostro prelatis et officialibus

edicto et auctoritate nostra Regia mandamus ne vel minimum quicumquem rerum aut pecuniarum que in ipsis locis et monasteriis vestris pie et devote per Christi fideles largiuntur ac offeruntur usquam ex Regno nostro quacunque ex causa vel pretextu efferre deinceps audeatis aut pro his externis qui ad vos visitatum veniunt aliquas largiciones aut impensas facere presumatis, quos volumus cum ad vos venerint, ut a vobis mox abire faciatis ne eaque per vos ex oblatis collecta sunt ipsi consumant seu secum asportent que vos ad usum tantum et commodum ecclesiarum et monasteriorum vestrorum omnino conservare et distribuere debetis. Deinde vobis omnibus suprascriptis Monachis et reliquis fratribus incommune similiter mandamus et precipimus ne cuique externo prefecto aut superiori vestro preterquam Gregorio moderno vestro provinciali Regni nostri pareatis quem usque quo voluerimus et ad beneplacitum nostrum in hoc ipso officio provincialatus conservandum etmanutenendum duximus sub ratihabicione sedis apostolice idque ob eius vite integritatem quam presefert ac ob condiciones in ecclesia quod nostris oculis vidimus bonas per eum factas et ut speramus in futurum meliores fiendas nec minus ob id ne aut ipse ob inobedienciam vestram aut novus provincialis ob novitatem status aliquid tale causari posset quominus mandata hec nostra exequerentur. Quod si tam tu provincialis quam vos alii prelati officiales et monachi hec ipsa mandata nostra servare nolueritis et cognoscemus vos eisdem mandatis nostris aliqua in parte contravenisse nos in eis locis vos deinceps minime paciemur, sed illa aliis vel

monachis vel fratribus qui meliorem illorum curam agent conferemus igitur sub gratie nostre et locorum eorundem vestrorum privatione non secus facturi. — Datum in arce nostra Rabstin die dominico proximo post festum sancti Marci Anno Domini Millesimo Quingentesimo vigesimo tercio Regni vero nostri anno decimoseptimo. Ad mandatum etc.

XII.

Opis przyjęcia i pobytu króla Władysława IV na Jasnéj-górze w Częstochowie, po koronacyi jego w r. 1633.

(Z akt prowincyi Pols. księży Paulinów).

Prowincyał Paulinów O. Bartłomiéj Bolesławski otrzymawszy od samego króla w Warszawie przyrzeczenie, że powracając z Krakowa odwiedzi Jasną-górę, zajął się zaraz w początku roku 1633 przygotowaniem do przyjęcia Monarchy. Sprowadzono zatém wcześnie z Krakowa srébra kościelne i kosztowności do skarbcu należące, które tam były złożone podczas bezkrólewia z obawy rozruchów w kraju, i ozdobiono niemi ołtarz cudownego obrazu w kaplicy N. P. Maryi. Wyłożono także część posadzki tamże aż do kraty marmurem, w wielkim zaś kościele pomalowane w około na ścianach obrazy z życia ś. Pawła Pustelnika, zostały wyzłocone. Zaledwo te wszystkie przygotowania zostały skończone, w przewodnią niedzielę przybył posłaniec do prowincyała od pani Anny Ligęziny starościny Olsztyńskiéj wdowy, prosząc o wskazanie miejsca do złożenia różnych produktów na stół królewski, które z polecenia

N. Pana, taż Starościna obowiązana była ze swego starostwa dostarczyć, podług dawnego zwyczaju. Poczém przybyli włościanie i cieśle z Olsztyna, zajęli się wybudowaniem na jednym z dziedzińców klasztornych kuchni osobnéj królewskiéj, zwiezieniem drew i przygotowaniem wody i t. d. We wtorek ukazał się w klasztorze stanowniczy królewski dla zajęcia mieszkań dla króla i dworu, który w te słowa mówił do prowincyała. „Król Jmć Pan nasz Miłościwy łaskę swoję królewską waszmości memu miłościwemu Prałatowi i wszystkiemu Waszmościów świątobliwemu zgromadzeniu ofiaruje, a podaje to do wiadomości Waszmości, memu miłościwemu panu, iż chce na tém świętém miejscu Panu Bogu i Najświętszéj Pannie śluby swoje oddać i nabożeństwa zażyć. Żąda tedy abyś mu Waszmość stania w klasztorze według zwyczaju pozwolił.“ — Wysłuchawszy tego prowincyał i wdzięcznie takowe oświadczenie przyjąwszy, zaraz Panu Stanowniczemu pokazał izby na mieszkanie wysokich gości przeznaczone. Naprzód dla N. Króla Jmci cele prowincyalskie na piérwszym piętrze, Księciu Kazimiérzowi bratu królewskiemu obok nich gdzie okna wychodzą na miasto Częstochowę; na górze nad temi celami, które Król zajął, przeznaczono mieszkanie dla Królewicza Alexandra, a nad pokojami Księcia Kazimiérza, dla Ks. Karola Ferdynanda Biskupa wrocławskiego. Królewnę zaś Annę Katarzynę razem z Księżną Bawarską pomieszczono w izbach nad Janitorium znajdujących się, których okna są na dziedzieńcu klasztornym. Damy i służące dworskie zamieszkać miały nowicyat i przyległe kościołowi budowle,

a dworzanie Króla Jmci i Królewiczów zwyczajne cele murowane zakonników, którzy się na ten czas wynieśli do cel drewnianych. Zaspokojony tém rozporządzeniem prowincyała stanowniczy odjechał, a na jego miejsce tegoż samego dnia przybył Stanisław Przerębski Marszałek nadworny koron. i stanąwszy nad stajniami klasztornemi zaraz obejrzał wskazane dla dworu pomieszkania, które mu się podobały. We środę dnia 6 kwietnia przyjechał Ksiądz Jan Lipski Referendarz koronny, Opat wąchocki, zapowiadając rychłe tegoż samego dnia przybycie Króla, który właśnie niedaleko Jasnéj-góry w Olsztynie miał nocleg. Żądał zaraz od Prowincyała, żeby mu pokazał mowę swoją na powitanie Króla napisaną, którą przeczytawszy ułożył stósowną w imieniu Królewskiem odpowiedź. Prowincyał tymczasem zatrudnił się rozporządzeniem strzelania z dział na powitanie Króla, ale coś to nie poszło szczęśliwie. Po umieszczeniu bowiem większych dział za murami twierdzy, tak żeby ich Król przyjeżdżając nie widział, gdy z mniejszych armatek na wałach ustawionych chciano wystrzelić dla próby, bo od trzech miesięcy były nabite, tak gwałtowny nastąpił wystrzał, że Szychtarz Jan strzelający z nich postradał dwa palce, z czego potém dostawszy gorączki umarł. Prowincyał zatém wzbronił żeby już z tych małych działek niestrzelano, lecz tylko z większych. Nakoniec tegoż samego dnia o 2 godzinie po południu ukazał się powóz Króla Jmci z miasta Częstochowy zbliżający się w licznym i świetnym orszaku do Jasnéj-góry. Natychmiast całe zgromadzenie zakonne stanęło u drzwi kościelnych z krzyżem go-

towe do przyjęcia monarchy, który skoro wysiadł z kolebki zaraz Marszałek W. koronny Łukasz Bnina Opaliński i Marszałek nadworny Przerębski, dopełniając obowiązków urzędu swojego, laski do góry podniósłszy uszykowali obecnych w koło na powitanie Króla Jmci, w takim porządku że prowincyał stał na przeciw wysiadającego z powozu. Z prawéj strony Najj. Pana byli sami Marszałkowie, z lewéj Lipski Referendarz koronny, a za nimi nieco daléj Królewna Infantka z Księżniczką Bawarską i całym dworem swoim. Prowincyał ucałowawszy podaną sobie rękę przez Króla, odstąpił na kilka kroków i stosowną mową go powitał. Za jéj skończeniem nachylił się Król Jmć do Lipskiego Referendarza, nauczając go co ma odpowiedzieć w imieniu jego; Lipski wypełniając dany mu rozkaz, oświadczył naprzód łaskę Królewską całemu Zgromadzeniu, a potém zwiastował chęć jaką ma Król Jmć naśladowania przodków swoich w pobożności do tego świętego miejsca, i w obdarzaniu go hojnością swą i ofiarami: zkąd pragnie dowieść, że nietylko jest dziedzicem krwi ich, ale cnót wszelkich i wspaniałomyślności. Gdy się to skończyło, Prowincyał znowu był przypuszczony do ucałowania ręki Króla Jmci, który chciał wszystkim Zakonnikom tegoż zaszczytu dozwolić, lecz ci jakoś sobie nie umieli dać rady, i obeszło się bez tego. Szedł więc miłościwy Pan przez wielki kościół, przy odgłosie dział i śpiéwie hymnu „Ciebie Boże chwalimy,“ aż do stopni marmurowych wielkiego ołtarza, i na nich ukląkłszy krótko się modlił; tymczasem zaś Prowincyał podał

księdzu Referendarzowi kropielnicę z wodą święconą, którą on Króla i wszystkich obecnych pokropił. Udał się potém Władysław IV z całym swoim dworem do kaplicy N. Panny Maryi, gdzie na samém wnijściu przywoławszy do siebie Prowincyała pytał go dla czegoby nowéj dotąd kaplicy niewymurowano, kiedy słyszał że jest już zbudowaną. Gdy nato prowincyał z uniżonością odpowiedział, „że nie mogli na to jeszcze znaleźć w konwencie stutysięcy Złotych“, Król uśmiéchnął się i późniejszy czas naznaczył do pomówienia o téj rzeczy. Za postąpieniem Króla w głąb kaplicy i przez cały czas modlenia się jego razem z Infantką przed cudownym obrazem, grzmiała muzyka klasztorna, śpiéwano Te Deum, a wychodzącego Króla uczczono tryumfalną pieśnią: „Vivat Rex Vladislaus.“ Król przeszedłszy schodami, które są naprost zakrystyi, a potém przez chór kaplicy do sali klasztornéj, obrócił się ku Infantce za nim postępującéj i nieco jéj skłoniwszy głową udał się do swoich pokojów, a Infantka do swoich. Przed wieczorem Prowincyał zapytywał się przez Gębickiego Stę Gnieźnieńskiego Króla Jmci, czy nie zechce wysłuchać śpiéwów nieszpornych. Najjaśniejszy Król oświadczył, że nie przyjdzie i królewnie nawet radził, aby raczéj na przyszłe odpowiedziała. Jednak Prowincyał zapytał się o toż samo królewny przez Jerzego Plattenberg dworzanina; Królewna chętnie na to przystała i zaraz poszła na nieszpory w towarzystwie różnych Panów swego dworu i zakonników. Podczas nieszporów przybyli konno na Jasną-górę Królewicze Polscy, a mianowicie Jan Kazimiérz i Karol Ferdynand Biskup wro-

cławski, którzy dla tego nie przybyli razem z Królem, ponieważ w drodze odłączywszy się od orszaku, pojechali na polowanie. Tych Prowincyał bez przygotowania powitawszy mową polską, naco i Jan Kazimiérz również po polsku odpowiedział, wprowadził ich potém do kaplicy N. P. Maryi. Po skończonych nieszporach Królewna uklękła w ławkach przed obrazem P. Maryi i kazała zawołać do siebie Prowincyała. Po przyjściu tegoż Królewna wypytywała się go o historyę obrazu, którą gdy prowincyał pokrótce opowiedział, przyrzekł w końcu ofiarować królewnie drukowaną książeczkę polską opisującą dzieje tego obrazu i czego nazajutrz dopełnił. Potém PP. Marszałkowie w towarzystwie całego zakonu zaprowadzili Królewnę do zakrystyi, gdzie jéj pokazano wszelkie kosztowności i ubiory kościelne. Następnie przeszła Królewna do wnętrza kościoła dla widzenia odmalowanych cudów N. P. Maryi Częstochowskiéj, które po szczególe tłumaczył prowincyał. W końcu zwiedziwszy kaplicę ś. Filipa Neryusza udała się ze swym fraucymerem do przeznaczonych dla siebie pokojów. Około godziny piérwszéj po północy kazał Król przywołać do siebie prowincyała; gdy ten przyszedł, zastał już Króla w towarzystwie jego braci Kazimiérza, Karola Ferdynanda i Aleksandra, który wieczorem przybył niepoznany i dla tego nie był jeszcze powitany oracyą. Przyszła także Królewna w towarzystwie swéj ochmistrzyni panny Urszuli; w obec wszystkich N. Pan mówił o fundacyi i pożytkach klasztoru, o uwolnieniu tegoż od podatków wojskowych i innych podobnych rzeczach z prowincyałem. Tymczasem królewicze oglądali koronę

złotą Matce Boskiéj niegdyś ofiarowaną przez Mikołaja Królika Prowincyała OO. Paulinów; potém prowincyał poświęcił nogę srébrną imieniem ś. p. Zygmunta III. N. P. Maryi Częstochowskiéj darowaną. Po skończonéj rozmowie rozkazał Król odśpiéwać litanię w kaplicy P. Maryi, dokąd przyrzekł w towarzystwie swych braci przybyć. Tu zaś łaskawy czytelniku rozważ rzecz bardzo ciekawą. Prowincyał zapomniawszy o wieczorném nabożeństwie Króla, pozwolił muzykantom odejść na noc za mury klasztorne; pozostałym zaś w domu, iżby ich tém łatwiéj nazajutrz do śpiéwu zachęcić, potraktował wszystkich szczodrze, nie szczędząc różnych napojów. Po czém mocno snem zmorzeni, zaledwie niektórzy obudzeni tylko być mogli do odśpiéwania przed królem litanii. Gdy i tych kilku zebrało się z trudnością, Król z Królewiczami zeszedł do kaplicy N. P. Maryi i odprawiwszy nabożeństwo, odprowadził Królewnę do jéj pokojów, a sam udał się potém do siebie na spoczynek. Nazajutrz Król przywołał Prowincyała do pokoju Królewnéj i temuż oddał posąg srebrny P. Maryi z oświadczeniem, iż od lat przeszło dziesięciu przez Królowę Konstancyę małżonkę Zygmunta III na cześć P. Maryi Jasno-górskiéj był przygotowany, i byłaby oddawna sama Królowa tego dopełniła, gdyby śmierć i inne okoliczności nie były temu przeszkodziły. Po nastąpionéj zaś śmierci, Król pamiętny na jéj ostatnią wolę tenże posąg Matce Boskiéj na ofiarę teraz oddaje i na ręce prowincyała go składa.

Następnie Król udał się na mszę świętą, którą przy ołtarzu P. Maryi odprawił ksiądz Sokołowski Sekretarz J. K.

Mci. Pod koniec Mszy Król Jmość rozkazał przez Krzysztofa Gębickiego Stę gnieźnieńskiego przyjść do siebie Prowincyałowi dla powiedzenia jakich łask wymaga od króla. Przybył więc prowincyał w towarzystwie OO. Kaspra Aleksandrowicza przeora częstochowskiego i Melchiora Liowicza Definitora praw, i następnych trzech łask zażądał od N. Króla: 1) aby raczył oznaczyć granice od Stwa krzepickiego, gdyż o nie przeszło lat 30 ciągle prowadził spór za Zygmunta III Mikołaj Wolski Marszałek W. Kor. z klasztorem Częstochowskim; a śmierć zaś Zygmunta III przeszkodziła ostatecznemu rozwiązaniu téj długoletniéj sprzeczki. Na to Król taką udzielił radę Prowincyałowi, ażeby ze strony klasztoru wyznaczył dwie osoby i Król również ze swéj strony wybierze dwie inne; potém wyznaczy dzień, w którym te cztéry osoby zjadą na miejsce sporu, obiedwie strony wysłuchają i wiernie przedstawią Królowi, w jaki sposób ten cały spór najzgodniéj załatwionym być może. 2) Upraszał Prowincyał o wolne wydawanie soli dla klasztoru Częstochowskiego z żup Wielickich, i 3) o wyznaczenie jakiéjkolwiek pensyi, aby mogli pobudować sobie potrzebne zabudowania klasztorne, Król zadosyć uczynił tym wszystkim żądaniom prowincyała.

Po odbytéj audiencyi Król JMść rozkazał zamknąć kościół i zeszedłszy potém do kościoła w towarzystwie Królewiczów, oglądał naprzód wszelkie kosztowności i ubiory w zakrystyi; nareszcie udał się do wnętrza kościoła dla widzenia wszystkich obrazów, przedstawiających znakomitsze cuda N. P. Maryi Częstochowskiéj, których znaczenie sam Prowincyał tłumaczył. Po wyjściu z kościoła

oglądał wały klasztorne, a wróciwszy się nazad rozkazał wszystkim zakonnikom odśpiéwać nieszpory i litanie do N. P. Maryi. Po czém Król z całym swym dworem opuścił klasztor i we wsi Łojkach przenocował. Nazajutrz zaś zwiedziwszy Krzepice, trzeciego dnia przybył do Kruszyny, gdzie szumnie od Wdy Sieradzkiego przyjęty został.

XIII.

Histoire abregée de nostre Dame de Czestachovie, dite de Clairemont.

La Pologne n'a point eu d'Autheur de reputation qui n'ait escrit de la sainte Image de Czestachovie; plusieurs en ont fait l'Histoire en langue vulgaire; d'autres en latin, comme Pierre de Rozprza, Nicolas Lanckoroński, et Gregorius Samboritanus Russien, Bzovius, Mathieu de Miechow, Dlugossius, et Cromer en parlent encore dans leurs Histoire. Comme fait aussi Antoine Spinelli, Napolitain de la Societé de Jesus, dans son livre du Throsne de la Vierge mere de Dieu; ou il tesmoigne qu'il en fut fait, l'an 1600 une copie dans la ville de Rome; la quelle fut recevë avec grande deuotion. Quant á son origine, il suit la tradition, et la donne en abregé telle quelle a esté plus amplement descrite par le Pere André Goldonowski superieur de cette maison de Czestachovie, Prieur Provincial de tout l'ordre de saint Paul l'Hermite dans la Pologne et Silesie. Il s'y trouve une chose qu'aucun de nos meilleurs Historiens n'a touchée: c'est qu'il parle d'un voyage de

Charlemagne en terre sainte par Constantinople, qui veritablement est fabuleux; mais nous ne devons pas croire que cela doive entierement destruire la suitte de cette Histoire, car il peut estre que Constantin Empereur de Grece, lui ait envoyé par ses ambassadeurs cette sainte Image; que toutes ces legendes disent luy avoir esté donnée par cét Empereur en personne dans Constantinople; veu que nos Historiens font mention de plusieurs presens, qui luy furent apportez des parties d'Orient.

Ce tableau est sur une piece de cyprez haute de déux coudées et d'une demy palme, large d'une coudée et de trois palmes: elle est à moitié de corps, et porte dans ses bras le petit Jesus desia grandelet, qui tient de la main gauche sur son genoüil un livre; que l'on interprete en signe de la sapience Divine: et il semble que de la droite il vueille donner la benediction avec deux doigts qui tient levez. L'un et l'autre sont couronnez; la mere à une robbe et un voile semez d'estoilles; l'enfant a une tunique couverte de roses. L'on croit que c'est un ouvrage de l'Apostre saint Lucas qui voulut peu devant la mort de la Vierge qui avait esté revelée aux apostres, contretirer unecopie de son visage; affin que cette image put consoler l'affliction des fidelles qui servient priver de son Auguste presence. — L'on dit qu'il prist la table mesme dont elle se servoit dans la maison de saint Jean ou elles s'estoit retirée; pour foire une mysterieuse application de ses couleurs; et que l'esprit de Dieu qui le conduisait luy donna cette pensée; affin d'empescher que par succez du temps, elle ne fut avilie, et qu'elle ne perist point dans l'usage prophane

de ceux qui s'en pourroient servir. — Il faut confesser qu'elle à une majesté qui passe les imaginations de la peinture, et que Gregoire Samboritain ne pouvit pas mieux la descrire que par ces huit vers.

Talem te Lucas tabula depinxit in ista,
Qualem praesentem viderat ante prius.
Nescio quid vinum multis spirare videris,
Quirentur statuam, numen habere tuam.
Hoc etiam mirum, quod in hac, ut vina, tabella
Enarius vultum saepius ipsa tuum!
Quidam te laetam, quidem mirabile maestam:
Hic indignitatem conspicit; ille piam.

Helene mere du Grand Constantin, aprés la découverte miraculeuse de la croix de nostre Seigneur; eut encor le bonheur de trouver cette sainte Image qui luy fut monstrée par quelques Chrestiens, qui habitoient la mesme maison de S. Jean, où elle avoit esté faite, laquelle elle convertit en un Monastere de filles. Je n'examineray point icy, la quelle des deux l'imperatrices Helene ou Eudoxe, la fit porter á Constantinople; c'est assez que tous les Autheurs Ecclesiastiques Grecs s'accordent en ce point, qu'elle y fut longtemps en tres-grande veneration pour ses miracles continuels: elle se conserva contre l'impieté des Empereurs Iconoclastes; et enfin jugeant les Grecs indignes de sa protection, elle permit que l'Empereur Constantin la donnast á Charlemagne avec plusieurs autres Reliques, qu'il fit transporter á Aix la Chappelle. — Tous les Antheurs qui ont éscrit son Histoire disent que Leon duc de Russie fondateur de Leopoly, qui avait servy l'Empereur

Charlemagne dans ses guerres, la luy demanda si instamment; qu'il ne luy pût refuser apres luy avoir offert telle recompense qu'il voudroit pour ses grands services.

Elle demeura plusieurs siecles dans la ville de Belze en Russie; jusques á ce que Ladislas duc d'Opolie, obrind du Roi Louys de Pologne et de Hongrie, cette Province en fief, et le Gouvernement du Royaume. — Il fut une dévotion particuliere á cette Image, qui s'accreut encor d'avantage, apres un grand miracle dont il fut témoin. — Les Tartares l'ayans assiegé dans Belze avec toutes leurs forces, il n'eut esperance qu'en sa protection, et comme il la demandoit á genoux, une fléche luy passa pardessus la teste, et traversa la gorge de Vierge. — Il n'eut pas si-tost dit, comment ma sainte vous ne vengez point votre injure; qu'une epaisse unée se répandit sur le Chasteau; les Tartares creurent vevir sortir contr'éux un grand nombre de vaillans soldats; ils s'enfuirent; il fut à l'heure-méme inspiré de les poursuivres; il en tüa la meilleure partie, et plusieurs furent faits prisonniers. — Comme il ordinaire de preferer l'Estat de sa naissance á tous ceux que l'on peut acquerir: Ladislas creut de voir une si victorieuse Patrone á son Duché d'Opolie; ou elle servit plus reverée, et plus affeurée; á cause des perpetuelles courses des Infidelles dans la Russie. — Il l'y voulut transporter l'an 1382 apres qu'elle y eut demeuré cinq cens ans: mais quand elle fut arrivée à Clermont aupres de Czestochow; elle ne voulut point bouger de cette montagne; où elle s'appesantit de telle sorte, qu'il se douta de sa volonté, qui lui fut ensuitte revelée par un songe. — Il y bátit une Eglise; et en donna la garde

aux Religieux de sainct Paul l'Hermite; l'Ordre desquels estoit pour lors tres-florissant dans la Hongrie.

Le Dimanche des Rameaux l'an 1430 les Hussites de Boeme qui croioient ce Temple beaucoup plus riche; á cause des presens que les Pelerins y apportoient de toutes les contrées du Septentrion: ou bien quelques ieunes Polonois débauchez qui preuvient goust á leur exemple; le vinrent investir, tuerent plusieurs Moines, et les pillerent: quelques-uns prirent l'Image, á cause des ornemens qu'elle avoit, tant d'or, que d'argent et de pierreries. Il l'emportoient vers la Silesie; mais á quatre-cens pas de la montagne elle se fixa de telle sorte, qu'il ne peurent l'antrasner, quelque peine qu'ils prissent pour en venir á bout á forces des chevaux fraix. Ce miracle ne servit qu'a les irriter davantage dans leur peché: ils la ietterent a bas du charriot, et la mirent en trois pieces; dont chacune retint la figure entier de l'Image. — Un d'entr'eux luy fait un nouvel outrage de deux coups despée dans la face; comme il veut porter le troisiesme, il est frappé d'aveuglement: et la mesme punition previent la main d'un de ses compagnons qui avoit le mesme dessein: les autres estonnez, les chargerent sur le chariot, laisserent l'Image, et se retirerent vers la ville de Dzbow. — Ces deux aveugles perirent peu apres; leurs charognes exposez á la voirie furent mesprisées des oyseaux et des bestes carnacieres: l'air infecté de leur puunteur mit une peste incurable dans le reste de leur compagnie: la plus part perit; un entr'autres échappa, parce que Dieu qui vouloit un tesmoin de cette vengeance luy fit reconnoistre sa faute qu'il vint adnoüer dans l'Eglise. — La sainte

Image fut retrouvée au lieu ou ils l'avoient laissée, il y nasquit une source qui la lava; la quelle s'est conservée iusques aujourd'huy dans une Eglise que l'on y bastit en l'honneur de saint André et de sainte Barbes; ou les malades vont boire pour recevoir guarison de leurs maux.

L'Image ayant esté portée á Cracovie délabrée et mise en pieces comme elle estoit; pour la faire veoir au Roy Ladislas: le Senat de la ville auquel il avoit donné ordre de la faire reparer, fit venir des Peintres pour recouvrir les playes qu'elle avoit a la ioiie dextre; mais il fut impossible d'y faire arrester les couleurs qui tomberent tousiours: La sainte Vierge ne voulant pas permetre qu'on put effacer les marques tragiques du chastiment qui avoit suivy l'insolence de ces messhans sacrileges. C'est pourquoy l'on ne fit autre chose que de rassembler les pieces, et d'adjouter de nouvelles pierreries á la place de celles qui en avoiént esté ostées: qui sont les mesmes que l'on voit aujourd' huy. — Je ferois un volume des miracles quelle a fait depuis. Ie conterois plus de cent demoniaques quelle a delivrez apres un simple voeu: n'y ayant point de famille qui ne tesmoigne quelqu'un de ses parens ait esté sauvé d'un naufrage, gueiry de quelque playe, ou maladie mortelle; et qui ne puisse encor asseurer d'enfans mornez, et d'autres personnes resuscitées de mort á vie: enfine elle a miraculeusement transporté des prisonniers de guerre, de leur esclavage de Tartarie dans leur terre natale, et couvert d'autres d'un rideau qui les déreboit a la veue et á la cognoissance des ennemis qui les remontroient. Jamais cette Reine des cieux n'a tant

esté prodigue des merveilles de sa puissante intercession, que dans ce saint lieu; et il n'y a point d'année, quelle ne recompense la ferveur et la constance de la foy de ce peuple, par des tesmoignages miraculeux de sa protection. Le Prince Stanislas Albert Radziwil Duc en Olyka et Nieswiez, Chancelier du Grand Duché de Lithvanie aujourd'huy vivant, tesmoigne dans un discours Panegyrique qu'il a fait d'elle; qu'elle a monstré qu'elle affectoit a cause de cela le titre de Reine de Polonois, et ie siniray par ses paroles. Sed neque illud ignores de patre Julio Mancinello societatis Jesu, sacerdote admodum sancto et docto; cui S. Virgo, sacrum pro Regno Poloniae habenti apparens, rem sibi pergratam significavit esse, pergeret in ea, sciretque, se singulariter, Reginam Polonorum esse. Depuis le point du jour iusques á une heure apres midy, l'on y dit perpetuellement des Messes, et l'Eglise est tousjours pleine de peuple de toutes les contrées du Royaume, et de pelerins des Provinces voisines. L'Eglise et le Monastere sont bastis de pierre sur la montagne; d'où la veüe est fort belle, et d'ou l'on decouvre la Moravie, et la Silesie, qui n'en sont qu'á trois lieües. C'est une chose admirable que les Suédois qui courent ces deux Provinces, n'ayent jamais fait complot d'enlever son thresor: car quelque severité qu'ils puissent garder d ns leur milice; quelques-unsauroient peu dresser un party secret, pour surprendre ces bons Religieux. C'est pourquoy le Roi de Pologne a fait fortifier ce lieu d'une muraille bastionnée; mais peu capable de resister long-temps.

PIELGRZYMKA
DO JASNÉJ-GÓRY
W CZĘSTOCHOWIE
CZĘŚĆ II.

ROZDZIAŁ VII.

Skutki obrony Częstochowy — Przywrócenie Obrazu do kaplicy — Królowa chroni się na Jasną-górę po bitwie pod Pragą — Narady jéj i zatrudnienia — Przybycie Jana Kazimiérza z Gdańska — Rada Senatu — Mocniejsze obwarowanie klasztoru — Poseł Cara Alexego na Jasnéj-górze — Załoga niemiecka w twierdzy — Nadanie starostwa kłobuckiego — Kardynał Vidoni — Rada Senatu w Częstochowie o wyborze następcy tronu — Król przywozi sam do kaplicy P. M. zdobyte na nieprzyjacielu chorągwie — Paulini oskarżeni o związki z Lubomirskim — Obóz jego pod Częstochową — Król ścigając go, staje na Jasnéj-górze — Bitwa za związkowemi i ich zwycięztwo — List Króla do konwentu — Gniéw jego na Paulinów — Przyjęcie Króla Michała na Jasnéj-górze — Powtórny jego pobyt — Ślub z arcy-księżniczką Eleonorą — Żywot i zgon Kordeckiego — Odwiedziny owdowiałéj Królowéj — Budowa kaplicy ś. Pawła — Czwarty bastion twierdzy — Przybycie Jana III z Maryą Kazimirą — Studenci — Lekarz — Pielgrzymka Szczawińskiego — Obchód jubileuszu i przeniesienie relikwij — Jan III idąc na wyprawę wiédeńską, przybywa do Częstochowy — Zatrudnienia tu jego — Ofiara Krolowéj — Nabożeństwa dziękczynne zakonników.

Zadziwiająca wytrzymałość obrońców Częstochowy przeciw wszelkim usiłowaniom Szweda, obudziła upadły na sercu naród, i w chwili właśnie ostatniego passowania się Millera z oblężonemi, wywołała konfederacyą szlachty i wojska w Tyszowcach (29 grudnia r. 1655), na obronę Króla i kraju zawiązaną. Silne jéj nalegania skłoniły nakoniec chwiejącego się Jana Kazimiérza do opuszczenia bezczynnego pobytu w Opolu, zkąd 9 stycznia r. 1656 wyjechawszy, gdy stanął we Lwowie, tam piérwszy krok swojego przywrócenia pamiętnym ślubem oznaczył, którego jednak spełnienia nieszczęsny los Polski w zupełności niedozwolił. Pod żywém jeszcze wrażeniem cudownéj obrony Często-

chowskiéj będący Jan Kazimiérz, wszechmocnéj tylko opiece Patronki miejsca tego przyznając tak dziwny wypadek, publicznie w kościele katedralnym Lwowskim siebie i kraj cały w obronę Bogarodzicy P. Maryi oddał. Lecz w obowiązkach jakie na siebie względem Boskiéj Orędowniczki przyjmował, był jeden który zdaje się, że chciał zwrócić uwagę możnych na lud zapomniany od tylu lat w Polsce. Niedbałość szlachty, swawola żołnierstwa, pogrążyła go w nędzy, widział to Król i postanowił obudzić ludzkość i sprawiedliwość w sercach wszystkich, którzy dłonią rolników zapracowany chléb pożywali. Trudno mu jednak było dopełnić należycie szlachetnych zobowiązań, gdy ojczyzna skołatana gwałtownemi wojnami i psującym się wewnątrz porządkiem, traciła coraz bardziéj dawne zdrowie swoje, i na żywotnych już siłach upadać zaczęła. — Tymczasem od zjawienia się Króla na ziemi Polskiéj powodzenia Szwedów zmieniać się zaczęły i pomimo nowego najazdu Siedmiogrodzian liczne i świetne czyny Stefana Czarnieckiego, Gąsiewskiego, Lubomirskiego i wielu innych, obudzając stłumionego ducha w narodzie przeważać zaczęły wielką siłę skupionych na zagładę kraju nieprzyjaciół. Jasna-góra pod tarczą tego nowego życia i niespodzianych pomyślności, zaczęła znowu dawnego używać pokoju. Sława jéj obrony głosem całego narodu rozszérzona, spółcześnie natworzyła wiele przysłowiów między ludem, a nawet i u samych Szwedów; w następnym zaś roku natchnęła Rymotwórcę, który poematem klassycznego kształtu i w rodowitym języku, chciał podać potomności pamiętne męztwa

oblężeńców (1). Sprowadzozy napowrót do świętego przybytku cudowny wizerunek Maryi przed samą uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego r. 1656, zdawał się wzywać pobożne dusze do złożenia dziękczynnych modłów Wszechmocnemu, za ocalenie tego miejsca, a z nim całego kraju. Jakoż był to jedyny i najdroższy skarb który po tak gwałtownym przesileniu wrócił na Jasną-górę. Innych ziemskich Paulini niewahali się poświęcić na obronę miejsca świętego. Z powodu bowiem powszechnéj klęski na Polskę za Jana Kazimiérza spadłéj, papiéż Alexander VII dozwolił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu upoważnić duchowieństwo tak świeckie, jako i zakonne do przetopienia sréber kościelnych na piéniądze. Sam nawet Jan Kazimiérz dowiedziawszy się o ciężkiém oblężeniu Częstochowy, pozwolił prowincyałowi księdzu Teofilowi Bronowskiemu, nietylko swoje i braci swych ofiary na to obrócić; ale i te nawet, które były dane przez Władysława IV. Dawniéj zaś przed samém oblężeniem Nuncyusz Piotr Vidoni podobne dał upoważnienie Paulinom do przetopienia tych sréber, które były na Szląsk przewiezione. Użyto więc na ten cel kielichy, świéczniki, krzyże i tablice złote i srébrne, oraz inne naczynia kościelne, a za nie kupiono prochu, działa i strzelby, potrzebne do uzbrojenia Jasnéj-góry (2). Same więc tylko srébra wydobyte ze stawu i to w części, zostały do użytku kościoła.

---

(1) Obszerniejszą wiadomość o tém poemacie ob. w Notach pod N. XIV.

(2) Rejestra ówczesne piszą: „Ze srébra kościelnego y złota piéniędzy narobiło się flor. 42,775.“ Ob. *Acta Provinciae*, T. III p. 414.

Między piérwszemi co się pośpieszyli ze czcią dla N. Panny, była Krolowa Ludwika, która niepospolitém obdarzona umysłem czynny udział miała w tych długoletnich zapasach Króla i narodu Polskiego z licznemi i potężnemi nieprzyjacioły. Sądziła ona że w nowém utrapieniu po niepomyślnéj walce pod Pragą 18 Lipca ze Szwedami i Brandeburczykami stoczonéj, najprzyzwoitsze schronienie znajdzie tam dla siebie, gdzie już opatrzność tyle cudów i dobrodziejstw dla Poiaków okazała. W końcu lipca tegoż roku przybyła z Warszawy na Jasną-górę ta znakomita Królowa, a za nią zjechali zaraz Prymas Jędrzéj Leszczyński, Arcybiskup lwowski Jan Tarnowski, Biskupi: kujawski i pomorski Floryan ks. Czartoryski, oraz łucki Stefan Wydżga (1). Pełna ufności w świętéj patronce kraju Ludwika znowu swój i całego narodu losy, gorącemi modły polecała Jéj codzień przed cudownym obrazem; gdy tymczasem Jan Kazimiérz w Lublinie wojska zbierając, nową niepomyślnością do coraz większéj działalności pobudzany, szukał różnych środków oparcia się tak licznym nieprzyjaciołom. Ale środki te znalazły się już we własnych siłach krajowych, bo naród ocucony z przerażenia gwałtownéj napaści, a szlachta uznając na ten raz błąd swój i winę nieprawego oddania się w opiekę Karola Gustawa, nabrała wreszcie przekonania, że powszechna ich a niezłomna wola, ścisłe z sobą zjednoczenie, wydobędzie nieznane dotąd siły z pośrodka ich samych do zwalczenia największych nawet trudności,

(1) *Kordecki*, Gigantomachia p. 188.

Od narodu więc wsparty Król, pomimo niepomyślnéj bitwy pod Pragą nietracił nadziei, i z wojskiem Hetmana Potockiego szedł ku Wielkiéj Polsce nieść pomoc ściskanym od Szwedów Gdańszczanom. Ale przedarłszy się tam w jesieni (15 listopada) na nowe kłopoty był narażony; bo wojska niepłatne i bez żywności nie mogąc być już w dostateczną karność ujęte, burzyły się nieustannie; aż nakoniec zupełnie ducha porządku straciwszy, opuściły Króla zawartego w Gdańsku. Nim się to stało, Marya Ludwika niewiedząc jeszcze o tak niepomyślnym wypadku i jedynie polegając na wierności Gdańszczan, postanowiła zaniechawszy klasztornego życia, do czynniejszego udać się świata. W tym celu za złożeniem rady senatu tamże w Częstochowie, pomimo wielu zdań przeciwnych a osobliwie samego prymasa, który się bał o jéj bezpieczeństwo, tyle dokazała rozumowaniem swojém o potrzebie jéj obecności u nich i u Króla przez listy, że się nakoniec zgodzono na jéj wyjazd do Gdańska, pod osłoną oddziału Czarnieckiego. Lecz gdy po przybyciu do Chojnic znalazła wcale inny stan rzeczy jak się spodziéwała, bo wojsko rozeszło się na zimowe leże, a do Gdańska gdzie był Król, ściśléj jeszcze opasanego od Szwedów, nie było żadnego już przystępu, zmuszona była znowu tym samym sposobem powrócić do Częstochowy (1). To się działo przy samym końcu roku 1656, burzliwy początek następnego zmusił królowę do czuwania niecierpliwie w tém ustroniu nad losem małżonka i kraju, a przeora nad usta-

(1) *Kochowski, Climacter* II, Lib. III. p. 187.

wiczną gotowością do obrony twierdzy. Tymczasem chociaż Lubomirski naciskał oblężonych Szwedów w Krakowie, chociaż niezwalczony Czarniecki z niewypowiedzianą zręcznością uganiał się za niemi po całym kraju: nowy jednak napastnik, Rakocy Książę Siedmiogrodu w Lutym już zalał część Małopolski swojém swawolném żołnierstwem, a Karol Gustaw pośpieszał z Prus dla złączenia się z nim w samym środku kraju. Tak groźne okoliczności nakłaniały Królowę i senat przy niéj będący w Częstochowie do koniecznego oswobodzenia Króla z Gdańska; żeby obecnością i przewodnictwem swojém ożywiając usiłowania narodu, bronił go od ostatecznego upadku. Znowu zatém Czarnieckiemu powierzono tę ważną wyprawę, a skutku jéj oczekując, ciągle się naradzano w Częstochowie nad środkami do zapobieżenia klęskom krajowym. Prowincyał nakazał cztérdziestogodzinne nabożeństwo, na którém królowa i senatorowie nieustannie obecni, gorącemi modłami wzywali pomocy Boskiéj dla utrapionego królestwa. Wtém, w ciągu obrad, na które nieraz i ojcowie kapituły prowincyonalnéj wzywani byli, przybył niespodzianie 3 marca r. 1657. Jan Kazimiérz na Jasną-górę z wielką radością małżonki i wszystkich obecnych. Natychmiast więcéj jeszcze senatorów zjechało się do króla i przez cały post walne narady trwały bez przerwy. Ztąd zaraz wyprawieni zostali posłowie do Wiédnia i do Moskwy dla zawarcia przymierza i wyjednania posiłków. Z tychże obrad wypadło między innemi, żeby zaraz mocniéj jeszcze obwarować klasztór, zwłaszcza że mocny najezdnik Rakocy zbliżał się w te strony. Co po-

stanowiono wykonano bez zwłoki, i natychmiast wzięto się do sypania nowych daleko większych wałów. Sam król z senatorami i królowa z orszakiem kobiét swoich piérwsze kamienie kładli i ziemię zwozili (1), szlachta zaś obecna 10,000 florenow na koszta tego obwarowania złożyła. Wielkie wówczas było nabożeństwo króla, który nieraz całe nocy na modlitwie z królową w kaplicy przepędzał, leżąc krzyżem na ziemi przed cudownym obrazem, a szczególnie w wielkim tygodniu. Dla zakonników wielką łaskawość okazywał ciągle Jan Kazimiérz, często poufale z niemi rozmawiając, mianowicie z prowincyałem i przeorem; obiad nawet nieraz z niémi wspólnie z królową w refektarzu jadał. Chcąc zaś dowód dać swojéj uprzejmości dla zgromadzenia, prócz innych łask pewną ilość soli z Wieliczki na każdy kwartał dla niego przeznaczył (2). Obecny wówczas w tém miejscu nuncyusz papiezki, obowiązki duchowne swojego dostojeństwa wykonywając, święcenia księżom dawał i Zawiszę nominata biskupa wileńskiego, na dyecezalnego biskupa wyświęcił. Mnóstwo tymczasem szlachty z rodzinami swémi schroniło się dla bezpieczeństwa do klasztoru przed wojskami Rakocego; zkąd wielki powstał kłopot,

(1) Acta Provinciae T. III. p. 386, tyle tylko mówią o tém zachęceniu obojga Królestwa do śpiesznego umocnienia Jasnéj-góry; ale Kordecki przy końcu swojej Gigantomachii str. 244, wyraźnie powiada, że Król i Królowa własnemi rękami pomagali wznosić warownią najbliższą wystawy kaplicy P. Maryi, uprzątając razem ze wszystkiemi gruzy i zawały niepotrzebne, od czego téż bastyon ów królewskim nazwany został.

(2) Acta Provinciae MSS. T. III. p. 386.

gdzie ich wszystkich pomieścić, zwłaszcza kobiéty? Budowano więc szałase, klasztor zdawał się być zamieniony w miasteczko (1).

Jan Kazimiérz uczyniwszy z senatem wszelkie rozporządzenia, jakich tylko nagły ratunek Ojczyzny wymagał, to jest prócz wyprawionych poselstw, ustanowiwszy podatek akcyzy i opłatę od szlachectwa, dla zasilenia próżnego skarbu, buławę zaś polną oddawszy Lubomirskiemu, udał się we środę po wielkiéj nocy do blizkiego zamku Dankowa: gdzie go dziedzic czcigodny kasztelan krakowski Warszycki usilnie zapraszał. Tam w obronnym zamku, którego zwaliska dotąd widzieć się dają, w przyjemném położeniu nad wielkim stawem zamieszkał król z żoną i całym dworem, hojnie podejmowany od kasztelana i jego nawet piéniędzmi zasilany w swych potrzebach. Niezapominając jednak o Jasnéj-górze zjeżdżał tam kilkakrotnie dla nabożeństwa, naprzód na zwiastowanie P. Maryi, potém ku końcowi kwietnia, a 3ci raz 18 maja dla sprawienia exekwii po cesarzu Ferdynandzie III, na których nuncyusz celebrował. W tymże czasie nuncyusz ów, który potém w r. 1669 pod imieniem Klemensa X na stolicy apostolskiéj zasiadł, prymicye swe przed ołtarzem Bogarodzicy tutaj odprawił (2). Niemniéj pamiętne w tym samym 1657 r. były dla zgromadzenia tu-

(3) Id. ibid.

(1) Był to Jan Chrzciciel Emil *Altieri*. *Nieszporkiewicz* w książce: „Odrobiny stołu królewskiego“ wyd. r. 1757, pisze na str. 47, że nuncyusz ten prymicye swoje odprawił przed obrazem Matki Boskiéj na Jasnéj-górze. Autor książki *Bogarodzica Marya* (Kraków 1844) toż samo powtarza na str. 112.

tejszego odwiedziny posła cara i W. książęcia Moskwy. — Aleksy Michałowicz zawarłszy przymierze z Janem Kazimiérzem (w Niemieży pod Wilnem 3 listopada r. 1656), wysłał legata swego do króla polskiego w Dankowie wówczas mieszkającego, a między innemi polecił mu, iżby zwiedził klasztor i świątynię na Jasnéj-górze, któréj cudowny obraz i sławne oblężenie znane mu już były z odgłosu, żeby twierdzę i wszystkie osobliwości obejrzał i dokładnie mu o tém doniósł. Posłem tym był Jan Jewlew cześnik dworu carskiego. Skoro zaś o takim poleceniu daném sobie króla uwiadomił, zalecił Jan Kazimiérz Prowincyałowi, żeby go ze wszelką uczciwością przyjął i wszystko mu w najdrobniejszych szczegółach pokazał. Jak tylko więc poseł przybył na Jasną-górę w orszaku wielu znakomitych panów ze dworu królewskiego, spotkał go prowincyał na czele zakonników w piérwszéj bramie klasztoru i mową polską uroczyście powitał; potém śpiéwając litanię o Matce Boskiéj przy odgłosie muzyki processyonalnie naprzód do kościoła przed wielki ołtarz, a ztamtąd potém do kaplicy N. Panny wprowadził. Tam przed cudownym obrazem poseł padając na twarz kilkakrotnie, głębokiemi pokłony państwo monarchy swego i siebie opiece Bogarodzicy oddawał. Poczém wpatrując się z największą uwagą w obraz, pytał ciekawie u wszystkich obecnych: kto go malował, zkąd tu się dostał i od jakiego czasu; zkąd się wzięły blizny na jego świętém obliczu i jakiemi cudami słynie? Dziwiąc się potém wspaniałemu ołtarzowi, rozpytywał się kto go fundował, i czy wszystkie ozdoby i posągi są istotnie z prawdziwego sré-

bra? Między wielu innemi zapytaniami, chciał wiedzieć i to dla czego Paulini w białych szatach są przyodziani, nie zaś w czarnych jak inni mnisi, a szczególniéj wschodniego obrządku? Gdy ciekawość jego zupełnie przez ojców zgromadzenia zaspokojoną została, oglądał potém ozdoby wewnętrzne kościoła i kaplicy, aparata kościelne, naczynia i ofiary które pozostały od przetopienia, a których bogactwo lub téż przedziwną ich robotę wychwalał; najdłużéj zaś wpatrywał się w obraz oblężenie szwedzkie wystawujący, nowo wymalowany i nad kratą w kaplicy P. Maryi umieszczony. — Przy pożegnaniu polecając siebie modlitwom zakonników, upraszał przełożonego, aby go obdarzył książką opisującą początek obrazu Matki Boskiéj i cuda jego, oraz wizerunkiem N. Panny Częstochowskiéj na płótnie malowanym tejże saméj wielkości, jakiéj był oryginalny w kaplicy. Oświadczył bowiem, że car Aleksy który był najpobożniejszym panem, skoro odbierze od niego pożądane rzeczy i dowié się o wszystkiém, co tu poseł jego widział i słyszał, zapewne będzie chciał dać nowy dowód czci swojéj ku Matce Najświętszéj przysyłając hojne dary do Jéj ołtarza na Jasnéj-górze. Prowincyał, który miał właśnie polecenie królewskie z Dankowa żeby posła obrazem udarował, dopełnił zaraz usilnych próźb jego (1). Późniejsze zapewne wypadki wojenne przeszkodziły zadosyć uczynieniu obietnicom Jewlewa.

Tymczasem pobyt Jana Kazimiérza przerwany został w Dankowie pomyślną wiadomością o przybyciu do Polski

(1) Acta Provinciae T. III. p. 389. Kordecki Gigantom. p. 167.

i zebraniu się pod Krakowem posiłków cesarskich pod wodzą Hatzfelda, który sam osobiście tę nowinę w zamku owym zwiastował. Nieustawała jednak obawa od nieprzyjaciół, bo chociaż Karol Gustaw dla ratunku zagrożonéj przez Duńczyków Pomeranii opuścił Warszawę: zbliżał się jednak Rakocy z całą nawałą swoich Węgrów w te strony, dążąc także do Krakowa. Król więc troskliwy o bezpieczeństwo Jasnéj-góry, przeznaczył zaraz 300 piechoty niemieckiéj z wojsk posiłkowych do powiększenia załogi tamtejszéj. Niechętnie przyjęli tę wiadomość ojcowie i lękali się bowiem, żeby Niemcy z żonami i dziećmi do klasztoru się nie wprowadzili: a co gorsza żeby w razie nowéj napaści Szwedów nie poddali im twierdzy, będąc obowiązani tylko do obrony jéj przeciw Rakocemu. Tą myślą zajęty udał się Prowincyał natychmiast do Dankowa i jął przekładać królowéj i senatorom te swoje obawy; z niczém jednak powrócił, bo mu Ludwika wręcz odpowiedziała, iż takie było rozporządzenie feldmarszałka Hatzfelda, którego zmieniać niepodobna, dodając wszakże iż niedługo obcą tę załogę znosić u siebie będą. I w rzeczy saméj wkrótce potém, to jest w sobotę między oktawą Bożego Ciała (r. 1657) przybył sam król prowadząc z sobą 60 pieszych żołnierzy arcybiskupich, dla przyłączenia ich do dawniéjszéj załogi i tym sposobem zrównoważenia sił niemieckich. Odbywszy Jan Kazimiérz po nabożeństwie uroczystą processyą, spólnie z całym swym orszakiem w gronie zakonném obiadował w Refektarzu, okazując większą nadzwyczaj wesołość, ze zmiany zapewne fortuny, która się wreszcie na stronę Pol-

ski przychylać zaczęła. Po skończonym obiedzie kazał przyzwać do siebie dowódcę piechoty niemieckiéj, razem z Celarym przełożonym nad polską załogą, i obu im zalecił najmocniéj spokojne i przyzwoite zachowanie się w twierdzy, oraz posłuszeństwo prowincyałowi: „gdyż to miejsce, przydał król, zakonników jest własnością, wyjąwszy to co *ad Regalia* (do królewskiéj atrybucyi) należy.“ Jakoż piechota niemiecka, piszą kroniki zakonne, dobrze się sprawiała, a gdy jéj straże polskie do środka klasztoru niewpuszczały, musieli Niemcy drewniane szałasy budować dla siebie na cmentarzu i po za wałami. Ale niedługi był tych cudzoziemców pobyt w twierdzy, bo 24 lipca tego roku za cofnieniem się wojsk Rakocego, wszyscy udali się ztąd do Krakowa. Król zaś trzeciego dnia opuścił Częstochowę, dążąc przez Danków do téjże stolicy. Dłuższy był pobyt królowéj Ludwiki Maryi, która już nieodstępnie mężowi towarzyszyła; bo dopiéro we dwie niedziele Jasną-górę opuściła, zostawiwszy tam spowiednika swego, ojca Wilhelma Rosa Jezuitę, ciężką chorobą złożonego, który téż na ś. Jakób w 74 roku wieku swojego życie zakończył (1).

Mówiliśmy nieco wyżéj, że Jan Kazimiérz z małżonką swą i tymi wszystkiemi co go otaczali, własną ręką założył warownię Jasnéj-góry, uznawszy całą ważność tego miejsca dla kraju. Tu wypada nam dodać, że król myśląc o sposobie nietylko wzniesienia twierdzy, ale uzbrojenia jéj i zapewnienia ciągłéj obrony nadal, przyrzekł zgromadzeniu

(1) Acta Provinciae III. 390.

zakonnemu, że wyjedna u stanów Rzeczypospolitéj na ten cel nadanie starostwa kłobuckiego. Dotrzymano tego na sejmie roku następnego 1658, oddając wieczyście klasztorowi temu miasto królewskie Kłobucko ze wszelkiemi przynależnościami, na utrzymanie w dobrym stanie twierdzy częstochowskiéj, stosownéj oraz załogi i właściwego uzbrojenia. A przytém jeszcze zapewniono zakonnikom wynagrodzenie, za dostarczenie amunicyi i potrzeb wojskowych podczas oblężenia szwedzkiego, dla powszechnéj przez to obrony kraju (1). Prócz owego doczesnego opatrzenia klasztoru, niezadługo pomnożone zostały jego pożytki i zaszczyty duchowne. Piotr Vidoni nuncyusz papiezki w Polsce, zawsze nader przychylny zgromadzeniu tutejszych Paulinów, a razem wielką czcią dla tego miejsca przejęty, mianowany kardynałem od Aleksandra VII papiéża, w powrocie swoim do Rzymu po kilkoletniém urzędowaniu zjechał na Jasną-górę dnia 22 sierpnia r. 1660. Tam przez ciąg trzydniowego nabożeństwa swego, w gronie zakonników nietylko w kościele, lecz i w klasztorze czas przepędzając, chciał im zostawić pamiątkę swojéj życzliwości. — Zachęcił więc prowincyała, którym był wówczas pamiętny Kordecki, żeby w kształcie listu do niego prozby swe jakie mają do stolicy apostolskiéj zanieśli. Sciągały się one mianowicie do pomnożenia indulgencyi bullą Aleksandra VI zapewnionych, i do rozciągnienia władzy zupełnego rozgrzeszenia dla spowiedników Jasno-górskich, w przypadkach

(1) Vol. Leg. IV. fol. 557 konst. lit. *Jasna-góra częstochowska.*

dotąd saméj stolicy apostolskiéj pozastawionych; a nadewszystko herezyi, odszczepieństwa i pojedynku (1), wreszcie do pomnożenia liczby odpustów. Jakoż staraniem kardynała Vidoni wielka część żądań Paulinów polskich wysłuchaną została w Rzymie, i świątynia Maryi nowym zajaśniała blaskiem. Sprawy publiczne tymczasem zawsze obiérały Częstochowę niejako za pole swoich działań. Jan Kazimiérz ciesząc się w Krakowie spólnie z całym narodem ze zwycięztw Lubomirskiego, Połubińskiego, Czarnieckiego, Sapiehy, Paca, Potockiego i innych, pod Grudziądzem, Mitawą, Połonką, Lachowiczami, Lubarem, Słobodyszczem, i Cudnowem: postanowił wreszcie radę Senatu zwołać do Częstochowy, dla załatwienia naglejszych spraw i potrzeb Rzeczypospolitéj. Sciągały się one do obmyślenia wypłaty zaległego żołdu dla wojska, załatwienia sporu z elektorem brandeburgskim o zastawę Elbląga, i porachunek z Wielkopolanami o zasilanie przez nich wojska żywnością i piéniędzmi. Były to jednak pozory, któremi król chciał pokryć istotny powód téj narady: istotnie szło mu o zasiągnienie zdań względem wyboru następcy po nim na tron Polski za życia jego. Czyste były chęci Jana Kazimiérza dla kraju, wiodła go do nich mądra przezorność najcięższém przeznaczeniem nabyta. Ale żeby wtenczas wydźwi-

(1) Acta Provinciae. T. IV. p. 40. „2do Ut Confessarii iuxta Breve Urbani VIII deputandi omni occasione absolvere valeant a casibus Sedi Apostolicae reservatis specialiter ab Haeresi, Schismate, et Duello, *hujusmodi enim poenitentes nobis fere quotidiani sunt!*“ Te ostatnie wyrazy malują ducha czasu w owéj epoce naszego kraju.

gnąć naród z nieładu w jaki się ponurzał, mało było dobrych chęci, trzeba było nadzwyczajnych zdolności i wielkiéj mocy charakteru, to jest trzeba było prawie geniuszu. Tém niestety nieobdarzyły nieba Jana Kazimiérza, upor zaślepionych przełamał szlachetne zamiary króla, a kłótliwe zabiegi Maryi Ludwiki zamąciły ich czystość; kraj pchnięty na bezdroża swawolnego bezkrólewia, brnął daléj w rozwiązłość polityczną, gotując sam sobie okropne męczarnie stoletniego konania. Wiedział Jan Kazimiérz o trudnościach swego przedsięwzięcia, i dlatego nimby na sejmie zdanie swoje oświadczył posłannikom kraju, chciał je ugruntować na zdaniu starszych jego i doświadczeniem znamienitych mężów; chciał pod opieką Maryi, Boskiéj opiekunki lechickiego ludu, zacząć dzieło ważne i zbawienne dla Polski. — Naznaczywszy więc na dzień 28 stycznia roku 1661 konwokacyą senatorów, sam z królową i dworem przybył d. 29 o godzinie jedynastéj przed południem do Jasnéj-góry, powitany u drzwi świątyni mową tego, który jéj tak mężnie bronił, to jest prowincyała Kordeckiego. Po uczynionéj na nią odpowiedzi przez nominata biskupa łuckiego Prażmowskiego jako kanclerza koronnego, według zwyczaju: królestwo zajęli się nabożeństwem jako w dzień sobotni szczególniéj N. P. Maryi poświęcony, rano i wieczorem, a zakonnicy uczcili przybycie ich hymnem świętego Ambrożego przy huku dział i odgłosie dzwonów. Niedziela również na modłach zeszła, dopiéro w poniedziałek przystąpił król do spraw publicznych, spólnie z licznym gronem senatorów,

którzy się na wezwanie jego dosyć gromadnie zjechali (1). Ani podania miejscowe, ani zapisy klasztorne nie zostawiły nam żadnéj wiadomości, jaki skutek był téj narady; bo zakonnicy świętego Pawła obowiązkami swemi zajęci, niemieli takiéj dumy jak innych reguł bracia, i w innych krajach, żeby się mieszać w polityczne sprawy kraju. Kordecki jako sławny obrońca Jasnéj-góry, jako ten który swojém poświęceniem się, żarliwością płomienistéj duszy, zdołał ocalić ostatni i jedyny kątek zajechanéj przez Szwedów Polski: miałby może prawo miéć wpływ na te obrady, do których właśnie takich cnót i takiego zapomnienia trzeba było. — Ale mąż ten posłannictwu z góry posłuszny, jak druga dziewica orleańska, dopełniwszy to wszystko do czego Bóg go powołał: stał się po skończeniu dzieła z owego bohatyra, co zagrzéwał braci do walki z nieprzyjacielem, co na wałach Jasnéj-góry wśród gromu dział i szczęku oręża, śpiéwał hymn zwycięztwa i wzywał opieki Maryi, pokornym sługą ołtarza i ubogim w duchu kapłanem. Lecz dziejopisowie świeccy (2) powiadają, że król przekonywając usilnie obecnych i oświécając mniéj przezornych, zbierał ich zdania na piśmie; a pomimo różnych zabiegów posłów cesarskich i brandeburskich, odjeżdżał z Częstochowy do Kielc, pełen nadziei dopięcia acz z trudnością powziętych zamiarów. Przed opuszczeniem jednak Jasnéj-góry Jan Kazimiérz z żoną, całym swym dworem w dniu 2 lutego jako

(1) Acta Provinciae IV. 49.

(2) Kochowski. Climacter II. p. 497.

w święto Gromnicznéj P. Maryi, uroczystą spowiedzią i przyjęciem kommunii oczyszczał sumienie swe, ażeby tém godniéj mógł wezwać pomocy Boskiéj do sprawy trudnéj lecz chwalebnéj. Na trzeci dzień potém, to jest 4 lutego w piątek, okryto bogatemi makatami ściany sali wielkiéj klasztornéj, przyległéj kaplicy N. Panny i wzniesiono wspaniałe siedzenie dla króla. Tam otoczony dworem i senatem Jan Kazimiérz dał posłuchanie wysłanym od wojska Zaporożskiego kozakom, którzy przybyli złożyć listy zawiérające główne punkta poddania się i przyszłéj zgody. Kanclerz wielki koronny przyrzekł im w imieniu monarchy łaskawą po rozpatrzeniu odpowiédź, oświadczył iż ich przyjmuje pod swoją opiekę znowu i do ucałowania ręki królewskiéj przypuszcza. Posłańcy owi ujęci łaskawością króla i uprzejmością senatorów, a przejęci uszanowaniem dla świętości miejsca oddalili się z Jasnéj-góry, opatrzywszy się w wielką liczbę obrazków N. Panny poświęconych w kościele. Nazajutrz w sobotę poseł cara Alexego Michajłowicza przyjęty został równie uroczyście przez króla, który tegoż samego dnia zamknąwszy radę senatu, dozwolił każdemu rozjechać się do domu. W niedzielę po nabożeństwie zawiesił Jan Kazimiérz w kaplicy przed cudownym obrazem buławę srébrną złoconą i chorągiew, dane Cieciurze hetmanowi kozaków od Moskwy, jako godła udzielonéj mu władzy (1); w poniedziałek zaś rano o dziewiątéj godzinie po

(1) Ob. str. 51. — Cieciura ów poddawszy się Lubomirskiemu po przegraniu bitwy pod Słobodyszczem, został na wstawienie się hetmana przez króla ułaskawiony.

wysłuchaniu mszy w kaplicy P. Maryi, wyjechał do Kielc, gdzie mu najświetniéjsze przyjęcie gotował Jędrzéj Trzebicki biskup krakowski (1). — Nieszczęśliwy sejm warszawski w maju odbyty, odrzucając wniosek królewski o wybór następcy, następnie związki wojskowe wstrzymując niecnym sposobem obronę ojczyzny, przywaliły Jana Kazimiérza ciężkiém brzemieniem boleści. Śpuszczając się wszakże na wolą Opatrzności i postanawiając święcie wytrwać w obowiązkach prawdziwego ojca narodu, ogłosił wszystkim jego stanom, że osobiście dzielić będzie w Litwie los wiernych obrońców kraju, którzy mu jeszcze pozostali. Wprzód jednak nim na pole boju miał wystąpić, jeszcze raz chciał w żarliwych modłach o ratunek upadającego narodu, szukać pomocy Patronki swéj i ulgi dla serca, w miejscach jéj czci poświęconych. W sierpniu zatém dnia 12 sam jeden z małym pocztem dworzan swoich, przybył do Gidel gdzie oddawszy hołd P. Maryi, nazajutrz około południa stanął na Jasnéj-górze drugi raz w tymże samym 1661 r. Lecz krótką była ta pielgrzymka królewska, i ostatnia miła i pożądana dla zgromadzenia. Król przepędził dwa dni tylko na Jasnéj-górze w ciągłém nabożeństwie; a chociaż przyjął go jak zwykle prowincyał mową i strzelaniem z dział, wszakże Jan Kazimiérz składając na stronę wszelką wystawę, obiadował w gronie zakonników w refektarzu i żadnych posłuchań niedawał. Przywiózłszy z sobą siedm chorągwi na nieprzyjaciołach w Litwie zdobytych, kazał

(1) Acta Prov. IV. p. 50.

je zawiesić w kaplicy P. Maryi, jako hołd wdzięczności za ducha, którym opieka jéj natchnęła zwycięzców; a nazajutrz w uroczystość Wniebowzięcia N. Panny po mszy i processyi wielkiéj, przyrzekłszy Paulinom pomoc swą w założeniu klasztoru ich w Warszawie, siadł na konia i opuścił Częstochowę (1).

Przez trzy lata następne, wypadki polityczne i wojenne oddalając się coraz bardziéj od Jasnéj-góry, zostawiały zupełną swobodę czcicielom Bogarodzicy odbywania tu pielgrzymki, pustelnikom zaś ś. Pawła pozwoliły coraz łatwiéj i usilniéj starać się o zaszczepienie ducha religii i jedności w narodzie skołatanym tylu wstrząśnieniami; ułatwiły nakoniec sposobność ozdabiania miejsca świętego, za pomocą pobożnych orędowników jego. Tak oprócz nagrobku Branickiemu w roku jeszcze 1658 wystawionego w kaplicy P. Maryi przez żonę, przybył do upiększenia tego przybytku inny znowu pomnik w r. 1660 dla młodego Grudzińskiego. Podniesiono w miejsce spalonéj r. 1654 wieży na wielkim kościele, nową drewnianą kształtnie wybudowaną; Jerzy zaś Denhof wojewoda Sieradzki założył fundamenta kaplicy ś. Pawła, zewnątrz z ciosu a wewnątrz z marmuru stawianéj, która jest aż do dziś dnia jedną z najozdobniejszych pomników staroświeckiéj pobożności, skupionych na Jasnéj-górze. Taka spokojność wkrótce, boleśniejszym sposobem nad zbójeckie napady na świątynię Maryi w XIV wieku, szkodliwszym niż owe srogie oblężenie najeźdców szwedzkich

(1) Id. Ibid. p. 51.

przerwaną została. Jerzy Lubomirski marszałek wielki koronny i hetman polny, mąż równie w radzie jak na polu bitwy znakomity, położywszy ogromne zasługi w kraju przez tyle przeważnych zwycięztw nad nieprzyjaciołmi jego, zyskał powszechną wziętość i wpływ na umysły narodu. Zawistnym okiem patrzali już oddawna dworacy otaczający bliżéj Jana Kazimiérza na pomnażającą się codzień powagę Lubomirskiego, który zawsze otwarcie powstając na różne bezprawia i niecnoty publiczne, obrażał dotkliwie niejednego z drapieżców skarbu krajowego. Słaby i drażliwy Jan Kazimierz, więcéj wprawdzie przymiotów od ojca Zygmunta, ale wszystkie jego wady posiadający, skłonił z łatwością ucho na poszepty zazdrośnych pochlebców i zaczął okazywać jawną niechęć temu, którego niedawno zbawcą kraju i ojcem ojczyzny przed wszystkiemi ogłaszał. Najbardziéj zaś był obrażony śmiałem przełożeniem Lubomirskiego na piśmie podaném o szkodliwości i niebezpieczeństwie wzywania pomocy Kozaków i Tatarów na uskromienie związków zbuntowanego wojska (1). Niechęć ta zamieniła się wkrótce w nienawiść, kiedy królowa dała się uprzedzić narzuconéj sobie myśli, jakoby Lubomirski przeszkodził wyborowi księcia d'Enghen, męża jéj siostrzenicy, na następcę tronu polskiego. Lubomirski usunięty naprzód od dowództwa w wyprawie króla na Ukrainę (r. 1663), został wreszcie przez oszczerców na sejmie następnego roku (1664) przed narodem obwiniony o zamiar obalenia istniejącéj formy rządu, a utworzenia Rzeczypospolitéj na wzór angielskiéj z protektoratem kromwellowskim dla siebie (1). Sąd z senatorów i posłów nieprzyjaznych mu złożony skazał go na utratę dostojeństw i starostw, oraz na karę śmierci, nieoparłszy haniebnego wyroku tego na żadnych przekonywających dowodach. Lubomirski unikając grożącego mu nieszczęścia schronił się do Wrocławia, a jadąc tam odwiedził umyślnie Jasną-górę, dla ublagania opieki Bogarodzicy dla siebie, z żoną i przyjaciołmi. Przyjęli go Paulini gościnnie ubolewając nad nieszczęściem jednego z najdzielniejszych obrońców kraju. Co większa niektórzy ze stronników jego złożyli dla ocalenia od rabunku, droższe swoje rzeczy w klasztorze staréj Częstochowy, należącéj do starostwa olsztyńskiego które dzierżał właśnie Lubomirski. Gdy ten przesiadując we Wrocławiu wszelkich używał sposobów do przeblagania króla, tymczasem znaleźli się złośliwi donosiciele, którzy zaskarżyli Paulinów u dworu o tajemne stosunki z Lubomirskim i o przechowywanie jego

(1) Kochanowski Climacter III. p. 80.

(1) Szczegóły téj nieszczęśliwéj a pamiętnéj na zawsze sprawy znajdują się w piśmie: *Processus judiciarius in causa Illustri et Magnifico Georgio Comiti in Wisnicz et Jarostaw, Lubomirski, tunc supremo Marschalco et Campiductori Regni Generali, Cracoviensi, Scepusiensi, Casimiriensi, Pereaslaviensi, Chmielnicensi, Olsztynensi, Nizinensi etc. Capitaneo. Ex instantia Instigatoris Regni et Delatinne Generosi Hieronymi de Magna Skrzynno Dunin ad Comitia Regni anni 1664, institutae et ibidem judicatae ac decisae.* Varsaviae apud viduam et Haered. Petri Elert, S. R. M. Typogr. in folio. Znajdują się tu, wywód processu, wyrok, manifest Lubomirskiego, oraz kilka pism za i przeciw niemu pisanych. Ważne to dzieło dla tego, który zechce się zająć krytycznym opisem panowania Jana Kazimiérza.

ruchomości, biorąc za jedno klasztor Częstochowski z Jasnogórskim. Żeby się wytłumaczyć z takich zarzutów, udał się natychmiast Kordecki jako Prowincyał ówczesny, z wikarym i dwoma innemi bracią do konwentu swego w Warszawie. Tam za pomocą podkomorzego kor. trzeciego dnia wyjednał dla siebie posłuchanie u króla, na którém przypomniawszy zniechęconemu monarsze doświadczoną swą wierność dla niego i Rzpltéj, dla któréj tyle trudów poniósł w ostatniem oblężeniu: tak zmiękczył Jana Kazimiérza, że mu z pogodną twarzą sam osobiście, chociaż dwaj kanclerze koronny i litewski obecnemi byli, temi słowy odpowiedział: „Prawda jest ojcowie, że różne i od różnych dochodziły mię pogłoski, iż większą lubomirczykom niż moim okazujecie przychylność, rzeczy ich przechowując u siebie i porozumiewając się z niemi poufale; lecz ja temu wszystkiemu wiary niedawałem. Wprzód już doświadczywszy wierności waszéj, chciałbym żebyście byli przekonani o mojéj przychylności tak do miejsca świętego, jako i do waszego zgromadzenia. Tymczasem upominam was i proszę, żebyście teraz u siebie z wielką przezornością postępowali, tak jakby nieprzyjaciel był obecny wewnątrz królestwa (1)!“ Gdy tym sposobem uspokoiwszy obawę króla o wierność Paulinów jasnogórskich, wracał prowincyał do Częstochowy; dowiedział się w Wolborzu, że już była przeznaczona nowa załoga do ich klasztoru z 300 piechoty zło-

(1) Acta Provinc. T. IV p. 146.

żona, którąby go bez wątpienia osadziła, gdyby król nie został uprzedzony od prowincyała.

Dzieje krajowe podały nam dokładny opis wszystkich usiłowań Lubomirskiego dla powrócenia do łaski królewskiéj, i nawzajem srogiéj zaciętości względem niego licznych nieprzyjaciół na dworze, a mianowicie saméj królowéj Maryi Ludwiki. Wystawiły nam smutny obraz pasowania się nieszczęsnego Lubomirskiego między obowiązkami prawdziwego syna Ojczyzny, umiejącego znosić największą nawet niesprawiedliwość dla jéj dobra, a chęcią dopomnienia się krzywd swoich siłą oręża. W nich nakoniec znajdzie czytelnik obszerne podania o wojnie domowéj między częścią narodu oburzonego słabością charakteru Jana Kazimiérza, i zwiedzionego fałszywemi wyobrażeniami o własnéj swobodzie i łączącego się chętnie z Lubomirskim na obronę jego niewinności; a między królem nie mającym dosyć hartu do zwalczenia anarchii, ani przymiotów wyższych nad okoliczności w jakich zostawał, lecz posiadającym wiele dobrych chęci i przywiązania do kraju (1). My opowiemy tylko te wypadki owéj okropnéj wojny, które mają bliższy związek z historyą Częstochowy.

Kiedy już wszystkie usiłowania senatorów, a mianowicie Trzebickiego biskupa krakowskiego, o ubłaganie króla

(1) Czytelnik żądający bliżéj poznać całą tę sprawę Lubomirskiego i wojnę z tąd wynikłą, znajdzie jéj opis w dziele niedawno ogłoszoném przez wydawcę niniejszéj pielgrzymki pod tytułem: *Dzieje panowania króla Jana Kazimiérza od r. 1656 do abdykacyi jego w roku 1668 przez ks. Michała Krajewskiego.* Warszawa u Orgelbranda r. 1846 T. II str. 118 i dalsze.

i przywrócenie pokoju domowego spełzły na niczém; i kiedy Lubomirski, nieszczęsną dla swojéj pamięci rozpaczą wiedziony, odważył się zbrojną ręką przekroczyć granice kraju i połączyć się ze związkową szlachtą; przyszło nakoniec w roku 1665 do rozlewu krwi bratniéj, którą potrzeba było raczéj poświęcić odpiéraniu najeżdżających ziemię polską nieprzyjaciół. Lubomirski po zerwaniu ostatecznych umów z dworem, usuwając się przed silniejszém wojskiem królewskiém stanął w d. 8 sierpnia obozem pod miastem Częstochową na górze Złotą zwanéj; gdzie niegdyś, jakeśmy to wyżéj powiedzieli Kazimiérz IV miał swoje stanowisko. W tym nieładzie i zawichrzeniu wewnętrznem, wojska obustronne trudne do utrzymania w karności, rozhukane swawolą i zaciętością stronnictwa, rozpasały się na wszelkie bezprawia, zabierając gwałtownie żywność po wsiach i rabując nawet gdzie się zręczność podała. Powszechne narzekania ludu rozlegały się po kraju, zniszczonym już i zubożonym poprzednio od nieprzyjaciół. Doświadczyły téj klęski równie i okolice Częstochowy za przybyciem wojsk związkowych, a szczególnie rolnicy wsi klasztoru Jasnogórskiego. Kiedy dwaj zakonnicy wysłani do obozu Lubomirskiego, zanieśli swe zażalenia na tak zgubną swawolę przed nim samym; Lubomirski smutkiem obarczony odpowiedział im: „Cóż mogę zrobić w takiem położeniu? przybywszy w strony wasze z wojskiem, wolałbym raczéj wyznaję szczérze z małym orszakiem stanąć w waszym klasztorze, dla nabożeństwa i złożenia przed obliczem Najświętszéj Bogarodzicy ostatnich moich ślubów! Teraz już sam

dobrze wiedzieć nie mogę, gdzie i jak się obrócimy? Może tu raczéj przyjdzie nam wszystkim pod tém świętém miejscem poledz, zawalając je trupami naszemi, ażeby wszyscy byli widzami i świadkami, jak z nami postępują.“ Gdy przestał mówić, zakonnicy donosząc mu o wznieconéj nieufności króla do nich, z powodu mniemanych z nim związków, prosili pokornie żeby się na ten czas raczył wstrzymać od wstępowania na Jasną-górę. Na co Lubomirski zaraz najchętniéj przystając, dodał te słowa: „Niechcę być wam z tego względu natrętnym mili ojcowie, pewną nadzieję w Bogu pokładam, że modły moje przenikną przez mury wasze do tronu Najświętszéj Bogarodzicy (1).“ Następnego dnia 9 sierpnia, który był niedzielnym, ze świtem ruszył Lubomirski ze swojego stanowiska w największym porządku, i niedaleko pod wsią Kiedrzynem znowu obozem się rozłożył. Ale kiedy zakonnicy, w obawie przyszłéj bitwy pod ich murami, z okien klasztoru przypatrywali się pochodowi temu; on kilka tylko godzin zabawiwszy się na miejscu, udał się z całém swém wojskiem do Wielkopolski. Nazajutrz dopiéro 10 sierpnia na ś. Wawrzyniec nadszedł król z głównym oddziałem wojska, pośpieszając za cofającym się Lubomirskim, i z wielu senatorami oraz obu hetmanami koronnemi wielkim Stanisławem Potockim i polnym Janem Sobieskim, wstąpił dla odpoczynku na Jasną-górę do klasztoru. Spotkawszy u bram jego prowincyał Kordecki, na czele całego zgromadzenia processyonalnie, powitał Jana Kazimiérza

(1) Acta provin. T. IV. 148.

krótką mową przy odgłosie dział, w któréj przywodził na pamięć że dawny zwyczaj witania monarchów ogniami sztucznemi i gromem strzałów przez zgromadzenie, oznaczał chęć okazania im przez zewnętrzne światło wewnętrznéj spokojności umysłów. Na te słowa mające stosunek z podejrzliwością królewską względem Paulinów, odpowiedział wręcz z polecenia króla Krzysztof Pac kanclerz w. litewski: że „kiedy król Jmść ogień buntowników i wściekłość ich przedsiębierze zagasić, miło mu jest że go ojcowie przyjmujecie ogniem szczérości i wierności waszéj: za co N. Pan wzajemnie przynosi tu gorącą żarliwość modłów swoich, któremi samego siebie i królestwo swe najpilniéj poleca przed ołtarzem Matki Boskiéj.“ Po takiéj wymuszonéj i wymowie ówczesnéj właściwéj odpowiedzi, zakonnicy zaprowadzili Jana Kazimiérza do kaplicy, gdzie pomodliwszy się nieco, udał się zaraz do pokojów swoich dla pokrzepienia się snem. Obudzony do obiadu, przyjął do niego uprzejmie i wesołą twarzą prowincyała i wszystkich ojców, po którym oświadczywszy zgromadzeniu łaskę swą, o drugiéj godzinie po południu udał się z całym orszakiem za wojskiem swojém (1). W kilka dni późniéj wstąpił również na Jasną-górę biskup krakowski Trzebicki, pośpieszając do obozu obu stron grożących sobie, w nadziei że jeszcze potrafi zapobiedz starciu się bratnich szeregów. Wkrótce jednak nadzieja ta spełzła na niczém, bo Jan Kazimiérz nie swojego serca, ale podszeptów nieprzyjaznych Lubomir-

(1) Id. ibid. p. 149.

skiemu radząc się, odmieniał co chwila zdanie i psuł wszelkie usiłowania dobrze myślących senatorów. Niewiedząc jednak o téj zmianie Lubomirski, zapewniony obietnicą rychłéj zgody od Trzebickiego, zaniechał pochodu swego do Wielkiéjpolski i zwracając się z wojskiem związkowém ku ziemi krakowskiéj, piérwszych dni września tegoż roku koło Jasnéj-góry pod wsią klasztorną Konopiska zwaną, obóz swój na nowo rozłożył. Lecz gdy wysłany od niego na podsłuchy podjazd, napadnięty został nagle w mieście Częstochowie przez królewskich, Lubomirski zajął miejsca o świtaniu dnia 4 września r. 1665 i ciągnął ku Częstochowie, postanawiając tylko odpiérać napastujących i usuwać się ku Wielkiéjpolsce. Tymczasem wojsko litewskie przy królu będące, z namowy Paca głównego nieprzyjaciela Lubomirskiego obowiązawszy się samo zmusić powstańców do uległości, uderzyło pod dowództwem Hilarego Połubińskiego pisarza polnego lit. na związkowych. Główna siła Litwy stała na wiérzchołku Jasnéj-góry, gdy środek wojsk związkowych dowodzony od Polanowskiego rotmistrza, przeprawiwszy się przez Wartę, ciągnął równiną spokojnie. Wtém sześć chorągwi lekkiéj jazdy królewskiéj stawają mu na drodze, wszczyna się bitwa, ale wpół godziny odparte i na poblizkie błota wpędzone zostały. Patrząc na to wojsko Połubińskiego, pewne posiłków z obozu królewskiego rzuca się obces z góry i rozpoczyna morderczą walkę ze związkowymi. Wahał się czas niejaki los jéj, bo obie strony mężne i w boju doświadczone; i jednych zagrzéwał obowiązek obrony króla i rządu, drugich ożywiało

przekonanie, że walczą za odzyskaniem zagrożonych swobód i uciśnionym obrońcą kraju. Lecz w chwili takiéj niepewności zwycięztwa, tylna straż związkowych pod przewodnictwem Ostrzyckiego pokazuje się z borów nad Wartą rozciągających się i chociaż za rzéką jeszcze gotuje się do przeprawy, samym widokiem jednak i bojaźnią wzięcia tyłu, miesza naprzód Litwinów, a niedługo potém do cofania się ku miastu przymusza. Tymczasem w odwrocie Ostrzycki pośpiesza zająć tył i napada ustępujących. Niebyło już wtenczas sposobu sprawienia szyków i pokrzepienia walki; niepomogły nawet Połubińskiemu przybywające na pomoc pułk gwardyi królewskiéj i konnica niemiecka. Pokonane wojska litewskie i z temiż posiłkami zwrócone ku Jasnéj-górze, rozproszone, w ostatnim nieładzie uchodziły pod mury twierdzy. Ale i tu nie znalazły ratunku, bo załoga jéj niewidząc sposobu strzelania z dział, bez rażenia obu stron pomieszanych z sobą w boju, wstrzymała się od wszelkiego działania. Zakonnicy kazali tylko zawrzéć bramy klasztoru, pozwalając zwalczonym szukać przytułku pod murami i w przekopach. Na domiar pogromu wojsk królewskich, rotmistrz Borek dowodzący przednią strażą związkowych, bystrym pędem swojéj jazdy ubiegłszy kościół Stéj Barbary, zagradza Połubińskiemu ostatnią drogę do ucieczki. Tym sposobem skończyła się ta nieszczęsna bitwa; tysiąc trzysta królewskich legło na placu, między którymi Judycki i Jundziłł, a reszta z dowódzcami swemi musiała się poddać w niewolą. Do nich należał prócz wielu innych sam Połubiński, trzech Paców i pułkownik jazdy

Brion francuz, wielki samochwał, który obiecywał królowi przynieść głowę Lubomirskiego (1). Jedna godzina tylko wystarczyła do takiego rozléwu krwi bratniéj (2), a wkrótce po zakończonéj rozprawie Lubomirski omijając klasztor, po uczęstowaniu jeńców i puszczeniu ich na wolność, skromny i ludzki w swojéj pomyślności pośpieszył w dalszy pochód do województwa kaliskiego. Uchodzący z pobojowiska donieśli najpiérwéj królowi o przegranéj, gdy się znajdował z resztą wojska we Mstowie, dokąd przybył z Brzeźnicy (3); ale powieści ich tak niezgodne były z sobą, że Jan Kazimiérz ruszywszy naprzód ku Częstochowie, wysłał przodem gońca do konwentu Jasno-górskiego, wzywając zakonników żeby jako najbliżsi widzowie téj bitwy, natychmiast mu dali dokładniejszą o niéj wiadomość. Posłaniec rychło następujący list królewski wręczył przeorowi. „Jan Kazimiérz i t. d. Wielebni uprzejmie nam mili! Gdy niemożemy zasięgnąć pewnéj wiadomości, ani dokładnych miéć szczegółów o zaszłéj w dniu dzisiejszym utarczce pod klasztorem czę-

(1) Opis téj boleśnego wspomnienia bitwy podał z dokładnością *Kochowski climact.* III. p. 190. *Pasek* w Pamiętnikach swoich, jowialnie o niéj podług swego zwyczaju opowiada, dowodząc że aż pięciu Paców wzięto wówczas. Ob. wydanie Lachowicza w Wilnie 1843 str. 237.

(2) Annalista klasztorny w krótkiéj nader wzmiance o téj potyczce, pod tytułem: *Acre Praelium sub Claro Monte* (Ob. Acta Provinciae T. IV p. 150), wyraźnie to powiada.

(3) Kochowski twierdzi, że król podczas téj bitwy znajdował się z głównym korpusem wojska pod Mstowem; pisarz zaś kroniki zakonnéj pisze wyraźnie, że był z resztą swoich prope oppidum Brzeźnica. Może być więc, że król w tym samym dniu wyruszył ze stanowiska pod Brzeźnicą do Mstowa.

stochowskim między naszém wojskiem a Lubomirczykami zaszłéj; żądamy od wierności waszych ażebyście nam bez zwłoki przez którego z kapłanów waszego zgromadzenia donieśli co się stało, i o działaniach jednéj i drugiéj strony istotną prawdę nam odkryli. Nadto żebyście wyznali, czy na nieprzyjaciela naszego pod mury twierdzy kupiącego się z dział strzelano? Oczekując zatém najśpieszniéjszéj o tém wiadomości od wierności waszych, błagamy dla was od Boga zbawienia. Dan w obozie nad rzeką Wartą przy młynie Ważny zwanym. Czwartego września, roku pańs. 1665 panowania zaś naszego Polskiego i Szwedzkiego 16 Jan Kazimiérz król (1)." Stosując się do takiego rozkazu, przeor z drugim zakonnikiem, w niebytności prowincyała, który wtenczas dla wizyty klasztorów do Głogowy był odjechał, udali się natychmiast do króla, i wszystkie okoliczności téj smutnéj rozprawy wiernie mu opowiedzieli. Lecz zaledwo się oddalili obadwa ojcowie, różne niechętne zgromadzeniu osoby przybywające z pogromu potrafiły przekonać króla, że zakonnicy w porozumieniu z Lubomirskim działając, umyślnie nie kazali załodze strzélać do zwycięzców, żeby ci do ostatka zgnębić mogli zwyciężone wojska królewskie. Zdaje się jednak, że Paulini nie wiedząc co począć w tak okropnym wypadku niezgody domowéj, niechcieli się do niéj mieszać, a słuchając raczéj uczuć serca, jako kapłani pokoju, wzdrygali się od przyczynienia się do rozlewu krwi bratniéj! Lecz Jan Kazimiérz inaczéj uważał

(1) Acta provin. IV. 152, przełożone z łacińskiego.

to ich postępowanie i mocno oburzony na całe zgromadzenie przybył niedługo na Jasną-górę, postępując z wojskiem za ustępującym Lubomirskim. Gniéw swój nietylko w obliczu, ale i w słowach okazując Paulinom, kiedy go przeor z bracią witać chciał u drzwi kościelnych zwykłym obyczajem, przerwał mu nagle mowę i rzekł: „Należało wam raczéj wziąść się za broń dla ocalenia wojska mojego od nieprzyjaciół, a niżeli gotować się z oracyą na moje powitanie!" Poczém natychmiast kazał przywołać dowódzcę załogi klasztornéj, zgromił go ostremi słowy i na cały rok pod strażą trzymać zalecił; wszyscy żołnierze dotąd obronę twierdzy składający, rozbrojeni natychmiast i rozpuszczeni zostali: a nowa załoga z wojsk królewskich przeszło 300 ludzi wynosząca, w wilią narodzenia P. Maryi do klasztoru wprowadzona, na któréj utrzymanie prócz przeznaczenia ze skarbu, zgromadzenie zakonne przyczyniać się obowiązane było. Niedługo wszakże straż owa gościła na Jasnéj-górze, powszechném bowiem wstawieniem się szlachty i senatorów król zniewolony po niejakim czasie skłonił się do jéj cofnienia. Zachował jednakże odtąd do końca panowania niechęć jakąś do Paulinów Jan Kazimiérz z tego powodu; kiedy bowiem po odprawionym pogrzebie królowéj Maryi Ludwiki w Krakowie dnia 22 września r. 1667, prowincyał, który z 50 zakonnikami musiał w tém mieście cały tydzień utrzymywać się czekając na wyzdrowienie króla, prosił go żeby wstawił się do Ojca ś. Klemensa IX, o danie Paulinom kościoła w Rzymie; długo i z największą trudnością naj-

piérwsze osoby w kraju zaledwo skłoniły Jana Kazimiérza do napisania listu w tym przedmiocie do Papiéża. Nie odwiedził już odtąd Jasnéj-góry Jan Kazimiérz, bo w dniu 16 września r. 1668 złożywszy koronę, ominął ją nawet udając się do Francyi. Paulini uwiadomieni zostali o tym wypadku, przez list nuncyusza arcybiskupa korynckiego dnia 3 października z Warszawy pisany, w którym donosząc im o wielkiéj troskliwości Papiéża, żeby innowierca po Janie Kazimiérzu nie osiągnął berła polskiego, o co się lękano bardzo, nakazywał całemu zgromadzeniu prywatnemi i publicznemi modły wspiérać to gorące życzenie stolicy apostolskiéj.

Nowo obrany król Michał Korybut Wiśniowiecki, zapewniwszy jeszcze w Warszawie zaraz po swojéj elekcyi prowincyałowi swoją życzliwość dla zakonu Paulinów, postanowił po koronacyi w Krakowie 6 października roku 1669 odbytéj, obyczajem przodków swych odwiedzić Jasną-górę. Czując całą wielkość brzemienia, które przyjął na siebie i widząc z zerwanego zaraz sejmu koronacyjnego niepodobieństwo prawie ludzkiemi środkami naprawienia rozprzężonego porządku w kraju, potrzebował szukać ocalenia w miłosierdziu niebios nad nieszczęśliwym narodem. W dniu 7 Grudnia, pisze annalista zakonny (1), przybywszy król Michał do miasta Częstochowy i wysiadłszy z powozu, szedł z całym swym orszakiem pieszo aż na samą Jasną-górę. Za zbliżeniem się jego za-

(1) Acta Provin. T. IV. p. 274.

grzmiały działa twierdzy, u drzwi zaś kościelnych spotkany był od prowincyała na czele całego konwentu, który po oddaniu niskiego ukłonu powitał go mową dobitnie wyrażającą uczucia zakonu dla następcy Jagiełłów. Po odpowiedzi przez książęcia Radziwiłła Podkanclerzego litewskiego od króla uczynionéj, prowadzili monarchę zakonnicy śpiéwając hymn ś. Ambrożego aż do przybytku N. P. Maryi. Tam król padłszy na kolana długo w cichéj modlitwie zatopiony, zanosił gorące prośby swe do patronki całego narodu za jego pomyślność skrapiając łzami stopnie ołtarza. Tymczasem odgłos organów i muzyki połączony z rzewliwém pieniem kapłanów, obijał się o starożytne sklepienie świątyni. Po skończeniu modlitwy pieśń „Vivat Rex“ zagrzmiała w kaplicy, i król równie jak piérwéj poprzedzony od zakonników przy wystrzałach z dział, udał się do przeznaczonego dla siebie mieszkania. Cztéry dni na ciągłém nabożeństwie przed cudownym obrazem przepędzając, zostawił niemałe dowody swojéj czci dla Bogarodzicy i szczodrobliwości dla sług jéj ołtarza. Wotum, które sam zawiesił na obrazie N. Panny, było ze szczérego złota w kształcie serca z podniesionemi nad nim skrzydłami dziwnie pięknie wyrobione, i drogocennym diamentem ozdobione, na którém znajdował się dwoma pieczęciami obwarowany napis: „Supplicat Michael Rex Reginae Poloniae indignus peccator (1). Dla konwentu zaś przydał do soli dawnym przywilejem od poprzedni-

(1) Królowę Polską błaga król Michał, niegodny grzesznik.

ków swoich z żup wielickich wyznaczonéj, nadzwyczajny zasiłek po 16 bałwanów soli (1) corocznie. Ostatniego dnia nakoniec pobytu swego uraczywszy wspaniałym obiadem w Refektarzu całe zgromadzenie, opuścił klasztor, udając się do Warszawy, błogosławiony od wszystkich jego mieszkańców. Tenże sam król obrawszy sobie za żonę Eleonorę Maryą arcyksiężniczkę austryacką, postanowił odbyć ślub swój z nią na Jasnéj-górze. Tym końcem w styczniu roku 1670 wezwany został przez nuncyusza prowincyał Paulinów do Warszawy, dla naradzenia się o przyzwoitém przygotowaniu się w klasztorze do tak wielkiéj uroczystości. Na posłuchaniu u króla postanowiono przy innych urządzeniach, natychmiast zająć się odnowieniem i przybraniem refektarza, gdzie po ślubie oboje królestwo publiczną ucztą wszystkich obecnych przyjmować mieli. Nie czekał król Michał końca tych przygotowań i pomimo nadzwyczaj srogiéj zimy przybył sam z licznym dworem na Jasną-górę dnia 14 lutego w piątek, zakazawszy wszelkiéj okazałości w przyjmowaniu siebie, spodziéwał się bowiem rychłego wyjazdu cesarzowéj z narzeczoną swoją z Wiédnia. Otrzymana jednak ztamtąd już w Częstochowie wiadomość, o zerwaniu mostu na Dunaju, zawiodła jego nadzieje; podróż ich bowiem do połowy lutego odwleczoną została (2). Król więc miał dosyć czasu do czuwania nad przyspieszeniem zaczętych urządzeń do przy-

(1) Per 16 glebos.

(2) Ob. Zbiór Pamięt. o dawn. Pols. J. N. Niem. T. IV str. 319.

jęcia oblubienicy i wysokiego dostojeństwa osób, które z nią miały przybyć. Zakonnicy odpowiedzieli oczekiwaniu króla, wyporządziwszy należycie wszystkie lepsze mieszkania w klasztorze, i ozdobiwszy kościół wielki i kaplicę N. Panny najdroższemi sprzętami, jakie tylko posiadać mogli. Największe jednak usiłowania ich obrócone były na ozdobienie kaplicy, w któréj ślub miał być dawany. Sam obraz cudowny lśnił się mnogością najdroższych kamieni i złotem; tysiące świéc jarzących ustawiono w srébrnych świécznikach około niego, ściany obleczono złotogłowiem i nowemi najdroższemi makatami, a na nich porozwieszano rzędami wszystkie wota i pamiątki srébrne i złote w skarbcu przechowywane, a których dla znacznéj mnogości nie można już było pomieścić na ołtarzu. Do tego wszystkiego jeszcze wiele bardzo złotych i srébrnych lamp pozawiészano w środku sklepienia kaplicy, posadzkę zaś całą wysłano suknem szkarłatném. W klasztorze w obszérnéj sali zasłanéj także podobném suknem wzniesiono tron królewski, z największym przepychem ozdobiony. Gdy tak wszystkie przygotowania już się skończyły, król, pomimo różnych wieści od niechętnych mu rozsiéwanych o zerwaniu małżeństwa, odebrał nakoniec list uwiadamiający o przybyciu cesarzowéj z arcyksiężniczką do miasta Tarnowskie-góry w Szlązku leżącego (1). Zaraz więc 22 lutego wysłany został na przyjęcie ich Krzysztof Pac kanclerz wielki litewski, a po nim nazajutrz Kazimiérz książę Czartoryski biskup kujawski, który w orszaku 600

(1) Acta Provintiae. IV. 279.

jezdnych na granicy przyszłą królowę powitali; król tymczasem w dniu 24 lutego po odprawionéj mszy w kaplicy N. P. Maryi przez nuncyusza, przyjmował uroczyście z rąk jego kommunią, przy któréj trzymali obrus biskup chełmiński i kasztelan krakowski. Gdy dnia 26 posłowie wracając od Szlązka, dali znać o przybyciu cesarzowéj z arcyksiężniczką do wsi Konopisk o dwie mile odległéj; król natychmiast o 3 po południu w paradnéj karécie złotem i srébrem lśniącéj, jak powiada annalista zakonny (1), poprzedzony od marszałków ww. senatorów i dygnitarzy, mając przy sobie dwór swój i gwardyą udał się na spotkanie oblubienicy swéj i matki. Prowadzono razem wiele koni tureckich powodnych bogatemi czaprakami okrytych, a od pereł, złota i szkarłatu lśniących; cały orszak w ogóle do 3,000 konnych wynoszący, zamykały hufce tak lekkiéj jazdy jako i pancernéj. Słowem znać było, że jeszcze Szwedzi i Kozacy nie zdołali wydrzéć wszystkich bogactw, jakie rycerstwo Polskie od wieków posiadało. Wieczorem już ten cały orszak z królem, cesarzową, arcyksiężniczką Eleonorą i siostrą jéj Maryą Anną, oraz całym ich dworem, przybył na Jasną-górę. U drzwi wielkiego kościoła, przy odgłosie dział wałowych i świetle pochodni, spotkał przeor wjeżdżających z całém zgromadzeniem zakonném, i krótką lecz zwięzłą mową cesarzowę samą naprzód powitał, na którą mu zaraz imieniem jéj jenerał Montecuculi odpowiedział z podziękowaniem. Chciał również przeor mówić do przyszłéj królowéj, ale tak

(1) Id. ibid. p. 280.

byli zmęczeni wszyscy podróżni i tak mocne zimno, że zaniechawszy drugiéj mowy i zacząwszy hymn ś. Ambrożego, prowadził ich do kaplicy P. Maryi najwspanialéj przybranéj i oświéconéj. Tam cesarzowa z córkami i całym dworem ukląkłszy, z największą pobożnością modliła się czas niejakiś błagając o pomyślność dla tego stadła, któremu jednak nieba nie dały losu, jakiego się spodziéwano. Udano się potém do wieczérzy w pokojach królewskich i spoczynku, dokąd cesarzową prowadził pod rękę król sam, bo ślub z powodu jeszcze nie podpisanych od przyszłéj królowéj prawnych renuncyacyi, do dnia jutrzejszego odłożonym być musiał (1). Dzień téż 27 lutego uroczystym był dla Jasnéj-góry i dla wszystkich mieszkańców miasta Częstochowy. Arcyksiężniczka Eleonora po wysłuchaniu mszy w swoich pokojach i przyjęciu kommunii, wyszła do kaplicy bogatą szatą przyodziana z koroną na głowie perłami i dyamentami wysadzaną. Szła z nią cesarzowa z drugą córką i król, a za niemi cały orszak dam polskich i niemieckich, jenerał Montecuculi, oraz wszyscy senatorowie i dostojnicy królestwa, poprzedzani przez marszałków wielkich niosących swoje laski. Nuncyusz papiezki Monsignor Galeazzi Marescolli zaproszony do dawania ślubu stał już przed oltarzem, oczekując przybycia królewskiego i jego narzeczonéj, wraz ze Stanisławem Lipskim, Zebrzydowskim i Łubieńskim kanonikami krakowskiemi i kilku jeszcze członkami kapituły gnieźnieńskiéj i kujawskiéj, oraz prowincyałem Paulinów

(1) Zbiór pamięt. o dawnéj Polsce. p. Niemc. T. IV. 320.

i przeorem jasnogórskim, którym był naówczas znamienity ksiądz Augustyn Kordecki. Po odśpiéwaniu mszy przez tegoż nuncyusza, przy śpiéwie i muzyce kapeli cesarskiéj umieszczonéj w drugiéj połowie kaplicy, co około dwóch godzin trwało, przystąpił król Michał do ołtarza z narzeczoną swoją i Marescotti dał im błogosławieństwo małżeńskie, a grom dział z wałów twierdzy zwiastował spełnienie ślubu całéj Częstochowie. Zaraz potém wystąpił ksiądz Ambroży Nieszporkiewicz kaznodzieja krakowski i do zgromadzenia księży Paulinów należący, aby złożył obojgu królestwu, cesarzowéj i arcyksiężniczce, po exemplarzu bogato oprawnym ułożonego przez siebie na cześć téj uroczystości i w Krakowie drukowanego panegiryku pod tytułem: *Apparatus Nuptialis.* Kilkaset potém exemplarzy tego rozdano senatorom obecnym i szlachcie cisnącéj się do kościoła. Podobnież rozrzucono wszystkim mowę kanonika przemyślskiego Stanisława ze Szternbergu Temberskiego, który ją napisał z téjże okoliczności i wydrukował pod tytułem: *Serenitas Claromontana.* Obadwa ci panegiryści wysilali się na wróżenie przyszłéj szczęśliwości królewskiego stadła, która się właśnie niesprawdziła ani dla niego, ani dla kraju. Po ślubie dopiéro o 5 godzinie po południu nastąpił obiad ceremonialny, który zaledwo się skończył koło dziesiątéj wieczorem. W refektarzu klasztornym odnowionym i wspaniale przybranym do osobnego stołu zasiadł król z królową, a między niemi cesarzowa, w rogu nuncyusz, z drugiéj strony arcyksiężniczka Anna Marya: marszałek, krajczy i podczaszy stali blizko. Około dwóch innych stołów zasiedli dworzanie i damy niemieckie z cesarzową przybyłe, oraz panie polskie, dwór królewski i senatorowie. Potraw było bez liku, i to mięsnych za dyspensą z Rzymu, bo już post się zaczął. Król pił zdrowie siedzących przy swoim stole, a muzyka i trąby brzmiały przez cały czas uczty, która zaledwo o dziesiątéj się skończyła. Godzinę tylko wszyscy mieli odpoczynku potém, bo skoro stoły zebrano i potrzebne rozporządzenia poczyniono do balu w téjże saméj sali, znowu się król pokazał i zasiadłszy pod baldachinem, niedługo rozpoczął bal z królową tańcem Polskim, za nim co osobliwsza podług dawnego zwyczaju szli senatorowie parami, a następnie damy z sobą trzymając się za ręce, bo tak zawsze rozpoczynano tańce. Drugi raz dopiéro kiedy król wziął arcyksiężniczkę, senatorowie zaczęli tańcować z damami. Po północy już królestwo udali się do swoich pokojów, a cesarzowa do osobnego mieszkania. Dzień następujący 28 lutego, w którym zaledwo o wpół do drugiéj królestwo mszy słuchali, chociaż poświęcony był spoczynkowi, przerywały go jednak naprzód o świcie huk armat, a wieczorem długi fajerwerk, któremu się wszyscy z podziwieniem mieli przypatrywać, jak pisze annalista zakonny (1), bo między sztucznemi ogniami ukazał się wspaniały wóz tryumfalny, który długo paląc się różnofarbném światłem spłonął nadzwyczajnym sposobem w powietrzu. Trzeciego dnia, tojest w sobotę 1go marca gdy się wszyscy rozjeżdzać mieli, król Michał rozdawał podarunki dworowi cesarzowéj. Mar-

(1) Acta Provintiae IV 283.

szałek jego jenerał Montecuculi, hrabia Walstein koniuszy i kapitan gwardyi Breiner otrzymali po pięknym koniu tureckim; mistrz kapeli nadwornéj cesarskiéj medal królewski 100 czerwonych złotych wartujący, sześciu innych muzykantów po medalu 50 dukatów ważącym. Z resztą nikt ze dworu nie był opuszczony. Cesarzowa, po wysłuchaniu o 1 godzinie mszy czytanéj razem z królem i królową oraz jéj siostrą, ofiarowała prócz wotum do obrazu P. Maryi, dwa lichtarze kamieniami sadzone i figurę srebrną P. Chrystusa przy słupie stojącego podczas biczowania; poczém gdy już po wzięciu benedykcyi na drogę wychodziła do powozu swego, spotkał ją po środku wielkiego kościoła prowincyał na czele całego zgromadzenia i prosił o przyjęcie w upominku obrazów Panny Maryi Częstochowskiéj, dla niéj i arcyksiężniczki ofiarowanych. Wdzięcznie ten dar od ojców przyjąwszy, pożegnała ich i z córką oraz obojgiem królestwem siadłszy do karety, do Wiédnia odjechała. Powrócił król i królowa jeszcze raz przeprowadziwszy o pół mili matkę i siostrę, i powtórne błogosławieństwo na drogę otrzymawszy, prócz ofiarowanéj jako wotum od siebie i królowéj monstrancyi z kryształu robionéj i okrytéj brylantami, obiecał podarować zgromadzeniu i oddać w Warszawie na apparaty kościelne swoją i żony szaty ślubne (1). Nakoniec ojcowie złożywszy królestwu po obrazku P. Maryi, zape-

(1) W następnym 1671 roku sam Kordecki znowu prowincyałem obrany, odebrał te suknie z rozkazu króla, po daném mu posłuchaniu w Warszawie w miesiącu czerwcu.

wnieni o łasce i opiece ich żegnali z wdzięcznością Michała udającego się z żoną i dworem na noc do Kruszyny, a ztamtąd na sejm do Warszawy, 5 marca rozpocząć się mający Tak się więc odbył na Jasnéj-górze, w miejscu tylu świetnemi pamiątkami wsławioném, związek ktory miał przynieść dla słabiejącéj już Polski, zamiast spodziéwanéj pomyślności, zabiegi cudzoziemskie, co raz większe lekceważenie władzy najwyższéj, i wreszcie przyśpieszyć nawet smutny koniec krótkiego i bezwładnego panowania!

Po tych godach weselnych, po owych dniach radości publicznéj, inne zupełnie we trzy lata późniéj odbijały się odgłosy o poważne mury świątyń Jasnéj-góry. Ostatnich dni marca roku 1673 zakonnicy śgo Pawła nie już hymnem ambrozyańskim witali dostojnych królów swoich, ale ze smutném obliczem i pochylonémi głowy na piersi żałością obciążone szli w milczeniu, ze świécami żałobnemi w dłoniach, spotykać u drzwi kościelnych zwłoki swojego zwiérzchnika i bohatéra zakonu. Sławny i czcigodny Kordecki pędząc resztę chwalebnego żywota na posłudze publicznéj jego, wezwany został przed tron Stwórcy po nagrodę za dopełnienie wielkiego powołania swego na ziemi. Życie jego całe było pasmem nieograniczonych poświęceń się dla obowiązków stanu, który obrał sobie wstępując do zakonu Paulinów. Urodził się w Iwanowicach w województwie kaliskiém około r. 1605 z rodziców zapewne rolników lub téż ubogich mieszczan. Może wzmiankowani w metryce kościoła Iwanowickiego z r. 1620 Jan i Agnieszka Kordasowie należeli do jego rodziny! Imię jego światowe było

Klemens, które podług obyczajów zakonnych przyjmując habit zamienił na Augustyna; obleczony zaś był 25 marca roku 1634, w 30 więc roku życia swego uczynił professyą. Ciągle prawie dla wielkiego rozsądku, pobożnych i surowych obyczajów, oraz prawości charakteru i czynnego umysłu, zajmował urzędy w swojém zgromadzeniu. Był nasamprzód w Oporowie, potém w Pińczowie przeorem, a na Jasnéj-górze po cztérykroć, to jest w latach 1650, w pamiętnym roku oblężenia jéj 1655, w r. 1663 i 1666; prowincyałem w Polsce i Szlązku obrany w latach 1657, 1660, i 1671, na którém dostojeństwie aż do śmierci zostawał. Prócz tego, razem z przeorstwem połączył w roku 1666 obowiązek wikarego prowincyi, czyli zastępcy prowincyała. Ale powiedzmy raczéj że prócz przewodzenia zakonem swym, prócz spełniania wszystkich powinności kapłańskiego stanu, Kordecki stał się mężem wielkiego czynu, obrońcą miejsca czczonego w całym narodzie, a wniem obrońcą kraju. Dopełniwszy swego wielkiego powołania, powrócił z całą prostotą duszy cnotliwéj do skromnych aczkolwiek mozolnych obowiązków życia zakonnego; gdzie znany od braci jako surowy przestrzegacz praw i obyczajów jego, jako wielki gospodarz i pracowity przełożony, musiał przyjąć w sędziwym już wieku cały ciężar rządów zgromadzenia. Gorliwie się niemi zajmując i pomimo słabiejących już sił całą zimę nazbyt ostrą r. 1673 objeżdżając klasztory Paulińskie, wpadł nakoniec w ciężką chorobę w Wieruszowie dnia 16 marca, odbywając wizytę tamtejszego klasztoru. Nic nie pomogła troskliwość wikarego prowincyi, który

na odgłos słabości Kordeckiego pośpieszył doń sprowadziwszy lekarza z Kalisza i lekarstwa z Wielunia; Kordecki oddał Bogu dzielnego ducha swego w samo południe dnia 20 marca, przygotowany na śmierć jako chrześcianin i zakonnik. Bracia jego pustelnicy śgo Pawła, świadkowie jego pamiętnych czynów w oblężeniu Jasnéj-góry, uznając że na tém tylko miejscu, na którém imię swe uwiecznił za życia w pamięci potomnych, powinien spoczywać po zgonie, przenieśli tu zaraz szanowne zwłoki i z należną czcią pogrzebli obok tych zakonników, którzy go do wieczności uprzedzili (1).

Po niespodzianém zejściu króla Michała w roku 1673, kiedy wybór Jana Sobieskiego 21 maja roku 1674 zawiódł wszelkie nadzieje i usiłowania królowéj wdowy Eleonory zajęcia tronu polskiego z książęciem lotaryńskim: opuściła ona z ciężkim żalem Warszawę i na czas niejakiś piérwszych dni czerwca r. 1674 przeniosła się do zamku Denhofów w Kruszynie o milę od Częstochowy odległego. Ztamtąd, pamiętna na świetne rozpoczęcie królowania swego ślubem wspaniale odbytym na Jasnéj-górze, po trzykroć ją zwiedzała zanosząc modły swe do obrazu cudownego Panny Maryi. Piérwsze jéj odwiedziny, do których uprzedzony prowincyał wszelkie poczynił przygotowania, nastąpiły w d. 16 czerwca przed zachodem słońca. Smutny orszak królowéj składali prócz dworu jéj żeńskiego, posłowie cesarski i hiszpański, Władysław Rej wojewoda lubelski i marszałek dworu, oraz Leszczyński proboszcz kapituły płockiéj i kan-

(1) Acta Prov. V. 379.

clerz. Wstrzymywała się od łez Eleonora wstąpiwszy do kościoła, kiedy ją prowincyał usiłował pocieszać witającą mową na czele zgromadzenia; ale pamięć niefortunnego małżonka, z którym tu się połączyła uroczystym ślubem i którego nie dosyć ocenić umiała, stanęła jéj w myśli: strapione oblicze odkrywało żal a może i skruchę. Długo téż i z dziwną pobożnością modliła się w kaplicy, do któréj ją zgromadzenie przy odgłosie organów i hymnu „Boże chwalimy Cię," wprowadziło. Królowa cała pobożności oddana, nieprzyjąwszy uczty ofiarowanéj dla niéj w refektarzu przez konwent z powodu żałoby, kazała siebie zastąpić wojewodzie Rejowi, którego téż prowincyał oraz Szafgotschego posła cesarskiego i kanclerza Leszczyńskiego z innymi dworzanami suto podejmował. Jeden tylko poseł hiszpański wymówił się słabością od tych zaprosin. Nazajutrz w niedzielę podobnymże sposobem wdowa króla Michała czas przepędzała; przybyli zaś z nią panowie po obiedzie oglądali osobliwości skarbu klasztornego, do których przybył ofiarowany *ex voto* do ołtarza Maryi w dniu 2 lipca r. 1673 wielki kielich 280 czerwonych złotych ważący od Trzebickiego biskupa krakowskiego, na podziękowanie za ocalenie przez modły do niéj zanoszone, dyecezyi krakowskiéj od najazdu Turków po zdobyciu Kamieńca. Dwa razy jeszcze odwiedziny swe pobożne powtarzała królowa Eleonora z Kruszyny na Jasną-górę; naprzód w dzień Zwiastowania Panny Maryi, którego uroczystość celebrował Stefan Wierzbowski biskup poznański do towarzyszenia jéj wyznaczony, a potém w dniu 12 lipca, kiedy już zupełnie opuszczając Polskę,

do Torunia się udawała (1). Jeżeli ofiary pobożnéj szlachty powiększały corocznie skarbiec i majątek klasztoru Jasnogórskiego, użycie téż ich było godne swojego przeznaczenia. Tak w r. 1671 sami Paulini przyczynili swoich funduszów do skończenia kaplicy św. Pawła założonéj od Denhofów, pod sterem i podług planu Franciszka Zauro budowniczego krakowskiego. Tak w r. 1674, gdy Jan Odrowąż Pieniążek starosta oświecimski ofiarował tysiąc złotych ówczesnych na śpiéwanie codzień w kaplicy N. Panny Maryi godzinek po polsku, przeor spólnie z całém zgromadzeniem za zgodą prowincyała, przeznaczyli summę tę na wzniesienie czwartego bastyonu twierdzy od wschodu słońca, którego jeszcze wykonanie podług nowego obwarowania Jasnéj-góry dotąd niebyło przywiedzione do skutku. Jakoż na mocy tego postanowienia, przybyły na Jasną-górę znakomity w owym czasie geometra Krzysztof Miroszowski sekr. król., rozmierzył miejsce i w sam dzień Przemienienia Pańskiego tegoż roku założył fundamenta warowni (2). Jednakże budowa jego długo się ciągnęła, bo we dwa lata potém król Jan III zwiédzając Jasną-górę, zachęcał Ojców do jéj kończenia: chociaż znalazł jako znawca sztuki wojennéj niektóre pomyłki w rozmiarze bastyonu od inżyniera popełnione. Przyjęcie zwycięzcy Turków w tém miejscu przez zakonników, podobne było wprawdzie jakie poprzedzający królowie znaleźli; niektóre

(1) Id. ibid. 469.
(2) Id. ibid. 471.

wszakże szczegóły zapisane w kronice zakonnéj (1), warte są poznania, bo okazują ducha czasu i charakter dostojnego pielgrzyma. Podług przyrzeczenia królowéj Maryi Kazimiery w kwietniu na sejmie koronacyjnym w Krakowie danego prowincyałowi, niecierpliwie oczekiwali Paulini przybycia króla Jana III i żony jego na Jasną-górę. Zjawił się też nakoniec w wigilią śgo Stanisława, 7 maja roku 1676, stanowniczy królewski, po południu dla zajęcia pomieszkania dla nich i dworu. Uradowani ojcowie ustąpili wygodniéjszych cel swoich na ten koniec, a ubrawszy ołtarze kościelne najwspanialéj kazali, potém wyprowadzić na wały dwanaście największych dział ze zbrojowni; inne zaś mniejsze poumieszczali na wzgórkach około twierdzy w kierunku drogi wiodącéj z miasta Częstochowy, i to wszystko żeby najstosowniéj i najuroczyściéj powitać rycerskiego monarchę. Biskup marsylski Fourbin kilku godzinami piérwéj przybyły, dostrzegłszy z okien klasztoru o zachodzie słońca zbliżające się powozy od miasta, wybiegł z mieszkania z dwoma zakonnikami dla obejrzenia wszystkich przygotowań w warowni poczynionych. Na ten raz jednak był to powóz, w którym jechały piastunki z dwiema córkami królestwa Jmć, a za niémi Stanisław Jabłonowski wojewoda Ruski, hetman polny koronny. Dopiéro o 9téj wieczorem Jan III z królową i małoletnim synem pierworodnym Jakubem wjeżdżał do Częstochowy, przyjęty w polu od magistratu. Pod kościołem ś. Jakóba wysiadłszy z karety, szedł pieszo ku Ja-

(1) Id. ibid. p. 574.

snéj-górze, ale pod wiérzchołkiem tak się zmordował, że zmuszony był na powrót wsiąść do powozu. Już działa miały zagrzmieć kiedy się zbliżał, ale król nie ufając jak się zdaje biegłości artylerzystów klasztornych, posłał z zaleceniem żeby się wstrzymano ze strzelaniem, aż dopóki wszyscy podróżni nie przybędą do miejsca. Prowincyał z przeorem i całym konwentem ze świécami zapalonemi spotkał królestwo, jak zwyczajnie, w przysionku wielkiego kościoła i powiedział oracyę łacińską, w któréj jednak często się odzywał do łaski i opieki saméj królowéj: z czego widać było, jak wszyscy już w kraju przeczuwali jéj przeważny wpływ na umysł i zdanie małżonka. Króla wymieniał jako zwycięzcę Ottomanów, życząc żeby ich potęgę groźną chrześciaństwu starł szczęśliwie w ciągu długoletniego panowania. Myśl całego narodu w tym jednym celu politycznym skupiona, nieprzewidująca znikąd innego niebezpieczeństwa dla Polski, wydawała się w słowach pokornego zakonnika. Po stosownéj odpowiedzi przez Gnińskiego wojewodę chełmińskiego i ucałowaniu ręki królewskiéj, gdy zaśpiéwano „Te Deum," biskup marsylski pokropił wodą święconą dostojnych pielgrzymów na środku świątyni. Oboje królestwo tak długo klęczeli na stopniach wielkiego ołtarza, aż póki nieskończono hymnu przy organach i huku dział śpiéwanego. W kaplicy N. Panny muzyka klasztorna na chórze zgromadzona powitała ich graniem pieśni „Vivat Joannes;" po czém śpiéwano zwykłe litanie, a królestwo modliło się przykładnie przed cudownym obrazem. Wieczerza była kosztem królewskim sporządzona. Nazajutrz

w dzień śgo Stanisława z samego rana znowu powtórzono strzelanie z dział; król zaś o 9téj dopiéro wstawszy spowiadał się w kaplicy P. Maryi, następnie wziąwszy z sobą posła francuzkiego, wojewodów ruskiego i chełmińskiego, oraz Matczyńskiego koniuszego wielkiego koronnego poszedł oglądać twierdzę i jéj zbrojownią, a potém wróciwszy do kościoła przypatrywał się jego pięknéj budowie. Wszystko się bardzo podobało królowi, biskup zaś marsylski wyznał że po Lorecie nigdzie w Europie niewidział piękniéjszego i świętszego miejsca nad Jasną-górę! Powrócono potém do kaplicy P. Maryi i tam po wysłuchaniu dwóch mszy czytanych król i królowa przyjmowali kommunią z rąk jednego z kapłanów zgromadzenia. Następnie udali się wszyscy do zakrystyi i tam dziwili się drogocennéj i prawdziwie wspaniałéj monstrancyi ozdobionéj wielkim dyamentem od Przerembskiego danym, o któréj już wyżéj wspomnieliśmy. Przeszli późniéj do skarbcu, gdzie na oglądaniu bogatych aparatów i osobliwości z ofiar pochodzących przepędzili czas aż do obiadu, który jedli razem z zakonnikami w starym refektarzu. Król potém chciał jeszcze widzieć nowy refektarz, gdzie się odbywały gody weselne króla Michała; a oglądając wielkość téj sali, ozdobionéj malowidła po ścianach i sklepieniu, złociste szlaki po jego krawędziach, przyznał że była godną tak wielkiéj uroczystości od jego poprzednika w niéj odprawionéj. Zakonnicy tymczasem, widząc gotujące się już do wyjazdu królestwo i korzystając ze zręczności jaka im się wtenczas nastręczała, ofiarowali im wizerunki N. Panny Maryi Częstochowskiéj na miedzi malo-

wane, a przytém złożyli przywileje zgromadzeniu swojemu od królów nadane, prosząc pokornie o ich potwierdzenie. Łaskawém obliczem przyjął król podarek i natychmiast z ochotą podpisał czego żądali, zatwierdzając nie tylko dla Jasnéj-góry dawne swobody, ale razem dla krakowskiego klasztoru niedawno nadany przez Michała dochód roczny z prowentów zamku krakowskiego po złp. trzysta. Po wziętém na drogę błogosławieństwie od prowincyała i ucałowaniu przez znakomitszych ojców ręki królewskiéj, opuszczając klasztor zaszedł Jan III z żoną do apteki i tam się winem posiliwszy wsiadł na konia, i zaczął objeżdżać dokoła miny i warownie twierdzy. Towarzyszył mu także konno brat Franciszek Kostro, z żołnierza zakonnik, któremu król przypatrując się zaczętéj robocie bastyonu powiedział: że „chociaż inżynier zrobił małą pomyłkę w rozmiarze jego, trzeba jednak kończyć co jest zaczętém, boby nadto wiele kosztu wymagała zupełna poprawa całego dzieła.“ Tak rozmawiając rozpoznawszy z bliska wszystkie warownie i położenie twierdzy, udał się król konno drogą wiodącą do Kruszyny, a królowa za nim zaraz około trzeciéj po południu wyjechała z dziećmi i dworem swoim kobiecym, mając w Kruszynie czas niejakiś zabawić.

Król ten żołnierz powróciwszy do Warszawy, przeświadczony pobytem swym na Jasnéj-górze, jak ważnym owa, choć mała twierdza, była punktem dla Polski, postanowił zapewnić jéj mocniéjszą obronę przysłaniem na załogę 200 żołnierzy swoich. Zawsze niechętnie takie załogi przyjmowali zakonnicy; ale teraz kiedy odpór dany Szwedom zje-

dnał im trwałą sławę i wzbudził większe zaufanie we własnych siłach, większą im przykrość tacy przybysze sprawili. Przekładali więc żale swoje biskupowi krakowskiemu Trzebickiemu, który wspólnie z Warszyckim kasztelanem krakowskim tak gorliwie wstawiał się za niemi do króla, że Jan III cofnął natychmiast przysłaną załogę i jéj przywódzcę, oświadczywszy że polega na wierności samych Paulinów (r. 1678). Tym czasem późniéj w r. 1682 innych wcale przychodniów ujrzano w murach klasztornych. Cztérech studentów krakowskich, którzy na śty Grzegórz tegoż roku należeli do zaburzenia w Krakowie i rabowania Żydów, wyrokiem kommissarzy królewskich skazano do robót około przekopów i wałów twierdzy częstochowskiéj; co téż oni przez cztéry miesiące wykonywać musieli (1). Spokojność wreszcie panowała na Jasnéj-górze, zgromadzenie urządzało się wewnętrznie i pomnażało różne ulepszenia. Fundusz na pomnożenie biblioteki Jasno-górskiéj został przeznaczony, i zapewne około roku 1682 konwent zaczął już utrzymywać stałego lekarza, zwłaszcza że jakiś Alexander Pisarski aptekarz miejscowy nalegając o to, ofiarował ze swojéj kieszeni sto talarów na jurgielt dla niego. Wdzięcznie przyjęło tę ofiarę całe zgromadzenie, a głos powszechny zakonników zniewolił starszych do ostatecznego postanowienia w téj mierze. Pielgrzymstwo pobożne nie ustawało także do obrazu Bogarodzicy, lud i szlachta garnęli się co raz bardziéj, szukając tu pociechy religijnéj. Najwięcéj jednak

(1) Acta Prov. T. V. p. 197.

zastanowił i rozrzewnił wszystkich przykład Jakóba Albrychta Szczawińskiego wojewody Inowłocławskiego, który z żoną swą, na czele wszystkich poddanych z dóbr swoich, w dniu 29 maja roku 1680 przybył na Jasną-górę. Ale nic w porównanie iść nie może z ogromną liczbą pobożnych, która się zewsząd zgromadziła w dniu 8 września roku 1682 do Częstochowy na obchód trzeciego stólecia skończonego od wprowadzenia na Jasną-górę obrazu P. Maryi cudotwornego, przez Władysława książęcia opolskiego. Wcześnie przed tym jubileuszem wyjednano bullę papiéża Innocentego XI datowaną 1 lipca tegoż roku, nadającą uczestnikom téj uroczystości bogobojnym odpust, oraz list pasterski Jana Małachowskiego biskupa krakowskiego. Wymówił się odległością miejsca zaproszony na ten jubileusz król Jan III; jednakże listem swym z Jaworowa po polsku pisanym do przeora ks. Michalskiego, w d. 28 sierpnia roku 1682, radość swą z tego powodu i podziękowanie oświadczył. Natomiast zebrało się około 140,000 ludzi, zwłaszcza że razem połączono uroczystość przeniesienia do kościoła Jasno-górskiego relikwii śś. męczenników Kandyda i Honoraty, legowanych tutejszemu zgromadzeniu ks. Paulinów około r. 1673 przez Alexandra Denhoffa opata jędrzejowskiego. Dołożył téż przeor wszelkiego starania, żeby ta podwójna pamiątka godnie odbytą została. Wystawiono wspaniałą bramę tryumfalną w przysionku wielkiéj świątyni, podług planu i pod sterem ks. Ambrożego Nieszporkiewicza, znanego autora książki opisującéj historyą i cuda obrazu P. Maryi; oświetlono cały klasztor jasno-górski, a po całéj drodze z twierdzy

do miasta staréj Częstochowy prowadzącą postawiono beczki z palącą się smołą. Po takiem przygotowaniu dopiéro, o 4 godzinie po południu w wilią narodzenia P. Maryi, to jest 7 września, złożywszy relikwie dotąd przechowane w kościele częstochowskim św. Zygmunta przez ręce ks. Nieszporkiewicza na wóz tryumfalny blizko jedenastu łokci wysokości mający, prowadził je na Jasną-górę w uroczystéj processyi Mikołaj Oborski biskup laodyceński, sufragan i administrator dyecezyi krakowskiéj, otoczony liczném wyższém duchowieństwem i przedniejszą szlachtą. Wóz ciągnęło sześć koni białych barona Rauthen ze Szlązka, a odgłos muzyki i śpiéwu, oraz grzmot dział z twierdzy towarzyszył téj processyi. Umieszczono zrazu pomienione relikwie na bocznych ołtarzach wielkiego kościoła ś. Rożańca i św. Anny, a w dziesięć dni późniéj to jest 18 września również uroczyście w dzień kończącego się jubileuszu, przeniesione zostały do kaplicy Denhofowskiéj. Całéj téj uroczystości opis i uczczenie wydał wkrótce po niéj tenże sam Nieszporkiewicz, który się do jéj świetności znakomicie przyłożył (1).

Wprędce potém jeszcze raz w ciągu XVII wieku zajaśniała Jasna-góra świetném zgromadzeniem i historycznemi wypadkami. Król Jan III dążąc na odsiecz oblężonemu od Turków Wiédniowi, nieopuścił Częstochowy, chcąc od Błogosławionéj patronki narodu wziąść błogosławieństwo. Poprzedził przybycie jego Hieronim Sieniawski wojewoda wo-

(1) Pod tytułem: *Triumphales honoris Candidi et candoris Honorati Coronae.*

łyński hetman polny koronny stanąwszy na Częstochówce. Czekali więc uprzedzeni już o tém zakonnicy niecierpliwie króla swego i obrońcy chrześciaństwa. Nakoniec dnia 24 lipca r. 1683, przed północą zawitali naprzód do klasztoru królewiczowie Jakób i Alexander, a po nich już o piérwszéj w nocy przybył król w towarzystwie królowéj, poleciwszy już poprzednio iżby dla spóźnionéj pory nie witano go publicznie. Odbyło się to jednak nazajutrz 25 lipca uroczyście, gdy zwłaszcza przypadły w dzień śgo Jakóba apostoła imieniny starszego królewicza. Powracającemu z kaplicy po nabożeństwie królestwu, zastąpił drogę prowincyał na czele całego konwentu, i w gładkiéj przemowie wynurzył nietylko swojego zgromadzenia lecz i wielkiéj części całego narodu uczucia i nadzieje, w przyszłéj walce z nieprzyjaciołmi chrześciańskiego imienia. Po danéj odpowiedzi łaskawéj w imieniu królewskiém przez biskupa Łuckiego, ojciec Ambroży Nieszporkiewicz ofiarował dedykowaną saméj królowéj historyą obrazu, częstochowskiego, pod tytułem: „Odrobiny z stołu królewskiego i t. d.," co téż ona wdzięcznie przyjęła a przez cały ten czas strzelano z armat twierdzy, na znak powszechnéj radości z przybycia tak dostojnych osób. Wesoły téż był obiad, do którego król z królową i synami, oraz towarzyszący im biskupi, hetmani i senatorowie świeccy w refektarzu zasiedli. Rozmowa była bardzo ożywiona po polsku i po francuzku; uśmiéch jaśniał na poważnych obliczach rycerstwa polskiego, bo wszyscy oddychali pewną nadzieją zbawienia Europy od nawały Muzułmańskiéj. Krążyły téż gęste kielichy, a za każdym wiwatem

huk dział zwiastował po całéj okolicy szczérą wesołość godowników! — Jednakże nie cały naród podzielał tę radość; przezorniejsi jaśniéj czytając w przyszłości, czuli gwałtowną potrzebę spoczynku dla Polski, zmęczonéj tylu srogiemi klęskami przeszłych dwóch panowań. Znali że pod tarczą zwycięztw Jana III należało nabrać nowych sił do wzmocnienia sił żywotnych kraju, a nie wikłać się w nowe stosunki niekorzystne dla narodu, i ściągające nadto większą zawziętość dawnych wrogów. Widzieli ze smutkiem, że wola jednéj kobiéty Maryi Kazimiéry, mszczącéj się za dumne z nią postępowanie Francyi, wpychała mimowolnie króla i naród w odmęt działań pełnych sławy bezwątpienia, i pochlebnych dla jego ducha rycerskiego, lecz bezowocnych i zupełnie niezgodnych ze zdrową polityką. Rzucano się obces za popędem poetyckiego, że tak powiem, uniesienia, na pole chwały europejskiéj, a opuszczano niebacznie istotniejsze korzyści, które zimniejsza rozwaga wskazywać była powinna przewodnikom i obrońcom kraju. Jakoż wesołość królowéj w tym razie inne miała powody, od wesołości Jana III i jego towarzyszów broni. Tamta zanadto gwałtowna w swych namiętnościach, żeby pamiętać na święte obowiązki jakie na nią spadły dla nowéj Ojczyzny; rada była że dogadzając zemście swéj dopięła celu najgorętszych życzeń, ratując Austryą na przekorę zamiarom Ludwika XIV. Ten ulegając zwadliwéj a kochanéj od siebie żonie, chociaż zrazu zdrowo pojmował rzeczy, zbity potém z toru odważywszy się już na niepotrzebną i kosztowną wyprawę, zapomniał o jéj następstwach a łudząc się

sławą cieszył się pewném jéj osiągnieniem, bo niepamiętał że nietylko jest wodzem ale razem królem. Resztę dnia zajęły czynności dyplomatyczne, odpisywał bowiem Jan III na listy cesarza Leopolda I i rozsyłał gońców do różnych dworów, zachęcając do niesienia ratunku zagrożonemu od Turków chrześciaństwu. Ztąd i z zamku Kruszyńskiego, gdzie król czas niejaki się zatrzymał, blizko 200 listów rozesłanych zostało od króla do różnéj szlachty z wezwaniem, żeby najśpieszniéj ze swemi pułkami przybywali. Nazajutrz dnia 26 t. m. Jan III wezwawszy przed obrazem Bogarodzicy orędownictwa jéj do błogosławienia orężowi polskiemu i przełamania potęgi muzułmańskiéj, odbył spowiédź i kommunią przyjął w kaplicy od jednego z kapłanów zgromadzenia. Poczém król złożył wota i wziął błogosławieństwo do szczęśliwéj wyprawy wojennéj, a Marya Kazimira ofiarowała 12,000 florenów w kursującéj monecie, na wieczny fundusz do utrzymywania ośmiu ubogich w szpitalu na ten cel mającym się zbudować, i którzy mieli nosić ubiór pod jéj barwą; za co konwent obowiązany został wiecznemi czasy odprawiać w środę mszę jednę za pomyślność NN. królestwa. Następujących dni po wyjeździe Jana III z żoną i synami do Krakowa, mnóstwo panów udawało się za nim przez Częstochowę ze swojemi hufcami pod Wiédeń; a między przybyłemi nazajutrz na Jasną-górę, znajdowała się księżna Radziwiłłowa siostra rodzona królewska i Andrzéj Załuski biskup kijowski, który był posłem królewskim do elektora brandeburskiego; ale ci pomodliwszy

się kilka godzin w kaplicy P. M. śpiésznie dążyli za królem do Krakowa.

Wkrótce odgłos zwycięztw Jana III i szczęśliwego oswobodzenia Wiédnia od Turków doszedł do przybytków Maryi na Jasnéj-górze. Cieszyli się stróże ich, zakonnicy śgo Pawła, wspólnie z całym narodem solenném nabożeństwem przy wystrzałach działowych, składając dzięki Bogu za powodzenie chrześcian i rycerstwa polskiego. Powtórzono modły i uroczystości dnia 20 października, po zwycięztwie pod Parkanami, a nieco późniéj po wzięciu Granu (Strygonium). Radość w kraju była powszechną, zapominano mimowolnie o następstwach wyprawy i niewdzięczności ocalonych sprzymierzeńców, dla sławy i chluby narodowéj! Sobieski jako pobożny wojownik, przyznając pomyślność oręża swego opiece Bogarodzicy, wnet po swoim powrocie przysłał ze stolicy liczne ofiary ze zdobyczy swych w obozie tureckim, do ołtarza Maryi, któreśmy wyżéj (str. 48) wyliczyli.

ROZDZIAŁ VIII.

Znakomici pielgrzymi — Pożar Jasnéj-góry — Ocalenie obrazu P. Maryi — Wsparcie od króla i innych dobroczyńców — Restauracya kaplicy — Uroczystość powrócenia do niéj cudownego obrazu — Wespazyan Kochowski sławny rymopis — Naprawa kościoła i klasztoru — Karol Dankwart malarz szwedzki — Pogrzeb Zygmunta Denhofa — Ucisk od wojsk związkowych — Królewicz Jakób na Jasnéj-górze — jego długi pobyt, ofiary i zamysły — Pogrzeby wojewody Warszyckiego i biskupa Denhofa — Podstąpienie Szwedów r. 1702 pod Jasną-górę — Opasanie jéj w r. 1704 — Przestrogi kardynała Radziejowskiego — Przybycie Augusta II — Nuncyusz Spada — Napaść jen. szwedz. Stromberg w r. 1705 — Przywiléj na drukarnią — Ofiary — Morowa zaraza — Prymas Szembek — Księżna Dolska — Szwedzi r. 1709 znowu pod Częstochową — Opieka króla Stanisława Leszczyńskiego — Carewicz Alexy syn Piotra W. odwiédza kaplicę Bogarodzicy — Sejm uwalnia od hiberny dobra klasztorne — Ucisk klasztoru i miasta — Listy ochrony — Naprawa twierdzy i klasztoru — Dary pobożne — Dwaj nuncyusze — Przypadek z ogniem — Piorun — Antoni fałszywy pustelnik.

Kilka jeszcze lat po tym pamiętném goszczeniu Jana III na Jasnéj-górze, dawna jéj świetność trwała nienaruszoną. — Mnóstwo zawsze ludzi przybywało do jéj świątyń i hojne ofiary składało na ołtarzu Bogarodzicy, a zakonnicy ś. Pawła ściśle i gorliwie starali się dopełniać życzeń pojedynczych osób i całego narodu, bezustannie zasyłając modły swe do Stwórcy za przyczyną N. P. Maryi. Rok 1688 odznaczył się mianowicie, liczbą i znakomitością pielgrzymów i ofiar. W styczniu dnia 14 bawił tu dwa dni Jakób Cantelmi arcybiskup cezeński jadący do Warszawy, jako nowy nuncyusz Innocentego XI Papiéża do dworu polskiego, ze Szwajcaryi gdzie dotąd na poselstwie zostawał; przy końcu zaś października przyjmowali Paulini uroczyście kardynała

Pallavicini arcybiskupa Efezu, który dotąd będąc nuncyuszem w Polsce, wracał tędy do Rzymu. Ten dzień tylko zabawił, obiadując z konwentem w refektarzu; ale czynnym był, bo nietylko cały klasztor i twierdzę przejrzał, lecz jeszcze w nowicyacie u śtéj Barbary ścisłą wizytę odbył. W początkach lutego przybyła na Jasną-górę więcéj nas zajmująca osoba; była to księżna szlązka na Brzegu, ostatnia z rodu Piastów, która przeszedłszy z protestanckiego wyznania na katolickie przyjeżdżała tu na uroczystość P. Maryi Gromnicznéj odbyć nabożeństwo w kaplicy i spowiédź. — Potém przyjmowani tu byli młodzi Jabłonowscy, synowie hetmana, wracający z zagranicy, których ojciec listownie za tę gościnność Zgromadzeniu zakonnemu podziękował. W kwietniu nakoniec fundusz klasztorny pomnożony został zapisem 20,000 złotych przez Katarzynę z Szołdrskich Leszczyńską żonę Rafała, z obowiązkiem odczytania cztérech mszy na tydzień za obojgu ich dusze; gdy zwłoki ich tu pogrzebione zostały. W styczniu biskup krakowski polecił przeorowi odprawić solenne nabożeństwo za pomyślne odbycie sejmu, zaczętego w dniu 22 t. m. w Grodnie; ale nieszczęsna niezgoda między posłannikami narodu zagłuszyła wszystkie modły kapłanów i dobrze myślących w kraju, a sejm ze zgrozą zerwany został. Okrutne splądrowanie Rusi Czerwonéj przez Tatarów, dopełniło miary klęsk powszechnych. Wkrótce zaś potém wielkie i niespodziane nieszczęście dotknęło samą Jasną-górę; dnia 16 lipca 1690 roku w sam dzień uroczystości Szkaplerza P. Maryi, kiedy już zaczęte nabożeństwo zgromadziło mnóstwo ludu do

świątyń Jasnéj-góry: nagle o siódméj godzinie z rana ogień ukazuje się na dachu klasztornym między kominami kuchennemi. Na odgłos pożaru wypadają wszyscy z kościoła do ratunku; lecz wiatr silny od północy roznosi gwałtownie iskry po dachach i w kilku chwilach jednym płomieniem ogarnia szczyty klasztoru. Napróżno dzwon kościelny jęczącym głosem wzywa pomocy wszystkich; trudna pomoc, bo w kadziach stojących na poddaszu wody niebyło, a jedna studnia nie mogła jéj tak prędko dostarczyć. Rzuca się jednak lud z zapałem do gaszenia straszliwego ognia; biegną młodzi zakonnicy do wynoszenia swoich sprzętów z drugiego piętra klasztoru, gdy starsi ojcowie na rozkaz przeora udają się do kaplicy, w loretańskich litaniach błagać miłosierdzia Boskiego. Lecz gdy wkrótce gwałtowność płomieni pożarła górną część klasztoru, a iskry rozlatując się na około zapaliły wieżycę środkową kościoła: Paulini zastraszeni grożącém już niebezpieczeństwem kaplicy, nieociągając się dłużéj najdroższy skarb swój, cudotworny obraz Matki Boskiéj, zdejmują z ołtarza i obwinąwszy go z uszanowaniem, wynoszą pogrążeni w ciężkim smutku wśród płaczącego ludu do kościoła śtéj Barbary. Zaledwo tam stanęli, a już ogień rozpostarł się po dachu wielkiego kościoła, i wielka wieża owa, widzialna pobożnym pielgrzymom zdaleka, gorzała potężnie. Pozostali więc zakonnicy z wiernemi sługami domu swego zdejmują z ołtarza Bogarodzicy kosztowne ozdoby, obnażają ich ściany i razem z innemi ofiarami skarbcu składają w sklepionéj zakrystyi. Tymczasem pożar szérzył się coraz okropniéj, bo wiatr skrę-

ciwszy się nagle z północy na południe, zaniósł go na pobliskie klasztorowi stodoły zbożem napełnione i browar, które zapalone z kolei, iskrami latającemi na wszystkie strony już poczęły zagrażać klasztorowi śtéj Barbary. Ostrożność tylko i gotowość wody tamtejszych braci, niedopuściła nowéj klęski. Lecz za to kościół wielki na Jasnéj-górze palił się bez ratunku, a chociaż go dawano, w powszechném zamieszaniu wszystko było bezskuteczném. Wkrótce wieża wielka i dwie pobliższe chóru wielkiego kaplice to jest: Denhofowska i śgo Anioła, oraz przysionek kościelny, strawione zostały. Lecz nie tu koniec był téj straszliwéj klęski. Mocne sklepienie zdawało się ubezpieczać zupełnie wnętrze wielkiego kościoła od ognia; wszyscy obecni tak byli pewni tego, że śmiało odradzali Paulinom wynoszenie sprzętów i obrazów z ołtarzy. Tymczasem ogień po zniszczeniu mniejszéj wieży na kościele, dostawszy się do jéj osady przytwierdzonéj i związanéj sztabami żelaznemi z wystawą zewnętrzną świątyni, tak silnie działał, że popękały żelaza i cała posada téj wieży razem z wystawą runąwszy na sklepienie kościelne przebiła je, a organ razem z chórem dla muzyki i częścią stallów podruzgotała. Ale tym sposobem dostał się także ogień do środka kościoła i już wtenczas żadnego ratunku niebyło. W pół godziny ołtarz wielki cały złocony i cztérema pięknémi obrazami ozdobiony, stalla pięknéj rzeźby złocone także z 12stu posągami proroków, inne obrazy na ścianach prezbyterium pozawieszane, nakoniec dalsze ołtarze z bogatém ich ubraniem i pięknemi osłonami: wszystko w popiół obrócone zostało. Tak wciągu niespełna trzech

godzin, starożytne siedlisko obrazu cudownego Bogarodzicy przedmiot czci tylu narodów, tylu wielkiemi pamiątkami sławne, zamieniło się w gruzy i zczerniałego zgliszcza widokiem przerażało tych, którzy tego samego dnia jeszcze patrzali na całą jego świetność i wspaniałość. Wszakże wpośród tak straszliwéj klęski, ubłagane gorącemi modłami kapłanów nieba ocaliły najdroższe i najświętsze miejsce, bo kaplica Maryi nietkniętą została. Już po stopieniu się miedzianego nad nią dachu od wielkiego żaru płomieni, upadł cały dach z belkami, już okna nawet zostały strawione, a jednak ogień szanował jéj wnętrze, i prócz okopcenia krawędzi złoconych na sklepieniu żadnego śladu innego niezostawił. Również ocalał skarbiec chociaż po zniszczeniu dachu sklepienie jego tak było zasypane popiołem i żarzystemi węglami, że mało co niepękło od gorąca. Lecz co dziwniejsza, bibliotece nawet nic się nie stało, pomimo tego że zegar wielki z całym swoim ciężarem i dzwonem, z wiérzchołka palącéj się wieży, spadł na sklepienie sali bibliotecznéj z gwałtownym pędem, a jednak złamać go niemógł. Ocalały więc książki prócz tych, które się w chórze i po celach znajdowały. W ciężkiéj żałości pogrążone z tego nieszczęsnego wypadku zgromadzenie Paulinów, po zupełném ugaszeniu tlejącego w różnych jeszcze miejscach ognia, zajęło się natychmiast powróceniem na Jasną-górę cudownego obrazu; który naprzód w dawnym refektarzu postawiony i ozdobiony został, obok niego zaś dwa ołtarze poboczne urządzone i tam się msze tymczasem odprawiały, a potém za ugaszeniem zupełnie ognia nad kaplicą i skarb-

cem przeniesiony był do zakrystyi, gdzie mu lud przybywający cześć oddawał. Nazajutrz zaczęto uprzątać gruzy i popioły, takie ich zaś mnóstwo było, że wielka liczba ludzi dzień i noc pracując około oczyszczenia i wywożenia, zaledwo po dziesięciu dniach sam kościół oswobodzić od nich zdołała. Żaden człowiek w tym okropnym wypadku życia nie utracił, chociaż wielu pobożną gorliwością uniesionych obces w ogień się rzucało. Przyczynę pożaru zaraz, jak to często bywa, rzucono na źle myślących ludzi; jednego nawet żołnierza włóczęgę po niemiecku ubranego we wsi Częstochowie zatrzymano przez podejrzenie. Ale wkrótce się okazało, że nic innego tylko źle opatrzony komin w piekarni klasztornéj, zkąd ogień zakradł się i tlał długo niepostrzeżony na poddaszu, stał się przyczyną całego nieszczęścia (1). Tobiasz Czechowicz prowincyał ówczesny Paulinów zniósłszy z pokorą i rezygnacyą tę ciężką plagę, którą się podobało Bogu dotknąć to miejsce, zajął się najgorliwiéj odbudowaniem popalonych gmachów. Gdy na to jednak zasoby zgromadzenia wystarczyć niemogły, prowincyał pisał do króla i do biskupa krakowskiego naprzód donosząc im o klęsce, a potém prosząc o pomoc. Obiecał ją Jan III w odpowiedzi swéj z Warszawy pod dniem 27 lipca roku 1690, a Jan Małachowski biskup przysłał na kilka miesięcy trzy tysiące złotych. Oprócz tego rozesłani zostali ojcowie po kweście do Polski, Litwy, Rusi i Szlązka, z których wielu powróciło ze znacznemi ofiarami dobroczynności pobożnych.

(1) Acta Provinciae T. V. p. 437 ad p. 444.

Ale najwięcéj dopomógł niezmienny dobrodziéj zgromadzenia Michał Warszycki chorąży koronny, który na ręce prowincyała rychło pięć tysięcy złotych przysłał. Z tego wszystkiego w przeciągu cztérech miesięcy nowy dach miedziany przykrył kaplicę P. Maryi, a dachówka osłaniała skarbiec i kościół, oraz część środkową kościoła. Rozpuszczeni do innych klasztorów lub do swych rodzin zakonnicy wracali, i na Wniebowzięcie N. Panny w kaplicy ojciec Dunin Soc. Jesu, piérwszy raz po pożarze miał kazanie do ludu. Dopiéro na Narodzenie P. Maryi zaczęto nabożeństwo tam odprawiać przed ołtarzem Pana Jezusa, a w zakrystyi przed cudownym obrazem msze czytane się odbywały. Miał ją właśnie tutaj w dniu 15 września powracający z Rzymu kardynał Michał Radziejowski arcybiskup gnieźnieński, kiedy się na Jasnéj-górze przez cały dzień zatrzymał, przyczyniając się do jéj odbudowania ofiarą tysiąca złotych.

Gdy przy takich pomocach przyszło wreszcie za usilném staraniem przełożonych do przywrócenia do dawnego stanu kaplicy; we trzy miesiące i dni dziewiętnaście tojest piérwszego listopada, przystąpiono do uroczystego przeniesienia na piérwsze miejsce obrazu cudownego. Przewodniczył temu obrzędowi biskup krakowski Małachowski, a 12,000 ludu pobożnego napełniało niedawno zniszczone świątynie Jasnéj-góry. Zgromadziła się także w znacznéj liczbie i szlachta z okolic bliższych, pamiętna na opiekę jaką im w niebezpieczeństwach krajowych zawsze to miejsce dawało. Między nią znajdowali się ze znakomitszych Michał Warszycki chorąży koronny, Zygmunt Denhof podkomorzy wie-

luński, Kazimiérz i Jan z Kurozwęk Męcińscy, piérwszy starosta, drugi chorąży wieluńscy, osobliwsi czciciele P. Maryi częstochowskiéj. Uroczystość zakończona została nazajutrz aktem, który zgromadzony lud rozrzewnił. Prowincyał przypisując nieszczęsny ów pożar karze Boskiéj za grzéchy zgromadzenia zakonnego, zalecił wszystkim jego członkom, ażeby upadłszy krzyżem przed obrazem Bogarodzicy śpiéwali psalm: „Miserere mei Deus.“ Ze skruszoném sercem odbyli to kolejno ojcowie wśród tłumu zbudowanych chrześcian, a potém wszyscy chórem odśpiéwali hymn: „Ciebie Boże chwalimy,“ dziękując Wszechmocnemu za podźwignienie z upadku wspaniałych jego świątyń. Pamiętna owa klęska Jasnéj-góry tak dotkliwą była dla całego kraju, że wszyscy na co się zdobyć mogli, nieśli w ofierze, ażeby podnieść z ruin, albo téż innych pobudzić do pomocy w tym celu. Między innymi należał do tego znakomity swego czasu wiérszopis, Wespazyan Kochowski, który jeżeli nie piéniędzmi to przynajmniéj talentem swym, chciał się przyczynić do chrześciańskiego i narodowego dzieła. Już we trzy lata ponieszczęsnym wypadku napisał i wydrukował książeczkę opisującą ten pożar, pod tytułem: *Rubus incombustus SSma Virgo Deipara Maria, iterum, in Monte Claro Czestochoviensi per fortuitum incendium Anno Christi* 1690 *mensis Julii, die* 16 *igne Illaesus;* i piérwszy jéj exemplarz zgromadzeniu przysłał razem z następnym listem do prowincyała, który się w aktach klasztornych zachował.

„Mnie Wielce Msci Xięże Prowinciale Jasnogorski a Moi Wielce Mosci Panie y Przyjacielu.“

„Kiedy WMMW. Panowie nadruinowaną przez ogień Jasney Gory Bazylikę niemałą pracą y kosztem wielkim reparuiecie: Więc tesz y Ja poczuwaiąc sie miescu Swiętemu bydź obligowanym, *ad opus concurro*, y czym mogę moi obowiązek przeciwko Matce Bożey wyświadczam. Wydawszy pewny script iusz *facultate ordinaria* approbowany, *ad perennem tanti casus memoriam* on y sam siebie z nim *ad pedes* Matki Boskiey rzucam y pokornie lichy podarek przes ręce WMP. *Sanctissimae Dei Genitrici* y daie oddaie, y żebyś go WMWP. iako gospodarz miesca świętego za wdzięczne przyiąć raczył, wielce upraszam. Miałemci był sam *cum hoc levidensi scripto* na Jasney Gorze *comparere*, ale że mie iusz na szóstą niedzielę złe zdrowie *lecto affixit*, dla tego przes ręce syna mego, tę papiérową offertę Panu Bogu memu oddaie, który bardziey *ad intentionem offerentis*, *quam quantitatem oblati respicere solet.* Przyimiciesz tedy WMM. Panowie tę lichą lucubracią za wdzięczne, a mnie przed Panem Bogiem nieraczcie grzesznego zapominać, gdysz sie y ia na zawsze odzywam.

Adm. Rndae Paternitatis.

Życzliwym y Uniżonym

Sługąm

Kochowski Wespasian z Kochowa mp. (1).

W Golęniowach die 22 Octobr. A. D. 1693.

---

(1) Umieszczamy tu z przyjemnością tę pamiątkę z życia Kochowskiego, na-

Nie prędko jednak przyszło do zupełnego odnowienia i przywrócenia do dawnéj świetności wszystkich gmachów na Jasnéj-górze. Naprawy i ozdoby szły wprawdzie powoli, ale nic nie zaniedbano coby je godnemi uczynić świętości samego miejsca. Po zupełném zewnątrz i wewnątrz odnowieniu kościoła, sprowadzono tu i ugodzono do malowania sklepień tak wielkiéj świątyni jako i kaplicy Karola Dankwart, rodem Szweda z Nissen katolika, który téj pracy ze sławą swojego pędzla w ciągu dwóch lat (r. 1694 i 95) dokonał (1). Poczém w końcu listopada r. 1695 skończono nowy chór wyższy w kościele, w kaplicy zaś w lipcu dopiéro 1696 r. ustawiono organ na dwanaście głosów; nakoniec refektarz na nowo pomalowano: wszystko to ze składek i ofiar różnych osób, a gorliwém staraniem prowincyała. I od tego czasu nabożeństwa nocne i dzienne, msze i processye, które się dotąd w kaplicy P. Maryi odbywały, przeniesiono do wielkiego kościoła; gdzie tegoż miesiąca lipca d. 29 r. 1696 biskup krakowski Małachowski konsekrował wielki oltarz, położywszy tam relikwie śś. męczenników Aniceta, Adryana, Marcellego i Honorata. Na kapitule r. 1697 postanowiono wystawić na drukarnią osobną budowę, ażeby na przyszłość nocujący dotąd z powodu jéj umieszczenia w obrębie klasztoru ludzie obcy zgromadzeniu,

leżącego do nielicznych świateł błyszczących na widnokręgu upadającéj ówczesnéj literatury polskiéj, w mniemaniu że choć cokolwiek przyczyni się do biografii tego pisarza, nader mało dotąd znanéj.

(1) Acta Provinciae T. V. p. 593.

wyłączeni zostali. Tak do końca wieku 17 dźwigała się ze zniszczenia swego Jasna-góra powoli, lecz gruntownie i wspaniale; i chociaż niedotknęła jéj żadna blizka klęska, nieobeszła się jednak bez wpływu na nią różnych niepomyślności krajowych, bez smutnych obrządków. Do tych ostatnich należy pogrzéb w d. 15 listopada r. 1694 w wielkim kościele, zmarłego Zygmunta Denhofa podskarbiego nadwornego litw. i syna jego jedynaka ośmioletniego, który z wielką uroczystością Paulini odprawili, pomni na ciągłe jego dobrodziejstwa dla tego miejsca. Między obecnymi na tym smutnym obrzędzie, znajdowali się prócz innych: Jerzy Denhof biskup przemyślski i kanclérz koronny, Brzostowski biskup wileński i Załuski sufragan płocki. Większym jeszcze smutkiem przejęte zostało zgromadzenie, kiedy przyszła wiadomość o zgonie króla Jana III, który w sam dzień śtéj Trójcy dnia 17 czerwca r. 1696 w Wilanowie sławnego żywota dokonał. Wiadomo jakie niezgody i burze wypadek ten na Polskę sprowadził. Związek czyli konfederacya wojska niepłatnego i o żołd swój dopominającego się, może był najdotkliwszym dla porządku wewnętrznego w kraju. Między innemi uległy ciężkim stacyom wojskowym i różnego rodzaju uciskom, i dobra klasztorne w roku 1696. Zrazu wprawdzie marszałek związku koronnego Baranowski, przekonany wystawieniem przez wysłanych do niego ojców o niesłuszności utrzymywania wojska przez konwent, który z tychże samych dóbr, obowiązku bronienia i opatrzenia twierdzy święcie dotrzymywał: zgodził się na uwolnienie włościan klasztornych od stacyi zimowych. Lecz potém

zmuszony uporem swoich doradców, musiał rad nierad największych dopuścić się uciemiężeń; skończyło się bowiem na tém, że zgromadzenie więcéj 20,000 florenów na jego assygnacye, traktamenta i podarunki dla związku wydało. W następnych latach nietylko podczas bezkrólewia, ale już nawet za panowania Augusta II wr. 1698 ciągnęły się daléj te uciemiężenia, a lud wiejski nieszczęsny i od własnych rodaków nękany, tém boleśniej znosił swoje cierpienia! — Wśród niepomyślnych dla narodu zapasów o koronę jego, królewicz Jakób Sobieski prześladowany od własnéj matki, przybył z niewielkim orszakiem na Jasną-górę 26 czerwca 1697 r. właśnie w sam dzień naznaczony na elekcyą; chcąc tu czekać na jéj wypadek, w pośród przyjaznych sobie obywateli województwa krakowskiego. Przyjęty od całego zgromadzenia ze czcią królom samym oddawaną, wywdzięczył się też za gościnność hojnemi darami; ofiarował bowiem do obrazu P. Maryi prócz innych drobniejszych wotów, nader piękny krzyż drogocennemi perłami sadzony, na apparata zaś kościelne oddał swoją własną szatę ze szkarłatnego axamitu złotem przetykanego, którego łokieć płacony był po 24 czerwone złote. We dwie niedziele po przybyciu królewicza, który w zupełnéj ufności bez żadnéj straży tu przebywał, zjawiło się w Częstochowie 150 piechoty węgierskiéj na żołdzie jego zostającéj. Ofiarował zatém królewicz prowincyałowi żołnierza tego na załogę do twierdzy, zapewniając że ze swego skarbcu płacić ją będzie. Lecz prowincyał ani mógł, ani chciał przyjąć téj ofiary, dość zresztą w mniemaniu jego podejrzanéj i wymawiając się wyraźnym rozkazem prymasa nieprzyjmowania w tém zamieszaniu Rzeczypospolitéj nikogo z panów krajowych i zagranicznych, żadnéj straży do klasztoru, zwłaszcza że załoga miejscowa sto z górą żołnierza licząca, dostateczną była do obrony świętego miejsca. Po tém odmówieniu królewicz za pozwoleniem prowincyała, Węgrów swoich rozłożył w Kłobucku, a potém na załogę do zamku w Brodach odesłał. Sam też wkrótce ciężkim losem prześladowany i od tronu ojcowskiego odrzucony, po cztérotygodniowym pobycie, Jasną-górę opuścił (1).

August II po swoim wyborze wjeżdżając do Polski, miał zamiar w Częstochowie wyznanie wiary katolickiéj uczynić. Odradzono mu jednak, zwłaszcza że przed wstąpieniem do kraju, dopełnić tego za granicami był obowiązany. Radzi byli temu zakonnicy, czując się że niemogliby tylu kosztów ponieść na przyjęcie nowego króla, po klęskach i szkodach jakie niedawno ponieśli. Nieodwiédzał także Jasnéj-góry August po swojéj koronacyi, bo potrzeba nagłego przybycia z Krakowa do Warszawy, przeszkodziła temu. Sam tylko arcybiskup tebański Davia, nowy nuncyusz apostolski tu zajechał, i potém znowu ze Mstowa, gdzie na czas niejakiś wybrał sobie mieszkanie, drugi raz przyjeżdżał dla ordynowania niektórych zakonników. Rok 1697 pamiętny był jeszcze dla zgromadzenia tutejszego pogrzebem Warszyckiego wojewody sandomirskiego, który jadąc na sejm elekcyj-

(1) Acta Provinciae T. V. p. 677.

ny do Warszawy, dnia 10 maja życia dokonał. W obecności żony jego, córek i zięciów Odrowąża Pieniążka wojewody sieradzkiego i Męcińskiego starosty wieluńskiego, złożono ciało do grobu familijnego, jako jednego z dobrodziejów Jasnéj-góry. Lecz wkrótce i drugi smutny obrządek dopełniony tu został. Albert Denhof zaledwo objął rządy dyecezyi krakowskiéj, śmierć go zabrała 16 marca r. 1702 w 54 r. życia, i grób rodziny tego imienia słynnego w dziejach polskich, w wielkim kościele znajdujący się, zawarł i te jeszcze zwłoki biskupa obok przodków jego. Pogrzéb odbył się uroczyście w dniu 5 kwietnia, a głaz marmurowy z napisem ułożonych przez jednego z zakonników pokrył na zawsze zawczesny grobowiec (1).

Tym czasem kiedy piérwsze lata panowania Augusta II zdawały się zapowiadać Polsce dłuższy pokój, i kiedy Paulini na Jasnéj-górze coraz więcéj dodawali jéj mocy i świetności przywróceniem do zupełnego porządku zniszczonych gmachów od ognia, kiedy wieżę wielką nad kościołem dawniéj drewnianą, daleko wyżéj z muru od r. 1699 wyprowadzili: nowy najazd Szwedów zagroził roku 1702 miejscu świętemu. Po zwycięztwie ich nad wojskiem saskiem i polskiem pod Kliszowem, zajęty został Kraków 10 sierpnia. Przestrzeżony prowincyał od kardynała Radziejowskiego o wiszącém niebezpieczeństwie, w maju jeszcze d. 9 zwoławszy ojców do definitorium, złożył walną naradę o wcze-

(1) Ob. w przypisach pod N. XV.

sném opatrzeniu w żywność i amunicyą twierdzy na przypadek oblężenia, i o powiększeniu załogi przynajmniéj stem piechoty. Zajęto się też bez zwłoki wykonaniem postanowienia, tak że w chwili opanowania przez Szwedów Krakowa, straż klasztoru pomnożoną została 120 żołnierzami pieszymi starosty wieluńskiego Męcińskiego i 100 kasztelana krakowskiego, dobrze wyćwiczonymi na żołdzie konwentu nie bez uszczerbku samego skarbcu ofiar p. Maryi. Dodał do tego ze swojéj strony Warszycki miecznik koronny ośm działek swoich przysłanych z Pilcy 3 lipca (1); co wszystko razem wzięte postawiło twierdzę na stopie pewnéj obrony. Zaraz też bo 12 sierpnia 8000 Szwedów pod dowództwem Jenerała Guldenstierna, splądrowawszy rabunkami i kontrybucyami Wielko-Polskę, przyszło do miasta Częstochowy. Tu rozłożywszy się i w okolicach Jasnéj-góry takie uciemiężenia zaczął wszędzie rozpościérać nieprzyjaciel, gwałtownem wybieraniem żywności i spasywaniem zbóż, że samemu klasztorowi blizko na 10000 złotych szkody uczynił po folwarkach. Wszakże niemyśląc o zajęciu lub oblężeniu twierdzy, po dziesięciu dniach pobytu 22 sierpnia ruszył

(1) Acta Prov. Tom V. p. 846 kronikarz zakonny następny wykaz dział owych przyłączył do księgi swéj, spółczesną ręką spisany. „Connotacya Dział przywiezionych z Pilce, z łaski JW. Jmć Pana Warszyckiego Miecznika Koronnego A. D. 1702, d. 3 Julii.— 1) Działo spiżowe z literami M. W. P. K. M. K. — 2) Działo drugie takiesz cum inscriptione: *Ictum cave.* — 3) Działo cięnsze, sub anno 1529 na nim orzeł y lilia. — 4) Działo małe, na nim orzeł y rok 1624. — 5) Działko krótkie na którym Jelonek. — 6) Działko takowesz na którym Passya. — 7) Działko polowe na którym Abdank — 8) Działko takowesz, z takowym herbem. Litery na obudwu M. W. N. W. K. W.

się ku Krakowu. Lecz poprzedzającéj nocy dla zniechęcenia Szwedów od przedłużania pobytu ich pod Częstochową, wystrzelono z działa na wiatr prochem, co bezpiecznie obozujących nieprzyjaciół nadzwyczaj strwożyło, i o co nazajutrz dopominali się tłumaczenia od przeora (1). Niewczesny ten wystrzał mocno obraził Szwedów i do zemsty pobudził. Jakoż zaraz skutki się jéj okazały; gdy bowiem odchodzącym z pod Częstochowy wpadł nieszczęśliwie w ręce jadący z Jasnéj-góry z listami do Sapiehy podskarbiego lit. ojciec Egidyusz Paulin, niewprzód uwolniony został, aż póki klasztor niewyliczył im tysiąca imperyałów, za niedostarczenie jakoby nakazanego przez nich chleba dla wojska (2). Powtórne to najechanie Polski od Szwedów za przewodnictwem Karola XII, chociaż inne pozory miało, uciemiężeniem jednak swojém i wszystkiemi następstwami wojny, również klęskami obarczyło kraj jak i piérwsze. Spadły one całém brzemieniem swém i na okolice Częstochowy, a twierdza ot: czająca przybytek Maryi Bogarodzicy, jeżeli nie tak gwałtownéj jak piérwsza napaści, to częstszym i niemniéj groźnym zamachom nieprzyjaciół opiérać się musiała. Lecz duch Kordeckiego na długi czas zagrzał piersi pobożnych jéj stróżów, i zagnieździł w sercach zakonnych mocne przekonanie o ich wysokich i świętych obowiązkach. Izydor Krasuski prowincyał Paulinów, godnym był następcą pamiętnego poprzednika swego. Miał on wytrzymać groźne burze, które

(1) Acta Provinciae p. 847.

(2) Nieszporkiewicz: *Odrobiny* str. 449.

wstrząsając ziemią polską na początku 18 wieku, oparły się o świątynie Jasnéj-góry;—i wytrzymał ze stałością i przezornością godną pamięci potomnych! We dwa lata po piérwszém zjawieniu się Szwedów pod Częstochową, znowu w styczniu r. 1704 podstąpili oni z nienacka prosto w celu ubieżenia twierdzy. Powodem do tego był następny wypadek. Dnia 5 stycznia przez nieostrożność jednego z puszkarzy, zapaliła się część mała prochu w składzie jego na Jasnéj-górze; szczęściem skończyło się na małéj szkodzie i stracie jednego człowieka. Lecz jenerał szwedzki Rheinschild stojący w Wieluniu powziął fałszywą wiadomość, że wybuch był gwałtowny i że część warowni wysadzona została w powietrze. Tak przekonany, zebrawszy na prędce do 6000 wojska ruszył nagle z Wielunia pod Jasną-górę, dla opanowania nadwerężonéj twierdzy. Stanąwszy jednak we wsi klasztornéj Kocin, wysłał oficera ażeby wprowadzony do twierdzy, przekonał się o jéj stanie i domagał się przytém kontrybucyi i prowiantów. Prowincyał odmówił przyjęcia Szweda, a listami błagał jenerała, żeby się wstrzymał od ucisku wieśniaków. Z razu Rheinschild dobrze przyjął posłanego z listem zakonnika i wszystko obiecał, ale niczego niedotrzymał; gdy mu zaś drugi list przyniesiono, odrzucił z gniewem prośby prowincyała i rzekł: „niech mi się nikt z was już więcéj niepokazuje, — niechcieliście przyjąć jednego z moich oficerów do klasztoru, wkrótce wszystkich będziecie musieli wpuścić!“ Po takiem oświadczeniu widząc prowincyał, że zaraz może przyjść do kroków nieprzyjacielskich, całą swą usilność zwrócił na ostateczne przygotowa-

nie się do obrony. Zaczął więc naprzód od nabożeństwa, od wezwania pomocy Boga, bez któréj dzieło ludzkie niemoże być dokonaném. Odprawiono solenną wotywę z wystawieniem N. Sakramentu i odśpiéwano suplikacyę; kapłani i lud obecny padał na twarz ze łzami przed obrazem Maryi, błagając znowu doznanego jéj orędownictwa w nowém niebezpieczeństwie. Po odbyciu tych modłów szczérych i serdecznych, prowincyał zajął się urządzeniem straży klasztoru i warowni. Dozór nad bastyonem zwanym ś. Trójcy, położonym od strony folwarku Częstochówki, oddał ojcu Ambrożemu Swiniarskiemu sekretarzowi prowincyi razem z dwunastu zakonnikami, prócz pewnéj liczby żołnierza i puszkarzy. Bastyon ś. Jakóba oddany był O. Napolskiemu Stanisławowi, w podobnymże sposobie; bastyon ś. Barbary księdzu Klemensowi Czekanowskiemu, czwarty zaś mający tytuł P. Maryi od strony kościołka ś. Rocha, powierzył ojcu Dyonizemu Gorlickiemu przeorowi częstochowskiemu. Wszyscy mieli równąż liczbę ludu i pomocników, wszyscy równą władzę i obowiązki. Reszta młodszych i silniejszych braci miała strzedz od ognia dachów klasztoru i kościelnych; słabsi zaś i starcy przeznaczeni do chóru i modlitwy (1). Wszakże przygotowania zbytecznemi się stały natenraz co do obawy od jenerała Rheinschild, bo cho-

(1) Acta provinciae Polonae (MSS.) Tomus VI, a felici in Capitulo provinciali Electione sub praesidentia R. D. in Christo Patris Fr. Emerici Esterhazy Fratrum Erem. O. S. P. P. E. Prioris Generalis Adm. Rndi in Christo P. T. Isidori Krasuski S. T. D. per Utram Polon. Siles. Pomeran. Prioris Provincialis, Reelectione. Die XIV Maji Anno reparatae Salutis MDCCIII. p. 71—4.

ciaż niezaniechałby kusić się o opanowanie Jasnéj-góry, gdyby była zręczność: miał on jednak ważniejszy cel przyjścia w te strony, gdyż główną jego myślą było wyparowanie Augusta II z Krakowa. W tym zamiarze udał się naprzód przez wieś Rędziny do Kruszyny, a ztamtąd do Radomska, zkąd 22 lutego wyruszył pod Kraków (1). Istotnie zostawiony tylko przez niego oddział pułkownika Horna, rozłożył się naprzód w Staréj Częstochowie, a potém dnia 3 lutego wszedł do Częstochówki. Horn wezwał wówczas konwent, żeby mu kogoś ze swoich przysłał do rozmówienia się o potrzebach dla wojska. Wysłani zakonnicy obdarzyli Szweda mięsem, rybami i winem, skloniwszy go poprzednio iżby się oddalił na dawne stanowisko do miasta Częstochowy. Ale nazajutrz pokazał się mocniejszy oddział Szwedów pod murami Jasnéj-góry, dowodzony przez podpułkownika Funk i zajął klasztor nowicyatu przy kościele ś. Barbary; 5 zaś lutego przybył sam jenerał Rheinschild z główną siłą do 5000 ludzi wynoszącą. Zdaje się, że wtenczas niewątpliwie zamiarem jego było próbować szczęścia i zmusić zakonników do przyjęcia załogi szwedzkiéj; ściśle bowiem natychmiast opasał ze wszystkich stron twierdzę, rozłożywszy wojska swe po wsiach na około, 80 zaś piechoty i tyleż jazdy po-

(1) *Ob.* Histoire Militaire de Charles XII, Roi de Suede, depuis l'an 1700, jusqu'a la Bataille de Pultawa en 1709, ecrite par ordre exprès de sa Majesté, par Mr. Gustave *Adlerfeld*, Chambellan du Roi. On y a joint une Rélation exacte de la Bataille de Pultawa, avec un journal de la retraite du Roi a Bender. A Amsterdam. MDCCXL Tome seecond. p. 79. Autor nazywa Jasną-górę *Czenstakowa*, i dodaje: „qui est un Monastère fort riche et fort puissant.“

sunął jako najbliższe posterunki o strzał karabinowy od murów, dla wzbronienia przystępu komukolwiek do klasztoru. Poczém kazawszy mnóstwo drabin sporządzić jak do szturmu, ujętego mieszkańca miasta Częstochowy dawnego żołnierza, sam ściśle badał o wszystkich szczegółach warowni, o wysokości walów i palisad, głębokości fos, ilości dział i żołnierzy. Słowem wszystkie pozory okazywały chęć wodza szwedzkiego opanowania siłą warowni Jasno-górskiéj. Tymczasem jakimś szczęśliwym sposobem, pomimo czujności nieprzyjaciół, oddana prowincyałowi odpowiédź kardynała Radziejowskiego, na list pisany nieco przedtém do niego z prośbą o ubłaganie Karola XII, żeby to miejsce święte w spokojności chciał zostawić. Kardynał już wtenczas wahający się w zdaniach swych politycznych, tak pisał do prowincyała:

„Adm. Rnde in Christo Pater!

„Uważam z listu WMPana *metum, nec vanum*, z zbliżenia się P. Reynschilta ku Częstochowy, ale y ia *praevem requisitionem* WMPana *solicitudine mea* posyłając na dowód excerpt z Responsu do mnie pisanego. Zrozumiesz WMPan *ex contentis*, że była intencya króla szwedzkiego, ieszcze iey *fundus hucusque superest*, chcieć *deocupare* to mieysce, *motivo sumptae offensae*, żeście WMść przed pułtory laty do Dywizyiey Guldenszterna dwa razy strzelili. Lubo tedy *omnimodam* deklaruie *securitatem*, iednak spuszczać się na to nietrzeba, zachowuiąc wszelką ostrożność bez gravaryey i irritamentów. Contrybucyie Reynsziltowi oddać, *omnem Civilitatem* z nim zachować, y choćby sami szukali okazyiey,

ile być może unikać, we dwóch albo we czterech, ieżeliby chcieli póyść wewnątrz *curiositatis gratia* niebronić, z pilnością iednak y uwagą, *ne sit error ex non prospecto astu*. Reynszild to pewna, że chybaby chciał *industria non viribus* tego dokazać, niemaiąc czym cale dobywać, bo nie ma więcéj nad kilkaset piechoty y działek kilka. Choćby tedy *irritati* nic teraz nieuczynili, iednak *tractu temporis* mogłoby to zaszkodzić Waszmościom. *Super omnia* zaś zalecam ażeby żadnego tam Sasa niebyło, bobyście nieomylnie Szwedów sprowadzili, zacom ia sam ręczył, że tam ieden z nich niebędzie, na których tak są Szwedzi zawzięci, że ich *etiam in Sanctuario* szukać gotowi. Jeżelibyście Waszmość mogli mieć polskich od kogo *pro praesidio* ludzi, *firmare* siebie i to miejsce możecie, ale na przyjęcie Sasów, choćbybył ordynans czyi, cale go nie słuchać. Co wszystko chciey WMPan *pro prudentia sua* iako naylepii *dirigere*, a ia *satisfacio* affektowi memu, którym *feror* ku temu mieyscu, pisząc się.

Adm. Rnd. Paternitatis Vestrae

z Warszawy die 20 Januarii 1704. Amantissimus in Christo M. Cardinalis Radzieiowski Primas mp.

Przyłączony do tego wyciąg z listu hrabiego Piper do kardynała 24 stycznia tegoż roku pisanego zawierał oświadczenie jego, że jakkolwiek słuszną ma urazę król Jmść szwedzki do Paulinów za ich postępowanie zaprzeszłoroczne z jenerałem Guldersterna, niechce jednak szkodzić Rzeczypospolitéj. Że polecenia dane jenerałowi Rheinschild ściągają się tylko do tego, żeby na poruszenia Sasów

baczność dawał, i żeby, jeśli dla powściągnienia ich zamiarów znajdzie potrzebę, miéjsce to swoją załogą umocnił. Jeżeli zaś nie, żeby je zostawił nietykane. Nakoniec w razie konieczności zajęcia twierdzy, wykonał to bez żadnych zatargów, a témbardziéj kroków wojennych (1).

Odetchnęli zakonnicy przeczytawszy te listy, nie zmniéjszyli jednak środków ostrożności, bo postępowanie Szwedzkiego wodza niedowodziło wcale chęci przyjaźnych. Wszystkie bowiem zboża, bydło i zapasy żywności folwarków i wsi klasztornych gwałtem pozabierane zostały; pozostałemu zaś w klasztorze S. Barbary ks: Maryanowi Wąsowiczowi, bez względu na jego wiek sędziwy ciągłe wyrządzano obelgi, a raz nawet kazano mu klęczącemu obnażyć szyję, do któréj przyłożono miecz grożąc ścięciem. Ale że się chętnie na męczennika podawał, prześladowca schował miecz mówiąc: nie będziesz męczennikiem, bo chcesz nim być koniecznie! — Wszystkie te udręczenia skończyły się niespodzianie, po czternastodniowém ścisłém opasaniu klasztoru, w nocy dnia 16 lutego, w któréj wódz Szwedzki zwinąwszy obozy, ruszył z całemi wojskami swemi ku Krakowu, chcąc tam Augusta II przymusić do walki. Przez całą wiosnę i lato 1704 roku, nieustanne zapasy i gonitwy między Szwedami a Sasami trapiły nieszczęsną Polskę we wszystkich prawie okolicach jéj między Warszawą, Poznaniem, Krakowem i Lwowem. Każde z tych głównych miast Królestwa naprzemian od nich zdobywane i niszczone, tra-

(1) Acta prov. T. VI. p. 76.

ciło do ostatka dawną zamożność i świetność. Po Litwie również srodze grasował nieprzyjaciel, i niebyło już nigdzie bezpiecznego przytułku na ziemi Polskiéj. Częstochowa jednakże od miesiąca marca zostawała w pokoju, pomimo tego że na około jéj wrzała wojna z całą swoją wściekłością. Tymczasem kończyła się kampania Karóla XII w Polsce tegoroczna niepomyślnemi dla Augusta II wypadkami. Zdetronizowany przez swojego zwycięzcę, opuszczony od wielu dawnych stronników pomimo dzielnéj obrony swojéj, musiał zostawić stolicę w ręku Szwedzkim i wybranego za ich namową królem Stanisława Leszczyńskiego. Scigany z wojskiem swojém dowodzoném od Feldmarszałka Schulemberga przez króla Szwedzkiego, w pochodzie do Saxonii rozłączył się w Uniejowie 24 października z główną siłą swoją, celem rozerwania uwagi nieprzyjaciół na dwie strony i udał się we 2000 koni w kierunku Krakowa (1). — Tam dążąc przybył niespodzianie dnia 6 listopada na Jasną-Górę August II, poprzedzony na dni kilka od Horacyusza Filipa Spada nuncyusza papiezkiego w Polsce. Spotkał Króla nieprzygotowany do przyjęcia prowincyał na czele zgromadzenia z krzyżem w ręku, za ostatnią bramą twierdzy, i kilka zaledwo słów na powitanie wyrzekł, na co mu Podkanclerzy Koronny odpowiedział. — Gdy się Król posunął między bramy, a towarzyszący mu Major Nasserns niechciał wnijść do twierdzy, zamknięto wrota, i Król mając obok siebie Podkanclerzego i kilku panów, gdy zsiadł z konia nie-

(1) *Adlerfeld* ibid. p. 297.

miał nawet komu oddać go do trzymania, ale sam prowadził. Przed kościołem spotkał go nuncyusz i razem z monarchą przy odgłosie organów oraz hymnu „Ciebie Boże chwalemy“ uroczyście wszedł do świątyni. Poczém wprowadzony do kaplicy słuchał mszy przez swego kapelana kapucyna śpiéwanéj. Wojsko saskie rozłożyło się tymczasem obozem około klasztoru. Po obiedzie król zwiedził wszystkie warownie i uzbrojenie ich przeglądał; a gdy przyszedł wieczór prowincyał prosił go, żeby raczył sam wydać hasło jednostajne dla załogi i dla wojska swego, co też chętnie uczynił wymówiwszy do ucha słowo Marya. Nazajutrz 7 listopada po mszy August pożegnawszy zakonników, razem z nuncyuszem na czele swojéj jazdy udał się w pochód do Krakowa. Następnego 1705 roku jenerał szwedzki Stromberg, niewymógłszy na zgromadzeniu nic więcéj prócz 30 imperyałów i baryłki wina, spalił naprzód wieś Ligotę, a potém chcąc zmusić zakonników do zaczepki zapalił również blizką twierdzy Częstochówkę (1). Te i tym podobne napaści i potrzeba żywienia i utrzymywania wojsk swoich, posiłkowych i nieprzyjacielskich zmusiły prowincyała Krasuskiego prosić nuncyusza Spady, o pozwolenie spiénężenia części skarbu klasztornego, na zadosyć uczynienie tylu nagłym potrzebom. Przychylił się do tego nuncyusz, ale wkrótce prowincyał znękany tylu przeciwnościami umarł w Krakowie na Skałce 19 czerwca r. 1706. Znamienity ów kapłan pomnożył zasługi swe w zakonie, wyjednaniem

(1) Acta prov. i Nieszporkiewicza str. 455.

u Augusta II przywileju na drukarnię wydanego w Łobzowie 2go czerwca roku 1706; bo ten zakład już przed rokiem 1655 istniejący na Jasnéj-górze, niemiał wszakże dotąd upoważnienia królewskiego (1). Następca jego Konstantyn Moszyński musiał odtąd dźwigać ciężar wszystkich dalszych klęsk ciemiężących klasztór i okolice jego, aż do końca téj nieszczęsnéj wojny. Jednakże znaleźli się i w tym nawet smutném położeniu krajowém nowi dobroczyńcy, którzy ofiarami swemi przyczynili się do zasilenia wyczerpanego majątku Jasnéj-góry. Roku 1707 Michał Krasowski podczaszy warszawski ofiarował 60,000 złotych z obowiązkiem odprawiania mszy w kaplicy Panny Maryi; w roku zaś 1709 Maryanna Warszycka złożyła do skarbcu krzyż dyamentowy tysiąca dukatów wartości i kilka drogich pierścieni ku ozdobie ołtarza Bogarodzicy. Ale skutkiem ciągłych od tylu lat wojen i zamieszań, wylęgła się w roku 1708 po całym prawie kraju zaraza morowa, któréj piérwsze oznaki objawiły się w lipcu we wsi Częstochówce. Skoro to postrzegli prowincyał z przeorem i 70 już osób nagle umarło: dzielne i skuteczne natychmiast środki ocalenia przedsięwzięli. Z ich postanowienia naprzód spalono wszystkie te domy ze wszelkiemi sprzętami, gdzie się zaraza okazała. Potém wszystkich żołnierzy do załogi klasztornéj należących, a mających żony swe w Częstochowie, przeniesiono do straży i utrzymania tam porząd-

(1) Kordeckiego Gigantomachia po raz piérwszy wyszła z téj oficyny r. 1655 a druga jéj edycya ukazała się również tutaj w r. 1694.

ku, nadczém dozór poruczono jednemu z zakonników, który przeniósłszy się do domu przy kościołku śgo Rocha, był razem obowiązany do udzielania Sakramentów chorym. Prócz tego chirurg stały we wsi ustanowiony i lekarstwa słabym, a prezerwatywy zdrowym bezpłatnie z klasztoru wydawane. W twierdzy mocniejsze warty rozstawiono i przystęp do niéj mieszkańcom okolicznym utrudniono. W Częstochowie jednak pomimo przedsięwziętych środków, zaraza przez skupienie się ludu na śty Roch do kościoła, na co niebacznie miejscowy ksiądz niezwrócił uwagi, zaraza srożyć się nieprzestała. W klasztorze najściśléj wojskowa nawet ostrożność zachowana pod okiem samegoż prowincyała oddaliła zbliżoną do wrót jego zarazę. Co większa w murach nawet twierdzy już jéj zarzewie rzucone było, Opatrzność jednak Boska ocaliła Jasną-górę od téj okropnéj plagi. Krajowiec klasztorny mieszkający między wałem a cmentarzem nabył suknię w mieście i tym sposobem zaraza dostawszy się do jego mieszkania zgładziła córkę jego. Z rozkazu prowincyała zatém oddalony został natychmiast ów człowiek z twierdzy z dalszą swoją rodziną, a żołnierze dostrzeżeni, iż nocną porą wynosili rzeczy z domu tego człowieka, ukarani i wygnani. Nakoniec żeby wszelkie sposoby kommunikacyi przeciąć i zupełnie się ubezpieczyć, prowincyał zwołał radę definitorów do klasztoru śtéj Barbary, na któréj stanęło że wszyscy żołnierze załogę stanowiący, przeniesieni zostali do przekopów twierdzy dla odbycia kwarantanny, muzycy zaś na wieś odesłani. Te i tym podobne środki uwolniły nakoniec okolice Częstochowskie od moru, który z taką srogością niszczył je przez większą część roku. Pokój wszakże jak z całego kraju tak i ztąd na długo zdawał się oddalać. Po zrzeczeniu się przez Augusta II korony polskiéj traktatem Altransztadzkim, chociaż Stanisław Leszczyński nowo obrany król, pod opieką Karola XII, objął rządy kraju po usunieniu się do Saxonii swojego współzawodnika: nie wszyscy jednak chcieli się poddać mu w kraju. August II silnych jeszcze miał stronników między szlachtą, któréj wielka część uważała go za prawego monarchę. Do téj opinii i klasztor Jasnogórski zdawał się przychylać, co się widocznie pokazuje z przychylności jaką mu okazywał Ludwik Pociej hetman wielki litewski i Jakób Rybiński podkomorzy chełmiński, najgorliwsi Augusta obrońcy, którzy nawet dobra klasztorne od stacyi i kontrybucyi wojskowych ocalili. Nie uniknęły ich wszakże w roku 1709, kiedy Szwedzi znowu bliżéj Częstochowy krążyć zaczęli. Wstawiał się o to jednak król Stanisław na prośbę prowincyała, który mu w podarunku przysłał obrazek P. Maryi na miedzi malowany, listem swym do jenerała Schultz dowodzącego Szwedami w Wielkiéj Polsce, w czerwcu tegoż roku ze Szczuczyna pisanym. Ciągłe pochody wojsk różnych skłoniły prowincyała tymczasem do zajęcia się pilną naprawą wałów i warowni Jasno-górskiéj. Usypany więc został nowy wał od zachodu za przekopem, nowo ostrokoły otoczyły twierdzę i nowe kosze zrobione zostały od stajen. Ostrożności te potrzebne były zwłaszcza że Szwedzi odkazywali się przyjść do klasztoru, dla szukania rzeczy ukrytych tam

przez stronników króla Augusta. Ale prócz rzeczy wiele téż i szlachty przybywało na Jasną-górę opuszczając powoli dwór Stanisława w Warszawie, gdy ten po oddaleniu się Karola XII na Ukrainę i klęsce jego pod Pułtawą coraz więcéj chwiał się na swym tronie. Wszakże prowincyał niesądził rzeczą bezpieczną przyjąć do klasztoru wpraszającéj się księżny Dolskiéj marszałkowéj lit.; pomimo listu za nią przez króla Stanisława pisanego (1). Powodem tego było, jak się zdaje, że ta księżna unikała niewiadomo z jakiéj przyczyny wojsk rossyjskich posiłkujących partyą króla Augusta, prowincyał zaś niechciał się narażać na nowe niebezpieczeństwa. Tymczasem wymagania szwedzkie coraz uciążliwszemi się stawały; zażądano 50,000 funtów sucharów, pięćdziesiąt beczek soli itd. Ażeby się obronić od takich niepodobnych do spełnienia wymagań, opłacali się ojcowie pułkownikowi Bastwitz i jenerałowi Schultz, kilku beczkami wina i kilku tysiącami tynfów. Ale i to nie pomogło, owszem uwięziono prowizora klasztoru i grożono większemi klęskami. W tém niebezpieczeństwo coraz bliższém się zdawało, bo we wrześniu jenerał Krassau z wojskiem szwedzkiém, przy którém znajdował się i król Stanisław, skierował swój pochód od Koniecpola ku Częstochowie. Prowincyał zatém sprowadziwszy dużo amunicyi ze Szlązka i broni, natychmiast porobił wszelkie rozporządzenia do obrony i ponaznaczał dowódzców warowni z pomiędzy zakonników, dodawszy im niektórych ze szlachty znaj-

(1) Acta prov. T. VI p. 245.

dujących się naonczas na Jasnéj-górze. Major Cedrowski dowodził przy głównéj bramie twierdzy; co kwandras obchodziły wszystkie miejsca patrole, co dwie godziny ronty (1).

Nadszedł wreszcie 7 września 1709 roku jenerał Krassau z korpusem Szwedów i oddziałem partyzanta Szmigielskiego, a z nimi razem król Stanisław (Leszczyński) z dworem swoim i rozłożył się we wsiach należących do konwentu, a mianowicie w Białéj, Ostrowach, Kocinie i t. d. Nazajutrz zaczęły przybywać na Jasną-górę dla nabożeństwa różne osoby dotąd trzymające się strony Stanisława, które albo już ją porzuciły, albo zamierzały opuścić. Przezorny prowincyał wymawiał się przed niemi, jak mu jest przykro że niemoże osobiście złożyć hołdu swego królowi, choć tak blizko ztąd przebywającemu, a to z obawy aby nieuległ losowi, jakiego już prowizor klasztorny doświadczył. Chciało téż wielu i z Szwedów zwiédzić kościół i kaplicę, ale ich niewpuszczono. Spokojnie się wszakże zachowały te wojska, przez sześciodniowy tylko ciąg pobytu w okolicach Częstochowy; zabierali wprawdzie Szwedzi bydło po wsiach, ale i tego część pod samą Częstochówką, potrafiono od nich odebrać na rozkaz prowincyała. Nieudało się wszakże uwolnić uwięzionego prowizora, pomimo podwójnych poselstw i listów prowincyalskich do króla Stanisława; bo jenerał Krassau przyrzekając królowi że go oswobodzi, nigdy przecież tego niedotrzymał. Najważniejszy wypadek

(1) Id. ibid. p. 264.

jaki wówczas zaszedł pod Jasną-górą, było niespodziane wzięcie pod ścisłą straż dnia 11 września Szmigelskiego z tajemnych dla ogółu przyczyn; a istotnie dla tego że będąc niegdyś zapalonym stronnikiem Augusta II, podobno chciał znowu do niego powrócić (1). Pogłoska o powrocie Augusta do Polski i przybliżanie się wojsk rossyjskich w te strony, zmusiły Szwedów i króla Stanisława do zwinięcia obozu, i udania się w dniu 12 września do Wielunia. Niedługo potém i reszta oddziałów szwedzkich znikła z tych stron, i Jasna-góra aż do naszych czasów od napaści ich uwolnioną została. Trwała jednak niespokojność w kraju, i dla wielu klasztor tutejszy stawał się bezpieczném schronieniem. Wielu téż codzień do niego przybywało, szukając przytułku. We wrześniu jeszcze zjechał na Jasną-górę ze Szlązka Chryzostom Odrowąż Pieniążek wojewoda sieradzki, i tu przebywając ofiarował do obrazu cudownego lampę srébrną herbem swym ozdobioną i około 70 funtów ważącą. Przybycie innéj osoby było jeszcze ważniejsze dla zgromadzenia; stanął tu bowiem wkrótce Konstanty Rafał hrabia na Łabiszynie Latalski, który razem z krewnym swoim porzuciwszy wyznanie wiary kalwińskiéj za natchnieniem Mirzewskiego kanonika gnieźnieńskiego, tu aż chciał odrzeczenia się swego dopełnić; co téż uskutecznił w obec prowincyała przed ołtarzem Bogarodzicy (2). Na dłużéj przybył, szukający tu jak się zdaje bezpieczniéjszego pobytu, Stani-

(1) Acta prov. VI. p. 267.
(2) Acta prov. VI. p. 259.

sław Szembek prymas i arcybiskup gnieźnieński, 17 października tegoż roku 1709, bo aż do 30 stycznia następnego roku zabawił. Po tych wszystkich znakomitych osobach, dnia 8 listopada zrana przyjechał do klasztoru, ochmistrz Carewicza Alexego syna Piotra W. z wielu urzędnikami rossyjskiemi, donosząc o rychłem przybyciu jego, celem zwiedzenia świątyń Jasno-górskich i oddania czci obrazowi cudownemu Bogarodzicy. Jakoż tego samego dnia około godziny siódméj po południu, przybył carewicz w towarzystwie księżnéj Menszyków do bram twierdzy; o czém uprzedzony prowincyał, rozstawiwszy na przejściu załogę pod bramą, wyszedł z całym konwentem naprzeciw książęcia, i przy odgłosie dział witał go mową łacińską. Nic na to nie odpowiedziano, ale carewicz z księżną i całym dworem natychmiast udał się do kaplicy P. Maryi, gdzie wszyscy głębokiemi pokłonami cześć obrazowi św. oddawali, a tymczasem znajdujący się w orszaku carewicza kapłan grecko-wschodniego obrządku (Ihumen) z dziakiem zaczęli śpiéwać po rusku modły, co się do dwóch godzin przeciągnęło. Po ich skończeniu księżna Menszyków żądała jeszcze, żeby śpiéwacy kościelni ruscy przyszli również do kaplicy, dla odśpiéwania pewnych pieśni nabożnych ku czci P. Maryi. Ale brama twierdzy już była zawarta, prowincyał więc dogadzając prośbie, kazał przez bramkę wałową do wycieczek służącą, wprowadzić owych śpiéwaków. Weszli więc i wpół godziny cały swój kant ruski odśpiéwali. Ale nim się to wszystko odbyło, oświadczył carewicz prowincyałowi, ażeby kazał obraz cudowny zdjąć z ołtarza, dla tego że chce

mu cześć oddać pocałowaniem. Gdy na to żądanie przełożył prowincyał, iż obyczaj w téj kaplicy od wieków przez monarchów przyjęty był ten, że klęcząc tylko hołd obrazowi oddawali. Carewicz przysłał drugi raz czyniąc uwagę, że nie znajduje, aby to było z ubliżeniem obrazowi świętemu, odjąć go od ołtarza w celu jedynie pobożnego ucałowania. Lecz prowincyał tłumaczył się trudnością ruszenia z miejsca obrazu, który był tak mocno przytwierdzony, że na to niejednéj godziny potrzebaby było. Carewicz tak był zajęty chęcią ucałowania wizerunku Bogarodzicy, że pragnął choć po drabinie zbliżyć się do niego w tym celu; ale i od tego odwrócił go prowincyał, przekładając że tego nigdy tutaj nierobiono, i poczytanoby za ubliżenie miejscu świętemu. Przestawszy na tém carewicz gdy wychodził z swoim orszakiem z kaplicy, spotkał go przed zakrystyą prymas Szembek i krótkiemi słowy powitał, a carewicz spytał go: jak się ma i jak dawno tu się znajduje? Poczém prowincyał z całym konwentem odprowadził wysokiego gościa do bram twierdzy, który na noc udał się do miasta Częstochowy. Nazajutrz znowu carewicz Alexy udający się z wojskiem do Krakowa, wstąpił na Jasną-górę i wszedł wtenczas właśnie do kaplicy, kiedy się odbywała wotywa, a całe zgromadzenie zakonne klęcząc jéj słuchało. Zajęło go bardzo to nabożeństwo, i najwięcéj chwalił że wszyscy księża przy podniesieniu i podczas suplikacyi krzyżem leżeli. Krótko jednak bawił i prędko za wojskiem pośpieszył (1).

(1) Acta Prov. T. VI. p. 267.

Gdy August II na schyłku roku 1709 napowrót objął tron, którego wyrzec się był zmuszony przez Karola XII, prymas Szembek opuścił ostatniego stycznia r. następnego 1710 Częstochowę, a za nim wkrótce wyjechał także do Warszawy w lutym prowincyał Paulinów Moszyński, celem ubłagania na zbliżającym się sejmie u króla i stanów jakiéjkolwiek pomocy i wynagrodzenia, za poniesione szkody przez konwent jasno-górski, oraz dla wyjednania ochrony od ucisków przez różne wojska w okolicach Częstochowy dopełnianych (1). Król pomnąc na wierność Paulinów niezmiennie ku sobie podczas całéj téj wojny dochowaną, dał publiczne na zamku warszawskim 15 lutego posłuchanie prowincyałowi, przyjąwszy od niego łaskawie duży obraz łokciowéj wysokości Matki Boskiéj Częstochowskiéj na miedzi malowany, który kazał zaraz zawiesić w swoim pokoju sypialnym. Biskup warmiński Załuski, kanclerz koronny, oświadczył w imieniu królewskiém łaskę dla konwentu za wierność jego, i przyrzekł opiekę i pomoc w potrzebach; poczém prowincyał z towarzyszami do pocałowania ręki królewskiéj przypuszczony został. Po długich usiłowaniach i zabiegach za pomocą prymasa, udało się nakoniec prowincyałowi wyjednać ustawę sejmową dla Jasnéj-góry w tém brzmieniu:

„Iasna Góra Częstochowska że nie tylko klasztorem ale y fortecą tak potrzebną y pod protekcyą Nayświętszey Matki

(1) Feldmarszałek saski Goltz, między innemi kazał z dóbr klasztoru jasnogórskiego, zapłacić dla wojska swego po 100 tynfów z każdego dymu w jednym miesiącu; chociaż zgromadzenie najzupełniejszą wierność dla Augusta II zachowało.

niezwyciężoną dotychczas była y iest, y ponieważ OO. tameczni przez dziesięcioletnią woynę szwedzką dotrzymuiąc wierności swoiey Nam y Rptey na sustentacyą garnizonu tamecznego, nie tylko skarb kościelny wyprzedać ale y długi niemałe zaciągnąć musieli; tedy summę trzydziestu tysięcy złotych polskich z Extraordynaryinych Prowentow Rzptey na reparacyą bastyonow, do zapłacenia za lat da Bog dwie naznaczamy. A teraz *subveniendo* temu mieyscu świętemu, dla dalszego utrzymania iego za zgodą wszech Stanow, na teraźnieyszym walnym ziezdzie zgromadzonych, Dobrom onych wszystkim ogułem do klasztoru Jasnogórskiego należącym, od wszystkich *in genere et specie* podatkow ordynaryinych y extraordynaryinych od poborow pospolitego ruszenia, stawienia żołnierza łanowego y wszelkich innych ciężarow, do lat dwudziestu po sobie idących *plenam indulgemus libertatem.* Aczkolwiek zaś dobra pomienione tak w Archidyecezyi Gnieźnieńskiey iako y Krakowskiey Diecezyi leżące, takwielą Konstytucyi Seymowych, osobliwie anni 1676 pod żadne assygnacye *hybernowe*, stanowiska, przechody y inne ciężary żołnierskie niepodpadaią. Iż iednak przeciwko tak wyraźnym prawom *premuntur et infestantur*, tedy stosuiąc się *ad mentem Legum publicarum*, dobra pomienione ze wszystkich Taryff wyimuiemy, y żeby były *immunia, libera et exempta* mieć chcemy, y ieżeli kiedykolwiek iakowe assygnacye hybernowe wyszły, żadnego waloru mieć nie będą mogły, y sami *Contravenientes succumbent* winom surowym w prawie opisanym. O co *forum* w Trybunale koronnym, *inter causas militares* naznaczamy. *Cui in-*

strumento nemo Civium contradixit (1). Stany prócz tego W. K. Litews. może idąc za natchnieniem Ludwika Pocieja Hetmana W. Lit. osobliwszego opiekuna Paulinów, który nawet około tego czasu klasztor ich we Włodawie dziedzictwie swém fundował, ofiarowały na utrzymanie straży w twierdzy Jasno-górskiéj i na dalsze potrzeby tego miejsca 12000 złp. (2). Król zaś, ze swojéj strony na pożegnaniu posłuchalném, dał prowincyałowi reskrypt swój do przełożonych nad żupami wielickiemi, żeby niezwłocznie sól co kwartał dawnemi przywilejami zapewniona dla konwentu, tak zaległa jako i należna obecnie, w zupełności bezpłatnie wydaną była (3). Pomimo jednak tych wszystkich upewnień na piśmie, okolice Częstochowy a mianowicie dobra klasztorne ciągłe uciemiężenia od wojsk obcych w roku 1711 ponosiły. Bronił je jak mógł przebywający znowu dość długo na Jasnéj-górze prymas Szembek, wszakże szkody w kontrybucyach prócz wybieranéj żywności jeszcze do 50000 złp. wynosiły. Sasi roku 1711 w czerwcu, rozłożywszy się obozem między Częstochową a nowicyatem śtéj Barbary, spaśli i stratowali mnóstwo łąk i zboża naokoło. W rok potém Grudziński, uganiając się za obcemi wojskami ze swoim oddziałem z Wołochów, Kozaków, Tatarów prócz Dragonów złożonym, znacznie także do ucisku wieśniaków się przyczynił. Rozbił go potém Bożechowski sta-

(1) Ob. Vol. Leg. VI fol. 190. Poparcie konfeder. Sendom. titulo: Jasna Góra Częstochowska.

(2) Ob. w przypisach pod N. XVI.

(3) Obacz w przypisach pod N. XVII.

rosła owrucki i sto Tatarów wziąwszy w niewolą, ofiarował ich do roboty koło twierdzy; ale prowincyał ich nieprzyjął. Równegoż ucisku doświadczało miasto Częstochowa, opłacając się ciągle różnego rodzaju wojskom; a gdy zmuszone było raz pożyczyć 100 talarów bitych u Żyda na zaspokojenie takich potrzeb, ratusz mu w dzierżawę oddało. Stało się to jednak za upoważnieniem prowincyała, gdyż żaden żyd podług przywilejów niemiał prawa w tém mieście przebywać (1). Jednakże za usilném staraniem prowincyałów, klasztor wyjednywał przynajmniéj listy ochrony od dowódzców wojsk zajmujących stanowiska w téj stronie; zasadzając się na postanowieniu walnéj rady warszawskiéj, uwalniającém dobra jasno-górskiego konwentu od poborów i dostarczania żywności dla wojska (2). Pomimo tego że nie-

(1) Acta prov. VI. 338.

(2) W aktach prowincyi znajduję ślady takich listów czyli rozkazów do wojska, między innemi: Adama Mikołaja z Granowa Sieniawskiego hrabi na Szkłowie i Myszy, kasztelana krak. Hetmana W. Kor. do pułkowników, rotmistrzów, porucznikow chorągwi husarskich, pancernych i lekkich, tudzież do jeneralów, brygadyerów i wszelkich komendantów regimentów rajtarskich, dragońskich i pieszych w służbie J. K. Mci i Rpltéj zostających, żeby na zimowych swoich kwaterach w dobrach klasztoru jasno-górskiego tylko dachu potrzebowali, a za karm koni, t. j. za dwa garnce owsa i sieczkę żytnią na każdego po 6 groszy regularnie płacili. Rozkaz ten datowany 17 października r. 1710 w Brzeżanach. — Takież ordynanse wydane zostały do wojsk rossyjskich przez księcia Michała Galicyna jenerała-lejtnanta leib gwardyi i orderu ś. Andrzeja kawalera, w Jarosławiu d. 15 grudnia r. 1710 — Jenerała Jahnus von Eberstedt d. 10 października t. r. z Kościelca, i od Pawła z Lubieńca Lubienieckiego chorążego nowogrodzkiego i pułkownika, naczelnika kommissoryatu jego carskiego wieliczestwa, dat w Jarosławiu 18 października 1710 r.

zawsze skuteczném to było, i pomimo ciągłych zamieszań przez dziesięć lat kraj zaburzających, przełożeni zgromadzenia Paulinów, potrafili z ofiar pobożnych zaopatrzyć dostatecznie nadwerężone warownie twierdzy, i powiększać lub odnawiać mury klasztorne. Tak zacząwszy od kwietnia r. 1711 aż do końca tegoż roku, prowincyał Moszyński za pomocą starościny Ostrzeszowskiéj Leszczyńskiéj, dziedziczki dóbr Kruszyny i innych właścicieli, całą twierdzę nowym ostrokołem otoczył, w warowni zewnętrznéj Remelin zwanéj ścianę jednę z muru na nowo od Zachodu wyprowadził, i przekopy od wnijścia znacznie rozszerzył. On téż korzystając z jakiéjkolwiek spokojności, w roku 1712 ściany klasztoru od wschodu nad mieszkaniem O. jenerała, od pożaru jeszcze, to jest od r. 1690 w opuszczeniu stojące, podźwignął i na nowo z dwiema wieżami wymurował. Nie brakło téż na opiekunach i dobroczyńcach, którzy różnemi sposobami starali się ochraniać i wspierać Jasną-górę. Prymas Szembek pisał w r. 1712 do króla Augusta prosząc o zalecenie wypłaty zapewnionych zgromadzeniu 30,000 złp. dla odnowienia samych bastyonów, i wspominając z zaletą że prowincyał inne naprawy z ofiar potrafił uskutecznić. Załuski biskup płocki również popiérał to wniesienie. Nie prędko jednakże skutek tych próśb nastąpił, bo skarb publiczny był wyczerpany; lecz podskarbi lit. Kociełł starał się uiszczać z zapewnionéj klasztorowi summy płacąc pewnemi kwotami. Szlachta województwa sieradzkiego z pobożnéj żarliwości dla miejsca świętego, po 2 dukaty z dymu ofiary złożyć naznaczyła; nakoniec sprowadzono

w r. 1613 do twierdzy 5 działek spiżowych od 3 do 4 funtowych, które Jan z Iwanowic Odrowąż Pieniążek wojewoda sieradzki i żona jego, testamentem jeszcze w roku 1710 przekazali na obronę Jasnéj-góry. Przytém wszystkiém zbiór ludu pobożnego, w miarę nieszczęśliwości publicznych coraz więcéj uciekającego się o ratunek do nieba, i pod opiekę Bogarodzicy, pomnożył choć szczupłemi ofiarami, mianowicie w maju roku 1711 wyczerpane dochody klasztoru. Między możnemi zaś, największe dowody szczodrobliwości swojéj okazali w tym przeciągu czasu, Konstanty Brzostowski biskup wileński, gdy odbiérał w r. 1711 z depozytu rzeczy swoje tu przechowywane, i Sieniawski hetman w. kor. w r. 1716. Inni też znakomici pielgrzymi oddający cześć obrazowi świętemu, zawsze jakąś pamiątkę zostawiali. W jesieni r. 1713 spotkali się z sobą w klasztorze Jasnogórskim, kardynał Benedykt Odescalchi arcybiskup medyolański powracający do Włoch z nuncyatury polskiéj, i nowo mianowany nuncyuszem w Polsce, jadący z Rzymu Hieronim Grimaldi arcybiskup Edessy. Oba przyjęci z dowodami największéj czci i uszanowania przez prowincyała Anastazego Kiedrzyńskiego i przeora Konstantego Moszyńskiego, znaleźli tu najotwartszą gościnność. Piérwszy z nich do kilkunastu dni pobyt swój przeciągnąwszy, przyrzekł Paulinom wyjednać u stolicy apostolskiéj ukoronowanie obrazu Panny Maryi Częstochowskiéj. Nim o tak ważnéj dla tego miejsca uroczystości powiemy, dodać musimy że w r. 1714 do zwiedzających z nabożeństwa Jasną-górę, należeli Józef Potocki wojewoda kijowski i Szmigielski jenerał, oba znakomici dowódzcy wójskowi, którzy tu przybyli powracając z Rydzyny od króla. W roku 1715 gościł tu dni kilka królewicz Konstanty Sobieski w przejeździe do Szlązka dla odwiédzenia brata królewicza Jakóba; piérwszego zaś czerwca zjechał na Jasną-gorę dla ćwczizeń pobożnych i złożenia wotów swoich N. P. Maryi, książę Nejburski elektor trewirski i biskup wrocławski, i chociaż prywatnie chciał to odbyć, przecież od przeora i konwentu uroczystém witaniem przy biciu z armat, przyjęty został.

Do kroniki tego klasztoru w ciągu trzydziestoletniego prawie czasu, należy jeszcze kilka zdarzeń mniejszéj wagi na pozór, któreby jednak nową klęskę nań sprowadziły, gdyby opatrzność nieczuwała nad miejscem tak powszechnie szanowaném. Roku 1710 d. 9 października, ogień wszczęty na starym dachu kuchennym od zachodu, mało co się niezamienił w powszechny pożar całéj Jasnéj-góry. Przytomność prowincyała i prędki ratunek od mieszkańców Częstochówki, odwróciły po dwugodzinnych usiłowaniach, nieszczęście podobne temu, które zamieniło w popiół klasztor i kościoły w roku 1690. Nieprędko potém bo w r. 1715 czternastego czerwca, wpośród burzy uderzył piorun w wielką wieżę kościoła, zkąd przez zakrystyą dostał się do kaplicy P. Maryi i tam osmaliwszy sukno pokrywające ołtarz główny, i ogłuszywszy jednego z modlących się wpadł w ziemię. Druga iskra tegoż samego wybuchu elektryczności, wpadła jednocześnie do celi jednego z zakonników, którego przy oknie na modlitwie zastawszy raniła lekko w rękę. Skończyło się wszystko na wielkiem

przerażeniu obecnych, błogosławiona Orędowniczka Jasnéj-góry ocaliła ją od dalszego niebezpieczeństwa. Również w r. 1717 dnia 14 czerwca podobny wypadek się zdarzył, ale i wtenczas piorun uderzywszy w wielką wieżę bez mocnego huku, lekkie tylko ślady w kaplicy po sobie zostawił. Zakończymy ten rozdział wspomnieniem jeszcze jednego wypadku, który tu zaszedł w r. 1711, a który daje wyobrażenie o przeważném znaczeniu w owéj epoce władzy duchownéj w kraju. W województwie sandomiérskiém roku 1711 usadowił się pod Witosławicami jakiś pustelnik, odstępca zakonu trynitarskiego, który jak pisze kronika zakonna (1), fałszywych dogmatów nauczając, zwodził i przyciągał do siebie dziwnemi sposobami coraz więcéj ludu. Dowiedziawszy się o tém biskup krakowski Kazimiérz Łubieński, kazał go pojmać i do więzienia w Krakowie osadzić. Ale podczas morowéj zarazy fałszywy ten pustelnik potrafił ratować się ucieczką; niezrażony jednak piérwszém niepowodzeniem, do dawnego miejsca pod Witosławicami powrócił i znowu fałszywemi cudami i naukami gmin przywabiać zaczął. Ujęty powtórnie i po długiém badaniu, przez sąd właściwy na śmierć skazany został. Łagodząc wszelako tę karę biskup, a chcąc mu nadal odjąć sposobność szkodliwego apostołowania, umyślił osadzić go na całe życie do ciężkich robót w twierdzy częstochowskiéj. Pisał więc w tym celu następujący list do prowincyała Paulinów.

(1) Acta prov. Pol. T. VI. p. 410.

„Reverendissime Ptr Dne et Fr Observandissime! Sławny ow Seductor Antoni, którego kładę *fama non celavit* przed WMPanem, tym bardzi iego *Scelera patrata*, gdy podczas powietrza *fuga declinavit poenas sceleribus debitas*, znowu obszedłszy kawał Polski powracał *ad Locum Scelerum*, y tam z większym skutkiem one zamyślał *perficere;* a tym samym *prouocavit* ostrożność moję, aby *et religionem et securitatem publicam* nie mięszał, y iest znowu złapany, *et in detentione* zostaje. Jego *infamitates* potrzebują aby były zakończone równo z życiem, ale niewiem co za sentencyą *proferet Judicium*. Jeżeliby przyszło *ad mitiores poenas: leviores* bydź niemogą, chyba żeby *eas luat perpetuo carcere*, nie tylko żeby nierozsiéwał błędów wierze przeciwnych, ale żeby ci na których się zawziął, mieli *securitatem personarum et substantiarum*. Więc ieżeliby przyszło do takowego dekretu, upraszam WMPana aby mógł *remitti* na Jasną-górę do robienia wałów, tylko potrzeba mi miéć *certitudinem*, że będzie *illius exacta custodia*, bo gdyby się stamtąd wymknął, wieleby złego narobił; za co ia y Bogu y ludziom musiałbym odpowiadać. Zaczym racz mnie WMPan upewnić ieżeli mogę konfidować na tamto mieisce tego człowieka *cum omnimoda securitate detentionis* onego. Dam na rok sto złotych *pro sustentatione* jego, oraz czterdzieści, dziesięć na kwartał dla tego któryby *attenderet custodiae* iego y codziennie był *diligens* w opatrzeniu kaydan y osoby, żeby strzeż Boże *non dispareat de loco illo*. Jeżeli będę miał assekuracyą od WMPana, poślę *summarium processum* równo z osobą, aby

się WMPan przeyrzał *in delictis* tego złego człowieka zwódźcę *populi*. — Zostawam zatym

Rdmae Pntis Vstrae addictissimus Frater

Dopis własnoręczny

Uczynisz WMPn wielką Casimirus Eppus Cracov

przysługę Kościołowi, Diecezyi, mp.

y mnie *obligabis*.

w Kielcach d. 5 Xbris 1711.

Niezdało się prowincyałowi przyjmować na siebie tak trudną odpowiedzialność, a może jeszcze i ta uwaga mu przyszła, że niestosownie byłoby przeznaczać za miejsce ciężkiéj kary Jasną-górę, na któréj tylko odgłosy wiecznéj chwały Bogarodzicy, nie zaś jęki przestępców brzmiać były powinny! — Lecz biskup niechcący oddać obwinionego powtórnie do sądów świeckich, gdzieby kary miecza nieuszedł, nastawał usilnie znowu o przyjęcie go do twierdzy, obiecując nawzajem opiekę swą i pomoc zgromadzeniu w jego interesach. Po niejakim więc oporze ze strony prowincyała, fałszywy ów pustelnik przyjęty i osadzony został 10 stycznia 1712 w niższém więzieniu, z przeznaczeniem na żywność jednéj potrawy z jarzyn codzień, chleba i dwóch kwart piwa ze stołu zakonnego, i z użyciem go do robót przy wałach, pod strażą jednego żołnierza, w ubiorze i więzach zwyczajnych. Szkoda, że trudno jest wiedzieć o szczegółach jego przestępstwa, a ztąd niepodobna sądzić o sprawiedliwości wyroku.

ROZDZIAŁ IX.

Klemens XI postanawia koronacyą cudownego obrazu — Wotum drogie Augusta II — Korony z Watykanu przywiezione — Przygotowania do uroczystości — Akt koronacyi — Panegiryki — Organ wielki — Nadanie starostwa Brzeznickiego. Mała Częstochowa otrzymuje prawa miejskie — Piorun — Bractwo P. Maryi Częstochowskiéj — Dokumenta Chomentowskiego — Biskup Babiloński — Pobyt długi Jakóba Sobieskiego, dary jego i królewicza Konstantego — Listy kardynałów za pierwszym — Jerzy Lubomirski funduje bastyon w twierdzy, wystawia bramę — Pogrzeb Denhofa — Biskupa Moszyńskiego fundacye — Budowanie ołtarza wielkiego — Sprawa o armaty z Pociejem — Don Emmanuel Infant Portugalski — Branicka — Królewicz Jakób — August III przybywa na Jasną-górę, osobliwsze z nim układy Konwentu. — Kłopoty przeora — przyjęcie króla — Klasztor staje się przytułkiem obywateli — Pobyt nuncyusza Paulucci — Skupienie się szlachty do twierdzy — małżeństwa — Tarło marszałek konfederacyi Dzikowskiéj — Jenerał Lacy — Księżna Bouillon — Bastyon fundowany przez hetmana Potockiego — inne bastiony — ślady dawnych warowni — Fundacya ks. Stanisława Jabłonowskiego — pogrzeb jego — różne ofiary — Wotum Delfinowéj — ludzkość Zakonników — Podziękowanie Cesarskie — Piorun — Pożar Małéj Częstochowy — Feld marszałek Laudon — Wojska pruskie — Uwięzienie Franka — Starosta Kaniowski — Dochody konwentu — Zakończenie.

Po wszystkich klęskach jakie dotknęły Jasną-górę na schyłku 17 i w początku ośmnastego wieku, nastąpił wreszcie rok 1717, rok pociechy dla jéj mieszkańców i nowéj świetności dla jéj ołtarzy. Powiedzieliśmy już o przyrzeczeniu kardynała Odeschalchi daném jeszcze w roku 1713 Paulinom, względem ukoronowania cudotwornego obrazu. Prokurator zakonu O. Krzysztof Korbiałowicz w Rzymie na posłuchaniu u papiéża Klemensa XI w dniu 20 stycznia r. 1716 wyjednaném, ośmielił się przypomnieć ojcu świętemu, że cały zakon cieszy się nadzieją, iż kiedykolwiek obietnica ta ziszczoną zostanie, i otrzymał nowe zapewnienie z ust

papiezkich o mającem się wydać poleceniu nuncyuszowi w Polsce, do spełnienia tak pożądanego aktu. Ważny ten dla czcicieli Jasnéj-góry wypadak, poprzedziło ofiarowanie przez Augusta II, po uspokojeniu długich nieporozumień między nim a stanami, drogiego wotum do kaplicy P. Maryi. Była to złota korona dyamentami ozdobiona, którą od króla przywiózł prowincyał powracający z Warszawy w lutym r. 1717, i złożył ją na ołtarzu przed cudownym obrazem. Już w maju tegoż roku, Paulini na zebraniu definitorów wydali różne postanowienia tyczące się przyszłéj koronacyi, i obmyślili koszta na odbycie tak wielkiéj uroczystości (1); w lipcu zaś okolnik prowincyała zawiadomił o niéj wszystkie konwenta i wezwał ich przeorów z towarzyszami do przybycia na Jasną-górę. Papiéż Klemens XI postanawiając koronacyą cudownego obrazu Panny Maryi Częstochowskiéj, na wzór innych od połowy wieku 17 już we zwyczaju będących, kazał kapitule watykańskiéj wydać dwie korony w tym celu do uwieńczenia P. Maryi i P. Jezusa trzymanego na ręku Boskiéj jego matki, polecając Janowi Salerno jezuicie a późniéjszemu kardynałowi, zawiezienie ich do Polski i oddanie nuncyuszowi Grimaldi, którego przeznaczał na wykonawcę tego obrządku. Ale nuncyusz otrzymawszy korony razem z poleceniem papiezkiém, nie mogąc osobi-

(1) W tenczasto brat zakonny Makary Szypkowski zrobił z wielką sztuką dwie wspaniałe szaty do obrazu P. Maryi, jednę na granatowym, drugę na zielonym axamicie, wyszywszy je bogato perłami i drogiemi kamieniami, z różnych ofiar wziętemi, które aż do czasów obecnych dotrwały. — Trzecia dyamentowa zwana sukienka uszytą została roku 1720.

ście dopełnić go dla koniecznéj swojéj obecności w Dreznie podczas przebywania tam Augusta II i załatwiania w téj stolicy spraw duchowieństwa polskiego, delegował od siebie do spełnienia uroczystości Krzysztofa Szembeka biskupa chełmskiego. Ten zaraz wydanym edyktem w Skierbieszowie 4 lipca r. 1717, ogłosił całemu krajowi o mającym nastąpić 8 września w dniu Narodzenia P. Maryi obrządku koronacyi świętego obrazu na Jasnéj Górze, uwiadamiając wszystkie stany, o udzieleniu przez stolicę Apostolską całotygodniowego odpustu tym, którzy się na nim znajdować zechcą. Naznaczenie do tego aktu Szembeka, nie miłem było dla biskupa krakowskiego, który jako pasterz téj dyecezyi do któréj Częstochowa należała, mniemał że większe od innych miał prawo otrzymać tak wysokie polecenie. Życzyli tego i Paulini, ale Nuncyusz przełożył Szembeka nad innych, i przez Jana Szembeka kanclerza W. koronnego przysłał 22 lipca obie korony do Polski. Złożone tymczasowie w zamku kruszyńskim, ozdobione zostały drogocennemi dyamentami własnym kosztem i staraniem Leszczyńskiéj wojewodziny kaliskiéj i żony samegoż kanclerza.

Na dwa dni przed koronacyą to jest 6 września, przybył biskup chełmski do miasta Częstochowy i stanął w klasztorze Paulinów, a nazajutrz zrana odebrał przywiezione sobie przez Aleksandra Szembeka podstolego koronnego z Kruszyny, obie korony. Zebrało się téż mnóstwo ludu nietylko z kraju, ale i ze Szląska, Węgier, Morawij, którego więcéj niż 150,000 tysięcy liczono, nader wiele obywatelstwa i duchownych różnego stopnia. Z senatorów i dygnitarzy przy-

byli: Brzostowski biskup wileński, Szembek biskup poznański, Tarło nominat biskup inflantski; Leszczyński Kaliski, Potocki Kijowski, Tarło Lubelski, Koniecpolski Sieradzki, Wojewodowie; kilku kasztelanów; opaci, Jędrzejowski, Hebdowski, Lędzki i Sulejowski; niektórzy prałaci ze Szląska i wielu kanoników i prałatów z różnych dyecezyj. Znaczna część tych osób zgromadziła się w wilją koronacyi do miasta Częstochowy, dla towarzyszenia celebrującemu stamtąd na Jasną-górę. Jakoż o 6tej ku wieczorowi w pośród tłumów ludu, który zaległ całą przestrzeń między miastem a twierdzą, ruszyło się mnóstwo pojazdów i konnych ku Jasnéj-Górze, za niemi postępowała poszóstna karoca w któréj Franciszek Szembek kanonik gnieznieński i krakowski, oraz Głębocki kanclerz kapituły chełmskiéj, trzymali na bogatych wezgłowiach obie korony, przy pomocy dwóch innych kanoników. Przyczém ukazała się liczna gromada szlachty z różnych ziem na koniach, poprzedzająca również poszóstną, ale bardzo bogatą karocę, w któréj jechał sam koronator biskup chełmski, w towarzystwie biskupa inflantskiego oraz wojewodów kaliskiego i kijowskiego. Przebywszy całą tę drogę, między tylu pobożnemi widzami, i przejechawszy tryumfalne bramy w pośród dwóch szeregów pieszego żołnierza z twierdzy: powitany był biskup chełmski w przysionku wielkiego kościoła mową od prowincyała Moszyńskiego, który po wysłuchaniu odpowiedzi na nią, prowadził na czele konwentu przy huku dział i odgłosie muzyki całą tę processyą do wielkiego ołtarza, śpiewając hymn S. Ambrożego. Za skończeniem jego, udano się potém do kaplicy P. Maryi,

i tam przed cudownym obrazem odśpiewano z muzyką litanije loretańskie; poczém dopiéro koronator zwróciwszy się w tymże samym porządku, prowadził korony otoczone 24 zakonnikami niosącemi pochodnie, do kaplicy S. Józefa, gdzie na noc zostały złożone pod strażą. Zapalono potém illuminacyą zdawna przygotowaną i ognie na wieży kościelnéj, zwiastujące radość z oczekiwanego dnia uroczystości. Nazajutrz o świcie zakonnicy przenieśli obraz Bogarodzicy do wielkiego ołtarza w kościele, gdzie właśnie miała się odbyć koronacya, dla tego, żeby większa liczba pobożnych mogła mieć uczestnictwo w tak wielkim obrządku. Skoro 8 godzina ranna w dniu 8 września r. 1717 wybiła, wszedł do wielkiéj sali przybranéj ozdobnie w obicia, koronujący biskup, otoczony całém duchowieństwem oraz znakomitszemi z obywatelstwa; i gdy zasiadł pod baldachimem, stanął natychmiast pośród sali cały konwent Paulinów, a delegowany od niego O. Pawłowski definitor, upraszał w mowie łacińskiéj do biskupa chełmskiego mianéj, o wykonanie danego mu polecenia co do obrządku i o wydanie koron. Wysłuchawszy koronator téj oracyi, gdzie prócz panegirycznéj pochwały N. Panny, przydane były wyrazy wdzięczności dla kardynała Albani protektora kraju, dla nuncyusza i samego celebrującego: rozkazał naprzód czytać dekret kapituły watykańskiéj naznaczający koronacyą, oraz polecenie nuncyusza dane biskupowi do jéj wypełnienia. Poczém wezwał prałatów ażeby z kaplicy S. Józefa przynieśli złożone tam korony; gdy zaś to wykonaném zostało, koronator przemówił wdzięcznemi słowy do zakonników S. Pawła, przypominając im cześć i

cuda Maryi na Jasnéj-Górze, łaski Ojca S. Klemensa XI, i króla Augusta II, oraz wdzięczność dla kardynała protektora, a na koniec oddał do rąk prowincyała i przeora przyniesione korony, odebrawszy od nich dowód na to własnemi ich rękami podpisany. Następnie prowincyał znowu łacińską oracyą dziękował biskupowi chełmskiemu, i zaraz potém zagrzmiała muzyka, a wszyscy powstali do processyi dla dopełnienia samego aktu w kościele. Szły tedy naprzód zakony, po nich kler świecki, daléj prałaci i kanonicy, po nich obywatelstwo, następnie senatorowie i dygnitarze, siedm opatów i infułatów, za niemi biskupi, a nakoniec sam koronator pod baldachimem, mając przed sobą prowincyała z przeorem niosących korony. Spiewano antyfonę: *Beatam me dicent omnes generationes*, i t. d. i gdy processya przeszedłszy plac twierdzy i bramy tryumfalne na nim wystawione z wizerunkami papieża, króla Augusta II i kardynała Albani, zbliżyła się do drzwi kościelnych, dano powtórną salwę ze wszystkich dział wałowych, bo pierwszą uczyniono przy ruszeniu się processyi. Tym porządkiem wprowadzono korony przed wielki ołtarz w kościele, gdzie cudowny obraz na kilku urządzonych kondygnacyach, suknem szkarłatném zasłanych, był umieszczony pod nader kosztowną osłoną. Naówczas biskup chełmski, oddawszy zwykłą cześć świętemu obrazowi, postąpił ku niemu stopniami, i wziąwszy kolejno obie korony z pomocą obecnych prałatów i zakonników, włożył je solennie na głowy P. Maryi i P. Jezusa, przytwierdził mocno i benedykował. Grom dział zwiastował dokonanie aktu całéj okolicy i wszystkiemu ludowi nieprze-

liczonemu, który niemogąc dostąpić świątyni, otaczał ją i cały klasztór na wszystkiéj pochyłości góry, zapełniając rozległą przestrzeń wielkiemi tłumami. (1) Biskup dopełniwszy obrządku ukląkł i zaintonował hymny, zwykle używane przy takiéj uroczystości, a muzyka na trzech chórach umieszczona i głosy przytomnego ludu towarzyszyły śpiewom duchowieństwa. Nastąpiła potém msza solenna przez niegóż w assystencyi prałatów i całego kleru, przy muzyce nietylko miejscowéj ale téż nadwornéj z Warszawy sprowadzonéj, śpiewana. Kazanie miał o. Kiersnicki, S. J. spowiednik królewski, za wstawieniem się wielu znakomitych do tego wezwany. Po objedzie w refektarzu danym przez biskupa Szembeka na 300 osób, zeszli się wszyscy razem z przewodniczącym aktowi biskupem do wielkiéj sali o 4 godzinie po południu. Tam naprzód O. Remigiusz Scisłowski Paulin, teologji moralnéj professor, wstąpiwszy na katedrę czytał ułożoną przez siebie mowę pochwalną, o dokonanéj szczęśliwie koronacyi. Zaraz onę drukiem częstochowskim klasztornym ogłoszoną, i samemuż koronatorowi dedykowaną, w bogato oprawnych egzemplarzach obecnym rozdano (2) razem z podobnąż oracyą ku czci P. Maryi napisaną przez

(1) Tak wielkie wówczas było zgromadzenie pobożnych na Jasnéj-Górze, że mnóstwo ludu nie mogące się zbliżyć nawet do bram zewnętrznych, zalegało okolice obozując nakształt wojsk ogromnych. Musiano dla wygody ich wystawić za wałami niezmierną szopę, gdzie się msze odprawiały i spowiedzi słuchano. — *Acta Pr. VI. 728.*

(2) *Homagium Augustissimae* ac invictissimae Coeli et terrae Imperatrici, Poloniarum Reginae clementissimae in Claro-monte Częstochowiensi miraculis clarissimae, a Sanctissimo Domino nostro, Dno Clemente XI Pontifice maximo re-

księdza Dyonizego Chełstowskiego wikaryusza prowincyi (1) i dedykowaną już biskupowi krakowskiemu. Potém udzielono jeszcze dwa inne panegiryki podobnéjże treści drukowane, jeden po łacinie od rektora kolegium pijarskiego w Piotrkowie (2) prowincyałowi przypisany, drugi polskim wierszem przez O. Mikołaja Juniewicza napisany od nowicyatu Paulinów S. Barbary (3). Nastąpiły z kolei nieszpory, po których odprawiający je biskup chełmski przystąpił do uroczystego

---

cens coronatae, a Fratribus Ord: S. Pauli primi Eremitae, ejusdem Clari-montis Częstochoviensis, ipso inaugurationis solenni die, nomine Universorum ordinum Regni et M: D: L it: humiliter prestitum. Oratore Patre Fratre Remigio Scisłowski ejusdem Jnstituti Theologiae moralis Professore. Anno regnantis in carne Dei 1717, die 8. Semtembris. Typis Clari-montis Częstochoviensis. Folio, kart nie liczb. 12. z dedykcyą do biskupa Szembeka i herbem jego.

(1) *Majestas Sacrae Claromontanae Thaumaturgae Imaginis* in Regno Poloniae, ex miraculorum serenitate, ex pontificum privilegiis, ex Regum munificentia, trino Diademate civico, triumphali, obsidionali, duce stella albano pontificia, Sanctis. Dni nostri Clementis Divina Providentia Papae XI, in Libano Clarimontis solenni inaugurationis pompa coronata, et circumflexo calami poplite per R. Patr. Dyonisium Chelstowski S. T. D. Vicarium Provincialem adorata. Typis Clari montanis Częstochoviensis A D. 1717. Fol. kart nieliczb: 40, przypisane Kazimierzowi Łubieńskiemu biskupowi krakowskiemu książęciu Siewierskiemu, z herbem jego.

(2) *Corona Coronarum* orbis gemmis Miraculorum distincta et simul sui coronatrix, augustissima Caeli Regina Beatissima Virgo Maria in Arce Clari-Montis, a Sanctis. Dno Ntro Clemente XI Pontifice M. et Eminentis. Vaticano Collegio, ad confluxum Regni Procerum Coronata, devoto cultu Collegii Petricoviensis Piarum Scholar adorata A. 1717 Varsoviae. Typis S. R. M. in Collegio S. P.— Fol. kart nie liczb 15 z dedykacyą do prowincyała.

(3) *Splendor korony* z dwunastu gwiazd albo prerogatyw Najświętszéj Nieba i Ziemie Królowéj Wielkiéj, Boga naszego matki najchwalebniejszéj Maryi Panny, fatalnych rewol. umbry od Polsk. korony oddalający, a przy tryumfalnéj cudo-

przeniesienia ukoronowanego obrazu z kościoła do kaplicy P. Maryi na zwykłe miejsce. Po zdjęciu z ołtarza własnemi rękami celebrującego, z pomocą prowincyała i przeora, postawiono go na bogato urządzonéj podstawie, którą nieśli przy mnóstwie zapalonych świec jarzęcych, infułaci, osłonieni wyniesioną nad nimi złocistą oponą. Setne z dział wystrzały ogłosiły rozpoczęcie téj processyi, która postępując przez główny dziedziniec twierdzy, przy odgłosie śpiewanego przez wszystkich obecnych starożytnego hymnu: „*O Gospodzie uwielbiona*" i dzwięku licznéj muzyki, gdy wchodziła do kaplicy, powtórny grom dział obił się o mury świątyni. Wielki ołtarz kaplicy nader wspaniale był ubrany, zwłaszcza że u góry okrywał go aksamitny baldachim srebrem wyszywany, pod mitrą książęcą, z daru elektora Trewirskiego gubernatora całego Szląska pochodzący. Skoro więc obraz nowo ukoronowany umieszczono w pomienionym ołtarzu, wpośród ciągłych litanij loretańskich, które wszyscy w kościele razem z księżmi śpiewali po polsku, biskup celebrujący zaintonował wtenczas hymn „*Ciebie Boże chwalemy*," a stokrotne wystrzały z dział, objawiły wszystkim zbliżające się ukończenie tak wielkiéj uroczystości. Jakoż po prześpiewaniu kilku jeszcze hymnów i

---

wnego obrazu téjże Najwyższej Monarchini na Jasnéj-Górze Częstochowskiéj koronacyi, wierszem polskim odkryty i na pociechę wszystkich wiernych do druku podany, od konwentu nowicyatskiego S. Barbary, zakonu S. Pawła pierwszego pustelnika r. P. 1717 w drukarni Jasnéj Góry Częstochowskiéj, folio kart nie liczb. 22 z ryciną wystawiającą obraz N. P. Częstochowskiéj pod koroną przez dwóch aniołów utrzymywaną, pod spodem herb królestwa.

psalmów, oraz po benedykcyi danéj przez biskupa chełmskiego, przeor Kiedrzyński mową łacińską podziękował mu za podjęcie się i dopełnienie tyle trudu wymagającéj koronacyi. Wielka i nader sztuczna illuminacya nietylko wieży, kościoła, kaplicy, i klasztoru, ale nawet umyślnie urządzonéj na pochyłości góry ku Częstochowie bramy tryumfalnéj, zakończyła ten dzień pamiętny w dziejach Jasnéj-Góry (1). Nabożeństwo jednak przeciągnęło się przez całą oktawę, wpośród coraz większéj liczby nowo przybywających pielgrzymów. Dziewiątego września po skończeniu również solennego nabożeństwa, uczczono biskupa Brzostowskiego dedykacyą panegiryków. Przybycie nazajutrz biskupa kujawskiego Szaniawskiego, pomnożyło liczbę znakomitych osób, i dopiero 16 września biskup koronujący opuścił Jasną-Górę udając się do Miechowa, złożywszy wprzód na ofiarę bogate obicie aksamitne z baldachimem (2). Później zaś tenże sam biskup Szembek prymasem zostawszy, ważniejszym darem przyczynił się do ozdoby kościoła tutejszego; w roku bowiem 1725 własnym nakładem sprowadził wielki organ, który dotąd na głównym chórze się znajduje.

(1) Przez cały ciąg uroczystości koronacyjnéj, to jest od dnia 6 do 16 Września włącznie, w samym kościele i w kaplicy P. Maryi na Jasnéj-Górze odprawiono mszy 3,252, a do kommunii przystąpiło osób 148,300.

(2) Do opisu koronacyi następne źródła posłużyły: Acta provinciae T. VI. p. 720 — 43 — *Relatio Coronationis Thaumaturgae Claro-montanae in Regno Poloniae.* Typis Clari-montis Częstochowiensis fol. kart nie liczb 11, na końcu przydana mowa biskupa Szembeka. Odrobiny z stołu królewskiego it. d. d. p. ks. Ambrożego Nieszporkiewicza, w drukarni Jasnéj-Góry Częstochowskiéj r. p. 1751. 4to str. 468—73. wydanie powtórne i pomnożone po śmierci autora, zaszłéj r. 1703.

Prócz tak wielkiego zaszczytu jaki przybył dla kapłanów Jasnéj-Góry, Opatrzność hojną dłonią obdarzyła ich w ciągu tegoż samego 1717 roku innemi jeszcze dobrodziejstwy. Ustawą sejmu warszawskiego wówczas pomyślnie odbytego, nietylko wszystkie nadania poprzedzające potwierdzono, ale jeszcze dodano na utrzymanie twierdzy coraz lepsze, starostwo Brzeznickie ze wsią Dębowem (1). Król August II znowu ze swojéj strony wyniósł na stopień miasta utworzoną z laty pod klasztorem u stóp góry osadę, *Częstochową Małą* już nazywającą się, ustanawiając w niéj magistrat i jarmarki. Ostatniego też dnia w tym pamiętnym roku 1717, zaprowadzono tu nowe urządzenia miejskie, na mocy przywileju (2). Groźniéj wszakże po tych dniach radości zaczął się rok 1718, bo jakby na przypomnienie niestałości rzeczy ludzkich, w dniu 16 marca o godzinie 8 rannéj, uderzył piorun w wielką wieżę i zapalił ją, ale pożar już wszczęty od belek poprzecznych, przez zakonników i żołnierzy szczęśliwie ugaszonym został. Wkrótce jednak nowa uroczystość zatarła ślady niemiłego wrażenia, jakie sprawił ten wypadek. Klemens XI papież w celu pomnożenia nabożeństwa do Bogarodzicy w tém miejscu, ustanowił przywilejem apostolskim 4 kwietnia 1718 r. w Rzymie wydanym, Bractwo pod tytułem N. Panny Maryi Częstochowskiéj i znalezienia S. krzyża, polecając biskupowi dyecezyalnemu wykonanie edyktu i wprowadzenie konfraternii z nadaniem obok tego nowych odpu-

(1) Vol. Leg. VI. fol. 293 tit. Jasna-Góra Częstochowska.

(2) Act. Pr. VI 792.

stów. Odbyła się uroczystość w rocznicę koronacyi, w ciągu pięciu dni, ze zwykłą wspaniałością i napływem bogobojnego ludu. Biskup kujawski Tarło bierzmował, panegiryki zaś i mowy dedykowane były biskupowi celebrującemu, biskupowi kujawskiemu Szaniawskiemu, księciu Jerzemu Lubomirskiemu podkomorzemu koron: i Margrabi Józefowi Myszkowskiemu (1). Oddalając się ztąd po skończonéj uroczystości biskup krakowski, złożył wotum swoje na ołtarzu P. Maryi w kaplicy, którém była szczerozłota tablica 400 dukatów ważąca (2). Zaraz potém przybył powracający z Rzymu wojewoda mazowiecki Chomentowski, któremu zwrócone zostały złożone w klasztorze na czas oddalenia się z kraju, autentyczne dokumenta poselstwa jego do Turcyi tyczące się, z którego on dopiéro na następującym sejmie grodzieńskim miał zdawać sprawę. Bawiąc tu przez dni kilka oświadczył przełożonym, że wkrótce postara się ozdo-

(1) Jeden z takich panegiryków ma tytuł *Augurium Sortis Beatae*, ab archithaumaturga Augustissimae caelorum Imperatricis Pol. Regae, Virginis Mariae, Claromontana Ara, in Universum pol. regnum promanantis. Penes Confraternitatem seu Congregationem ejusdem Beatis. V. M. Claromont. Częst. et Inventione Sanctae Crucis a S. D. N. Dno Clemente XI institutam, erectam, copiosis gratias comulatam, et per Celsiss. principem Jll. ac Excell. Dominum D. Casimirum a Łubna Łubieński Epjscopum Crocoviensem Ducem Severiae, ad Marianam Basilicam P. P. ordinis S. Pauli Pr. Eremitae solenniter introductum, assumptum per fr. Nicolaum Carolum Juniewicz ejusdem Ord. Professum ipsa die Introductionis promulgatum 1718 Typis Clari-montis Częstochoviensis fol. kart nieliczb: 14, z herbem i dedykacyą do biskupa krakowskiego.

(2) Napis na niéj wyrażał: *Sit Scabellum Pedum Magnae Matris Dei Persona totaquae Domus mea* 1718 — niżéj był wyryty herb ofiarującego.

bić kościół jasno-górski nowém z florenckiego marmuru *Tabernaculum* do w. ołtarza, do czego już artystów i materyał z Włoch sprowadza. Ale na samym schyłku roku 1718 w grudniu, zjawił się rzadszy od wszystkich pielgrzym na Jasnéj-Górze. Był to missyonarz Jan Richard rodem francuz, nominat biskup babiloński, wikaryusz apostolski, który niósł do papieża listy od króla perskiego z Ispahanu, i przepędziwszy tu święta Bożego narodzenia, wdzięczny za gościnność prowincyała, z towarzyszem swym katolikiem ormiańskim w dalszą udał się drogę na Głogowę. W styczniu następnego (1719) roku, miłym dla zgromadzenia darem pomnożony został skarbiec jasno-górski; królewicz Jakób przy liście swoim do prowincyała przysłał jako nowe wotum wybrane ze sprzętów ojcowskich, wazę z porfiru wschodniego, oraz inne naczynie drogiemi kamieniami sadzone z pokryciem własnéj roboty saméj królewicowéj księżniczki nejbugskiéj. W kwietniu przybył na Jasną-Górę znakomity i waleczny młodzieniec Zawisza starosta miński syn marszałka sejmowego, dopełniając ślubu który uczynił w niebezpieczeństwie. Służąc bowiem w stopniu rotmistrza w wojsku cesarskiém, pod księciem Eugieniuszem, gdy walczył z Turkami pod Belgradem, trafiony został z janczarki w same piersi. Ale wizerunek P. Maryi Częstochowskiéj, który nosił zawsze na sobie, ocalił mu nietylko życie, lecz i od rany ochronił nawet, bo kula wyżéj świętéj postaci na krawędzi blachy uwięzła. Wdzięczny za takie dobrodziejstwo Matce Boskiéj pobożny rycerz, przybył tu umyślnie dla uczczenia obrazu jéj cudownego dziękczynnemi modłami.

Lecz wkrótce klasztór jasno-górski stał się na długo ciągłym niemal pobytem królewica Jakuba, który przez niecne zabiegi własnéj matki postradawszy tron ojcowski, prowadząc samotne życie to w Szląsku, to w dobrach swoich w województwie ruskiém, nieraz był narażony na życie tułacze. Tym razem związek jego z domem Sztuartów przez małżeństwo córki Klementyny z pretendentem, zmusił go do opuszczenia Oławy z rozkazu cesarza Leopolda I, który nie chcąc urażać dworu angielskiego, zalecił mu wyjechać na czas niejakiś z państw swoich. Królewic Jakób 15 czerwca r. 1719 wieczorem, w gronie polskiéj i niemieckiéj szlachty niespodzianie zjawił się na Jasnéj-Górze (1), gdzie przyjmowany po królewsku, obrawszy sobie mieszkanie aż do przejścia burzy politycznéj, do sześciu niedziel tu zamieszkał. Nabożeństwo, exekwije za duszę ojcowską i korrespondencya z dworem Wiedeńskim, były jego codziennem zatrudnieniem. Brat królewica Konstanty Sobieski również Szląsk opuściwszy, krótko tu bawił w przejeździe do Żółkwi (2). Oba prócz szczególniejszéj uprzejmości dla zgromadzenia, zostawili dary kosztowne; królewic Jakób ofiarując piękną urnę drogiemi kamieniami wysadzaną, do złożenia niektórych relikwij w Zakrystyi, a Konstanty przysyłając do okrycia ścian wkaplicy P. Maryi nadzwyczaj bogate

(1) Acta Pr. T VII p. 39. 115. 119. 302. 317.

(2) W Żółkwi też w 7 lat późniéj zszedł z tego świata królewicz Konstanty Sobieski, to jest 14 Lipca 1726 r. — Paulini na prośbę żony jego uroczyste na Jasnéj-Górze odbyli exekwie 31 Lipca r. 1726.

złotogłowy 2,000 czerwonych złotych cenione. Po wyjeździe królewica Jakóba w dniu 2 sierpnia z Częstochowy, kardynał Paulucci w liście swoim pisanym z Rzymu do nuncyusza w Polsce, podziękował w imieniu papiezkiém Paulinom, za dobre przyjęcie tego książęcia w ich klasztorze. Gdy jednakże w następnym roku 1720, syn Jana III znowu niepokojony ze względów politycznych, powtórnie musiał się uciec w d. 11 września do gościnności tych zakonników; większych trudności doświadczył w tym razie. Chociaż bowiem uprzejmość zwierzchności zgromadzenia została niezmienną, wzgląd jednak na króla Augusta II nakazywał ostrożność. Królewic zatém powtórnie przyjeżdżając do Częstochowy, obrał sobie mieszkanie w bliskiéj wsi Konopiskach, zkąd potém do wsi Łaski przeniósł się i z tamtąd dojeżdżał tylko na Jasną-Górę lub do Szląska *incognito*, na co wyprawiony z Wiednia poseł biskup Nitrieński Erdoëdy pozwolenie od dworu warszawskiego odebrał. Lecz od 24 grudnia Jakób był przymuszony z woli cesarskiej na długo obrać sobie mieszkanie w samym klasztorze, gdzie mu 17 stycznia 1721 roku przywiozł kuryer z Rzymu wiadomości, od zięcia pretendenta tronu angielskiego o urodzeniu się wnuka. Żył tu królewic prywatnie wprawdzie, nieopuszczając wszakże powagi i okazałości książęcéj, a zakonnicy musieli znosić ten jego pobyt uciążliwy dla siebie, ze względu napływu obcych; raz ujęci układnością i pobożnością syna królewskiego, drugi raz zniewoleni listem 6 września r. 1721 z Rzymu pisanym od kardynała Jerzego Spinola sekretarza stanu dworu rzymskiego, który w imieniu papieża Ino-

centego XIII zachęcał ich, żeby gościnność należną potomkowi pierworodnemu wielkiego króla co się tyle chrześciaństwu przysłużył, okazywali daléj, dopóki los pomyślniejszy niepowróci mu zupełnéj swobody. Takim sposobem przedłużył się pobyt królewica na Jasnéj-Górze aż do 12 lipca r. 1722, kiedy dla wzmagającéj się choroby żony swojéj, Elżbiety Jadwigi Amalii księżniczki Nejburgskiéj, a siostry cesarzowéj Eleonory, odebrał pozwolenie od samegoż cesarza powrócić do Olawy; a chociaż to było na krótki czas tylko, zdaje się wszakże iż nakoniec pozostał odtąd na Szląsku. Stamtąd zaś po zejściu w Olawie dnia 10 sierpnia t. r. małżonki swéj znękanéj przeciwnościami, przysłał polecenie odprawienia exekwij za nią w kaplicy P. Maryi. Przywiązany wszakże królewic pobożnością swą i wdzięcznością do miejsca świętego, nieopuszczał nigdy napotém zręczności odwiedzenia Jasnéj-Góry, do któréj zawitał w pierwszych dniach lipca r. 1730 jadąc do Żółkwi, a potém zjeżdżał umyślnie z Olawy 17 września r. 1731.

Ostatnie lata panowania Augusta II przeszły dosyć spokojnie dla tego miejsca, a wielu nowych dobroczyńców przyczyniło się hojnemi darami do jego ozdoby i obwarowania. Do najznakomitszych należy Jerzy książe Lubomirski Podkomorzy koronny, Olsztyński i Kazimierski starosta, który od kilku lat już przyrzekłszy darować Paulinom częstochowskim 100,000 złp: dokonał tego choć już złożony chorobą w roku 1720, przez dwa zapisy na imie prowincyała Konstantego Moszyńskiego uczynione, i w metryce koronnéj intabulowane. Jeden z nich dnia 17 grudnia ofiarował

50,000 złp. w celu odprawiania wieczyście modłów za duszę fundatora i żony jego Magdaleny Tarłówny, a drugi 19 t. m. podobnąż summę przeznaczał na wystawienie bastionu w twierdzy jasno-górskiéj. Nieprzestając na tém rzadki ów dobroczyńca za przyjściem do zdrowia, kiedy odwiedzał 16 stycznia r. 1722 kościół P. Maryi w tém świętém miejscu, prócz hojnych ofiar przeznaczył na wymurowanie pierwszéj bramy do twierdzy, która dotąd drewnianą była, złp. 4,000, i wnet je złożył na ręce prowincyała, wyrażając iż nie może ścierpieć, żeby do świętego przybytku Maryi tak nędznemi wrotami wstępowano. Brama téż nowa podług rysunku z Warszawy nadesłanego w r. 1723 wzniesioną została (1) i herbem imienia Lubomirskich oznaczoną. Umierając 26 sierpnia r. 1727 w Warszawie w pałacu swoim blisko zamku, Lubomirski już wówczas wojewoda krakowski, testamentem zapisał jeszcze na zbudowanie drugiego bastjonu 60,000 złp. a zwłoki swe pogrześć w Częstochowie polecił (2). W rok potém, to jest 29 sierpnia 1728, innego protektora zgromadzenia swego złożyli w grobie przodków Paulini. Stanisław Denhof wojewoda połocki i hetman polny lit. zmarły w Kruszynie, pogrzebiony tu został w kaplicy swego imienia ze wszelką uroczystością i wystawą, na jaką

(1) Obacz wyżéj str. 21. Brama ta przed fosowa w jednym stanie trwa dotąd.

(2) Dla niepewności dowodów powiedzieliśmy wyżéj str. 25, że w kaplicy P. Jezusa Nazareńskiego jest grobowiec ks. Stanisława Jabłonowskiego. Zdaje się wszakże że raczéj to jest pomnik bez napisu dla ks. Jerzego Lubomirskiego, który tu właśnie jest pochowany, a zwłoki Jabłonowskiego leżą pod ołtarzem wielkim w kaplicy P. Maryi.

się tylko zakonnicy zdobyć mogli. — Za prowincyalstwa ks. Konstantyna Moszyńskiego, który później został biskupem nominatem chełmskim, wiele ozdoby przybyło obu świątyniom na Jasnéj-Górze. Roku bowiem 1721 sprowadzono z Warszawy do kaplicy P. Maryi nowy organ mniejszy, zrobiony tam przez organmistrza królewskiego Kosmowskiego, za 200 dukatów; w następnym maja 1 postawiono w téjże kaplicy dwa nowe ołtarze, z lewéj ręki zwiastowania P. Maryi, a z prawéj narodzenia N. P. Maryi, kosztem i gorliwością tegoż prowincyała zbudowane, nakoniec 15 lipca r. 1726, Moszyński położył pierwszy kamień marmurowy na budowę wielkiego ołtarza w kościele wielkim na Jasnéj-Górze, który trwa do dziś dnia, i który wyrobiony z marmuru florenckiego co do podstawy, a z kamienia góry chełmowéj pod Wielgomłynami co do gruppy posągów, kosztował fundatorowi Chomentowskiemu 50,000 złp. Lecz obok tych darów tak hojnie z fortun szlacheckich spływających na konwent Jasnéj-Góry, znalazły się osoby w pobożności nawet swojéj tak dziwaczne, że drugą ręką usiłowały ją pozbawiać darów od przodków nadanych. Wypadek tego rodzaju zaszedł z działami, które jeszcze r. 1702 podczas najazdu Szwedów Stanisław Warszycki miecznik koronny przysłał do obrony twierdzy jasno-górskiéj (1). Zięć jego Ludwik Pociéj wojewoda wileński i hetman wielki lit. który z taką troskliwością zaprowadzał Paulinów u siebie we Włodawie, nagle z równą usilnością zażądał w r. 1724 od prowincyała zwrotu

(1) Obacz wyżéj str. 33.

dział tych, które jak dowodził nie były darowane, ale tylko pożyczone do chwilowéj obrony twierdzy od Szwedów. Sprzeczka ta gdy prowincyał utrzymywał przeciwnie, że były darowizną, ciągnąc się przez lat kilka, oparła się za staraniem saméj Pociejowéj o Nuncyaturę i skończyła się na wydaniu jéj przez Paulinów w r. 1729 wszystkich armat, które jednak zdałyby się pożyteczniéj dla kraju na wałach Częstochowy, niż na dworze hetmańskim. — Zresztą do znakomitszych wypadków tego miejsca w epoce saskiéj policzyć wypada naprzód konsekracyą zasłużonego dla nauk Andrzeja Załuskiego, biskupa płockiego, która w d. 13 lutego r. 1724, uroczyście odprawioną była w kaplicy P. Maryi przed jéj cudownym obrazem, przez Szaniawskiego biskupa krakowskiego, a potém przybycie na Jasną-Górę w d. 24 grudnia r. 1730, Emanuela infanta portugalskiego. Był to błędny rycerz w całém znaczeniu tego słowa, a życie jego pełne przygód, ciekawym jest ustępem w dziejach europejskich ośmnastego wieku. Urodzony z Maryi Zofji księżniczki nejburgskiéj siostry królewicowéj Jakóbowéj, przeznaczany po kilkakroć przez dwory mające wpływ w losach Polski na jéj króla, był nawet zajmującą osobą dla polaków. Przyjęli go też Paulini najuroczyściéj przy wystrzałach z dział i ręcznéj broni, chociaż późno bo o 7 wieczorem zjawił się w klasztorze, i chociaż niechciał zrazu wyjawić swojéj godności; lecz natychmiast poznany przez O. Brunona Chojnackiego, który na studjach teologicznych zostając w Wiédniu, widywał go nieraz u dworu cesarskiego, hojnie był uczczony po umieszczeniu z orszakiem

w pokojach nad apteką. Nieumiejąc dobrze po łacinie, rad był z rozmowy włoskiéj z przeorem Bronikowskim, biegłym w tym języku, a nawzajem zakonnicy nie mogli się odchwalić pobożności i nadzwyczajnéj pokory jego, kiedy nawet w darze od prowincyała obrazek P. Maryi na miedzi malowany otrzymawszy, ręce mu i nogi ucałował! Don Emanuel przepędził dwa dni świąt Bożego narodzenia na Jasnéj-Górze, na nabożeństwie, w dzień S. Szczepana spowiadał się, przyjął téż ucztę zakonną w refektarzu, gdzie na wszystko zwracając uwagę, szczególnie o stan kraju i zwyczaje mieszkańców jego wypytywał się. Trzeciego zaś dnia dopiéro zostawiwszy hojną jałmużnę i sutą ofiarę na msze za pomyślność swoję, opuścił klasztór (1). Więcéj jednakże od tego młodzieńca

(1) *Acta Prov.* VII. 1172. Kronikarz zakonny dodaje, że Infant przed wyjazdem *pił herbatę*, a potém wódkę. Była więc już w r. 1730 używana w Polsce herbata, chociaż zapewne nader rzadko. Tak pisze o wyjeździe jego: — Nam in crastino ante horam sextam matutinam in Capella Sacratissimae matris Dei Virginis Maria comparens, missae sacrifitium propter se ante aram, apertamque eiusdem imaginem celebratum devotissime audivit, benedictionem solennem pro ulteriori via ab admodum Rndo patre Provinciali suscepit, et cum summa obligatione gratiae et protectionis tam Loci Sacri quam totius Religionis, sive ad aulam Sacrae Cesarae Majestatis, sive ubi ratio, necessitas et commoditas postulaverit, appromissione, et intimae propensionis contestatione, ad plantas adm. Redi. Patris Provincialis procidens, manusque ejus exosculans, aliisque Patribus assistentibus profundisimam exhibnns venerationem, sumpto modico hausto *herbae Theae* et *aqua vitae*, cujus etiam Lagenam pro neces sitate viae expetüt ab adm. Rdo Patre Provintiali per assistentem sibi Illmum Cavallierum (Melitensem) relicta tum pro Missae sacrificiis, tum in compensationem intertentionis Suae per hos dies. liberatissima eleemosina et honorario, viam versus Tarnomontium ingressus, in festo Circumcissionis Domini, Viennem in Austria, apud Augustissimum

ujęły i rozczuliły pobożnych zakonników inne odwiedziny znakomitych rodaków. Roku następnego 12 stycznia przybył tu Jan Branicki chorąży w. koronny z małżonką swą z domu Lubomirską córką owego Jerzego, który tyle dobrodziejstwa wyświadczył dla Jasnéj-Góry. Paulini przyjęli go jako jenerała artyleryi hukiem dział wałowych, a jako zięcia swego dobrodzieja, mową w przysionku kościoła, solenném nabożeństwem w kaplicy, i na koniec ucztą w refektarzu. Ale młoda i nadobna Branicka, miała jeszcze jeden powód prócz zwyczajnéj pielgrzymki do zwiedzenia Jasnéj-Góry, był to ślub najtkliwszy serca nieukojonego z żalu po stracie ukochanéj matki, z którą po zamęściu nawet nierozdzielona prawie, żyła w téj miłości macierzyńskiéj, co jest najdobrotliwszym darem nieba i obrazem podobno najwyższego szczęścia na ziemi. Branicka przybyła odwiedzić grób matki wojewodziny krakowskiéj Lubomirskiéj, którą czciła i kochała z całą potęgą swéj duszy. Zstąpiwszy tam z mężem i kilku zakonnikami, padła na kolana przy trumnie rodzicielki, i oblewając łzami martwe jéj zwłoki, długo bezwładnie przy nich zostawała, a potém na gorącéj modlitwie przepędziwszy godzinę wśród téj grobowéj ciszy, z rozrzewnieniem dobrych ojców, pobożnie pożegnała uroczysty

Imperatorem suum proxime consanguineum compariturus. p. 1174 — Don Emanuel który był synem Piotra II. króla portugalskiego, powracał w r. 1730 z Rossyi, gdzie bawił dla poróżnienia się z panującym już wówczas bratem swoim królem Janem V. Czytelnik polski krótką jego ale awanturniczą biografią, znajdzie w *Historyi Polskiéj Bandkiego*, Tom II. str. 351, wyd. Wrocława. r. 1835.

przybytek umarłych. — Takie to są dzieje domowe Jasnéj-Góry, kiedy burza wojny i zamieszek krajowych nie obleka złowieszczym kirem widnokręgu nad szczytami jéj świątyń; bez blasku, może nawet bez interessu powszechnego, ale nie bez zajęcia tych, co lubią rozpamiętywać znikomość ziemską i zaglądają w życie nie istniejących już pradziadów.

Wstrząśnienia krajowe po śmierci Augusta II, (2 lutego 1733 r.) znowu nieco zmieniły postać historyi Częstochowy, i podobnym ruchem jak na początku jego panowania, ożywiły poświęcone nabożeństwu i długo spokojne ustronie. W lecie mnóstwo znakomitych osób nie tylko dla pobożności, lecz dla widzenia się z sobą, a razem naradzenia się w sprawach publicznych, zjeżdżało się na Jasną-Górę. Był między niemi i znakomity ów orędownik tutejszego zgromadzenia, a ostatni z pozostałych synów obrońcy Wiednia, królewic Jakób Sobieski. Tu właśnie dowiedziawszy się że go znaczna część obywateli, po zobowiązaniu się na sejmie konwokacyjnym, że żaden cudzoziemiec do tronu powołanym nie będzie, życzyła mieć za króla: przezorny książe, a w podeszłym swym wieku do nabożeństwa już raczéj jak do wielkości światowych pochopny, postanowił uprzedzić stanowczém odmówieniem zamiary życzliwych sobie. Z Jasnéj-Góry więc, gdzie w pokojach jeneralskich zawsze miewał mieszkanie, napisał królewic w lipcu r. 1733, do prymasa Teodora Potockiego, że pod żadnym względem nie chce być położonym na liście kandydatów do tronu pol-

skiego (1). Po nastąpioném przesileniu w kraju, skołatanym przez ciągły nieład i wpływ obcych, kiedy August III przełamawszy wolę narodu ogłaszającego królem swym Stanisława Leszczyńskiego, wziął berło ojcowskie: klasztór jasno-górski wśród wrzących jeszcze waśni publicznych, stał się ucieczką i schronieniem wielu osob i całych rodzin nawet, do jednego lub drugiego stronnictwa należących. Nieraz się zdarzało że możniejsza szlachta, osobliwie ta dla któréj zgromadzenie miało jakieś obowiązki, z całym dworem swoim zakładała rezydencyą w klasztorze. Tak naprzykład uczynił w marcu r. 1734 Michał Morsztyn kasztelan sandecki, ażeby uniknął spotkania się z obcemi wojskami krążącemi w kraju. Tymczasem niespodzianie odebrano wiadomość, o mającém nastąpić przybyciu innego wcale gościa. Nowo obrany król August III jadąc z Krakowa i w Pilicy przepędziwszy zapusty u wdowy po królewicu Konstantym Sobieskim z domu Wesslówny, gdy ze znacznym oddziałem wojska przybył do Żarek, postanowił obrócić dalszą drogę na Częstochowę. Wiadomość ta tak dalece zatrwożyła prowincyala, bojącego się żeby August nie miał zamiaru osadzić swojemi twierdzy jasno-górskiéj: że natychmiast wysłał sekretarza prowincyi z innym zakonnikiem umiejącym po francuzku, celem uproszenia króla, ażeby zachowując dawne przywileje tego miasta, nie inaczéj przybywał do niego, jak tylko w małym orszaku dworzan, nie

(1) Acta Prov. T. VIII. p. 119.

zbliżając nawet żadnych wojsk pod klasztór. Trudne było poselstwo ojca sekretarza, i dla tego też nie mogło się łatwo udać. Spotkał naprzód w Olsztynie biskupa krakowskiego poprzedzającego króla, który zdziwiony śmiałością wyprawy Paulina, zręcznie mu się wywinął od wyjednania audyencyi; ale zakonnik nie stracił odwagi, i sam zabiegłszy drogę królowi zwolna jadącemu konno na czele nader licznego orszaku, prosił o posłuchanie. Stanął August i słuchał ojca sekretarza, który mu po francuzku przekładał pokornie warunki, pod jakiemi zgromadzenie życzyłoby sobie oglądać monarchę w murach swojego klasztoru. Treść ich była, żeby król nie więcéj jak dwudziestu zbrojnych wziął z sobą na Jasną-Górę; powtóre, żeby pod murami twierdzy żadnemu wojsku nie kazał przechodzić; potrzecie, aby dla żadnego pułku nie naznaczał kwater w miasteczku klasztorném Częstochowie. To powiedziawszy dodał z uniżonością, że prowincyał swojém i całego zgromadzenia imieniem zaręcza królowi bezpieczeństwo osoby jego, którą wszyscy zakonnicy obowiązują się zasłaniać piersiami swemi, jeżeli przywileje ich twierdzy tak będą szanowane, jak były przez ojca jego błogosławionéj pamięci Augusta II.! — Milczał na to wszystko zdziwiony król tak niespodzianem zagadnieniem, i dopiéro za trzechkrotném powtórzeniem tych przełożeń odpowiedział z niesmakiem „uczynię to" (J'ai fairai), i spiąwszy niecierpliwie konia ostrogami, zostawił na drodze zakłopoconego delegata. Polecieli za nim wcwał dworzanie, a ojciec sekretarz w niepewności wątpliwéj odpowiedzi, biegł do wozu który na stronie zostawił, ażeby pobocznemi ma-

nowcami uprzedzić prowincyała o skutku poselstwa. Udało mu się dokazać tego na półtory godziny przed przybyciem króla do staréj Częstochowy, który zboczywszy z drogi do pobliskiego folwarku, naradzał się czas niejakiś nad tém, jak ma postąpić po takiém poselstwie od Paulinów. Ci ze swojéj strony tymczasem, i sami wątpiąc o zamiarach królewskich, i niepokojeni trwożliwością żon szlachty trzymającéj się przeciwnego stronnictwa królowi, które dla bezpieczeństwa przebywały między murami twierdzy, zajęli się czém prędzéj zwykłemi w takiém miejscu środkami ostrożności.

Zdumiewa nas żyjących w dziewiętnastym wieku, tak śmiałe i tak oryginalne umawianie się zakonników z królem swojego kraju: mniéj wszakże dziwić powinno kiedy się zastanowiemy, że wówczas August nie umocniony jeszcze w zupełności na tronie, w wyborze nawet swoim nie miał legalności istotnéj i należytéj, ile spólzawodnik jego Stanisław Leszczyński; co większa zaś, że jeszcze nie był uznanym przez stolicę apostolską. To wszystko nabawiło wielkim kłopotem zakonników obowiązanych prawami Rptéj do strzeżenia powierzonéj im twierdzy. Tymczasem jeden z dworzan królewskich nie wiedząc, czyteż nie zważając na zagajone układy, przybył do klasztozu, i wybrawszy co najlepsze mieszkania i sale zakonne, kredą na drzwiach napisał kwatery dla króla i ministrów jego, a za nim zaraz nadjechała kuchnia nadworna i rozłożyła się do przygotowania objadu. Niespokojném okiem spoglądali na przybyłców skłopotani ojcowie, gdy dano znać o zbliżaniu się monarchy z licznym dworem lecz bez wojska, które w staréj

Częstochowie pozostało. Uradowany prowincyał że zadość się stało poszanowaniu przywilejów i bespieczeństwu Jasnéj-Góry, wyszedł do bramy na czele całego zgromadzenia, chcąc powitać króla. August jednak wziąwszy do serca śmiałe przełożenie zakonników, zastanowił się w gospodzie nowo zbudowanéj między kaplicą S. Jakóba a twierdzą, dając tylko znać o przybyciu swém, trzykrotném odgłosem trąby; potém zaś pojechał obejrzéć dom złotnika Jana Olberger w Częstochowie, gdzie mu doradzono założyć mieszkanie; ale nie znalazłszy go zupełnie wygodném, powrócił do gospody i tam postanowił pozostać. Posłano więc do klasztoru po kuchnią, co widząc prowincyał zaczął się znowu smucić, że król zapewne obrażony nie zechce nawet odwiedzić przybytku Maryi, i w nowym kłopocie powrócił do celi z całym konwentem. Wszakże osądziwszy za rzecz przyzwoitą zaprosić króla do twierdzy, wysłał w tym celu znowu O. sekretarza do gospody, a tymczasem kazał strzelać z dział na powitanie tak wysokiego gościa. Zrazu powrócił z niczém delegowany, bo go nie dopuszczono do króla, a Moszyński podskarbi nadworny oświadczył, że Monarcha obrażony został przez zgromadzenie. Zdaje się jednak że to wszystko mówiono dla ukarania zbytniéj śmiałości zakonników, bo nazajutrz 24 marca Lipski biskup krakowski zapowiedział odwiedziny królewskie. Wkrótce téż wyszedł August z gospody i gdy się na czele całego dworu swego zastanowił pod górą dla przypatrzenia się twierdzy, zaszedł mu drogę prowincyał Anastazy Kiedrzyński z całym konwentem, i stosowną do okoliczności trudnych jakie wówczas

były w kraju, powitał monarchę. Po nader łaskawéj odpowiedzi przez biskupa i podkanclerzego koronnego Lipskiego, król okazawszy niespodzianą uprzejmość, przypuścił całe zgromadzenie do pocałowania ręki swojéj i daléj szedł do murów twierdzy wśród odgłosu dział i muzyki, poprzedzony od konwentu śpiewającego hymn „Ciebie Boże chwalemy"— Stanąwszy w kaplicy N. P. Maryi, najpobożniéj wysłuchał mszy mianéj przez nadwornego kapelana, poczém nie już pieszo, ale siadłszy na przyprowadzonego sobie konia przez Sułkowskiego koniuszego koronnego, powrócił do gospody. Cztery dni bawiąc w Częstochowie, w dzień odwiedzał święte miejsce, a raz nawet ze wszelkiemi szczegółami klasztór oglądał. Gdy zaś przyszło do opuszczenia go w d. 28 marca, wysłuchawszy August III mszy przed cudownym ołtarzem i z rozrzewnieniem przyjąwszy błogosławieństwo na drogę od biskupa Inflanckiego Moszyńskiego Paulina, kazał oświadczyć w obecności swojéj przez biskupa krakowskiego prowincyałowi i całemu zgromadzeniu, że uczynił ślub za osiągnięciem zupełnéj spokojności w kraju, przyprowadzić twierdzę jasno-górską do stanu obronniejszego i wszystkie warownie rozszerzyć, wykształcić i umocnić (1). Ale po oddaleniu się króla do Saxonij, cały rok 1734 w wielkiém

(*) Actorum Provinciae Polonae Tomus octavus, a Capitulo electivo provintiali sub presidentia Reverendissimi patris Stefani Demsich FF. Eremitarum ordinis S. Pauli Primi Erem. Prioris Generalis et Admod. Rdi in Chto Ptris Anastasii Kiedrzyński S. T. D. in Priorem Provincialem electi in Claro monte Częst. Anno Dni 1731. die 19 mens. maij inchoatus et continuatus ā Fre Nicolao Juniewicz SS: T. D. protunc Secretario provinciae p. 154—166.

zaburzeniu przetrwał dla Polski. Wojska Konfederacyi zawiązanéj w Dzikowie za Leszczyńskim, pod Tarłą starostą Jasielskim, upędzały się za Sasami i Polakami, którzy się na stronę Augusta przechylali. Takim sposobem Branicki chorąży koronny jadący z żoną pod strażą 400 żołnierzy swoich, został niedaleko Częstochowy po rozpędzeniu ich, pojmany przez Tarłę i za uwolnieniem żony, zaprowadzony do obozu wojewody kijowskiego Potockiego, którego Leszczyński hetmanem wielkim mianował. Również wielu innych stronników saskich wpadło w ręce konfederacyi. Chroniło się więc do murów klasztornych wiele spokojniejszéj szlachty i cudzoziemców nawet, między któremi przybył także z Warszawy niespodzianie 2 kwietnia r. 1735 nuncyusz Kamil Paulucci arcybiskup Ikoneński, który nie wiedząc jak począć w swojém urzędowaniu wpośród takiego rozerwania jakie wówczas w Polsce panowało, udał się tu, ażeby cały ów czas niespokojny przemieszkać pod opieką N. Maryi Panny i warowni jéj świątyń. Dobry i stosujący się do położenia swego prałat, nietylko że się nie naprzykrzył zakonnikom zanadto długim pobytem, bo nie wprzód aż za przywróceniem pokoju między Francyą a Cesarzem, po 21 miesięcznem zamieszkaniu opuścił Częstochowę, ale miłą zawsze pamiątkę swojéj bytności zostawił. W ciągu jéj właśnie 28 listopada r. 1734, odbyła się uroczystość konsekracyi wielkiego ołtarza w kościele jasno-górskim i organu w presbiterium znajdującego się, przez biskupa Moszyńskiego. We dwa miesiące późniéj to jest 13 stycznia r. 1735, spotkał się tu pomieniony nuncyusz z królewicem Jakóbem, który ze

Szląska do Żółkwi przejeżdżając, jak zwykle kilka dni tu przebawił. Ale początek zwłaszcza tegoż roku, stał się nader przykrym dla zgromadzenia tutejszego. Konfederacye potworzone po województwach od generalności dzikowskiéj na utrzymanie elekcyi króla Stanisława, stosownie do woli narodu, zwyciężone wreszcie zostały za przybyciem do Warszawy (23 listopada 1734) Augusta III i wysłaniem wojsk cudzoziemskich do ich ścigania. Mnóstwo zatém konfederatów kwapiło się do murów Jasnéj-Góry, i klasztór z wielkiém uciemiężeniem konwentu przepełnił się wkrótce ciżbą szlachty, ich rodzin i domowników. Schronili się tu między innemi sam Tarło marszałek konfederacyi, Ożarowski oboźny koronny, przeznaczony od konfederacyi na posła do dworu francuzkiego, Grudziński kasztelan czerski, Załuski kuchmistrz w. litewski, Sierakowski strażnik koronny i wielu innych; pozostałe zaś przy nich wojska konfederackie zajęły w lutym wsi okoliczne, po większéj części do klasztoru należące. Stan taki wojenny nie przeszkodził bynajmniéj szlachcie, do zawarcia dwóch nawet małżeństw na Jasnéj-Górze. Nuncyusz błogosławił związkowi Antoniego Lubomirskiego starosty kazimierskiego z Ożarowską córką obożnego koronnego, a biskup Moszyński dał ślub Sierakowskiemu z Ludwiką Załuską córką kuchmistrza litewskiego. Liczbę gości tych niewczesnych dla zgromadzenia zakonnego pomnożyli wkrótce: biskupi, kujawski Tarło i kamieniecki Augustyn Wesel opat jędrzejowski, który tu nawet życie 21 lutego apoplexyą tknięty zakończył. Osobliwszy to był widok społeczności na Jasnéj-Górze, z różnych stanów i ro-

du złożonéj, nieprzyjaznemi wypadkami uciskanéj, a jednak żyjącéj i pocieszającéj się tak, jakby w głębokim pokoju przybywała tu dla nabożeństwa lub uroczystości. Po konfederatach którzy się ruszyli ku Wielkopolsce, a potém przyparci do Wisły od Sasów z jednéj strony a od Rossyan z drugiéj, do uznania królem Augusta III zmuszeni zostali: wojska rossyjskie zajęły starą Częstochowę w maju r. 1735, a dowódzca ich jenerał Lacy 28 t. m. ukazał się na Jasnéj-Górze. Przyjęty solenną ucztą od prowincyała i proszony przez Nuncyusza o opiekę dla dóbr zakonnych, okazał się ludzkim i powolnym, aż do swego wyruszenia na Szląsk w celu posiłkowania wojsk cesarskich (1). Wymyślniejszą była od wszystkich poprzedzających gości najeżdżających tak tłumnie klasztór Jasnéj-Góry, księżna Karolina de Bouillon córka królewica Jakóba, przybyła tu z Paryża 3 listopada r. 1735, która nieznalazłszy przyzwoitéj dla siebie wygody, udała się z tąd do zamku Tost w Szląsku, do hrabi Kotulińskiego, zkąd raz tylko odwiedzała Jasną-Górę, zaproszona przez prowincyała.

Jak wszystko zmartwiało w Polsce za panowania Augusta III, tak też i dzieje Jasnéj-Góry w stanie letargicznym całego kraju nicby już dla chwały jego, nic dla pożytku przedstawiaćby niepowinny. A jednak miejsce to od wieków pobożności poświęcone, stało się i nateraz nawet szczęśliwym wyjątkiem od powszechnéj nicości. Znaleźli się jeszcze ludzie co w ogólném zaślepieniu, zdołali widzieć jaśniéj, i za-

(1) Acta prov. VIII. 213.

możnością swą ochoczo wspierać usiłowania gorliwych zakonników. Kiedy cała rzeczpospolita trapiona nikczemnym zarządem Brüla, a zostawiona losowi przez własnego króla cudzoziemca, wśród zrywanych corocznie sejmów, grzęzła coraz głębiéj w błoto nieładu i samowolności: huczała tymczasem obok niéj w Europie sroga nawałnica siedmioletniéj wojny, podnosząc znaczenie i potęgę wszystkich jéj sąsiadów. Wszystko przestrzegało o potrzebie dźwigania się z tak wielkiéj niedołężności i ubezpieczenia się na przyszłość, ale nie wielu było takich co chcieli oglądać się na nią. Do wyjątków należą Józef Potocki wojewoda poznański hetman wielki koronny, a potém kasztelan krakowski i Jerzy Lubomirski podkomorzy koronny. O znakomitéj ofiarze ostatniego jużeśmy powiedzieli wyżéj, drugi pojmując lepiéj od innych obronę kraju, jako wódz jego sił wojennych, postanowił drugi bastion twierdzy częstochowskiéj przekształcić zupełnie podług ówczesnego stanu nauki fortyfikacyjnéj, znaczną summę na to przeznaczając. W przeciągu zatém lat pięciu (r. 1735—1740 pracowano nad reformą i udoskonaleniem warowni Jasnéj-Góry; Chrystjan Dalkie obersztlejtnant artyleryi koronnéj kierował robotami. Daleko głębiéj na zewnątrz posunięto mury nowych bastionów. Po ukończeniu bastionu Lubomirskiego od strony kościoła S. Barbary, i bastionu Potockiego, który się zwał inaczéj warownią S. Józefa, od strony Częstochowy: sędziwy hetman na przełożenie prowincyała Brunona Chojnackiego, przybywszy sam na Jasną-Górę, zapisem na dniu 23 września r.

1749 uczynionym (1), darował na wieczne czasy summę złp. 71,429 klasztorowi, przeznaczając procent od niéj na jeszcze większe umocnienie téj warowni i osłonienie jéj kortynami. Gdy po zaszłéj wkrótce (19 maja r. 1751) śmierci ojca, syn wojewoda kijowski dopełnił skwapliwie ostatniéj jego woli, posunęły się daléj roboty około twierdzy, a Morsztyn i Szaniawski biskup Krakowski nowemi legatami przyczynili się do wzniesienia dwóch ostatnich bastionów imiona ich noszących (2). Tak więc w przeciągu dziesięciu lat prawie, twierdza częstochowska przybrała nową i śmielszą postać staraniem prywatnych ludzi, i stała się znowu przygotowaną do ciężkich wypadków jakim kraj miał uledz w następnym czasie. Dotąd jednak na linii północnéj wałów między Szaniawskiego a Morsztyna bastionami, zostały ślady jeżeli nie piérwotnego muru, to przynajmniéj tego, który za Władysława IV otaczał klasztór, i późniéj wytrzymał oblężenie szwedzkie. Widać jeszcze w bastionie od Małéj Częstochowy między nim a ścianą klasztorną, dużą bramę na zewnątrz dającą i ostatki gotyckich filarów, oraz dwa poboczne wnijścia do kazamatów. Daléj zaś w bliskości bastionu położonego ku S. Rochowi, ciekawy pielgrzym dostrzeże starodawną bramę, a w samym bastjonie z boku niskie wejście do wycieczek. Wszędzie, nawet od północy, gdzie właśnie Szwedzi wyłom zrobili, pozostał ślad dawniejszych bastjonów. Obok takiego odnowienia twierdzy, urządzono téż i ozdobną bibliotekę, któréj sklepienie staraniem prowincyała Kiedrzyńskiego przez włoskiego artystę pomalowaném zostało, szafy zaś na książki i dwa wielkie orzechowe stoły z niepospolitą sztuką zrobił doskonały stolarz, brat zakonny Grzegórz Woźniakowski (1). Liczba téż książek powiększała się co rok, bo o to bardzo dbały kapituły prowincyonalne tego zakonu, jakkolwiek szczupły był na to fundusz z daru Potockiego wojewody bełzkiego pochodzący, bo tylko procent od 300 czerwonych złotych na ten przedmiot darowano (2). Oprócz hetmana Potockiego i Jerzego Lubomirkiego, znalazł się pod koniec epoki saskiéj jeszcze jeden żarliwy wielbiciel Jasnéj-Góry, który znakomitą ofiarą do czci i ozdoby jéj się przyłożył. Był to książe Stanisław Jabłonowski wojewoda rawski, fundator Nizniowskiego konwentu Paulinów na Podolu. Zwiedzając on dość często świątynię P. Maryi w Częstochowie, zawsze przyjmowany z oznakami najwyższego uszanowania przez konwent, szukał sposobu wyświadczenia dlań dobrodziejstwa i zostawienia razem pamiątki swojéj na Jasnéj-Górze. Jakoż przebywając tu przez cały miesiąc Listopad r. 1751, gdy raz oglądał w szczegółach ołtarze kościelne i kaplice, i znalazł że ołtarz P. Jezusa ukrzyżowa-

(1) Id. Tom X p. 1750.

(2) Obacz na planie twierdzy częstochowskiéj do tego dzieła przyłączonym.

(1) Obacz wyżéj str. 58. Powiedziano tam że sala biblioteczna po spaleniu się dawniéj w r. 1690 była na nowo odbudowana. Tu dodajemy, że się to stało między 1739 a 1758 rokiem.

(2) Acta Prov: X 676.

nego w kaplicy P. Maryi umieszczony był w ciemném miejscu: oświadczył zgromadzeniu, że powziął zamiar wzniesienia innego ołtarza w nowo sporządzonéj kaplicy ku czci krzyża Chrystusowego. Wkrótce też po naradzeniu się ze starszemi konwentu, wybrał na ten cel kaplicę SS. Aniołów Stróżów, i na wyłożenie jéj marmurem, zrobienie wystawy i wschodów kamiennych od wnętrza kościoła, natychmiast 1,000 dukatów prowincyałowi wyliczył (1). Tam też przeznaczył miejsce do pochowania zwłok swoich z czasem, obowięzując wystawić pomnik grobowy, na co wszystko drugie 1,000 czer. złot. dodał w r. 1754. Niedoczekał się wszakże ukończenia téj kaplicy wspaniały fundator, chociaż mocno o to nalegał: bo tegoż samego roku żyć przestał w Lubartowie, i tu dopiero aż w marcu r. 1753 uroczyście pogrzebiony został. Paulini Częstochowscy zawsze starali się wywdzięczyć posługami duchownemi, nawet bez względu na własny interes, dobrodziejom swoim. Również wspaniały pogrzeb wyprawili także w r. 1754 jednemu z orędowników zgromadzenia Wojciechowi Męcińskiemu staroście Ostrzeszówskiemu, który niemniéj jak jego przodkowie hojnemi dary przyczynił się do czci i ozdoby Jasnéj-Góry.

W braku ważniejszych wypadków któreby dzieje tego miejsca za panowania Augusta III ożywić mogły, dodamy jeszcze to, co zasługuje na pamięć chociaż dla samego zgromadzenia zakonnego. W przeciągu ostatnich lat téj epoki

(1) Id ibid p. 351. Herb fundatora Pruss zrnjduje się na wystawie kaplicy od kościoła.

do znakomitszych pielgrzymów którzy ofiary składali na ołtarzu P. Maryi, należy naprzód Jerzy książe Lubomirski chorąży koronny, który w październiku roku 1751 z żoną swą odwiedziwszy Jasną-Górę, darował do zakrystyi szczerozłoty kielich z patyną drogiemi kamieniami ozdobiony; — Księżna Sapieżyna, która w r. 1750 bogaty baldachim do cudownego obrazu przywiozła;— Ogiński kasztelan trocki, który w towarzystwie Paca i Massalskiego, przybywszy roku 1755 w czerwcu, na tymże obrazie zawiesił złote numizma wartości 50 dukatów węgierskich; nakoniec Karol hrabia Odrowąż Siedlnicki podskarbi wielki koronny, szczególny dobrodziéj zgromadzenia Paulinów, który odwiedzając Jasną-Górę 9 lutego roku 1760 dla odprawienia exekwij przy grobie żony swojéj Konstancyi z domu Branickiéj, złożył na ołtarzu cudownym wotum 100 dukatów wartujące, i 2,000 złp. ofiarował na koszta marmoryzowania ścian wielkiego kościoła (1). Do najmilszych jednak pamiątek tego miejsca, policzyć można bardzo wspaniałe votum, które tu złożyli 25 lutego r. 1756, książe Jabłonowski wojewoda bracławski i żona jego wracający z Paryża, w imieniu Delfinowéj Francyi, która modłom swym do N. Maryi Częstochowskiéj przyznawała uzdrowienie małżonka swego. Do darów tych pobożnych przyczyniła się téż i wdowa po królewicu Konstantym Sobieskim Marja Józefa, odwiedzając Jasną-Górę raz w r. 1745, a drugi raz w r. 1753. Z cudzo-

(1) Siedlnicki ten zszedłszy ze świata w styczniu r. 1761, pochowany tu został z wielką wystawą 9 Marca t. r.

ziemców najgorliwszym czcicielem cudownego obrazu okazał się Filip Gottard hrabia Szaffgotsh, biskup wrocławski książe na Nisie i Grotkowie, który w roku 1750, ołtarz P. Jezusa w kaplicy P. Maryi przy drzwiach do zakrystyi położony, konsekrował. Ale też i cudzoziemcom znany był, nietylko ze świętości miejsca, lecz i z miłosierności chrześciańskiéj konwent tutejszy. Znamienity jéj dowód dał wówczas mianowicie, kiedy po zupełném rozbiciu wojsk cesarskich pod Lesznem (5 grudnia 1757 r.) przez Fryderyka Wielkiego, klasztór otworzył swoje bramy, dla dania przytułku wielu żołnierzom schronienia szukającym, i rannych własnemi lekarstwami ratował (1). Opatrzność też nagradzając troskliwość pustelników S. Pawła w strzeżeniu powierzonych pieczołowitości ich świątyń Bogarodzicy i miłosierne uczynki, zachowała ich od wielu przypadków. Dwa razy bowiem piorun w krótkim przeciągu czasu zagroził bezpieczeństwu tego świętego miejsca, a jednak całość jego nienaruszoną została. W roku 1754 dnia 14 kwietnia

(1) Pokazuje się to z listu dziękczynnego hrabiego Larisch prezydenta szląskiego pisanego w d. 31 marca 1758 r. do prowincyała Kielczewskiego (ob. Acta Prov: X. 867) którego początek jest taki: „Caesarea Regia Majestas nostra Clementissima Domina certior facta, qualiter vestrae Reverendsimae Dominationi Subjectus Conventus Częstochoviensis, dispersis, pariterque fugam se salvantitus ibique comparentibus Caesareo Regiis militibus, cibo, potu ac medicinis sine praetensa recompensatione succurrevit: qua propter Eadem Caesarea Regia Majestas persuam Excellentiam Sacri Rom. Imp. Comitem de Haugwitz Supremum Suum Cancellarium mihi Presidenti Ducatus Silesiae gratiosissimae commisit i t. d.

Podobnyż list z podziękowaniem pisany 20 kwietnia r. 1758 z Wiédnia przez hr. Choteck odebrał prowincyał.

o 8 godzinie wieczorem wśród strasznych grzmotów i błyskawicy, padł on na dach kaplicy SS. Aniołów Stróżów i zapalił ją, ale natychmiast ogień przygaszony został od żołnierzy na straży wałów będącéj. Potężniejszy w rok potém 22 maja uderzył grom podczas okropnéj burzy, w tęż samą kaplicę, ale bez żadnéj szkody: z niéj wyszedłszy, przeleciał przez kościół do kaplicy S. Pawła, a nakoniec wpadłszy do kaplicy P. Maryi tam zginął, zostawując wszędzie lekkie ślady swojéj bytności. Wypadek ten zastał na Jasnéj-Górze wiele jeszcze pobożnego ludu, który po uroczystości bierzmowania odbytéj tu przez Andrzeja Stanisława Załuskiego biskupa krakowskiego, zwolna ją opuszczał, lecz nikomu szkody nieprzyniósł; — Sama tylko mała Częstochowa, miasto klasztorne, doznała nieco przedtém to jest r. 1750, w dniu 18 września przed południem, dotkliwéj klęski. Straszliwy ogień z przypadku wszczęty, strawił we czterech godzinach 140 najlepszych domów, same tylko po końcach miasta najnędzniejsze chałupy zostawiwszy. Tak przez nieostrożność zginęła na czas niejakiś osada, zupełnie zkąd inąd bezpieczna, jako pod skrzydłami twierdzy zbudowana: gdy przeciwnie, stara Częstochowa wystawiona na wszystkie napaści i przechody wojskowe, niedoświadczyła żadnego przypadku. Uciskały ją tylko niespodziane najścia wojsk obcych, które po kraju jak po wjezdnéj karczmie podług wyrażenia współczesnych dziejopisów szastały się, nie pytając o pozwolenie nikogo! Tym sposobem zjawił się w dniu 4 listopada feldmarszałek austryacki Laudon, jadący z Wielkopolski z licznym wojskiem piechoty i jazdy

w pomienioném mieście, zkąd po rozłożeniu go po całéj okolicy, udał się zaproszony od prowincyała nazajutrz na objad do klasztoru w twierdzy, gdzie zadowolony z przyjęcia, przyrzekł że wynagrodzenie za żywność i prowiant ze wsi zakonnych wzięty, nastąpi w Wiédniu. Nie wiadomo jak dalece obietnice te ziszczone zostały, to tylko pewna, że Laudon rad z ugoszczenia swego zapowiedział, że nazajutrz na nabożeństwo i na objad znowu przybędzie, czego téż i dotrzymał stawiąc się na Jasnéj-Górze z jenerałami Campitelli, Caraffa, Pompiatti, Banowskim, i dalszemi dowodcami w liczbie 30 osób. Lecz nie tu był koniec tym samowolnym przechadzkom wojsk cudzoziemskich po kraju polskim. Bo kiedy Laudon zwinąwszy dnia 19 obozy swoje ruszył dnia tegoż w kierunku Krakowa, niespodzianie 21 listopada o południu ukazały się dążące za nim wojska pruskie, które po uszykowaniu się w formie trójkąta na polach od strony kościoła S. Jakóba, rozesłały do miast i wsi przyległych podjazdy, szukając nieprzyjaciół. Wkrótce potém jeden z officerów przybył z trębaczem do pierwszéj bramy twierdzy, i oświadczając że jest wysłany z oddziału jenerała Fukett, należącego do kolumny jenerała Bielau, zapewniał że wojska pruskie zachowają wszelkie względy sąsiedztwa, byleby im Austryacy jeżeli są w twierdzy wydani zostali. Na zaręczenie przeora który z adjutantem i kapitanem załogi wyszedł na przeciw niemu do bramy, że nikogo obcego nie mają, oddalił się spokojnie; — Lecz wkrótce na fałszywe doniesienie, znowu te odwiedziny powtórzone zostały, aż przeor musiał dać słowo rycerskie, że nikt

z wojska Laudona nie ukrywa się w klasztorze: dla przekonania zaś nieufnego parlamentarza, puścił go do twierdzy, zkąd po obejrzeniu kościoła, zaraz się oddalił spokojnie. Prusacy tegoż samego dnia, zachwyciwszy nieco zbiegów austryackich, małą kassę i aptekę wojskową udali się do granic szląskich (1). Po takich wojennych gościach zgromadzenie zakonu S. Pawła ujrzało następnie w murach swoich innéj postaci przybylca, który przez czas niejakiś zajął żywo swojemi postępkami i przygodami publiczność stolicy kraju, a na długo zostawił skutki wpływu swego na pewną klassę jéj mieszkańców. Był to Jakób Józef Frank założyciel znanéj zkądinąd sekty od imienia jego Frankistami zwanej, człowiek obdarzony wszelkiemi zdolnościami do apostołowania, przebiegły, wymowny i umiejący się przypodobać. Przybywszy do Warszawy jak się zdaje z nad granic Wołoszczyzny (2) i okazując się na pozór nawróconym do chrześciaństwa, tyle znaczenia wkrótce nabył u najznakomitszéj nawet szlachty, i tyle razem na żydów wpływu w całym kraju: że przy dostatkach jakie na niego niewiedzieć zkąd spływały, wpadł w podejrzenie u rządu, że ma zanadto szerokie stosunki tajemnicze dla spokojności religijnéj w Polsce. Pociągniony zatém do inkwizycyi, wysłany został z rozkazu Augusta III i rozporządzenia Nuncyusza na więzienie do Częstochowy, gdzie przybył dnia 26 lutego

(1) Acta Prov. XI 32.

(2) Frank urodził się w Korolówce na Podolu, gdzie się trudnił handlem wołami, a potém udawszy się do Turcyi, utworzył sektę pozornych chrześcian, jedynie w celu korzystania z prerogatyw obywatelskich, do jakich neofici nabywali prawa.

tegoż r. 1760, mając nareszcie oczekiwać dalszego rozporządzenia stolicy apostolskiéj (1).

Z tego wszyskiego cośmy dotąd powiedzieli o dziejach Jasnéj-Góry, łatwo można było widzieć jakiego znaczenia miejsce to nabyło w ciągu czterech wieków, dla kraju, którego jeżeli nie jedyną, to podobno najważniejszą było twierdzą. Ale też wyznać potrzeba, że na to znaczenie składała się najgorliwiéj cała prawie ludność krajowa, idąc w zawody z rządem rzeczypospolitéj. Jedni czystą pobożnością powodowani, drudzy myślą umocnienia tak ważnéj na owe czasy warowni nakłonieni, inni nakoniec w zamiarze zagładzenia grzechów swych, hojnemi ofiarami wspierali i zbogacali ołtarze Bogarodzicy i pustelnicze zgromadzenie sług jéj żarliwych. Do ostatniego rodzaju ofiar na schyłku panowania saskiego w Polsce, należy dar owego gorzkiéj pamięci Potockiego starosty Kaniowskiego, który głośnemi czynami samowolności swéj, stał się z czasem przedmiotem tylu podań, smutnym bohatérem tylu powieści! Niewiedzieć zkąd, może po jedném z ciężkich przestępstw, przyszło mu na myśl zapewne w nadziei zagłuszenia udręczonego sumienia, wysypać ze skarbów swych 200,000 złp. na ołtarz,

(1) Kronikarz zakonny w tych tylko słowach pisze o tym wypadku (Act Prov. XI 37) nie zupełnie dokładnie świadomy rzeczy — Die 26 Februari (an: 1760) ex dispositione Serenissimi Regis Augusti Tertii, tum Nuntii Apostolici, tum officii Varsaviensis, venit in Arestum Jacobus Josephu Frenk (sic) quasi pseudo-messias Varsaviensis, in Inquisitionibus denuntiatus et quasi post Babtismum susceptum factus Turca, adscitis sibi Pseudo Apostolis homines seduceret, ulteriorem detentus et incarceratus in hoc loco expectans dispositionem S. Sedis.

który czynami znieważał, a myślą tylko i fantazyą czcił. Pewnego dnia w październiku roku 1760, prowincyał Kiełczewski bynajmniéj niespodziewając się tak hojnéj ofiary, odbiera przez pocztę list następującego brzmienia (1).

„Najprzewielebniejszy w Bogu mości księże prowincyale mój wielce Mości Panie y Bracie."

„Wzbudzony Boskim instynktem, abym summę 200000 złp. konwentowi Częstochowskiemu ofiarował, do WMCPana lubo nieznajomy czynię adres, upraszając (żebyś) téj summie na dobrach jakich niezawodnych w własnym kraju lokacyą opatrzyć raczył. Mnie informować chciał, jako obligację za mnie do woli Boskiéj żyjącego, a po śmierci za duszę, konwent ten przyjąć zechce i jak ten interes ze mną konkludować będziesz dysponowany. Téj rezolucyi jak najprędszéj wyglądać będę; a jako życzę sobie aby ten interes nikomu nie był wiadomy, to W M M Pana o sekret nietylko upraszam, ale też na charakter kapłański obowiązuję, będąc z winnym uszanowaniem.

WMMPana
życzliwym bratem
y uniżonym sługą
w Buczaczu Mikołaj Potocki
26 8bris 1760 r.

Na tak pomyślną wiadomość, zebrał co prędzéj prowincyał znakomitszych ojców do rady; i po dojrzałém zastanowieniu się nad propozycą starosty, postanowił bez względu

(1) Acta Prov. XI 63.

na złe drogi w téj porze roku i niewygodę, wyruszyć na Podole. Niewiemy czyli były wiadome jemu tak odlegle mieszkającemu, wszystkie gwałty i swawole tego dziwacznego potentata? cokolwiek bądź jednak gorliwy o korzyść zgromadzenia, wziąwszy z sobą prokuratora *Causarum* i poleciwszy się opiece P. Maryi, udał się dnia 11 listopada w podróż. Stanąwszy w konwencie paulinów Nizniowskim już na Podolu, napisał do Potockiego list, donosząc, że sam przyjeżdża dla przyjęcia zapisów i warunków jego. Po odebraniu uprzejméj odpowiedzi, zawarta została w Horodynce między nim a fundatorem umowa, mocą któréj po wyliczeniu pieniędzy, następne przyjął w imieniu zgromadzenia obowiązki prowincyał względem starosty. Naprzód za życia fundatora konwent ma odprawiać co tydzień trzy msze na jego intencyą, a czwartą podług wskazanéj osóbno woli; powtóre, cztery razy na rok solenne wotywy; po zejściu zaś, będą odprawiać trzy msze co tydzień za duszę jego, a czwartą podług oddzielnéj intencyi, prócz tego zaś wiecznemi czasy obowiązują się Paulini co rok cztery aniwersarze odbyć, a nadto 7000 mszy w ogóle w następnych latach odprawić. Przyznajemy że starosta kaniowski chciał żeby mu sowicie Paulini odpłacili jego ofiarę, ale też zapewne ciężko musiało być obarczone sumienie tego srogiego dziwaka, i gorąco pragnął bezprawia których się dopuszczał zatrzeć cudzemi modłami (1). Tymczasem prowincyał wracał szczęśliwie

(1) Znany wszystkim a przewyborny *Soplica*, w pamiątkach starego szlachcica litewskiego (Wilno u Glücksberga 1845), poświęcając cały rozdział wspomieniom o staroście Kaniowskim, napróżno zdaje się usiłować złagodzić ponure cienie obrazu jego. Ciężkie są swawole tego człowieka, który posiadając takie bogactwa, marnował dary Opatrzności na uciemiężenie i obelgę bliźnich, dzierżąc od przodków sławne imie, mając potężne związki, obracał to wszystko na dogodzenie dzikim swym narowom, i zamiast wypłacenia się krajowi tonącemu w nierządzie, radą i kieszenią; pomagał jeszcze gwałtami swemi do pogrążenia go w ostatnią niedolę i znieslawienia. Ileż to jego swawoli przechowało się w podaniach miejscowych, o Dominikanie *np.* którego kazał przez beczkę bez dna i wierzchu smołą wysmarowaną przeciągnąć, o żydach dręczonych sromotnie, o rozdawanych codzień na wszystkie strony batogach szlachcie i nieszlachcie, milostkach okrutnych i t. p. Niedosyć tego, wiary nawet przodków wyprzysiągł się, a chociaż nie uszedł zupełnie kary bo go na banicyą skazano; wszakże musiało go więcéj karać sumienie niż prawo. Znalazł wprawdzie na to w mniemaniu swém lekarstwo, fundując (prócz téj ofiary dla Częstochowy) na nowo wspaniały kościół w Poczajowie dla Bazylijanów, ale i to mu nie pomogło przynajmniéj w potomności. Znaleźli się wieszcze, którzy opierając się na tradycyach ludu, w pięknych poezyach średnio wieczną, feudalną tę postać i cudackie jéj bezprawia, rozgłosili w kraju i na wieki zgrozą okryli. (S. G. Zamek Kaniowski i Aleksandra Grozy Starosta Kaniowski w poezyach jego Wilno 1843 T. II str. 99—263) — Jednakże zlitował się Bóg nad grzesznikiem, wiek podeszły zaczął być hamulcem wyuzdanéj swawoli. Starosta Kaniowski skończył długoletni żywot swój r. 1782 na pokucie w klasztorze poczajowskim, usiłując pobożnością i jałmużną zgładzić ciężkie przewinienia.

29 grudnia na Jasną-Górę obciążony tak znakomitym skarbem w złocie zaliczonym, które wpośród powszechnego skażenia wówczas monety krajowéj rzadkiém było zjawiskiem, i zarazem nowemi obowiązkami dla zakonu. Summa ta ulokowana w następnym roku na banku wiedeńskim, długo po 6 od 100 konwentowi przynosiła. — Z takich to darów nieraz powtarzających się, zgromadzenie zakonu na Jasnéj-Górze przyszło z czasem do wielkiéj zamożności, któréj téż używało ciągle i niezmiennie na utrzymanie po-

wagi i wspaniałości miejsca świętego, na ulgę cierpiącéj ludzkości, i niejednokrotnie na obronę kraju i wsparcie jego w gwałtowniejszych potrzebach. Dochody konwentu jasnogórskiego w r. 1762 na kapitule elekcyjnéj prowincyi od przeora złożone, wynosiły w tym czasie złp. 1,097,832, z czego po odtrąceniu rozchodów pozostało w kassie 24153 (1).

Taki był stan i znaczenie Jasnéj-Góry kiedy August III umorzywszy do ostatka swoją nieczynnością porządek w kraju, umarł spokojnie; daleko od niego, bo w Dreznie 5 października r. 1763. Częstochowa na długie lata jeszcze utrzymała i zachowała znaczenie swoje wojenne, i kilkakrotnie staremi swemi wałami opierała się rozlicznym nieprzyjaciołom kraju. Duch czasu tylko zmienił rodzaj obrońców, przy habicie zakonnym nie błyskała już broń, którą Kordecki rodzielał między braci. *Choisy i Viosmenil*, a po nich Sztuart, lepiéj znali sztukę swoją od pustelników S. Pawła, i dla tego im zostawiwszy nabożeństwo i pomoc duchowną, sami już tylko kierowali obroną twierdzy. Lecz zanadto bliskie naszego wieku są te dzieje; zostawiamy je albo innym pisarzom, albo dalszemu czasowi.

(1) Ob. przypis do Części II. pod Nr. XVIII.

KONIEC.

PRZYPISY

I DODATKI DO CZĘŚCI DRUGIÉJ

PIELGRZYMKI DO CZĘSTOCHOWY.

XIV.

Wiadomość o Poemacie XVII wieku, opiewającym „Oblężenie Jasnéj-Góry Częstochowskiéj," dotąd nie drukowanym.

Poemat ten we 12 pieśniach, z których każda ma sto kilkadziesiąt strof sześciowierszowych, jest niewątpliwie utworem końca XVII wieku. Jego rym jedenastozgłoskowy, wierszowanie, postać i barwa całego dzieła, wszystko niewątpliwie świadczy o czasie jego napisania. Przypisują go napróżno Puławskiemu, wszakże z pewnością nie możemy wiedzieć kto był jego autorem?. Jest to rodzaj Epopei historycznéj, w któréj poeta zamierzył opisać głośne owe oblężenie Jasnéj-Góry przez wojska szwedzkie, pod dowództwem Millera w r. 1655. Za podstawę całego dzieła obrał sobie opowiadanie tego wypadku, z taką prostotą przez samegoż bohatyra Kordeckiego w Gigantomachii zostawione. Korzystając zaś ze strony dramatycznéj, jaką mu niektóre zdarzenia prawdziwe i podania nadnaturalne nastręczyły, wprowadził miłość, nieumiejąc jednak związać wszystkiego z talentem prawdziwym.

Pieśń pierwsza jest niejako wstępem wystawiającym wejście Karola Gustawa do Polski, i zagarnięcie jéj aż pod Karpaty. Pierwsze dwanaście strof tu przytoczonych, da wyobrażenie o sposobie pisania i stopniu zdolności rymopisa.

1.

Woynę niezbożną powiem y tyrana,
Który przeciwko czci Chrystusa Pana
Na Jasną-Górę gwałtem następował,
W ten czas gdy Gustaw z Sarmaty wojował.
Pakta zdradziwszy, złamawszy przymierze,
Przeciw przysiędze y przeciwko wierze.

2.

Ty któraś Polską Królową została,
I na tey górze pałac zbudowała,
Panno! wspomóż mnie, a przez szafirowe
Niebo, gdzie gwiazdy świecą Empirowe,
Obróć z wysoka na mnie oczy swoie,
I wley dar łaski w miałkie piersi moie.

3.

Ty mi przypomniy (siedząc w maiestacie
Z słońca utkaney promieniami szacie),
Jako Lucyper ruszał od północy
Na ten Twóy zamek z wszystkiéy swoiey mocy,
Jak go chciał zburzyć, zniszczyć y splądrować,
Z gruntu znieść y cześć Twą Panno zawoiować.

4.

Ziemio Sarmacka któraś pod tą drżała
Woyną, gdyś na nią skrwawioną patrzała,
Tryumfuy z tego, że to mieysce święte
Od nieprzyiaciół niemogło bydź wzięte.
Dla czego, iako na wszystek świat słynie,
Obacz potomny cny Chrześcianinie.

5.

Jest w małéj Polszcze piękna iedna skała
Cudem nad cudne góry okazała,
Dzieło dzieł Boskich, a Jasną się zowie
Górą, od wieków stoiąc w Częstochowie,
Która dla swego składu y wdzięczności
Ludzkie weseli oczy y wnętrzności.

6.

Cud to nie góra: bo acz z przyrodzenia
Ma swe ozdoby y swe zalecenia,
Mnieysza to ieszcze, ale że z niey daie
Obfite łaski Bóg na różne kraie,
Z niey cuda czyni, z niey deszcz złoty leie:
Tym iest zacnieysza, tym bardziey iaśnieie.

7.

A stąd iey więcey iasności dodaie,
Gdy w niey on obraz cudowny zostaie,
Który z oblicza Maryi wdzięcznego,
Przysposobiwszy pędzla subtelnego,
Pobożny Łukasz w promienistym kole,
Na cyprysowym wymalował stole.

8.

O iak ten obraz przyszedł z Palestyny
Przez różne woyny i różne krainy,
Tu do Europy: iako go w Azyi
Leo z ręku wziął bogatey Tracyi,
Nie piszę o tym, bo to iuż czas drogi,
W druk włożył, prócz mey minerwy ubogiey.

9.

Tego się iednak chcę tknąć ku Twei sławie,
Niezwyciężony czwarty Władysławie,
Żeś ty z miłości ku niebu wrodzony
Maiąc ten kleynot nieupośledzony,
W Polszcze na którey panowałaś tronie
Myślałaś Jasney-Góry o obronie.

10.

Gdyś tylko uyrzał mury które byli
Oycowie dla swych obron założyli,
Jako Pan dzielny skarbem y mądrością
Z wielkąś ie wywiódł, y skończył dzielnością.
Armaty zmocnił, utwierdził basztami,
I w kołoś obwiodł zewsząd przykopami.

11.

Krótko rzecz powiem, a powiem bez chluby,
Że wszystkie skarby, wszystkie święte śluby,
I kościół święty znaćby pono byli
Niezbożni Szwedzi z gruntu obalili,
Gdyby go naprzód Panna płaszczem swoim,
A potym murem nie okryła twoim.

Takim to rymem nieudolnym autor opiewa daléj namowy Radziejowskiego, i nieszczęsny wpływ jego na obałamucenie szlachty wielkopolskiéj, nagły postęp wojsk szwedzkich i rozkaz dany Millerowi oblegania Częstochowy: chytrość Wejharda Wrzeszczewicza i kuszenia się jego o zawładanie klasztorem, nakoniec narady zakonników ze szlachtą

i odejście z niczém Wejharda. Pieśń druga zaczyna się od pochwały Kordeckiego i od usiłowań jego w utwierdzeniu i obronie powierzonych mu przybytków, a czém już, czytelnik jest dostatecznie objaśniony z treści téj książki. W krótce potém objawia autor stronę romantyczną swojego utworu, wprowadzając Horna jednego z wodzów szwedzkich, który się spotyka z widmem siostry czy kochanki swojéj. Ta go przestrzega żeby się nie porywał do walki przeciw świętym przybytkóm Bogarodzicy, bo go śmierć niechybna czeka.

61.

Niechciał zalegać pola y Horn śmiały,
Którego piękne Nimfy wychowały
Z młodu w Szwecyi, a potem z orężem
Mars go wystawił y uczynił mężem.
Tedy wyjechał y ten z Krzepic srogi
I wywiódł z sobą swóy lud nieubogi.

62.

A gdy szedł, takiey zdał bydź się ochoty,
Jakby sam naprzód miał skoczyć na groty.
Raz się zaostrzył, drugi raz wesoło
Wystawił z gniewem pomieszane czoło,
Potym się częścią mieniła w nim cera
Gdy się przybliżał z ludem do Millera.

63.

Coś znać uważał nie iednego w sobie,
I szeptał czasem, iak gdy kto w chorobie
Marzy, znać że mu coś przykrego było,
Albo mu serce niedobrze tuszyło,

Naywiekszą tylko miał uciechę czasem,
Gdy poszczwał zwierza iadąc między lasem.

64.

Raz napadł na trop który wydeptała
Liszka po śniegu kiedy myszkowała.
Skoczył za śladem, a patrząc na znaki
Równo z chartami biegał między krzaki,
I tak się zaciekł, że niemal o milę
Kornetów odbiegł dla tey krotochwile.

Opowiedziawszy potém wierszopis jak się nieudało polowanie Hornowi, przystępuje do opisu zjawiska:

68.

Oto, gdy on tak ieździ Heroiny
Właśnie iak Heta śmiertelna bogini,
Ku niemu iedzie. Rąbek biały z głowy
Spuściła, a zaś czarną do połowy
Fastą warkocze ślicznie opasała
Aż do kostek gzła na sobie miała.

69.

Twarz pokazała bladą y zbolałą,
Smiertelną, wyschłą, iednak przecie całą.
I oczy żywe w martwym niesła ciele,
Jakoby rzeczy widzieć chciała wiele.
Sowę trzymała w ręku, co za dziwy,
I ieździła z nią, iak z ptakiem myśliwy.

70.

Patrzy Horn na to, bardzo się dziwuie,
Skąd tak cudowny myśliwiec poluie,

Albo na iaki obłow sowę niesie
Przeieżdżaiąc się po polu, po lesie.
Ona iakby nic nigdzie niewidziała,
Zapomniawszy się poden przyiechała.

71.

Daley nad siłe nie yła od niego,
Kiedy iechała myśląc coś wielkiego.
Ale skoro się postrzegła, że w oczy
Jedzie Hornowi, ze wszystkiego skoczy
Impetu w stronę, niepilnuiąc drogi,
Wraziwszy w boki koniowi ostrogi.

72

Raz się nań tylko zrazu obeyrzała,
I to tym prędzey ieszcze uciekała.
On iey zayrzawszy, krzyknie: postóy moia,
Postóy, ach! siostro, ta mi cię twarz twoia
Wydała. Znam cię, nie uchodź dla Boga
Cóż iest, żeś na mnie teraz taka sroga.

73.

Tak wołał za nią, a puścił koniowi
Cugle, y bieżąc równał się wiatrowi.
To z tyłu, to w bok, drogę iey przeymował,
I tak ią prawie chwytał y uymował,
Jako więc sarnie prętsi psy doymuią,
Gdy ią znienacka myśliwi poczuią.

74.

W tym kiedy widzi, że iuż iey dochodzi,
Że nie uciecze choć przed nim uchodzi,

Wypuści sowę z ręku na twarz iego,
Jak szybką strzałę z łuku wyciągłego.
A ona iak w cel uderzy mu w oczy,
I tak go trapi że go aż zamroczy.

Potłukłszy Horna złowieszczy ptak uleciał za swą panią, dawszy jéj czas do ucieczki. Rycerz w rozpaczy że mu znikło kochane widmo, takie żale rozwodzi.

78.

I taż to miłość przeciwko mnie twoia
Krystyno: o ty sroga siostro moia.
Przynaymnieybyś mnie przywitała,
I rękę, w rękę swemu bratu dała,
Jakoś czyniła przedtym gdym do twoiey
Matki przyieżdżał, a do ciotki swoiey.

80.

Dosyć po tobie miałem smutne lata
Jakoś odeszła od nas z tego świata.

81.

Ktoby był wierzył, żebyś kiedy miała
Tak bydź odmienna, y taka niestała,
Że nadspodzianie wszech ludzi co brali
Wzór z nas, y miłość naszę wychwalali,
Miałaś mną gardzić, y prawie z którego
Wyjęłaś serce, iuż niedbać o tego.

83.

Nie tak ia czynię, ia y martwe kości,
Po śmierci grzeię płomieniem miłości,

A wystawiaiąc sobie twoie chęci,
Twoię uprzeymość, siostro, ku pamięci,
Codzień tak gorę, że chociaż łzy leię,
Nigdy miłości ognia nie zaleię.

89.

Ale ponieważ w tak daleką drogę
Uszłaś, że cię iuż dogonić nie mogę,
Ni okiem dociec, tedy za tę winę,
Niech y ia umrę, niech na woynie zginę.
Wzdyć przecie dusza, skoro wydzie z ciała,
Gdym ia niegodzien, będzie cię widziała.

Tak żale swe rozwodząc wracał Horn do swoich, ale mu nowe zjawisko drogę zagrodziło. Były to dwa słupy marmurowe, bogatą rzeźbą i złotem ozdobne, w polu samotnie stojące. Zdziwiony rycerz zastanawia się i czyta na pierwszym:

95

Nowy Herkules i niezwyciężony,
Gustaw król szwedzki, który trzy korony,
Za wieczny kleynot na chorągwiach nosi,
O czwartą pewnie nikogo nie prosi.
Bo iey sam w Polszcze dostanie przez boie.
Wierz mi kto czytasz te litery moie.

96.

Ten na tym słupie, a na drugim taki
Napis był złoty z wyrytemi znaki.
Nie tak zwycięży, kto Polskę zwycięży,
I nie tak sławy wysokiey dobieży,

Jak ten któremu sława się gotuie,
Kto Jasną-Górę y klasztór zwoiuie.

Ale kiedy to czytał z chciwością, znowu nagle usłyszy głos tylko co znikłéj kochanki.

98.

Nie wierz dla Boga, bracie wystawionym
Dziwom y słowom na nich wymyślonym.
Czy mniemasz by to prawe słupy stały,
Że na nie patrzysz iak zapamiątały?
Czart to w twych oczach postawił tę chlubę,
Na twóy upadek y na twoię zgubę.

99.

Póydziesz podobno bardziey zachęcony
Z tych słów, pod klasztor Pannie poświęcony.
I dasz się uwieść tym wzrokom fałszywym,
Chcąc bydź nad inszych zwycięzcą szczęśliwym,
Póydziesz, aleć żal pewnie będzie tego,
Zgubco twych fortun y zdrowia własnego.

100.

Ach słuchay siostry, głos moy choway z sobą,
Lubom dopiero zniknęła przed tobą.
Nie z chęci wierz mi koniam zacinała,
I niechcąc z oczu twychem uciekała.
Nie troszcz się na mnie, niech cię to nie boli,
Bo to bez Boskiey nie mogło bydź woli.

101.

O iakbym siła z tobą mówić miała,
Jakbym ci wiele przestrog powiedziała,

Gdyby mi nieba te dały wolności
I chciały wzgląd mieć na nasze miłości.
Doznałbyś pewnie że iak w żywem ciele,
Tak y w umarłym ogień iest popiele.

102.

Lecz więcey nad te, któreć powiem słowa,
Nie mogę mówić, nędzna białogłowa.
Pierwsza: „Król szwedzki lubo mu tu wszędzie,
Z woyskiem się szczęści, Polski nie osiędzie.“
Druga: Niech iak chce srogi żołnierz stanie,
Klasztoru Jasney Góry nie dostanie.“

To powiedziawszy i zakląwszy Horna żeby nie walczył przeciw N. Pannie, bo go śmierć niechybna czeka, postać Krystyny znika, i słupy owe natychmiast runęły, śladu po sobie nie zostawując. Ale Horn, jako rycerz wierny powołaniu swemu, widząc niepodobieństwo cofnięca się z wyprawy, do któréj wszyscy jego ziomkowie należeli, i woląc nawet umrzeć żeby się choć na tamtym świecie połączyć z Krystyną, powraca do wojska i czynnie należy do oblężenia Częstochowy. Ustęp ten wiąże się niejako z innym w pieśni czwartej, opisującym wycieczkę Czarneckiego, w któréj Horn ginie jak mu cień kochanki przepowiedział. Co do tego drugiego ustępu, szczególniejszą i wcale nie poetyczną myśl powziął autor, wprowadzając żonę Czarnieckiego opierającą się mu, żeby nie szedł w nocy przeciw Szwedom, tak że zmuszony był wykradać się przed nią i łudzić ją różnemi pozorami, żeby obowiązkowi swemu zadosyć uczynił. W pieśni piątej wprowadza już własnego wy-

mysłu bohatéra, pod imieniem Ludgierda, który należąc do wojska kwarcianego, po mężnym oporze poległ z ręki Szwedów, żałowany od dwóch dziewic których był czułym opiekunem, i które jak sieroty wychowywał przy matce w klasztorze na Jasnéj-Górze. Jedna z nich Liobe która miała być żoną jego, w rozpaczy postanawia pomścić się swego kochanka, ale w ciężką chorobę zapada. Lecz w pieśni szóstéj nowa zjawia się piękność, żona jakiegoś szlachcica broniącego z innemi twierdzy, którą przebraną po mężku i konno jadącą spotyka w manowcach młody Szwed Medard, dowodzący podjazdem i zabiera w niewolą. Wkrótce poznawszy że jest kobietą i do tego piękną, oświadcza się jéj z wielką miłością. Lidora, (tak się zwała bohaterka), naturalnie ją odrzuca, lecz przywiedziona do obozu szwedzkiego zwraca oko samego dowodcy Millera. Żeby więc ujść téj nowéj napaści, przebiera się znowu po mężku i zbroję przywdziawszy, idzie w szeregach szwedzkich do szturmu Częstochowy, mając zamiar wśród walki ujść tym sposobem do męża, którego mocno kochała. Scena ta zaczyna pieśń osmą.

1.

Znowu się Szwedzi do szturmu gotuią,
I lepsze szczęście sobie obiecuią,
Przez gwałt upadłą wspieraiąc nadzieię.
A choć w nich siła od pracy słabieie,
Przecie pragnienie swym wzdychaniem chłodzą,
I próżnym męztwem gorzkie trudy słodzą.

2.

Wszyscy nakoniec starsi powsiadali,
Aby porządnie lud uszykowali
I aby mieysce kędy upatrzyli
Skądby naylepiey sztuk swoich zażyli,
Tak od rannego przeglądaią wschodu
Słabego muru, iako y zachodu.

3.

W tym gładki chłopiec (bo był niepoznany
I za męszczyznę od wszystkich był miany)
Stroiem żołnierza ubrany polskiego,
Jedzie strzymuiąc konia wołoskiego.
Głowę kitayką związał a na szubie
Kozackiey przypiął oprawiane łubie.

4.

W rzeczy to młody towarzysz, mniey ieszcze
Rzeczy świadomy, na to święte mieysce
Zapatrywał się równo ze Szwedami.
Zdał się obrotny, narabiał gestami
I groził murom, iakby nie luby
Klasztor zostawał, y głos zmyślał gruby.

5.

A między Szwedy iadąc czoło wrzeczy,
Marszczył y wołał, o gdybym miał plecy,
I moc tak wielką Samsona onego,
Sambym te mury do gruntu samego
Walił, y bramę wyłamałbym całe
I tych co stoią ścisnąłbym na wale.

Udawanie to jednak nic nie pomogło Lidorze, poznaje ją Miller przebiegając szyki, i napomniawszy za oszukanie, oddaje pod straż giermka swego, i pozwala zawezwać męża przez trębacza, dla zobaczenia się z nią. Żeby go zaś ocalić w razie zdobycia Częstochowy, pozwala żeby mu dano znak pewny po którymby go Szwedzi rozpoznać mogli. Tymczasem Lidora powraca do swojej komnaty, i przez cały ciąg szturmu, padłszy na kolana modli się gorąco o zachowanie świętego miejsca od Szwedów. Lecz zazdrośnica jakaś udając przyjaciółkę jej, podsłuchuje tej modlitwy i rozsiewa po obozie, że Lidora jest czarownicą i że dla jej guseł, klasztoru zdobyć niepodobna. Jeden z wodzów radzi Millerowi żeby spalił czarownicę; woła zatém przed wodza Lidorę, którą wobec wszystkich oskarża zdradliwa przyjaciołka, Miller i oporem Lidory i podejrzeniem o czary rozsrożony, zapowiada jéj tortury, ale żeby cięższéj uległa karze, wstrzymuje rozstrzygnienie jej losu, aż do chwili zdobycia klasztoru; ażeby pojmanego męża razem z nią spalić na stosie. Zatrwożona Lidora prosi żeby ją tylko jedną wydano na męki, zapewniając że twierdzy nigdy nie dostanie, a zatém i męża jéj. To wyznanie tak rozgniewało Millera że każe ją wtrącić do więzienia. — Pieśń dziewiąta zupełnie jest poświęcona opisowi dalszych przypadków Lidory, które się na tém kończą, że nie mogąc żadnemi sposobami godziwemi wyjednać u Millera pozwolenia do zobaczenia się z mężem: dopilnowawszy pory, podczas wycieczki zrobionéj przez Zamojskiego, porywa konia i wpada pomiędzy walczących ze Szwedami Jasno-Górzan. Tam niespodzianie

natrafia na chwilę, w któréj mąż jéj Amir ciężko ranny, już miał być śmiertelnie ugodzony od Wejmara rycerza szwedzkiego. W rospaczy zasłania osobą swą zemdlonego na poły małżonka, i napróżno błaga najczulszemi słowy srogiego nieprzyjaciela. Już Amir miał poledz, kiedy oddział walczących oblężeńców, zbliża się w to miejsce i zmusza do ucieczki Wejmara. Lidora raną mężowską rozżalona i zemstą pałająca, goni za Wejmarem i kulą go z pistoletu przeszywa, a dopełniwszy zemsty, zemdlonego małżonka do twierdzy uprowadza. — W jedenastéj pieśni autor wraca do Lioby, którą zostawił w gorączce na łożu boleści, i nowy niejako żywioł do swego poematu wprowadza. Jest to piérwsze i jedyne miejsce w całym tym utworze, gdzie popuszczając cugle imaginacyi swojéj, ożywia suchą powieść historyczną, jakiej się ciągle dotąd pilnował podług Gigantomachii Kordeckiego. Gdyby zaniechawszy innych mniéj znaczących ustępów, całą tę historyą Lioby zręczniéj przez wszystek swój dramat przeprowadził, więcéjby mu przydał życia, którego teraz niema. Ustęp o Liobie zajmuje całą tę pieśń; nieszczęsna dziewica nieutulona w żalu po zgonie walecznego Ludgierda, gdy leżąc zemdlona, w westchnieniach żale swe za ulubionym posyła do Boga: starzec sędziwy ze świętém obliczem staje przed nią, i pocieszając ją łagodnemi słowy, unosi jej duszę żeby ukazać wątpionéj o miłosierdziu Stwórcy, przyszłe jéj losy. Ciało martwe Lioby zostaje na łożu, a otaczające niewiasty śmierć jéj pozorną zaczynają opłakiwać. Tymczasem Liobe wiedziona od starca, przenosi się do nadziemskich przestrzeni. Tam znajduje

się w świątyni cudowną jasnością pałającéj, a obok niéj widzi pustynie wrzosem i lasami zarosłe, pieczary niezgłębione itd. itd., postrzega co większa ludzi czyli raczéj duchy, zajęte ludzkiemi jeszcze sprawami, ich kary i nagrody, ich namiętności, występki, ich rozpacze, i cierpienia. Raz zdziwiona, to znów przerażona Liobe, błaga swego przewodnika żeby jéj powiedział kto jest, i gdzie się ona znajduje.

92.

Powiedz oycze ktoś iest? kędy w drogę
W krainy wiedziesz mnie niebogę,
I czemu widzieć daiesz mi te boie,
Których się lęka miękkie serce moie?
Czyli umarłą zostaię, czy żywą,
Czy to sen, czyli rzecz widzę prawdziwą?

93.

Tak rzekła: a on, nie bądź tak troskliwa
Jesteś y ieszcze będziesz córko żywa,
O mnie też nie wątp, żebym był błędliwym
Snem, albo duchem iakim nieprawdziwym.
Jestem ia Paweł, a tytuł u świata
Mam Eremita, na potomne lata.

94.

Pod mym tytułem w zakonach synowie
Tacy zostaią, iako w Częstochowie.
Teraz po niższym chodzisz ze mną niebie,
Co ziemi czyni przyodzienie z siebie.
Kędy planety, te co światem rządzą
Chodząc z gwiazdami, y tam y sam błądzą.

95.

Lecz wnetże tyrzysz z gmachu tego,
Przedwieczny pałac nieba iaśnieyszego,
Który od tych gwiazd nierównie zostaie
Wyżey, niżli się ziemia na dół zdaie.
Tylko złóż pierwey mniemanie o boiu,
Bo tu oyczyzna wiecznego pokoiu.

Tak więc S. Paweł pustelnik objawiwszy się dziewicy, prowadzi ją z tego czyscą do prawdziwego już nieba. Dziwne ma o nim wyobrażenie poeta, a zatém i opis jego którym długie strofy zapełnia, jest osobliwszy. Tu Liobe widzi przyszłość nawet, postrzega nietylko tych królów, którzy ubiegłe losy jéj rodzinnego kraju w mocy swej trzymali, lecz i tych którzy mają nim rządzić. Paweł ukazuje jéj w szeregu monarchów na końcu króla Michała, który ma być powołany do tronu i przyszłą jego małżonkę Eleonorę, co zdaje się dowodzić epokę napisania tego poematu. Że zaś z upodobaniem zatrzymuje się autor nad owym bajecznym protoplastą Litwy Litaonem, i nad innemi książętami tego kraju, możnaby stąd wniosek zrobić, że sam był rodem z téj prowincyi. Tak mnóstwo dziwów i mnóstwo duchów Paweł okazawszy Liobie, i wprowadziwszy ją do prześlicznéj altany różami okrytej, znika niespodzianie zostawując ją samotnie.

187.

Ona strwożona y tam y sam niesie
Wzrok omylony, właśnie kiedy w lesie

Pielgrzym, albo gdzie w Herczyńskiey pustyni,
Zszedłszy z gościnca, różne ścieszki czyni,
Między drogami szukaiąc swey drogi,
Tak ona równie błędne stawia nogi.

188.

Wszędzie y ścieszki, y ganki do koła
Nieprzechodzone obchodzi y woła,
I potym słucha, ieźli kto życzliwy,
Nie odzywa się na iey głos troskliwy,
Który z panieńskich ust tak puszcza głośny,
Jako więc łabędź, gdy kona żałosny.

189.

W tym niespodzianie na alabastrowe
Balasy wpadnie y obaczy nowe
Mieysce od bramy niemi otoczone,
I most przez czyste wody okrążone.
A brama która czoło wydawała,
Te w sobie słowa napisane miała.

190.

„Ochman Ludgierda zabił, na Ochmanie
Od białogłowskiey ręki pomsta stanie.
Już oto taki dekret iest wyryty,
Że wprzód przed szturmem upadnie zabity,
A panna na śmierć będzie patrzyć iego,
Za co iey zabił młodzieńca lubego.

191.

To przeczytawszy na poły zdumiona,
Na poły srogim płomieniem zagrzana,
Ośmieli iść przez most, tam gdzie stały

Z kryształów gmachy y pałac niemały.
Już się nie boi, coś iey wesołego,
Aż na ostatek uyrzy y miłego.

192.

A on nieiedną krwawą płócząc raną,
Za kryształową odpoczywa ścianą.
Na złotym krześle y w złotey koronie,
Trzymaiąc w niebo podniesione skronie,
Wspiera rękami twarz z oboiey strony,
Wszystek w niebieskiey chwale utopiony.

Na głos błagającéj Lioby otwierają się kryształowe ściany i ona staje przy ulubionym, mówi do niego, szatą swą chce z jego rany krew sączącą się zatrzymać, lecz napróżno, bo wszystko jest cieniem tylko i duchem. Nic nie mówi, nic tu nie jest materyalnego. Jednakże duch Ludgierda z wesołém obliczem przemawia do niéj, cieszy ją, koi żale, przekonywa że miłość tu ziemska nie ma miejsca. Lecz kochająca go bez granic Liobe, chce się rozstać z ziemią, chce z nim tu mieszkać, i tu z nim wiecznéj używać miłości. Wtenczas zjawia się znowu ów święty starzec co był jej dotąd przewodnikiem, i takiemi słowy wstrzymuje jej uniesienie.

Próżne to, prawi, te pieszczone mowy,
Nie rządzą tu nic świeckie białogłowy.

224.

Obróć te ognie y takie zapały,
Do saney Boskiey nieśmiertelney chwały,

A próżne żądze póydź oddaj światowi,
I nie doszłemu wróć duszę grobowi.
Otrzyi łzy twarzy swoim krewnym ieszcze
Na opłakane powróciwszy mieysce.

225.

Jednak niech ci to za pociechę stanie,
Że tu zaś przyidziesz prętko na mieszkanie;
Bo iako Boskie nczą mnie wyroki,
Siedmkroć obeydzie słońce świat szeroki,
Kiedy śmiertelne z siebie złożysz brzemie,
I dni skończywszy ziemi, ziemi oddasz ziemię.

216.

Teraz o demnie pozdrów bracią moię,
A powiedz im tam, iż za wszystkie boie,
Między któremi nieba ich wspieraią,
Jeszcze dziś ieden szturm wytrzymać maią.
Szturm ostateczny, tryumf trudu swego,
Gdyż iuż ustąpią Szwedzi dnia trzeciego.

To gdy powiedział, dusza Lioby przebywszy w mgnieniu oka nadziemskie przestrzenie, powróciła do ciała i ożywiając napowrót martwe już zwłoki, napełniła trwogą obecnych którzy ją jako umarłą nawiedzać przychodzili. Ocucona Liobe opowiada zdziwionym kapłanom i krewnym, gdzie był jéj duch i co widziała, i zapowiada nową napaść Szweda. Wieść o nowym cudzie rozchodzi się po Jasnéj-Górze, lud ciśnie się do świątyni Maryi i wychwala wszechmocność Boską. Pieśń dwónasta i ostatnia otwiera się obrazem żarliwych modłów na Jasnéj-Górze w dzień narodzenia Pań-

skiego, daléj następuje opis szturmu ostatniego, w którym Ochman w czarnéj zbroi z zawziętością walczy. Lidora przywdziewa pancerz i ukoiwszy słabą Liobę, która nie ma siły do walczenia, mści się za nią ubijając wroga pnącego się na wały. Poeta kończy cały ten dramat opowiadaniem klęski Szwedów i nędznym zgonem Wrzeszczewica, ożywiając je zjawieniem się Bogarodzicy Kordeckiemu. W całym tym utworze nie widać talentu, ale nie brak imaginacyi, a nawet niekiedy natchnienia i dość szczęśliwych wyrażeń.

XV.

Nagrobek Alberta Denhofa Biskupa Krakowskiego pogrzebionego w dniu 5 Kwietnia roku 1702, w kościele P. Maryi na Jasnéj-Górze Częstochowskiéj, przy Denhofowskiéj kaplicy.

D. T. O. M.

Sta Viator et Cave
Siccis oculis hoc Marmor intueri!
Urna hoc Sepulchralis Magnae animae tegit
Exuvias.
Hic
Celsissimus et Illustrissimus S. R. J. Princeps
Georgius Albractus Denhoff, Episcopus Cracoviensis, Dux Severiae, Archi-Cancellarius Regni
ereptus tempori, Servatur aeternitati.
Fortuna illi non infra Genus,
Honores non infra merita
Cognatio cum Summis, Affinitas cum Maximis,
Ad publicos Honores
Pietatis et Sapientiae Suffragio evectus.
Semper in seipso constitit.
In Aulis Regum versatus,
nescivit quid sit fastus quid ambjtio,
ita tractavit humana, ut nunquam desereret Divina.
Publico bono natus, privatum neglexit.
Serenus illi Clementia Vultus,
Mite Benignitate Supercilium,
Os affabilitate et Eloquio melleum,
Pectus Candore omnibus apertum.

Per Virtutem, Merita, Doctrinam,
ex Canonico Cracoviensi Custos Posnaniensis
et abbas Vitoviensis; ex his ad Infulam Camenecensem, inde ad Praemysliensem; tum a Joanne-III, ad supremum Regni Cancellariatum, tandem
a Clemente XI. Pont. Max: ad Cracoviensem Cathedram evectus: ad hoc demum, et a mortalibus,
immortali suo dimidio ad Coelum
mortalis immortalitatem praestolatur,
ad tumulum translatus
Hic ex voto suo quiescit.
Tenerrimus Thaumaturgae in Mensa Nazarea V. Matris
absque Compare Cultor.
Singularis Loci huius Ordinisque Protho eremitici
Patronus et Protector.
Obijt Kielcijs Die 16 Martii Anno Salutis 1702
AEtatis suae 54
Sibi, tempori ac Invidiae Superstes
Piissimis Manibus
Pium nunc a Te Lector Suffragium implorat,
Fave et apprecare.
Montique Claro
Clarissimas tot Meritis et Virtutibus
Principis innocui Exuvias
pro ornamento loci
gratulare.

XVI.

Assekuracya Prowincyi W. Ks. Lit. na 12,000 złp. dla Konwentu Jasnogórskiego.

My Senatorowie y Posłowie Ziemscy z Woiewództw y Powiatów Prowincyi W. Xięstwa Lit. za Uniwersałami Nayiaśnieyszego Króla Augusta Wtorego szczęśliwie nam panuiącego, na Walną Radę do Warszawy zgromadzeni, Jaśnie Wielmożnemu JmPanu Michałowi Kazimierzowi Kotłowi Podskarbiemu Wielkiemu W. X. Litt. po zaleceniu braterskich chęci oznaymuiemy. Iż *subueniendo necessitatibus* klasztoru Jasnéj-Góry Częstochowskiej, którego dobra wszystkie, *publica* czasów teraźniejszych *Bellorum calamitate*, tak są zdezolowane, że na utrzymanie *Praesidii* Fortecy matki Boskiej, ojcowie tameczni żadną miarą wystarczyć niemogą, y innym potrzebom Mieysca tego So dogadzaiąc, zgodziliśmy się *unanimi consensu nemine contradicente*, ażeby z Skarbowych Prowentów W. X. Lit. dwanaście tysięcy złotych polskich pomienionemu klasztorowi wyliczone były. Upraszamy zatym WMPana, abyś pomienioną summę za tą assignacią naszą z pierwszych importancyi Skarbowych Wieleb. Jmć Xiędzu Przeorowi Konwentu Jasnogórskiego, albo zesłanemu od Jegomci *realiter* wypłacił, która exolucya że WmPanu *in calculationibus* Rptey *propersoluto* przyięta będzie, *fide publica* całey prowincyi assekuruiemy. W Warszawie d. *undecima* martii, Anno Domini Millesimo Septingentesimo Decimo. *(Locus Sigilli).*

Karol Stanisław Xiąże Radziwiłł, Kanclerz Wielki W. X. Lit. y Dyrektor Sessyi.

Acceptuię tę Assygnacyą y na S. Jan gdy z tą assygnacyą *comparebit*, deklaruię *pro posse* uczynić satysfakcyą. Działo się w Warszawie, Die 30 Martii 1710. Michał Kazimierz Kocieł Podskarbi Wielki W. X. Lit.

XVII.

Reskrypt na sól OO. Jasney-Góry Częstochowskiey

August Wtóry z Bożey łaski Król Polski, Wielki Xiąże Lit. itd. itd. a dziedziczne Xże Saskie.

Urodzonym Stanisławowi Młockiemu Staroście Zakroczymskiemu, Franciszkowi Golczowi Staroście Srzedzkiemu, Generał Maiorowi woysk naszych, Waleryanowi Kicińskiemu, Naywyższemu Pisarzowi Skarbu Naszego, do Żup naszych Wielickich Kommissarzom, lubo ich Substytutom wiernie Nam miłym: Łaska Nasza Królewska.

Urodzeni wiernie Nam mili.

Maiąc osobliwy respekt na OO. Jasney Góry Częstochowskiey, którzy przez utrzymanie Fortecy tameczney własnym kosztem, wierności y życzliwości ku Panu y RPtey wielkie dali dowody, mieć chcemy y przykazuiemy tym Listem Reskryptem Naszym, abyście Wierności Wasze nie referuiąc się do Instrumentu Kommissyi, Wiernościom Waszym od Nas daney, Sól Pensyonalną tak za teraźnieyszy rok, iako y za przeszłe lata, pomienionym Oycom Częstochowskim należącą Partykami *in eo numero et quantitate* Bałwanów, iako *Documenta* ich *monstrabunt*, *in toto* onymże skutecznie wydali, *absque solutione*. Inaczey nie czyńcie dla Łaski Naszey a powinności swoiey. Na co dla lepszey wiary ręką się własną podpisuiemy, y pieczęć naszę przycisnąć rozkazuiemy. Dan w Warszawie, d. 7 Kwietnia, Roku Pańskiego MDCCX, Panowania Naszego XIV.

August Król

mp.

XVIII.

Confirmatio privilegii super Typographiam Religiosis Patribus Ord. S. Pauli Conventus Częstochoviensis, An. 1740.

Potwierdzenie przez Augusta III w Warszawie d. 12 Listopada r. 1740 uczynione, przywileju od Augusta II w dniu 2 Czerwca r. 1706 w Łobzowie wydanego na Drukarnią Xięży Paulinów na Jasney-Górze.

Wyciąg urzędowy oblaty przywileju, z Akt grodu Krakows. pod r. 1741 w poniedziałek przed narodzeniem S. Jana Chrzciciela. Ex libro 165. p. 2145 Nr. 657.

Augustus Tertius Dei Gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kiioviae, Vołhyniae, Podoliae, Podlachiae, Smolensciae, Livoniae, Severiae Czernichoviaeque, nec non haereditarius Dux Saxoniae Princeps et Elector. – Significamus praesentibus Literis Nostris quorum interest, universis et singulis, reproductas coram nobis esse Literas papireas manu Serenissimi Divae memoriae Augusti Secundi Regis Patris nostri desideratissimi, subscriptas sigilloque Minoris Cancellariae Regni communitas, continentes in se privilegium super Typographiam Religiosis Patribus Conventus Clari Montis Częstochoviensis Ordinis Sancti Pauli Primi Eremitae, sanas, salvas, et illesas omnique suspicionis nota carentes, Supplicatnmque Nobis est, ut easdem approbare ratificare et confirmare dignaremur. Quarum quidem Literarum tenor sequitur estqe talis.

Angustus Secundus Dei gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kijovie, Vołhyniae, Podoliae, Podlachiae, Smolensciae, Livoniae, Severiae, Czernicchoviaeque nec non haeridtarius Dux Saxoniae Princeps et Elector. — Significamus praesentibus Literis quorum interest Universis et Singulis. Quod cum per omnem occasionem rationes et utilitates Conventus Clari Montis Częstochoviensis Ordinis Sancti Pauli primi Eremitae promovere cupiamus facile ad instantiam Venerabilis Constantini Moszyński Sacrae Theologiae Doctoris, Definitoris Provinciae et ad Cracoviam in Rupella Sancti Stanislai Prioris, inclinati sumus ut memorato Conventui Clari Montis Częstochoviensi liberam intra suas aedes Typographiae Erectionem, ejusdemque Exercitium concederemus et permitteremus praesentibus Literis Nostris; vigore quarum licitum erit Ejusdem Conventus Religiosis quaevis scripta honestosque illorum partus ac libros a Loci Ordinario revisos et approbatos imprimendi, et in lucem publicam distrahendi sine ullo quarumvis personarum impedimento, quod omnibus et singnlis quorum interest praesertim vero Officiis et Magistratibus quibuscumque competentibus notum esse volentes, mandamus ut Eundem Conventum Clari Montis Częstochoviensis circa praesentem cocessionem Nostram conservent et manuteneant serioque animadvertant ne Bibliopolae aut Typographi in Regno Nostro hos Libros, qnos praedicti Religiosi Patres impriment, sine facultate Nostra reimprimere, divendere, aut extra Regnum exportare audeant. In quorum fidem praesentes Manu nostra subscriptas, Sigillo Regni communiri jussimus. Datum in Łobzow ad Cracoviam, Die Secunda mensis Junii Anno Domini MDCCVI Regni vero Nostri Anno IX. Augustus Rex. (Locus Sigilli minoris Cancellariae Regni). — Michael Augustinus Chovel Sacrae Ragiae Majestatis Secretarius manu propria. — Nos itaque Augustus Rex Supplicationi praefatae benigne annuentes, praeinsertas Literas in omnibus earum punctis, clausulis et ligamentis approbandas esse duximus, prout (in quantum juris est) approbamus et confirmamus, decernentes easdem vim et robur perpetuae firmitatis obtinere debere. In quorum fidem praesentes manu Nostra subscriptas, Sigillo Regni communiri jussimus.

Datum Varsaviae Die XII Mensis Novembris Anno Domini MDCCXL. Regni Nostri Anno VIII. Augustus Rex. — Locus Sigilli Majoris Cancellariae Regni. — Theodorus de Chovel Canonicus Metropolitanus Gnesnensis Infulatus, Sacrae Regiae Majestatis ac Sigilli Majoris Regni Secretarius.

XIX.

Wiadomość o przychodach i rozchodach Konwentu Jasno-Górskiego, na Kapitule generalnéj elekcyjnéj pod przewodnictwem Przewielebnego w Chrystusie Ojca Gerarda Tomasich Wikaryusza Jeneralnego zakonu Paulinów, w dnin 13 Września roku 1762 rozpoczętéj na Jasnéj-Górze, złożona od przeora tegoż konwentu O. Xawerego Rotter.

(z Akt prowincyi Tom XI. str. 109).

		Złp.	gr.
1.	Conventus Claromontanus seu Prior percepit florenos polonicales in summa	312449	9
	expendit	310456	12
	Superat percepta expensam in flor.	1992	27
2.	Fabricae percepta	68671	24
	expensa	62364	17
	Percepta superat expensam	6307	7
3.	Provisoriae percepta	282267	12
	expensa	282259	—
	Percepta superat expensum	8	12
4.	Tractus Zagoriensis percepta	46930	6
	expensa	48804	17
	Expensa superat perceptam	1868	11
5.	Tractus Vievecensis percepta	43609	13
	expensa	43639	24
	Expensa superat perceptam	30	11
6.	Tractus Lascoviensis percepta	65294	29
	expensa	64476	—
	Percepta superat expensam	818	28
7.	Dispensatoris percepta	200000	—
	expensa	199448	6
	Percepta superat expensam	551	23
8.	Typographiae percepta	15639	29
	expensa	15283	5
	Percepta superat expensam	357	24
9.	Sacristiae percepta	58949	25
	expensa	43574	23
	Percepta superat expensam	15375	2
10.	Confraternitatum percepta	3822	26
	expensa	3372	17
	Percepta superat expensam	450	9
	Summa universalis perceptarum	1097832	25
	expensarum	1073679	4
	Superat percepta expensarum	24153	21

Objaśnienie Rycin.

1. Na karcie naczelnéj pod tytułem wyrażony jest medal brązowy, opisany w gabinecie medalów polskich *Raczyńskiego* T. III, str. 332 z obrazem z jednéj strony, Bogarodzicy trzymającéj Jezusa na ręku, w bogatych szatach i koronach, z napisem w otoku: *Sancta Maria Ora pro Nobis.* Strona odwrotna wystawia klasztór częstochowski dawnego kształtu, z napisem u góry: *Mona* (sterium) *B* (eatae), *M* (ariae), *V* (irginis), *Czestochovien* (sis). U spodu processya z chorągwiami, niżéj w obwodzie litery: C. S J. K. A. — Niewiadomy jest początek tego medalu, zdaje się wszakże że być musi pamiątką koronacyi cudownego obrazu.
2. Plan twierdzy Częstochowy zdjęty podług wszelkich prawideł umiejętności inżynierskiej, w r. 1813, właśnie przed samém zepsuciem jéj wałów.
3. Wizerunek Kordeckiego, podług spółczesnego portretu znajdującego się w klasztorze Staréj Częstochowy, i drugiego obrazu który ozdabia ściany sali wielkiéj na Jasnéj-Górze.
4. Widok Jasnéj-Góry w roku 1840, zdjęty z natury.

TREŚĆ RZECZY.

CZĘŚĆ I.

Stronice

Rozdział I. Gidle: fara ośmiowieczna—wizerunek cudowny P. Maryi—podanie o nim—Kartuzya. Spotkanie kompanii pielgrzymów.—Kościołek Św. Ottylii.—Stara Częstochowa—Kościół farny S. Zygmunta—ulica łącząca dawne miasto z Jasną-Górą. Nowa Częstochowa—klasztór i kościół na Jasnéj-Górze—Lampa u szczytu. Pierwsze wrażenia—modlitwa w nocy. . . . . 1— 16

Rozdział II. Zewnętrzna postać klasztoru i świątyni na Jasnéj-Górze—Processya z kościoła na spotkanie pielgrzymów — witanie ich — wnijście do twierdzy — Wnętrzna postać kościoła — wielki ołtarz — Kaplice w kościele—Kaplica za kościołem N. Panny—świętość tego przybytku—cudowny obraz—Porządek nabożeństwa — Widok modlących się — Wnętrze kaplicy—Opis nagrobków. . . . . 16— 37

Rozdział III. Cel pielgrzymki—Skarbiec mały i wielki — Zabytki ofiar pobożnych — monstrancya olbrzymia — ornat Jadwigi — kij Sierotki—inne pomniki.—Zakrystya—Biblioteka—dziwne futerały—Archiwum—Drukarnia—Klasztor—widok z okien jego—wielka sala—jéj obrazy i przeznaczenie—Studnia—Budowle dawnéj twierdzy—Orzeł i paw—Apteka—Pokoje królewskie—Wały—ślady bateryi. 37— 66

Rozdział IV. Dzieje miasta Częstochowy i kościoła na Jasnéj-Górze — Władysław ks. Opolski wprowadza Paulinów — piérwszy jego przywilej —

Stronice

Henryk Pleban. — Tradycya o obrazie P. Maryi — Jagiełło odnawia i pomnaża fundacyą. — Napaść zbojecka na Jasną-Górę. — Druga napaść Czechów. — Fundacya kościoła ś. Zygmunta w Częstochowie. — Przywileje Aleksandra Jagielończyka i Zygmunta I, — ofiary tego króla — nadania papiezkie. — Stan kościoła i klasztozu w XVI wieku — Życzliwość Zygmunta III. — Bulle Urbana VIII. — Zjazd Zygmunta III z arcy ks. Karolem biskupem Wrocławskim. — Pobożność do Jasnéj-Góry Wład. IV, — częsty jego pobyt w tém miejscu — wota i ofiary. — Cecylia Renata i królewic Zygmunt Kazimierz w Częstochowie — Fundacye Prowincyała Gołdonowskiego — Prymas Łubieński kaplicę P. Maryi powiększa i ozdabia — Obchód urodzin królewskich — Przyjęcie pani de Guebriant — Ostatnie wotum Władysława IV. . . . . 66 — 126

Rozdział V. Jan Kazimierz po dwa razy odwiedza Jasną-Górę. — Kanclerz Ossoliński funduje ołtarz hebanowy dla cudownego obrazu — Ofiara hetmana Kalinowskiego — Wzniesienie nowéj budowy na zakrystyą i skarbiec — Pożar Częstochowy, a potém wieży kościelnéj na Jasnéj-Górze — Napad hrabi Wrzeszczewica — Charakter Augustyna Kordeckiego przeora — Stefan Zamojski jego pomocnik — Próżne usiłowania Wrzeszczewica o zajęcie klasztoru — odwrót do Krzepic. — Kordecki gotuje się do obrony, rozpisuje listy z prośbą o pomoc — Warszycki kasztelan przysyła mu 12 dział — Przybycie Millera z wojskiem szwedzkiém do Częstochowy 10 listopada — Kordecki wznieca odwagę w trwożliwych sercach zakonników. — Siły oblężonych zbyt małe. — Miller wzywa listem żeby się poddali, Kordecki strzelaniem odpowiada i pali składy zboża w folwarku klasztornym — Stanowisko szwedzkie — Wzajemne strzelanie i straty Szwedów —

Stronice

Kaliński od Millera przysłany na Jasną-Górę — Kordecki wysyła parlamentarzy — Piérwsze zawieszenie broni — Obchodzi uroczystość ofiarowania P. Maryi — Pisze list do Millera odmawiając przyjęcia szwedzkiéj załogi — Piérwszy szturm Szwedów do Jasnéj-Góry — Szczegóły jego osobliwsze — Swietna wycieczka Piotra Czarnieckiego — Klęska Szwedów — Miller usiłuje podburzyć załogę przeciw przeorowi — Kordecki niweczy jego zamiary, urządza na nowo straż i obronę klasztoru. — Udaje skłonność do ugody — Warunki Millera — Zakonników wysłanych do traktowania więzi — Pułk jeden Stefana Czarnieckiego zdradliwie z pod Siewierza zabiera i do Częstochowy sprowadza — Nowe układy jego z klasztorem — Skazuje na śmierć uwięzionych zakonników — Nowe zawieszenie broni — Zdrada Szwedów ukarana — Uwolnienie księży — Poselstwo Kalińskiego — Kordecki stanowczo odmawia poddanie klasztoru — Nowe szturmowanie. . . . 126 — 169

Rozdział VI. Przestrogi Sładkowskiego i Brzuchańskiego. — Postępek Tatara — Bombardowanie dwudniowe — Szturm 10 grudnia. — Straty Szwedzkie. — Mgły zalegają okolice. — Nowe bombardowanie. — Trwoga między oblężonemi od przybyłéj szlachty wszczęta — Kordecki dzielnie ją powściąga. — Miller znów bombarduje. — Przerwane nabożeństwo. — Górnicy z Olkusza sprowadzeni do robienia podkopów. — Kwarciani żołnierze srebro kościelne zatopione w stawie odkrywają. — Miller chce złudzić przeora obietnicą zwrócenia jego. — Wycieczka Zamojskiego. — Nowe posiłki w broni dla Szwedów z Krakowa. — Wypadek z Brzuchańskim. — Wezwanie Millera. — Oopowiedź Kordeckiego. — Konstancya żebraczka. — Noc uroczysta przed Bożem Narodzeniem. — Szturm nazajutrz z południa. — Bezskuteczność jego — Miller żąda okupu. — Zwija oblę-

Stronice

żenie.—Tryumf zakonników.—Skutki tej obrony.—Podania o cudownych zjawiskach.—Zła wiara Szwedów.—Nowe usiłowania nieprzyjaciół o ubieżenie twierdzy.—Potyczki z Wrzeszczowicem.—jego smutny koniec.—Kordecki opisuje historyą tego oblężenia. . . . . 170—202

Przypisy do Części I.

I. Nagrobki w kościele Jasno-Górskim i w kaplicach jego znajdujące się . . . . . 205—212
II. podpisy na księdze bractwa S. Anioła Stróża 212—213
III. Napisy na obrazach w sali wielkiéj klasztoru 213—216
IV. Przywilej pierwszéj fundacyi księży Paulinów na Jasnéj-Górze, przez Władysława księcia Opolskiego . . . . . 217—221
V. Przywilej Władysława Jagiełły pomnażający piérwszą fundacyą . . . . . 222—226
VI. Nadanie wsi Kaley Paulinom przez tegoż króla . . . . . 226—228
VII. Podanie o cudownem zdarzeniu z Węgrzynem malarzem . . . . . 228—230
VIII. Akt fundacyi zgromadzenia Paulinów przy kościele parafialnym Św. Zygmunta w Staréj Częstochowie . . . . . 230—236
IX. Potwierdzenie przywilejów klasztoru częstochowskiego przez Jana Alberta . . . . . 237—238
X. Oblata przywileju na prawo magdeburskie dla Staréj Cyęstochowy danego przez Aleksandra Jagielończyka . . . . . 239—241
XI. List Zygmunta I do prowincyała Częstochowskiego . . . . . 242—244
XII. Opis przyjęcia i pobytu Władysława IV na Jasnej-Górze w r. 1633. . . . . 244—252
XIII. Histoire abregée de nostre Dame de Czestachovie, przez Laboureur'a . . . . . 252—258

CZĘŚĆ II.

Stronice

Rozdział VII. Skutki obrony Częstochowy—Przywrócenie obrazu do kaplicy—Królowa chroni się na Jasną-Górę po bitwie pod Pragą—Narady jéj i zatrudnienia—Przybycie Jana Kazimierza z Gdańska—Rada Senatu—Mocniejsze obwarowanie klasztoru—Poseł Cara Aleksego na Jasnéj-Górze—Załoga niemiecka w twierdzy—Nadanie starostwa Kłobuckiego—Kardynał Vidoni—Rada Senatu o wyborze następcy tronu—Król przywozi sam do kaplicy P. Maryi zdobyte na nieprzyjacielu chorągwie—Paulini oskarżeni o związki z Lubomirskim—Obóz jego pod Częstochową—Król ścigając go staje na Jasnej-Górze—Bitwa ze związkowemi i ich zwycięztwo—List króla do konwentu—Gniew jego na Paulinów—Przyjęcie króla Michała na Jasnéj-Górze—Powtórny jego pobyt—Ślub z arcy-księżniczką Eleonorą—Żywot i zgon Kordeckiego—Odwiedziny owdowiałéj królowej—Budowa kaplicy S. Pawła—Czwarty bastion twierdzy—Przybycie Jana III z Maryą Kazimirą—Studenci—Lekarz—Pielgrzymka Szczawińskiego—Obchód jubileuszu i przeniesienie relikwii—Jan III idąc na wyprawę Wiedeńską, przybywa do Częstochowy—Zatrudnienia tu jego—Ofiara królowéj—Nabożeństwo dziękczynne zakonników . . . . . 261—316

Rodział VIII. Znakomici pielgrzymi—Pożar Jasnej-Góry—Ocalenie obrazu P. Maryi—Wsparcie od króla i innych dobroczyńców—Restauracya kaplicy—Uroczystość powrócenia do niéj cudownego obrazu—Wespazyan Kochowski sławny rymopis—Naprawa kościoła i klasztoru—Karol Dankwart malarz szwedzki—Pogrzeb Zygmunta Denhofa—Ucisk od wojsk związkowych—Królewicz Jakób na Ja-

Stronico

snéj-Górze—Jego długi pobyt, ofiary i zamysły—Pogrzeby wojewody Warszyckiego i biskupa Denhofa—Podstąpienie szwedów r. 1702 pod Jasną-Górę—Opasanie jej w r. 1704—Przestrogi kardynała Radziejowskiego—Przybycie Augusta II—Nuncyusz Spada—Napaść jen. szwedzkiego Stromberg w r. 1705—Przywilej na drukarnią—Ofiary—Morowa zaraza—Prymas Szembek—Księżna Dolska—Szwedzi r. 1709 znowu pod Częstochową—Opieka króla Stanisława Leszczyńskiego—Carewicz Alexy syn Piotra W. odwiedza kaplicę Bogarodzicy—Sejm uwalnia od Hiberny dobra klasztorne—Ucisk klasztoru i miasta—Listy ochrony—Naprawa twierdzy i klasztoru—Dary pobożne—Dwaj nuncyusze—Przypadek z ogniem—Piorun—Antoni fałszywy pustelnik. . . . . 317—358

Rozdział IX. Klemens XI postanawia koronacyą cudownego obrazu—Wotum drogie Augusta II—Korony z Watykanu przywiezione—Przygotowania do uroczystości—Akt koronacyi—Panegiryki—Organ wielki—Nadanie starostwa Brzeźnickiego—Mała Częstochowa otrzymuje prawa miejskie—Piorun—Bractwo P. Maryi Częstochowskiéj—Dokumenta Chomentowskiego—Biskup Babiloński—Pobyt długi Jakuba Sobieskiego—dary jego i królewicza Konstantego—Listy kardynałów za pierwszym—Jerzy Lubomirski funduje bastyon w twierdzy, wystawia bramę—Pogrzeb Denhofa—Biskupa Moszyńskiego fundacye—Budowanie ołtarza wielkiego—Sprawa o armaty z Pociejem—Don Emanuel Infant Portugalski—Branicka—Królewicz Jakób—August III przybywa na Jasną-Górę—osobliwsze z nim układy konwentu—Kłopoty przeora—Przyjęcie króla—Klasztor staje się przytułkiem obywateli—Pobyt nuncyusza Paulucci—Skupienie się szlachty do twierdzy—Małżeństwa—Tarło marszałek konfederacyi Dzikowskiéj—Jenerał Lacy—księżna Bouillon—Bastyon fundowany przez hetmana Potockiego—inne bastiony—ślady dawnych warowni—Fundacya ks. Stanisława Jabłonowskiego—pogrzeb jego—różne ofiary—Wotum Delfinowej—ludzkość zakonników—Podziękowanie cesarskie—Piorun—Pożar Małéj Częstochowy—Feldmarszałek Laudon—Wojska Pruskie—Uwięzienie Franka—Starosta Kaniowski—Dochody konwentu—Zakończenie. . . . . 359—402

Przypisy do Części II.

XIV. Wiadomość o poemacie XVII wieku, opiewającym „Oblężenie Jasnéj-Góry Częstochowskiej" dotąd nie drukowanym . . . . . 405—425

XV. Nagrobek Alberta Denhofa biskupa Krakowskiego . . . . . 426—427

XVI. Assekuracya prowincyi W. X. Lit. na 12,000 złp. dla konwentu Jasno-górskiego . 428—429

XVII. Reskrypt na sól dla ojców Jasnej-Góry

XVIII. Potwierdzenie przywileju na drukarnią przez Augusta III . . . . . 429—430

XIX. Wiadomość o przychodach i rozchodach konwentu Jasno-górskiego . . . . . 430—432

szałek konfederacyi Dzikowskiéj—Jenerał Lacy—księżna Bouillon—Bastion fundowany przez hetmana Potockiego—inne bastiony—ślady dawnych warowni—Fundacya ks. Stanisława Jabłonowskiego—pogrzeb jego—różne ofiary—Wotum Oblinowej—ludzkość zakonników—Podziękowanie cesarskie—Piorun—Pożar Małéj Częstochowy—Feldmarszałek Laudon—Wojska Pruskie—Ewięcenie Franka—Starosta Kaniowski—Dochody konwentu—Zakończenie. 359—402

Przypisy do Części II.

XIV. Wiadomość o poemacie XVII wieku opiewającym „Oblężenie Jasnéj-Góry Częstochowskiéj" dotąd nie drukowanym. 403—425

XV. Nagrobek Alberta Denhofa biskupa Krakowskiego 426—427

XVI. Assekuracya prowincyi W. X. Lit. na 12.000 złp. dla konwentu Jasno-górskiego 428—429

XVII. Reskrypt na sól dla ojców Jasnéj-Góry

XVIII. Potwierdzenie przywileju na drukarnią przez Augusta III. 429—430
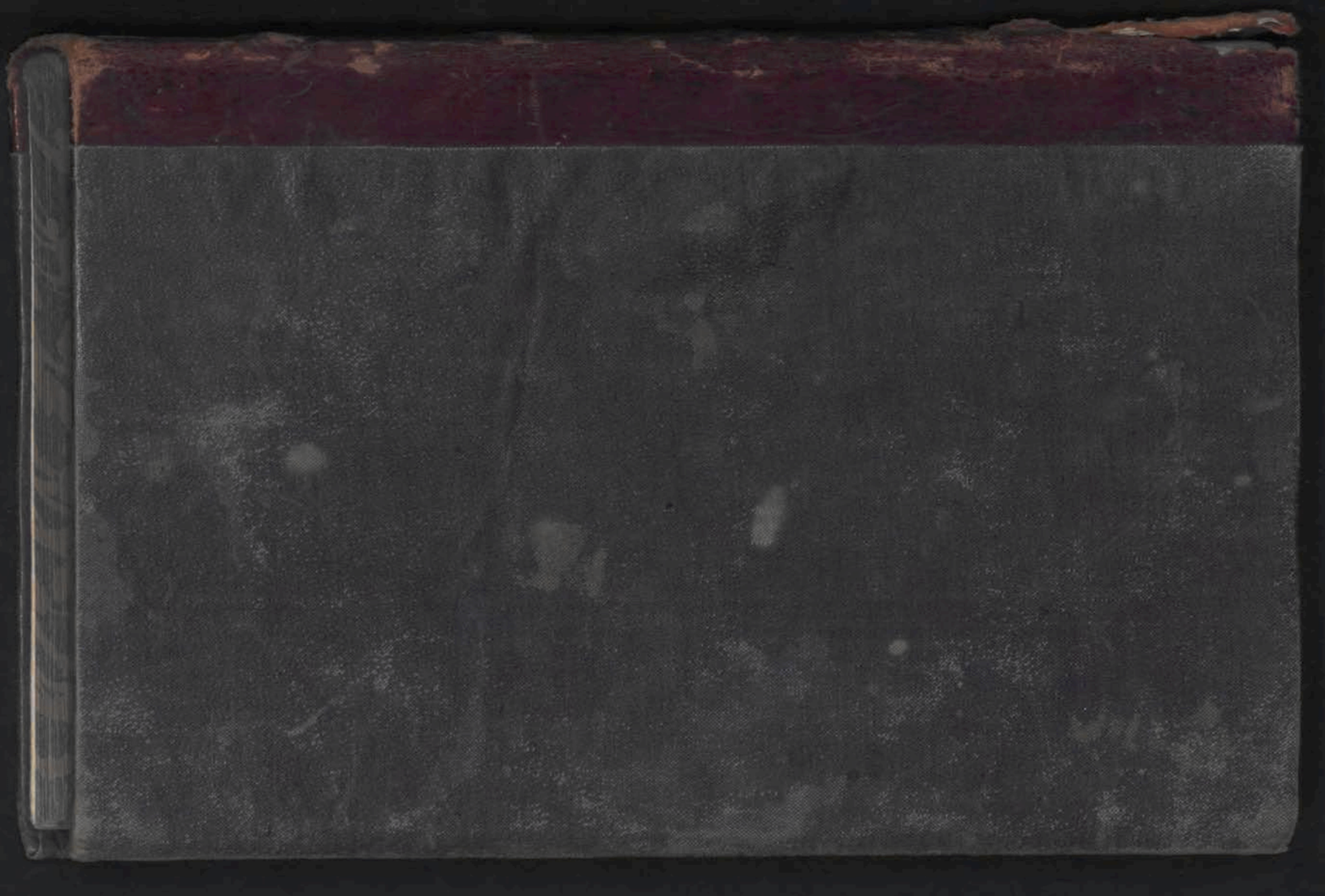
XIX. Wiadomość o przychodach i rozchodach konwentu Jasno górskiego 430—432